

TRZECIA CZĘŚĆ
BESTSELEROWEJ SERII

DIANA

BRZEZIŃSKA

OBIECASZ
MI



DIANA
BRZEZIŃSKA
OBIECASZ
MI

*Danielu, nikt tak jak Ty nie udowadnia mi,
że wszystko jest możliwe.
Dziękuję Ci za to, że każdego dnia
mnie rozśmieszasz, inspirujesz
i motywujesz do realizacji moich planów.*

Miłość to lekkomyślność, bez przyczyny, powodu, interesu czy zysku, umarła dla zainteresowania sobą. Kocha, ryzykując wszystko i o nic nie prosząc.

Dżalaluddin Rumi

Oderwała prawą dłoń od kierownicy i zacisnęła ją mocno na dźwigni zmiany biegów. Wrzuciła trójkę, samochodem lekko szarpnęło, docisnęła pedał hamulca. Przeklęła. Ostatni raz za kółkiem siedziała trzy lata temu, kiedy zdała egzamin na prawo jazdy. Właściwie zdążyła już zapomnieć, że w ogóle zdobyła uprawnienia do prowadzenia pojazdów. Teraz nie miała jednak innego wyboru. Musiała być tutaj sama, bez świadków i szybko. Samochód to było jedyne sensowne rozwiązanie.

Skręciła w wąską uliczkę przy Wiśniowej, wjechała na chodnik i zatrzymała się. Wysiadła z auta i przytknęła cicho drzwi. Na zewnątrz było zimno, ale w jej ciele krążyła adrenalina. Serce tłukło się w klatce piersiowej. Minęła bramkę, która nie była zamknięta, i podeszła do drzwi. Odwróciła się. W okolicznych domach nie paliły się żadne światła, dochodziła druga w nocy. Zerknęła na samochód – stał krzywo, zajmował w zasadzie cały chodnik i zupełnie zastawiał wyjazd. Spojrzała z powrotem na drzwi. Wyciągnęła z kieszeni rękawiczkę i zawahała się. Przyjeżdżając tutaj, podjęła decyzję szybko, impulsywnie. Kierowała się jedynie sercem, żaden trzeźwo myślący człowiek nie zrobiłby tego co ona. Odetchnęła głęboko i powoli wypuściła powietrze, po czym delikatnie pchnęła drzwi i weszła do środka. Teraz nie było już odwrotu. Nie mogła się wycofać.

– Krystian!

We wnętrzu było przeraźliwie cicho. Poczwała zapach, którego nie potrafiła do niczego porównać, ale bez problemu określiła go w myślach jako odór śmierci. Skierowała się w stronę schodów. Stawiała powoli krok za krokiem, a z każdym pokonanym stopniem zapach stawał się coraz silniejszy. Jej żołądek zacisnął się w supeł.

– Krystian!

Dostrzegła światło, które docierało na korytarz przez uchylone drzwi. Weszła do środka. Na łóżku ujrzała Magdę, zauważyła też od razu, że wokół nie było ani śladu krwi. Kobieta leżała na plecach, lekko wygięta, stężenie pośmiertne

utrzymywało jej ciało w tej pozycji. Miała na sobie seksowną koszulkę nocną, na jej udach widniały siniaki, mnóstwo siniaków, kilka znajdowało się też na przedramionach. Te najbardziej widoczne pokrywały szyję Magdy, były wyraźne i układały się w kształt dłoni. Na końcu Ada dostrzegła rozchylone usta i puste oczy. Odwróciła wzrok.

Dopiero wtedy zobaczyła Krystiana, który siedział w rogu pokoju i tępo wpatrywał się w ciało kobiety. Miał na sobie jedynie spodnie, w ręku ścisnął telefon. Ada podeszła do niego i kucnęła naprzeciwko.

– Dlaczego się nie odzywasz? – spytała. – Wołałam cię kilka razy. Udajesz głuchego?

Spojrzał na nią tak, jakby wcześniej jej nie dostrzegł. Chciał się odsunąć, ale za sobą miał ścianę. Gdy położyła dłonie na jego kolanach, odepchnął ją. Obserwowała go uważnie. Starła się ocenić, w jakim jest stanie. Poczowała ukłucie niepokoju.

– Nie powinnaś tu przyjeżdżać – stwierdził.

– Co ty chrzaniisz? Nie mogłam cię zostawić po tym telefonie.

– Nie powinienem był dzwonić, przepraszam, ja... – Krystian się zawahał. – Zaraz będzie tutaj policja.

– Co takiego?! – spytała Ada. – Nie mów, że...

– Zadzwoiłem sam... Zabiłem człowieka, musiałem to zgłosić. Idź stąd, proszę...

Ada podniosła się z miejsca, podeszła do zabitej kobiety. Wstrzymała oddech. Drżała. Oglądanie zdjęć z miejsc zbrodni miało niewiele wspólnego z rzeczywistością. Zdjęcie nie śmierdziało, nie było ciałem, z którego uleciało życie. Przełknęła ślinę. Pochyliła się nad Magdą. Przyjrzała się siniakom, każdemu po kolei. Następnie szybko się odsunęła, podeszła do Krystiana i zmusiła go do wstania.

– Ada, co ty...

– Bierz kurtkę i buty, spierdalamy.

– Zabi...

– Nie zabiłeś jej, nie mógłbyś, co najwyżej zafundowałeś jej orgazm. Policja zaraz tutaj będzie, idziemy.

Pociągnęła go mocno, rozpaczliwym ruchem, ale on dalej stał w tym samym miejscu, nie przesunął się ani o milimetr. Patrzył na nią z żalem. Poczwała, jak coś ścisną ją w środku.

– Nie mogę uciec – stwierdził Krystian. – Nawet jeśli... jeśli jestem niewinny, udowodnię to podczas śledztwa. Nie skażą niewinnego człowieka.

Ada ledwo panowała nad emocjami. Krystian mówił spokojnie, logicznie, podczas gdy w jej wnętrzu szalała adrenalina. Miał rację, ale ona nie zamierzała go tutaj zostawić. Podjęła decyzję, zanim dotarła na miejsce.

– Nie zabiłeś Magdy, wiem to – powtórzyła. – Jesteś policjantem, wpakują cię do aresztu, a z niego już nie wyjdiesz. Śledztwo będzie się ciągnęło miesiącami i pewnie nie doczekasz jego końca. Doskonale wiesz, że w areszcie na Kaszubskiej i w zakładach karnych jest mnóstwo osób, które sam tam wpakowałeś, oraz ich znajomych. Tym ludziom nie będzie zależało, żebyś wyszedł. Klawisze nie będą interweniować, dla nich będziesz psem, który zboczył z właściwej ścieżki. Zresztą, nawet jeśli dożyjesz procesu... Krystian, ktoś to zaplanował. Pójdiesz siedzieć, rozumiesz?

Mężczyzna zbladł. Chciał odwrócić głowę, aby spojrzeć w stronę ciała, ale nie dała mu na to szansy. Wspięła się na palce i pocałowała go namiętnie, zachłannie. Na krótką chwilę przyciągnął ją do siebie, później odsunął ją na odległość ramienia, lecz jej nie puścił. Ada poczuła, jak w jej oczach wzbierają łzy. Na zewnątrz panowała całkowita cisza, miasto spało. Komenda była jednak zaledwie kilometr stąd, musieli być już blisko.

– Ucieknij stąd ze mną, dla mnie.

Funkcjonariusz z Komendy Powiatowej Policji w Policach szybko wysiadł z auta. Pełnił dzisiaj służbę po raz pierwszy. Po telefonie, który otrzymali, nie potrafił się opanować, wypełniała go ekscytacja, która uniemożliwiała skupienie. Jego partner wysiadł z radiowozu tuż za nim. Był znacznie bardziej doświadczony, spokojniejszy w swoich działaniach i o wiele mniej podekscytowany. Ruszyli w stronę domu. Od razu dostrzegli kobietę – stała na chodniku obok krzywo zaparkowanego samochodu i starała się zapalić papierosa drżącymi dłońmi. Policjanci wymienili zaniepokojone spojrzenia, podszli do niej.

– Co pani tu robi? – spytał młodszy policjant.

Kobieta się zaciągnęła i podniosła na niego wzrok. Ręka, w której trzymała papierosa, drżała. Była roztrzęsiona. Jednak coś w jej spojrzeniu przykuwało uwagę funkcjonariusza. Nie potrafił tego nazwać.

– Krystian do mnie zadzwonił, ja... Przyjechałam, a jego nie ma, tylko... to ciało. Ja... nie wiem, co się stało, nie rozumiem... – Głos jej się załamał.

Policjanci od razu skojarzyli imię z niecodziennego zgłoszenia.

– Zadzwonił do pani podkomisarz Krystian Wilk? – upewnił się starszy policjant.

– Tak, jakieś dwadzieścia minut temu, może piętnaście, nie jestem pewna. Powiedział, żebym przyjechała, bo stało się coś strasznego. Podał mi adres, weszłam do środka i... znalazłam ją... – Ponownie urwała. Zaciągnęła się papierosem jeszcze kilka razy, rzuciła go na ziemię i przydeptała obcasem, a potem objęła się ramionami.

– Kogo pani znalazła? – spytał starszy policjant.

– Magdę Hład – odpowiedziała bez wahania. – Krystian się z nią spotykał. Ona nie żyje, a Krystiana tam nie ma, jego samochód stoi na podjeździe. Nie wiem, co się stało.

– Jest pani pewna, że go nie ma? – zapytał młodszy policjant.

– Musiał wyjść przede mną, nie widziałam go.

– Dlaczego zadzwonił do pani?

Kobieta wyciągnęła z torebki portfel, podała starszemu policjantowi swój dowód osobisty. Ten sięgnął po notatnik i zaczął spisywać jej dane.

– Pracujemy razem w KWP, przyjaźnimy się, do wczoraj mieszkaliśmy też razem, dzisiaj rano miałam się wyprowadzić z jego mieszkania.

– Adrianna Czarnecka... To panią porwano przy sprawie krwawego narzeczonego? – zagadnął młodszy policjant, zaglądając przez ramię starszemu koledze. – Pani też stworzyła profile i była w grupie śledczej, prawda?

Partner skarcił go spojrzeniem, oddał kobiecie dowód osobisty.

– Pozwolą panowie, że już pojedę – powiedziała Ada. – Muszę się uspokoić.

– Ale...

– Proszę, nie ucieknę przecież, jestem pracownikiem KWP. Mam zbyt wiele do stracenia.

Starszy policjant się zawahał. W tym momencie na ulicy pojawił się nieoznakowany samochód. Ada zauważyła, że wysiadają z niego Stach i Abramowicz. Skierowali się w ich stronę. Poczowała, jak na karku mimo chłodu zbierają się jej kropelki potu. Była zmęczona i przerażona, marzyła, by to się już skończyło, chociaż na chwilę. W pojawieniu się znajomych policjantów dostrzegła jednak swoją szansę.

– Ada? – spytał Abramowicz. – Co ty tu, u diabła, robisz?

– Pani Czarnecka powiedziała, że zadzwonił do niej Wilk i poprosił, żeby przyjechała. Twierdzi też, że znalazła ciało Magdy Hład – wyjaśnił młodszy policjant. – Nie byliśmy jeszcze w środku, ale...

– Nie byliście jeszcze w środku?! – krzyknął Abramowicz.

– Pani Czarnecka twierdzi, że Wilka i tak tam nie ma.

Kobieta niespodziewanie zwymiotowała. Mężczyźni odsunęli się instynktownie. Oparła się dłonią o samochód. Wyglądała tak, jakby miała się przewrócić. Abramowicz zbliżył się do niej ostrożnie.

– Wszystko gra?

– A co ma, kurwa, grać? – odparła Ada. – Na górze jest trup, Krystian spierdolił, nie wiem, co się dzieje, i jest mi niedobrze. Nie mam pojęcia, dlaczego mi to zrobił, pierwszy raz widziałam ciało na żywo...

– Dasz radę pojechać sama do domu? – spytał Abramowicz. – Czy cię odwieźć?

– Zaraz! Pani Czarnecka powinna jechać na komendę – zaprotestował starszy policjant. – Musi jak najszybciej złożyć zeznanie.

Abramowicz zerknął na partnera. Stach skinął głową.

– Jest pracownikiem KWP, a Krystian nie jest tak głupi, żeby się z nią skontaktować ponownie, zresztą zaraz go namierzymy. Sama nie ucieknie i będzie do naszej dyspozycji – zapewnił Stach. – Bierzemy to na siebie.

– Jedź – polecił Czarneckiej Abramowicz. – Jeśli Krystian odezwałby się do ciebie, to...

– Wiem.

Policjanci z Polic nie zaprotestowali ponownie, zaakceptowali decyzję funkcjonariuszy z KWP. Chcieli po prostu zacząć działać, nie było czasu do stracenia. Skoro samochód Krystiana był tutaj, musiał uciekać pieszo, nie mógł odejść daleko. Musieli go jedynie znaleźć.

W radiowozie było duszno. Prokurator Przemysław Wilk rozpiął kurtkę i wyrzwał przez okno. Dochodziła czwarta nad ranem, wciąż było ciemno, widział jedynie rozmazane światła ulicznych latarni. Przetarł zmęczone oczy, starał się powściągnąć emocje, ale wypełniał go niepokój. Nie minęło pół godziny od chwili, gdy do jego domu przyjechało dwóch nieznanych mu policjantów z Komendy Miejskiej Policji, którzy kazali mu się ubrać i pojechać z nimi. Początkowo ostro zaprotestował, zażądał wyjaśnień, a gdy odmówiono, chciał chociaż pojechać własnym samochodem, ale decyzja zapadła na gorze, nie pozostawiono mu wyboru. Nigdy wcześniej nie znalazł się w takiej sytuacji.

– Jesteśmy na miejscu, panie prokuratorze.

Wilk czekał. Jeden z policjantów otworzył tylne drzwi, wysiadł z radiowozu i rozejrzał się. Znajdowali się przed budynkiem prokuratury okręgowej przy ulicy Stoisława. Wilk szybko przeanalizował sytuację, wciąż jednak nie mógł dotrzeć do sedna. Posłusznie ruszył za policjantami. Do środka wpuścił ich portier, skierowali się schodami na drugie piętro. Towarzyszący Przemkowi mężczyźni otworzyli przed nim drzwi do gabinetu jego przełożonego.

– Dziękuję bardzo, panowie, za tę przysługę – powiedział Maciążek. – Rozumiem, że w związku z zaistniałą sytuacją macie sporo pracy, więc z mojej strony to wszystko.

Policjanci bez słowa wyszli z gabinetu. Wilk obserwował swojego przełożonego, który miał na sobie dżinsy i ciepły sweter zamiast garnituru, co jasno świadczyło o tym, że nie tylko Przemek został tej nocy niespodziewanie wyciągnięty z łóżka.

– Przepraszam za obstawę policyjną, ale w tej sytuacji nie mogłem po prostu zadzwonić – odezwał się Maciążek. – Zależało mi też, żeby znalazł się pan tutaj jak najszybciej i z nikim się nie kontaktował po drodze. Mam nadzieję, że mi pan to wybaczy. Kawy?

– Dziękuję, wolałbym raczej dowiedzieć się, o co chodzi. – Wilk zajął miejsce dla petentów.

Po chwili do gabinetu wszedł naczelnik Olcha, skinął mu głową na powitanie i usiadł obok prokuratora Maciążka na stojącym tam krześle.

– To jeszcze nie jest przesłuchanie, liczę więc na to, że dobrowolnie odpowie nam pan na kilka pytań. W zamian oczywiście wyjaśnimy sytuację – oznajmił Maciążek. – To spotkanie nieoficjalne i mam nadzieję, że takie pozostanie. Jest wyrazem szacunku dla pana.

Olcha poprawił się na krześle, prokurator Maciążek skinął mu głową. Komisarz otworzył swój notatnik i podniósł wzrok na mężczyznę naprzeciwko, po czym odchrząknął.

– Czy pan prokurator wie może, gdzie jest Krystian Wilk?

Przemek drgnął niespokojnie. Dopiero teraz dotarło do niego, że cała sytuacja w ogóle go nie dotyczy, to Krystianowi coś się stało albo to on coś zrobił. Niepokój prokuratora wzrósł.

– Rozmawiałem z nim wczoraj. Mówił, że jadą z Magdą do domu jej koleżanki, mieli pilnować kota i spędzić kilka dni sami. Mhm... była chyba mowa o Policach. Na pewno zostali na miejscu. Krystian był z tego powodu niezadowolony, chciał wyjechać za miasto, ale Magda miała tutaj jakieś sprawy do załatwienia, więc zostali.

– Rozumiem, że od wczoraj nie ma pan kontaktu z bratem? – kontynuował Olcha.

– Rozmawiałem z nim około trzynastej, od tamtej pory się nie kontaktowaliśmy.

– Mówiąc o Magdzie, miał pan na myśli Magdalenę Hład?

– Owszem – potwierdził Wilk. – Krystian spotyka się z nią od jakiegoś czasu, miesiąc, może dwa... Nie wiem, nie jestem teraz pewien.

– Niech pan się zastanowi, każda informacja jest istotna – polecił Maciążek.

– Nie powiem nic więcej, dopóki nie dowiem się, o co chodzi – odrzekł Przemek.

Prokurator Maciążek i naczelnik Olcha wymienili spojrzenia. Wilk doskonale je odczytał. Wyrażały zakłopotanie. Informacja, którą zamierzali mu przekazać, nie była dobra. Nie miał co do tego wątpliwości.

– Krystian Wilk, pański brat, zadzwonił na policję po pierwszej w nocy – poinformował Maciążek. – Policjanci pojawili się na miejscu w ciągu kilku minut. Proszę uważnie wysłuchać nagrania.

Olcha przez chwilę się wahał, postępowali teraz jawnie wbrew przepisom. W końcu jednak wyciągnął swój telefon i odtworzył nagranie.

– Operator 112.

– Podkomisarz Krystian Wilk, numer legitymacji LPP458291. Police, ulica Wiśniowa jednaście c, pierwszy dom przy wjeździe w uliczkę. Na pierwszym piętrze w sypialni jest ciało. Kobieta została prawdopodobnie uduszona. Ofiara nazywa się Magdalena Hład.

– Czy zatrzymał pan kogoś?

– To ja, znaczy to chyba ja to zrobiłem...

– Czy może pan powtórzyć?

– Niczego nie pamiętam, ale jestem tutaj sam, nie ma śladów włamania, więc to chyba ja ją zabiłem.

– Ale...

– Czekam, nie będę stawiał oporu. Broń służbową położyłem w kuchni na stole. Jestem na pierwszym piętrze. Nie mam innej broni. Nie będę stawiał oporu. Nie strzelajcie.

Nagranie się urwało. W pomieszczeniu zapadła grobowa cisza. Przemek czuł, jak jego serce kołacze się w piersi. W uszach dźwięczało mu każde słowo nagrania. Nie miał wątpliwości, że jeden z rozmówców to Krystian, chociaż nie poznawał brata. Jego głos był spokojny, wyzuty z jakichkolwiek emocji, zupełnie pusty.

– Panie prokuratorze? – odezwał się Olcha.

Wilk zamknął na chwilę oczy. Nie potrafił się uspokoić. Jego myśli uciekały w stronę Krystiana. Musiał zrobić tyle rzeczy. Ustalić, co się wydarzyło, znaleźć brata, załatwić mu obrońcę. Krystian na pewno trafi do aresztu, trzeba będzie uruchomić znajomości, aby nic mu się nie stało, opłacić rachunki za jego mieszkanie, ratę kredytu, bo brat raczej nie dostanie teraz żadnych pieniędzy. Po trzech miesiącach aresztu umowa o pracę wygaśnie, a przecież posiedzi tam co najmniej pół roku, jak nie dłużej. A może nie powinien nic robić? Co jeśli Krystian był winny?

– Panie prokuratorze?

Mężczyzna otrząsnął się z zamyślenia i podniósł wzrok na Olchę.

– Na miejscu była Adrianna Czarnecka, znaleziono również dowód Magdaleny Hład. Nie mamy wątpliwości co do tożsamości ofiary, szukamy teraz jej rodziny – wyjaśnił naczelnik. – Koperski stwierdził, że z całą pewnością kobieta została uduszona, przed śmiercią uprawiała seks, prawdopodobnie bez swojej zgody, ale ta kwestia na razie nie została potwierdzona.

– Co robiła tam Ada? – spytał Wilk.

– Z tego, co nam powiedziała, to pański brat do niej zadzwonił – wyjaśnił Olcha. – Czy to możliwe?

– Nie wiem, nie mam pojęcia, jak Krystian mógłby się zachować w takiej sytuacji. Czy mógł zadzwonić do Ady? Są bardzo blisko ze sobą, ufa jej bezgranicznie, mógł czuć taką potrzebę.

– Dlaczego nie zadzwonił do pana? – dopytywał naczelnik. – Nie ufa panu?

– Ufamy sobie, ale to nie znaczy, że zawsze się rozumiemy czy zgadzamy w podejmowaniu decyzji. Może nie potrzebował mnie w tamtej chwili?

– Czy Adrianna Czarnecka mogła pomóc uciec pańskiemu bratu? Namówić go do tej ucieczki? – zapytał naczelnik.

– Nie znam jej na tyle, ale wątpię... Kto zrobiłby coś takiego? Szczególnie jeśli jest zatrudniony w KWP. To praktycznie samobójstwo – odpowiedział bez wahania Wilk.

– Do tej pory nie trafiono na ślad pańskiego brata. Jeśli uciekałby pieszo, prawdopodobnie już byśmy go znaleźli. Musiał mieć jakąś pomoc. Może jednak pani Czarnecka? – drążył Maciążek.

– Nie wiem, w jaki sposób mogłaby to zorganizować, skoro na miejsce przyjechała policja.

– Najprawdopodobniej była na miejscu jakieś dziesięć minut przed policją, tak zeznał sąsiad, który wyszedł akurat z psem – wyjaśnił Olcha. – Krzywo zaparkowała samochód na chodniku, co zwróciło jego uwagę

– Nawet nie wiedziałem, że ma prawo jazdy i samochód – odparł Wilk. – Nie wiem wiele na jej temat.

– Jak to możliwe? – spytał Olcha.

– Krystian i Ada się przyjaźnią, niedawno zamieszkali razem. Poznałem Adę, pracowałem z nią, ale nie byliśmy na tyle blisko, aby mi się zwierzała. Krystian też o niej nie opowiadał, mieli swoje sekrety.

– Tak czy owak na razie pański brat jest głównym podejrzanym. Aktualnie wszczęto jego poszukiwania – uzupełnił Maciążek. – Znajdziemy go bez względu na wszystko.

Przemek poczuł, że robi mu się zimno. Fala niepokoju, która towarzyszyła mu od chwili, gdy policjanci zapukali do jego drzwi, teraz zmieniała się w prawdziwe tsunami.

Kawalerka na Przyjaciół Żołnierza była nieduża, a jej wystrój pozostawiał wiele do życzenia. Wybrała ją jedynie ze względu na niski czynsz i bliskość mieszkania Krystiana, chociaż teraz to drugie okazało się jej wadą.

Ada stała w kuchni przy oknie. Na zewnątrz wciąż panowała ciemność, na ulicach nie widziała w zasadzie nikogo. Domyślała się jednak, że policjanci właśnie przeszukują mieszkanie Krystiana, przede wszystkim jednak szukali jego właściciela. Niedługo ściągną ją na przesłuchanie, a ona będzie musiała podjąć kolejną decyzję, która zaważy na jej przyszłości. Ukrywanie zbiega to jedno, ale ze złożenia fałszywych zeznań już nie można było się tak łatwo wytłumaczyć.

Pokręciła głową, odganiając od siebie tę myśl. Zalała wrzątkiem dwa kubki z kawą i postawiła je na blacie. Krystian wyszedł z łazienki, stanął obok niej. Miał na sobie jedynie spodnie, w których go zastała w domu przy Wiśniowej. Wyraz jego twarzy pozostawał ponury, w szaroniebieskich oczach czały się ból i strach. Wiele by oddała, żeby znowu zobaczyć jego beztroski, wręcz łobuzerski uśmiech.

– Lepiej?

– Zabiłem człowieka, może być lepiej?

– Nie zabiłeś Magdy, wiem to – odpowiedziała bez wahania.

– Jak możesz być tego tak bardzo pewna?

– A dlaczego ty jesteś tak bardzo pewien tego, że zabiłeś?

Krystian przymknął na chwilę oczy i wypił kilka łyków kawy. Ada miała wrażenie, że przez ostatnie dwie godziny postarzał się o kilka lat. Wydawał się zmęczony i zagubiony. Tak jakby wydarzenia tej nocy zupełnie go przytłoczyły. Musiała podnieść go na duchu, ale zupełnie nie miała pojęcia jak.

– Pamiętasz coś w ogóle z tego wieczoru? – drążyła.

– Zadzwoiłem do ciebie, bo... byłem skołowany, znalazłem ciało, to znaczy Magdę, i... wystraszyłem się. Nie wiedziałem, co zrobić, ale teraz wiem, że to był błąd. Chryste... Ada, co my robimy? Ukrywasz właśnie człowieka podejrzanego o zabójstwo, jedyne podejrzanego, poszukiwanego przez policję.

– Ukrywam niewinnego człowieka przed fałszywym oskarżeniem. Niech to do ciebie dotrze, jesteś niewinny. – Uśmiechnęła się do niego i popatrzyła mu pewnie w oczy. Nie okłamywała go.

Krystian na krótką chwilę odwzajemnił uśmiech. Odgarnął rude kosmyki włosów z jej twarzy. Dostrzegł zaszklone piwne oczy.

– Dlaczego? – zapytał.

– Nie wiem, co się wydarzyło, ale wiem, że nie zabiłeś Magdy – odparła bez wahania. – Nie skrzywdziłbyś jej w ten sposób ani świadomie, ani przez przypadek, nie zrobiłbyś tego żadnej kobiecie. Znam cię, nie byłbyś w stanie.

– Ada, to za mało.

– Nie dla mnie, znam cię.

– Nawet jeśli to prawda, to... Ada, nie mam pojęcia, co robić. To wszystko mnie przerasta. – Przyciągnął ją do siebie i oparł głowę na jej ramieniu. Czuł znajomy zapach jej kwiatowych perfum i słyszał szybsze bicie jej serca. Jej bliskość działała na niego uspokajająco. Zupełnie nie wiedział, co by bez niej zrobił.

Ada odepchnęła go od siebie, niechętnie wypuścił ją z ramion. Dostrzegł kilka łez spływających jej po policzku. Ponownie uśmiechnęła się do niego.

– Teraz to powinieneś nasikać do kubeczka.

Krystian zaniemówił, po chwili jednak parsknął zaraźliwym śmiechem, uwalniając nagromadzone emocje. Ada zawtórowała mu bez wahania.

– Masz rację, ale niestety na to już za późno. Lepsza byłaby krew, ale nie mamy jak tego zrobić.

– Przemek nie mógłby jakoś temu zaradzić? – spytała Ada.

– Raczej nie ma takiej możliwości, bo kto miałby mi pobrać krew? Zresztą nie jestem pewien, czy mogę mieszać w to ciebie, a co dopiero swojego brata – przyznał Krystian. – Przemek to służbista, nie mam pojęcia, jak na to wszystko zareaguje. Nie wyda mnie, tego jestem pewien, ale kto wie, czy mi pomoże? To będzie dla niego niezwykle trudne.

– Podjąłeś decyzję, prawda? Nie oddasz się w ręce policji.

– Na pewno nie dzisiaj – obiecał Krystian. – Ale co do ciebie, to...

– Nie ma o czym mówić – przerwała mu Ada. – Tequila i Bonetti, jesteśmy zespołem.

– Ada...

– Zrobiłbyś dla mnie to samo, a może nawet więcej. Nie mogę cię teraz zostawić, rozumiesz? Podejmę dla ciebie każde ryzyko, Krystian, każde. Ty też

mnie nie zostawiłeś, kiedy byłam w potrzebie.

W szaroniebieskich oczach Krystiana dostrzegła mieszaninę emocji. Rozchyliła lekko usta, poczuła, że drżą. Każdy, nawet najmniejszy, fragment jej ciała pragnął jego dotyku. Przyciągnęła go do siebie pod wpływem nagłego impulsu. Wiedziała, że tym razem już nic ich nie powstrzyma. Pocałowała go, najpierw powoli, delikatnie, później coraz bardziej zachłannie. Ponownie zamknął ją w swoich ramionach. Czuła się w nich bezpiecznie, tak jakby ten uścisk coś zmieniał i gwarantował, że wszystko dobrze się skończy. W tym momencie liczyła się tylko ta chwila, tylko on.

Splotła dłonie na jego karku, a Krystian pogłębił pocałunek. Jego ręce oploty jej biodra, posadził ją na blacie szafki i się odsunął. Nie mogła oderwać wzroku od jego umięśnionego torsu. Zrzuciła bluzkę i rozpuściła rude włosy, które luźno opadły na ramiona. Przesunęła dłonią po obojczykach, odgarniając włosy i odsłaniając szyję. Czuła na sobie pożądliwy wzrok mężczyzny, który nie odrywał od niej oczu.

Krystian pochylił się nad Adą, ukrył twarz w jej włosach i delektował się ich zapachem. Pocałował zagłębienie za uchem, a potem przesunął usta niżej. Zsunął powoli jej spodenki wraz z figami, powoli opadły na podłogę.

– Jesteś przepiękna – wyszeptał jej wprost do ucha głosem ochryplym z pożądania. – Niesamowicie pachniesz.

Jego dłonie dotknęły jej nagiego ciała, przesunął je delikatnie, pieścił opuszkami palców. Drżała niemalże za każdym razem, gdy jego palce stykały się z jej skórą. Rozchyliła usta i patrzyła na niego oczami przepełnionymi namiętnością, jej oddech powoli przyśpieszał. Ze zniecierpliwieniem czekała na każdy jego kolejny ruch.

– Gładsza niż aksamit.

Ponownie do niej przylgnął. Całował ją z ogromnym zapalem, jego ręce coraz odważniej błądziły po jej nagim ciele, czuła, jak badają każdy jego skrawek. Pocałunkami znaczył szlak od szyi przez obojczyk do nagiej piersi. Ada gwałtownie wciągnęła powietrze, gdy przygryzł jej prawy sutek. Nie była w stanie zebrać myśli. Rozkosz powoli rozlewała się po jej ciele, rozpalając ją od środka. Przymknęła oczy. Czekala na to bardzo długo, teraz delektowała się tą chwilą. Czuła, że tym razem żadne z nich już się nie wycofa. Wplotła palce w jego włosy.

– Krystian...

Mężczyzna zsunął spodnie, słyszała, jak opadają na podłogę wraz z ciężkim skórzanym paskiem. Oparł dłonie na szafce, zbliżył głowę do jej twarzy, stykali

się czołami. Ich urywane oddechy mieszały się ze sobą.

– Pragnę cię, Ada... – szepnął. – Tak bardzo cię pragnę...

Przywarła do niego całym ciałem. Czuła na sobie gorący dotyk jego skóry, starała się być jak najbliżej. Drżała owładnięta pożądaniem.

– Nie każ mi dłużej czekać, Krystian...

Na jego twarzy pojawił się uśmiech. Delikatnie dotknął jej podbródka, przesuwał po nim kciukiem w górę i w dół.

– Ja też na to czekałem, Ada... Tak długo na to czekałem.

Położył dłonie na jej biodrach i wszedł w nią powoli, delikatnie. Patrzył jej przy tym głęboko w oczy, sprawdzając jej reakcję. W odpowiedzi jedynie jęknęła. Pasowali do siebie idealnie. Ich oddechy przyśpieszyły, mieszając się ze sobą. Krystian poruszał się na przemian szybko i powoli, bez trudu odgadując, co sprawia jej przyjemność.

– Kochanie... – wyszeptał w jej włosy.

Ada wygięła się lekko do tyłu, czuła zbliżającą się rozkosz. Jej dłonie zacisnęły się mocno na jego ramionach. Czuła, jak wstrząsają nią dreszcze. Krystian też zadrżał i przyciągnął ją do siebie. Zastygła w jego ramionach.

Patrzyli sobie w oczy, próbując zapanować nad ciężkimi oddechami. Krystian musnął jej nos swoim. Przymknęła powieki i uśmiechnęła się, poczuła, że całuje ją w czoło. Spojrzała na niego, był tak blisko i cały czas odwzajemniał uśmiech. Wyciągnął rękę i delikatnie odgarnął niesforne kosmyki z jej twarzy, pocałował ją czule.

– Obiecuj mi coś, proszę.

– Co?

– Jeśli jestem winny, jeśli to ja zabiłem Magdę, przyznam się do tego. Nie powstrzymasz mnie. A jeśli zaczniesz się robić niebezpiecznie dla ciebie, to się wycofasz. Nie wybaczę sobie, jeśli na cokolwiek cię narażę.

Ada przymknęła oczy, pod powiekami wzbierały łzy.

– Obiecuję.

Kilkupiętrowy budynek Prokuratury Okręgowej w Gorzowie Wielkopolskim mieścił się przy ulicy Moniuszki i przykuwał wzrok przechodniów wysoką oszkloną ścianą w jego centralnej części. Jeden z długich korytarzy na drugim piętrze przemierzała właśnie prokurator Gabriela Sawicka. Jej wysokie czerwone szpilki stuknęły o posadzkę, a dźwięk ten niósł się po korytarzu głośnym echem. Kobieta zatrzymała się dopiero pod gabinetem swojego przełożonego. Otworzyła drzwi bez pukania i weszła do środka, po czym zamknęła je z głośnym trzaskiem. Zrobiła kilka kroków i usiadła na krześle ustawionym naprzeciwko biurka. Nonszalancko założyła nogę na nogę i oparła splecione dłonie na kolanie.

– Jestem gotowa.

Prokurator Adam Barwacz podniósł wzrok na podwładną. Nie zdziwił się na jej widok, nie wyprosił jej ani nie zwrócił uwagi na temat konieczności zapukania do drzwi przed wejściem. Współpracował z nią od lat i doskonale wiedział, że po tej kobiecie mógł się spodziewać dosłownie wszystkiego, a gdy się na coś uparła, zawsze stawiała na swoim. Jego autorytet w tej relacji był wątpliwy.

– Nie bardzo rozumiem.

– Widziałam faks. Masz oddelegować prokuratora do prowadzenia śledztwa w Szczecinie. Zatem jestem gotowa.

Wiadomość, o której mówiła, leżała na jego biurku. Szczecin nie próżnował. Prokurator regionalny w Szczecinie, zaalarmowany przez prokuratora okręgowego, wystąpił do prokuratora krajowego o przekazanie śledztwa innej prokuraturze okręgowej na terenie swojej działalności. Wszystkich ustaleń dokonywano telefonicznie i za pomocą faksów, decyzje zapadały niemalże natychmiastowo. Adam Barwacz nie mógł się w tej sytuacji wyłamać.

– Normalnie zapytałbym, skąd w ogóle wiesz o tej sprawie, ale w twoim przypadku to raczej niepotrzebne. Zawsze wiesz wszystko.

– Świetnie, przejdźmy w takim razie do konkretów – ponagliła Sawicka.

– Rozumiem, że twoje zainteresowanie tą sprawą dotyczy osoby podejrzanego Krystiana Wilka. Masz na pieńku z jego bratem, który załatwił ci przeniesienie

tutaj, czyż nie? Planujesz więc upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: dorwać Krystiana i zniszczyć prokuratora Wilka.

Czerwone usta Sawickiej rozciągnęły się w szerokim uśmiechu. Roześmiała się, a potem nachyliła się do przodu i oparła przedramiona na biurku prokuratora. Nienachalnie eksponowała przy tym swój wspaniały dekolt, nie mógł nie zwrócić na niego uwagi.

– Doskonale mnie znasz, nic się przed tobą nie ukryje – zauważyła. – Jestem najlepszą kandydatką, zresztą nie masz zbyt wielu możliwości.

Barwacz ponownie spojrział na wiadomość, którą otrzymał. Jej treść nie pozostawiała złudzeń, musiał wyznaczyć prokuratora na *cito*.

– Trzy czwarte prokuratorów to ludzie żonaci, zaręczeni lub w związkach, niektórzy mają małe dzieci. Sądysz, że z przyjemnością rzucą wszystko i udadzą się do Szczecina? Ja nie mam takich zobowiązań, mam tylko zemstę, która będzie mnie motywować do pracy. Rozwiążę tę sprawę. Wiesz, że dam radę.

– Może masz rację, ale mimo wszystko oddelegowanie cię do Szczecina jest kłopotliwe – powiedział Barwacz. – Prowadzisz tutaj kilka spraw, w które jesteś mocno zaangażowana. Chcę, żebyś to ty je zakończyła.

– Te najważniejsze będę kontrolować ze Szczecina, resztę przekażesz innym. Możesz wynegocjować oddelegowanie tutaj w zastępstwie jakiegoś prokuratora ze Szczecina, ja przejmę na miejscu jego sprawy, w tym tę jedną. To dobry układ.

– Przemyślę to, na razie idź do siebie.

Sawicka skrzywiła się nieznacznie. Podniosła się i ruszyła w stronę drzwi. Położyła dłoń na klamce, po chwili namysłu odwróciła się jednak ponownie.

– Mam jeszcze jeden argument, Adamie, najważniejszy.

Barwacz westchnął zniecierpliwiony, odchylił się na krześle i splótł dłonie na klatce piersiowej. Podniósł wzrok i skupił na niej całą uwagę.

– Takie śledztwo trochę potrwa, co najmniej trzy miesiące. Przez ten czas będziesz miał mnie zupełnie z głowy. Pomyśl, przez trzy miesiące nie będę cię męczyć.

– Jedź.

Prokurator Wilk krążył zdenerwowany w pobliżu budynku Muzeum Narodowego w Szczecinie na Wałach Chrobrego. Po południu było tutaj mnóstwo osób, wśród których bez trudu można było się ukryć i dzięki temu nie zwracać na siebie uwagi. Adę dostrzegł dopiero wtedy, kiedy zbliżyła się do niego na odległość kilku kroków. Bez słowa ruszyli w stronę trasy zamkowej.

– Nie masz jakiejś kawy? – spytała Ada. – Padam...

Przemek rzucił jej ostre spojrzenie.

– Mamy ważniejsze sprawy do omówienia niż kawa – upomniał ją. – Wyjaśnij mi, co się dzieje.

– Ile wiesz?

– Maciążek i Olcha nie byli za bardzo rozmowni. Puścili mi nagranie ze sto dwanaście, wiem tyle, że Krystian wskazał siebie jako potencjalnego sprawcę. Magda nie żyje, a Krystian zbiegł. Tylko tyle.

Ada rozejrzała się, ale nikt nie zwracał na nich uwagi, każdy był zajęty własnymi sprawami. Nie dojrzała żadnej znajomej twarzy, nikt ich nie śledził ani nie obserwował. Rozluźniła się trochę i odetchnęła.

– Okej, więc tak: Krystian był z Magdą tej nocy. Prawdopodobnie został czymś odurzony – relacjonowała Ada. – Obudził się i znalazł jej trupa obok siebie na łóżku. Magdę uduszono, na ciele ma siniaki, ślady wskazują na duże męskie dłonie. Jestem pewna, że Krystian jej nie zabił. Podejrzewam, że podczas morderstwa leżał nieprzytomny. Kiedy go znalazłam, nie myślał logicznie, był otepiały. Możliwe, że Magda również została odurzona.

Przemek milczał dłuższą chwilę. Głos Ady był beznamiętny, wyczuty z jakichkolwiek emocji, wywoływał w nim niepokój. Przypominał mu głos Krystiana z nagrania.

– Masz z nim kontakt?

– Mam.

Zawrócili i ponownie zmierzali w stronę budynku muzeum. Przemek zatrzymał Adę, prawą dłoń mocno zacisnął na jej ramieniu. W jego oczach nie

było żadnego wahania.

– Wierzę, że jej nie zabił, wiem to – powiedział. – Musi jak najszybciej zgłosić się na komendę lub do prokuratury.

Ada strzepnęła jego rękę, ale się nie odsunęła.

– Doskonale wiesz, że sądy niechętnie słuchają obrońców, to wy, oskarżyciele, nadajecie ton sprawie i decydujecie, w jaki sposób postrzega się podejrzanego. To zdecydowanie zły plan.

– Ada, on zwiął z miejsca zbrodni, ukrywa się. Puszczą za nim list gończy, o ile już tego nie zrobili. Dalsze ukrywanie się to dopiero zły plan.

– Twój brat jest policjantem podejrzanym o zabójstwo, zapewne zrobią z tego zabójstwo na tle seksualnym. Magda ma siniaki na całym ciele, oskarżą go o gwałt, potraktują to jak celowe działanie. Jest nieskończona ilość prawdopodobnych wersji, ale wybiorą tę najprostszą, zerojedynkową. Myślisz, że kogokolwiek będzie interesować, że jest niewinny? Chodzi o funkcjonariusza wojewódzkiej, do jasnej cholery! O psa, który ma strzec porządku publicznego! Nie będą mieli żadnej litości. Żadnej.

Przemek otworzył usta, po czym je zamknął. Ada ruszyła przed siebie spokojnym krokiem, po chwili dołączył do niej. Ponownie minęli budynek muzeum, skręcili w lewo i skierowali się w stronę parku Żeromskiego.

– Gdzie jest Krystian?

– W bezpiecznym miejscu – ucięła Ada.

– Naprawdę? Nie powiesz mi, gdzie jest mój brat?

– Według mnie masz zbyt mocny kręgosłup moralny. Muszę sprawdzić, jak bardzo jesteś skłonny go nagiąć dla Krystiana.

– A ty?

– Byłam na miejscu zbrodni, sfotografowałam trupa Magdy, pomogłam zbiec potencjalnemu sprawcy, okłamałam policjantów i rozważam złożenie fałszywych zeznań. Dla niego pozbyłam się kręgosłupa moralnego. Daj znać, kiedy też będziesz gotowy to zrobić. – Zmierzyła Przemka uważnym spojrzeniem. Oceniała emocje, które pojawiły się na jego twarzy, od błysku niedowierzania po zrozumienie.

Po chwili schowała zmarznięte dłonie do kieszeni i spuściła wzrok na swoje ośnieżone kozaki. Ostrożnie stawiała stopy, krok za krokiem.

– Kochasz Krystiana, prawda? Zrobisz wszystko, by go chronić?

– W przeciwieństwie do ciebie nie będę się wahać, choćbym nawet miała siebie później za to znienawidzić. Co nie zmienia faktu, że muszę skorzystać

z twojej pomocy, masz większe możliwości.

– Co na początek?

– Potrzebuję kilku twoich garniturów i płaszcza, na wszelki wypadek – odpowiedziała Ada. – Może uda ci się dowiedzieć czegoś więcej o śledztwie dzięki znajomościom.

Prokurator przez chwilę milczał, nerwowym ruchem przecesał włosy. Czuł, jak serce obija mu się o klatkę piersiową. Jego kręgosłup moralny właśnie zaskrzypiał ostrzegawczo.

– Muszę pomyśleć, dzwoniemy się.

Ada obdarzyła go krótkim uśmiechem, następnie skręciła i ruszyła w stronę samochodu zaparkowanego nieopodal.

Wysokie obcasy zastukały o dębową podłogę. Brunetka przeszła przez gabinet i zajęła miejsce w wygodnym wiklinowym fotelu. Miała na sobie jedynie kuszą koszulkę nocną, a w dłoni delikatnie trzymała kieliszek pełny musującego prosecco.

– Będziesz mnie teraz ignorował?

Mężczyzna nawet na nią nie spojrział. Oparł dłonie na okrągłym stoliku i wpatrywał się uparcie w szachownicę. Przesunął czarnego lauffra o kilka pól po skosie, zbijając skoczka. Następnie obrócił pole gry i teraz obserwował je z perspektywy białych pionków.

– Halo... Jestem tutaj.

– Wiem, że jesteś, słyszę cię doskonale – odparł mężczyzna. – Po prostu myślę nad strategią. Nie chcę, aby cokolwiek mnie zaskoczyło.

– Na razie chyba wszystko idzie zgodnie z twoim planem, prawda? – Brunetka upiła kilka łyków prosecco.

Z nostalgią wspominała wspólne wieczory z Magdą, kiedy we dwie potrafiły bardzo szybko obalić całą butelkę lub poszukiwać pomysłów na bellini i rozkoszować się jego bogatym aromatem. Te czasy minęły, Magdy już nie było. Dopiero teraz powoli zaczynało to do niej docierać.

– Pomogłam ci zabić Magdę, a teraz nawet na mnie nie spojrzysz.

– Nieprawda, nie miałaś z tym nic wspólnego. Pokazałaś Magdzie, jak poderwać Krystiana, i przekonałaś ją, że warto. Ze śmiercią Magdy żadne z nas nie miało nic wspólnego.

– To Wilk ją zabił? – spytała brunetka. – Wydawało mi się, że jest inny.

Mężczyzna przesunął białą wieżę o dwa pola do przodu i obrócił szachownicę. Uśmiechnął się zadowolony. Zrobił rozsadę i ponownie spojrzął na planszę z perspektywy białych pionków.

– Nigdy nie wiesz, co robi mężczyzna, gdy zostanie sam na sam z kobietą. Może zwykły seks już mu nie wystarczał? Udusił ją przez przypadek, w ekstazie, za jej zgodą, podkręcił go jej ból. Nie zaprzataj tym sobie ślicznej główki.

Ściągnąłem z Gorzowa idealnego prokuratora do pościgu, jestem pewien, że moja Gabriela wyciągnie go nawet spod ziemi.

Kobieta nachyliła się nad szachownicą, eksponując swój ponętny dekolt. W dłoni nadal trzymała prawie pełen kieliszek.

– Twoja Gabriela?

– Gabriela była moja i znowu będzie, ale nie teraz, to nie ten moment w mojej strategii.

– Czasami się zastanawiam, kim ty, u diabła, jesteś – stwierdziła brunetka. – Bawisz się ludźmi, wikłasz ich w swoje gierki, posuwasz się dalej niż ktokolwiek inny. Po co to wszystko? Dla zabawy? Dla wyższego celu? Podnieca cię to?

Mężczyzna nadal milczał, wykonał kolejny ruch białym pionkiem. Odchrząknął znacząco, kobieta zakłęła, ale się odsunęła. On natomiast ponownie odwrócił szachownicę. Przesunął czarną wieżę i dał szacha. Uśmiechnął się.

– Kim ja dla ciebie jestem?

– Laufrem – odpowiedział bez wahania.

– Słucham?

– Laufrem, poruszam tobą, jak chcę, o ile chcę, ale zawsze po skosie. Muszę tobą dobrze kierować, żebyś znalazła zastosowanie, inaczej będziesz bezużyteczna. Magda była jedynie pionkiem, jej rola była marginalna.

Brunetka dopiła prosecco kilkoma większymi łykami.

– Obraziłabym się, ale zafundowałeś mi nowe auto i jestem ciekawa, co dalej zrobisz w tej sprawie – przyznała. – A Krystian jest królem?

– Krystian... Krystian jest królem, którego chcę zdominować, pokonać i wyeliminować, ale na szachownicy są też inne bierki – wyjaśnił mężczyzna. – Ta ruda... Jeszcze nie wiem, jaką ma rolę, czasami myślę, że jest królową. Chroni króla, jest nieprzewidywalna, ale czasami zachowuje się też jak skoczek, trudno przewidzieć jej ruchy, ale nie jest to niemożliwe.

– A ta cała Gabriela? Przemek?

– Przemek to taki sam laufer jak ty, trzeba na niego uważać, może być niebezpieczny, porusza się bez wahania, ale ma ograniczony zakres ruchów. Natomiast moja Gabriela to królowa, nie do okiełznania, pozbawiona schematów w działaniu, a jednocześnie stale i niezmiennie skuteczna.

– Zapowiada się dobra partia?

– Właśnie, bardzo dobra. Najlepsza.

Krystian przeklął, kiedy kolejny raz uderzył głową o szafkę w kuchni. Kawalerka przy ulicy Przyjaciół Żołnierza była dla niego zdecydowanie za mała, a jej układ – zupełnie nieprzemyślany. W tej chwili marzył o tym, aby wrócić do swojego mieszkania, był jednak pewien, że zaraz zostanie gruntownie przeszukane, o ile policja już go nie przetrzepała. Ściągnął patelnię z niewielkiej kuchenki i przełożył jajecznicę na dwa talerze, po czym zaniósł je do pokoju. Ada siedziała na rozłożonej kanapie w salonie. Wzięła od niego swoją porcję, uśmiechając się szeroko. Krystian usiadł obok niej, stykali się ramionami.

– To teraz tak będą wyglądały nasze wieczory? – spytała Ada. – Może poszerzysz swój repertuar o omlet, skoro to ja będę nas utrzymywać i wracać zmęczona po pracy.

Wilk się skrzywił.

– Jestem ci wdzięczny za wsparcie, ale jednocześnie mam wrażenie, że ta sytuacja sprawia ci dziką satysfakcję.

– Wbijanie ci szpili uspokaja mnie, a ty, cóż... Jeśli nauczysz się robić omlet, to mogę robić obiady.

– Tak jak na Bandurskiego? Na zmianę śniadania i kolacje, ty obiady, ja pranie i prasowanie, ty sprzątanie.

Ada odłożyła talerz i spojrzała na Krystiana. Zastygł i wpatrywał się w jajecznicę. Położyła mu dłoń na ramieniu. Odsunął talerz i przyciągnął ją do siebie, zamykając w ramionach.

– Hej... wiesz, że tak było jeszcze dwa dni temu? – rzuciła Ada. – Mówisz o tym tak, jakby to było dawno...

– Ostatnia doba tyle zmieniała, że... Czuję się tak, jakby to było naprawdę dawno temu. W jednej chwili moje życie po prostu się zawaliło. Tamtego wieczoru... liczyłem na to, że wszystko się jeszcze poukłada, wróci jakoś do normy.

– Mówisz o naszej rozmowie i o wyjeździe?

– Ta... Rozmowa nie do końca poszła po mojej myśli, wyjechałem z Magdą, a potem wszystko przerodziło się w jakiś koszmar, z którego nie mogę się obudzić.

Podniosła głowę, pocałowała go w szczękę i uśmiechnęła się.

– Wierzę, że to się dobrze skończy. Zrobimy wszystko, by tak się stało. Tequila i Bonetti to zespół idealny, poradzimy sobie z tym, tak samo jak poradziliśmy sobie z moim porwaniem i próbą samobójczą. Jakiś zabójca cię wrabia, nie różni się niczym od poprzednich, więc go dorwiemy – zapewniła Ada. – Każdy wcześniej czy później popełnia błąd, wystarczy go znaleźć.

Krystian odwzajemnił uśmiech i pocałował ją, a potem przytknął czoło do jej czoła.

– Obiecuj mi, że jeśli jakimś cudem to się dobrze skończy, wyjedziemy gdzieś razem na urlop i dopiero wtedy porozmawiamy o nas. A teraz niech będzie, jak będzie.

– Czy ostatnio nie żądasz zbyt wielu obietnic? Nie wiem, czy to wpływ tej sytuacji, ale robisz się strasznie ckliwy. Jeszcze naprawdę się zakocham.

Wilk uśmiechnął się szerzej, niespodziewanie przewrócił ją na plecy i zaczął łąskotać. Ada wybuchnęła śmiechem, starała się go od siebie odepchnąć.

– Zostaw mnie!

– Odwołaj to, że jestem ckliwy.

– Nie ma mowy!

Krystian nachylił się nad nią i zaczął ją namiętnie całować. Łaskotanie zmieniło się w powolną pieśczoć, jego ręka przesunęła się po jej talii, przez biodro do uda, aż wreszcie wsunęła się pod figi. Ada jęknęła i przywarła do niego. W oddali zadzwonił telefon Ady, wibrował na stole, ustawionym obok kanapy. Krystian przeklął i podniósł się na łokciach, wyłączył alarm w telefonie. Popatrzyli na siebie zrezygnowani.

– Muszę jechać, ale nie chcę – mruknęła Ada.

– Spokojnie, będę tu, gdy wrócisz, no, chyba że zgarnie mnie policja.

– Widzę, że masz zajebisty humor.

– Wybacz, na lepszy mnie nie stać. Pewnie moja gęba jest już wszędzie i cała komenda mnie szuka. Może ktoś wyznaczył nagrodę za moją głowę?

Pokręciła zrezygnowana głową, odepchnęła Wilka i niechętnie wstała z łóżka. Podniosła dzinsy z podłogi. Czowała na barkach ciężar sytuacji nawet wtedy, kiedy oboje starali się rozluźnić. Krystian miał rację co do jednego – za dużo wydarzyło się w ciągu ostatniej doby.

– Ada, zaczekaj.

Krystian podniósł się z łóżka, zrobił kilka kroków i oparł się o ścianę. Obserwował, jak Ada wciąga spodnie i w pośpiechu zarzuca na siebie miętowy sweter. Minęła go bez słowa, usiadła na szafce i zaczęła wkładać buty.

– Myślałaś już nad zeznaniem, które będziesz składać?

– Nie, jeszcze nie – przyznała. – Zadam kilka pytań Przemkowi, muszę to przemyśleć, skonfrontować kilka kwestii. Może jak wrócę, to ewentualnie to przećwiczymy?

– Możemy, ale Ada, chciałbym...

– Podjęłam już decyzję.

– To może chociaż skontaktujesz się z adwokatem? – zaproponował Krystian. – Kimś, kto w żaden sposób nie jest związany ze sprawą tak jak Przemek czy ja. Możesz z tego wyjść obronną ręką, przynajmniej spróbuj.

– Pomyślę o tym. I jak zdążę, to zrobię po pracy zakupy.

Narzuciła na siebie płaszcz, sięgnęła po torebkę, pocałowała szybko Krystiana na pożegnanie i wybiegła z mieszkania.

Na klatce przystanęła i oparła się o ścianę. Wzięła głęboki wdech, przez chwilę trzymała powietrze w płucach i stopniowo je wypuszczała. Ciężar, który z własnej woli na siebie wzięła, przygniatał ją.

Gabinet komisarza Rafała Michalskiego mieścił się we wschodnim skrzydle budynku sztabu policji przy ulicy Małopolskiej 15, naprzeciwko komendy wojewódzkiej. Biuro spraw wewnętrznych policji znajdowało się na ostatnim piętrze. Przez stale uchylone okno do gabinetu wpadało mroźne zimowe powietrze. Wnętrze było niezwykle minimalistyczne. Oprócz niewielkiego biurka, dwóch krzeseł, szafy na akta i jednego zdjęcia rodzinnego nie było w nim nic więcej.

Rafał Michalski był wysokim mężczyzną o wysportowanej sylwetce. W jego twarzy najbardziej przyciągały wzrok bystre zielone oczy, które w tej chwili wpatrywały się w akta leżące na biurku. Na razie nie było tego wiele. Jedynie zdjęcia z miejsca zbrodni, protokół przeszukania mieszkania, protokół oględzin pojazdu, pisma z prokuratury, które zupełnie go nie interesowały, i akta osobowe Krystiana Wilka. Przetarł zmęczone oczy i sięgnął po kubek kawy.

Drzwi do gabinetu otworzyły się na oścież bez żadnej zapowiedzi. Do środka weszła kobieta o bujnych kasztanowych włosach związanych w gruby warkocz, niedbale przerzucony przez prawe ramię. Miała na sobie elegancką czerwoną sukienkę podkreślającą smukłą sylwetkę i czarne długie kozaki na wysokim obcasie, które wydłużały jej zgrabne nogi. Zamknęła drzwi z głośnym trzaskiem, usiadła na krześle i położyła dłonie na biurku władcym gestem.

– Prokurator Gabriela Sawicka delegowana z Gorzowa Wielkopolskiego – przedstawiła się, nie podając ręki Michalskiemu. – Przez najbliższy czas będziemy razem pracować, lepiej więc, byśmy sobie wyjaśnili zasady naszej współpracy.

Mężczyzna skrzyżował ręce na piersi, odchylił się na krześle i wbił w nią stanowczy wzrok.

– Zapomnij o żółtym tempie policyjnym i komunikacji pisemnej przez gołębie pocztowe. O wszystkim informujesz mnie od razu. Masz się nie opierdalać, świadków przesłuchamy wspólnie, zatwierdzę każdą, nawet

najgłupszą, czynność, pod warunkiem że rozwiążemy tę sprawę w hiperszybkim tempie. Kapiszi?

– Dwie sprawy – powiedział Michalski.

– Hm?

– Pierwsza: nie przypominam sobie, żebyśmy przeszli na ty, a z grubsza jestem siedem, może dziesięć lat starszy i ta decyzja nie należy do pani. Druga: teraz wyjdzie pani z mojego gabinetu, zapuka, a ja zdecyduję, czy panią wpuścić, zrozumiano?

Sawicka się uśmiechnęła.

– Widzę, że nasza współpraca może być interesująca, panie komisarzu. Nie mam jednak czasu na tę dziecinadę z pukaniem, przejdźmy do rzeczy.

– Bardzo pani zależy na tej sprawie czy zazwyczaj działa pani tak... hmm... niekonwencjonalnie? Oczekuję szczerzej odpowiedzi.

– Jedno i drugie. Prokurator Wilk załatwił mi przeniesienie do Gorzowa. Chętnie więc dorwę jego brata, a jeśli przy okazji się okaże, że Przemek w jakikolwiek sposób mu pomaga, to wymyślę sposób, aby jego również dopaść. Dzięki tej sprawie mam także szansę w pozytywny sposób zwrócić na siebie uwagę przełożonych – wyjaśniła Sawicka. – A w sprawach priorytetowych, i ta bez wątpienia taka jest, działam niekonwencjonalnie. Teraz ja mam pytanie.

– Proszę.

– Co pan myśli o sprawie?

Michalski się rozluźnił, zamknął akta i przesunął je w kierunku Sawickiej. Skupiła się na nich, powoli przerzucała strony, przebiegając wzrokiem zgromadzoną dotychczas dokumentację.

– Krystian Wilk ma bardzo różne opinie wśród pracowników i szefostwa – odezwał się Michalski. – Spóźnia się, pyskuje przełożonym, trudno go sobie podporządkować. W ostatnim czasie postrzelił kilka osób, podejmuje działania niezgodne z procedurami w imię wyższego dobra, szybko awansował z komisariatu do wojewódzkiej. Jest zdolny, bystry, czasami błyskotliwy. Prywatnie kobieciarz, tancerz i amator nagłego przyływu adrenaliny. Tyle wiem z plotek, w aktach osobowych jest więcej na temat jego kariery, ma kilka przewinień służbowych na koncie, głównie chodzi o użycie broni służbowej i spóźnienia, ale zawsze wychodził z zarzutów obronną ręką.

– A noc zdarzenia? – dopytywała Sawicka.

– Kobieta została uduszona, przed śmiercią na pewno uprawiała seks. Wyjechali razem na weekend do domu jej przyjaciółki. Wilk był sam, zadzwonił

na sto dwanaście, można uznać, że się przyznał. Później nagle zniknął, a na miejscu pojawiła się Czarnecka, jego przyjaciółka. Jest psychologiem w naszej komendzie.

– Pomogła mu uciec?

– To jedyny sensowny wniosek, ale muszę to zrozumieć, poznać ich bliżej, rozgryźć ich relację i mieć szczegółowe wyniki zarówno sekcji, jak i oględzin, analizy śladów i tak dalej. Nie chcę działać pochopnie w tej sprawie, nawet jeśli prasa zaraz zacznie się domagać natychmiastowego ujęcia Wilka. Chcę dotrzeć do sedna.

– Odpowiada mi takie podejście – zgodziła się Sawicka. – Myślę podobnie, ale przycisnęłabym Czarnecką. Niech wie, że podejrzewamy, że go ukrywa. Może spanikuje. Coś chlapnie. Zrobiłabym to jutro, żeby nie dać jej wiele czasu do namysłu. Pracuje w tym budynku, prawda? Jutro około jedenastej będę miała już swój gabinet. Mógłby pan ją zabrać na rozmowę i zawieźć na Stoisława. Pogadamy z nią. Możemy również z Przemkiem.

– Prokurator się nie wyłączy jako brat?

– Jako brat tak, ale nieformalnie z nami pogada. Wybadam go, zajmę się tym sama. Jestem pewna, że zależy mu, aby oczyścić brata z zarzutów. Zrobi dla niego wszystko.

– W porządku, czyli z grubsza jesteście umówieni – podsumował Michalski.

– Świetnie. Do zobaczenia, panie komisarzu.

– Miłego dnia, pani prokurator.

W kuchni Wilków panował poranny półmrok, a przez uchylone okno wpadało rześkie zimowe powietrze. Basia obserwowała męża z narastającym niepokojem. Miniona noc i kolejny dzień nie były dla niej proste. Najpierw po Przemka przyjechała policja, później wrócił taksówką i przez cały czas wykonywał telefony do nieznanym jej osób. Wszystkie rozmowy były krótkie, rzeczowe, mówił cicho, tak by go nie słyszała, a kiedy odebrał telefon od Ady, po prostu wybiegł z domu. Nie rozmawiał z żoną, niczego nie wyjaśnił. Wrócił po godzinie i znowu wykonywał telefony. Basia miała wrażenie, że z każdym z nich robił się coraz bledszy, a w ciągu tych kilku godzin postarzał się o kilkanaście lat.

Postawiła dwa kubki kawy na stole, stuknęła nimi lekko, aby zwrócić na siebie jego uwagę. Przemek sięgnął po kubek, wykorzystawsza ten moment i chwyciła jego dłoń, po czym splótła ze swoją. Na chwilę spotkali się wzrokiem.

– Nigdy nie byłam żoną, która stoi obok obojętna. Zawsze cię wspierałam, bez względu na to, co się działo: gdy groziła ci mafia, szefowie nie akceptowali twoich decyzji, miałeś postępowanie dyscyplinarne albo gdy spowodowałeś stłuczkę i nie wiedziałeś, jak się z tego wyplątać. Zawsze byłam przy tobie.

– Tym razem...

– Nie mogę cię wspierać, jeśli nie wiem, o co chodzi. Musisz ze mną rozmawiać, Przemek, nie możesz się zamykać w sobie, rozumiesz?

Wilk przymknął oczy i westchnął przeciągle. Zgarbił się nieznacznie i spojrzał na nią wzrokiem zbitego psa.

– Nie wiem, co mam robić, Basia. To, co się dzieje, mnie przerasta, nie panuję nad tym, nie umiem się w tym odnaleźć.

– Powiedz mi, co się dzieje, razem jakoś znajdziemy wyjście z sytuacji.

Przemek ścisnął mocniej jej dłoń, szukając wsparcia u żony.

– Magda nie żyje. Krystian obudził się obok trupa, zadzwonił na policję i praktycznie przyznał się do winy, ale... wcześniej zadzwonił do Ady. Bez wahania przyjechała po niego, pomogła mu zbiec z miejsca zbrodni i teraz go gdzieś ukrywa. Wymaga ode mnie pomocy, a jednocześnie izoluje mnie od

Krystiana, bo się boi, że wydam własnego brata. I najgorsze jest to, że może mieć rację.

Basia zbladła. Zaciśnęła usta w wąską linię. Sięgnęła po kubek z kawą i upiła kilka łyków, przeciągając do granic możliwości chwilę, w której powinna się odezwać. Szybko zanalizowała sytuację. Nie dziwiła się, że Przemek miał wątpliwości. Niejednokrotnie przekonała się, że wyszła za tego z Wilków, który mocno stąpał po ziemi i miał niezachwiane zasady moralne. To był jeden z powodów, dla których tak bardzo go kochała, a jednocześnie przez to niejednokrotnie go nie rozumiała. Wydawało jej się, że jest zbytym służbistą. Czasami mógłby po prostu odpuścić. Byłoby łatwiej wszystkim, a zwłaszcza jemu.

– Zrobiłabym dla ciebie to samo.

– Słucham?

– Nigdy nie uwierzyłabym w twoją winę, bez względu na to, co by ci zarzucono. I chociaż to szaleństwo, również przekonałabym cię do tego, żebyś się ukrył, zamiast przyznać się do winy i oddać w ręce policji. Niejednokrotnie nasłuchiwałam się od ciebie, że w areszcie jest ciężko, a postępowania przygotowawcze toczą się latami, więc ukryłabym cię.

– Nie sądziłem, że to powiesz – przyznał Przemek.

– Wierzysz w winę Krystiana?

– Chryste, oczywiście, że nie – odparł bez wahania. – Nie skrzywdziłby Magdy, nie w ten sposób.

Basia uśmiechnęła się do męża, takiej odpowiedzi oczekiwała.

– Rodzina jest najważniejsza, Przemek, bez względu na to, co się dzieje. Musisz pomóc Krystianowi, inaczej nie będziesz miał czystego sumienia. Nie możesz go wydać i pozostawić samemu sobie.

– Muszę nagiąć swój kręgosłup moralny.

– Czas najwyższy – potwierdziła Basia.

– I muszę ruszyć nasze oszczędności. Krystian nie będzie pracował, ktoś musi za niego opłacać rachunki i kredyt, trzeba dać mu coś na życie, bo Ada raczej sama go nie utrzyma, nawet nie wiem, ile może zarabiać psycholog – wyjaśnił Przemek. – Będą pewnie potrzebowali jeszcze telefonów, muszę nam jakieś załatwić, żebyśmy mogli się porozumiewać bez przeszkód. I nowych ubrań, bo nie uda nam się nic wynieść z jego mieszkania. Będzie też potrzebował najlepszego obrońcy, w ostateczności przyda się prywatny detektyw.

Basia słuchała męża z rosnącym uśmiechem. Miał już plan działania. Była pewna, że to go uspokoi.

– Bierz, ile będzie trzeba. Dopilnuję, aby Krystian nam później wszystko zwrócił co do grosza, bądź spokojny.

Przemek pochylił się nad stołem i pocałował żonę długo, namiętnie.

– Dziękuję, że jesteś.

– Zawsze będę.

Wilk stał na ganku i z rozbawieniem obserwował, jak Ada stara się wykonać parkowanie równoległe tuż przed jego bramą. Słowo „stara się” było tutaj kluczowe, a „równoległe” nie odzwierciedlało podejmowanych przez nią prób. Przemek zapiął w końcu kurtkę, ruszył w stronę samochodu i otworzył drzwi od strony kierowcy.

– Wsiadaj, zaparkuję za ciebie.

Ada uśmiechnęła się do niego szeroko i wysiadła z auta, zabierając ze sobą torebkę.

– Nie powiesz Krystianowi? I tak mi dogaduje, a do tej pory jechał ze mną tylko raz, w dodatku w bagażniku.

– Zostawię to dla siebie.

Przemek wsiadł do auta i bez problemu zaparkował. Oddał Adzie kluczyki i wspólnie ruszyli do domu Wilków, po drodze wymieniając uwagi na temat parkowania. We wnętrzu było ciepło i cicho, wzrok Ady od razu przyciągnął rozpalony kominek.

– Rozgość się, zaraz wracam.

Czarnecka ruszyła w kierunku kominka, wygodnie usiadła na puchatym dywanie. Omiotła wzrokiem przestronny salon. Przypominał ten w domu jej rodziców. Był bardzo przytulny, pozbawiony jakiegokolwiek przepychu. Na skórzanych kanapach leżały ciepłe koce, a na komodzie stały zdjęcia rodzinne z różnych wyjazdów, świąt i występów. Po chwili Przemek usiadł obok niej po turecku. Podał jej jeden z dużych kubków.

– Krystian kiedyś wspominał, że lubisz gorącą czekoladę.

– Tak, dzięki.

– Mamy sporo do omówienia, przejdziemy do rzeczy? – zaproponował Przemek.

– Jasne.

Wilk odstawił kubek na podłogę, sięgnął po notatnik leżący na stole, a potem otworzył go na liście najpilniejszych spraw do załatwienia.

– Możesz powiedzieć Krystianowi, że zablokowałem wszystkie płatności z jego konta, przejąłem na siebie wszystkie opłaty za jego mieszkanie i chwilowo będę również spłacał jego kredyt.

– Nawet o tym nie pomyśleliśmy... – przyznała Ada. – Skupialiśmy się zupełnie na czym innym.

– Macie mnie od tego – zapewnił Przemek. – Trzy lata temu udzieliliśmy sobie z Krystianem wzajemnie pełnomocnictw, żebyśmy w razie trudnej sytuacji mogli sobie pomóc. Co prawda nie zakładaliśmy takiego scenariusza, ale cóż... Powiedzmy, że teraz to się przydaje. Zadziałałem, zanim zablokowali jego konto.

Ada się uśmiechnęła, poczuła, jak część ciężaru spada jej z barków. Przemek podał jej kopertę, którą wyjął z notatnika.

– W środku masz pięć tysięcy, to na początek. Nie będę was pytał o finanse i nie dziękuj. Jeśli wam zabraknie, wyślij tylko esemes. Nie wiemy, ile potrwa postępowanie przygotowawcze i kiedy przestaną podejrzewać Krystiana. Potem jakoś się z nim rozliczę – kontynuował Przemek. – Załatwiłem mu obrońcę, najlepszego od spraw beznadziejnych. Niech się nie przejmuje kosztami. Chciałbym, aby się z Krystianem skontaktował, bardzo mi na tym zależy. – Wilk podał Adzie wizytówkę, następnie położył obok kolejną kopertę, ta dla odmiany była pękata. – W środku są dwa telefony, możemy z nich bez przeszkód korzystać.

– Przemek, nie wiem, co powiedzieć. O połowie z tych rzeczy nawet nie pomyślałam, Krystian raczej też nie. Kombinowaliśmy jedynie z telefonami, ale nie ogarnęlibyśmy ich tak szybko. To wszystko...

– Siedzimy w tym razem. Ja i Basia tak jak ty nie wierzymy, że Krystian jest winny. Przepraszam, że na początku byłem skołowany, po prostu... nie umiałem sobie z tym poradzić, nadal nie potrafię. Myślałem standardowo, przepisami prawnymi, normami, bo w tym czułem się bezpiecznie.

Ada uśmiechnęła się do niego, schowała koperty do niewielkiej torebki, która leżała obok.

– To zrozumiałe. Krystian od początku nie miał pewności, jak zareagujesz. Wiedział, że może ci zaufać, ale nie był przekonany, czy się w to zaangażujesz. Nie chce narażać nikogo z nas, a ty jesteś prokuratorem, to może ci zaszkodzić.

Przemek odwzajemnił uśmiech, doskonale rozumiał brata. Sam zapewne myślałby podobnie, dodałby jedynie, aby zaopiekował się jego rodziną. Ponownie zerknął na listę w swoim notatniku. Świadomość, że może cokolwiek zaplanować, poukładać poszczególne elementy, uspokajała go.

– Krystian jest u mnie.

– U ciebie?

– Wynajęłam mieszkanie, niestety bardzo blisko Widoku, wtedy to wydawało mi się zaletą. Plus jest taki, że jeszcze nie zgłosiłam nowego adresu w pracy, a do tej pory byłam zameldowana u Krystiana. Wątpię też, aby ktoś go szukał tak blisko jego mieszkania, przynajmniej na razie. Myślisz, że będę mogła zabrać swoje rzeczy? Na razie mam tylko to, co spakowałam do niewielkiej torby, nie jest tego zbyt wiele.

– Gdy tylko przeszukają mieszkanie, a podejrzewam, że już to zrobili, teoretycznie możesz tam wrócić. Na wszelki wypadek nie zabieraj rzeczy Krystiana, weź tylko swoje. Przygotowałam dla niego torbę z ubraniami, kilka swoich garniturów i płaszcz na wszelki wypadek, do tego ciuchy sportowe i codzienne. Wrzuciłem mu też stary laptop, na pewno się przyda.

Ada się roześmiała.

– Krystian wspominał coś o twojej obsesji planowania i kontroli, ale to chyba przerasta moje wyobrażenie na ten temat. Zachowujesz się znowu jak szef grupy śledczej albo raczej jakiegoś gangu, szykującego przekręt stulecia.

– Staram się – przyznał Przemek. – Powiedz... rozmawiałaś o sprawie z Krystianem?

– Jeszcze nie. Szczerze mówiąc, przez jakieś dwie trzecie czasu przekonywałam go, żeby nie zgłaszał się na policję, później musieliśmy się wyspać, po drodze spotkałam się z tobą. Za dużo tego wszystkiego naraz.

– Rozumiem, naprawdę – odparł Przemek. – Wiesz, nigdy nie byłem do końca pewny, co was łączy, i nadal tego nie wiem, ale bez względu na wszystko dziękuję, że odebrałaś ten telefon i zabrałaś go stamtąd. Nie zasłużył na to, a jednak...

– Nie chcę tego analizować, to nie jest dobry moment.

Przemek rzucił jej długie spojrzenie, zamknął notatnik i odłożył go na stół. Usiadł po turecku i skupił na niej całą uwagę. Ada dopiła czekoladę i odstawiła pusty kubek na stół. Dopiero wtedy podniosła na niego wzrok.

– Chciałam zapytać, co mi grozi za składanie fałszywych zeznań i ukrywanie Krystiana. Cały czas chciał mi to wyjaśnić, mówił o jakimś wyjściu awaryjnym, ale nie miałam zamiaru słuchać. Teraz jednak chyba warto o tym pomyśleć.

– Za składanie fałszywych zeznań grozi ci od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności. Jest możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary w przypadku, gdy sama sprostujesz zeznanie, zanim nastąpi rozstrzygnięcie sprawy.

– Nie brzmi to zbyt dobrze.

– To nie wszystko – zastrzegł Przemek. – Za ukrywanie Krystiana lub zacieranie śladów przestępstwa grozi ci od pięciu miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

Ada roześmiała się nerwowo. Przeczesała włosy palcami, rude kosmyki swobodnie opadły na ramiona. Unikała wzroku Przemka.

– Myślałem o tym, jak cię ochronić, i wpadłem na to, o czym już zapewne pomyślał Krystian, tyle że nie chciałaś go słuchać.

– To znaczy?

– Ustawodawca wziął pod uwagę, że gdy chodzi o naszych bliskich, nie działamy do końca racjonalnie – wyjaśnił Wilk. – Osoba najbliższa dla podejrzanego ma prawo odmówić składania wyjaśnień, jak również nie podlega karze za ukrywanie go czy podjęcie próby zatarcia śladów przestępstwa.

– Nie jesteśmy przecież z Krystianem rodziną, to dotyczy waszej dwójki.

– No właśnie niekoniecznie. Osobą najbliższą według ustawy jest także osoba pozostająca we wspólnym pożyciu, czyli mówiąc prościej: konkubent lub konkubina. Ty i Krystian mieszkaliście razem, twój były mąż podejrzewał was o romans, jest o tym kilka wzmianek w protokole, wiele osób to słyszało. Dzieliliście się obowiązkami domowymi i opłatami. Krystian nigdy nie był z Magdą, byliście swingersami albo coś w tym stylu. To akurat musicie ustalić sami, aby brzmiało wiarygodnie. Gorzej, że ze sobą nie sypiacie, ale nikt nie powinien tak bardzo w to wnikać...

– Właściwie to... Powiedzmy, że to już nie stanowi problemu – wtrąciła Ada z lekkim zakłopotaniem.

Przemek zamilkł, odchrząknął nerwowo. Odwrócił wzrok.

– Okej, tym lepiej.

– Czyli mogę wyłączyć się ze składania zeznań? Tak po prostu? – spytała Ada. – Wystarczy, że powiem, że jesteśmy z Krystianem w konkubinacie?

– Myślę, że w tym przypadku tak. W ostateczności złożysz zeznania częściowo fałszywe i odkręcimy to na etapie postępowania sądowego, udowadniając, że byłaś jego konkubiną i nie dano ci możliwości odmowy złożenia zeznań. Sąd w tej sytuacji nie będzie mógł wziąć pod uwagę tego, co powiedziałaś. Do tego jednak raczej nie dojdzie, bo liczę, że odsuniemy podejrzenia od Krystiana jeszcze na etapie postępowania przygotowawczego. To byłoby najlepsze rozwiązanie.

Ada pokiwała głową w odpowiedzi. Potem wzięła głęboki wdech i powoli wypuściła powietrze. Poczła się znacznie lżejsza. Zaczynała dostrzegać światełko w tunelu.

W mieszkaniu przy Przyjaciół Żołnierza panował półmrok, rolety były cały czas zasłonięte, paliła się jedynie niewielka lampka na stoliku przy kanapie. Panowała zupełna cisza. Krystian oparł się o poduszki, wziął głęboki oddech i zadzwonił do Przemka.

– Liczyłem na to, że wreszcie się odezwiesz.

– Staralem się ogarnąć wszystkie informacje, którymi mnie zasypałeś, dużo tego – wyjaśnił Krystian. – Z drugiej strony niczego innego nie mogłem się po tobie spodziewać. Dzięki za wszystko.

– Podziękujesz, jak to się skończy. Basia zapewne naliczy ci odsetki.

– Nie wątpię, do końca życia się nie wypłacę.

W słuchawce zapadła cisza. Krystian się uśmiechnął. To, co się wczoraj wydarzyło, zupełnie zburzyło pozorną równowagę w jego życiu, ale powoli ją odzyskiwał dzięki swojej rodzinie, jak zawsze.

– Jak się trzymasz? – spytał Przemek.

– Bywało lepiej. Wiesz, spodziewałem się raczej, że skończę z chorobą weneryczną albo zamordowany przez męża kochanki, a nie jako podejrzany w sprawie o zabójstwo – przyznał Krystian. – Ale trzymam się, przynajmniej się staram. Rozmawiałeś już z mamą?

– Jadę do niej jutro, zadzwonimy do ciebie i porozmawiacie. Oczywiście też nie wierzy w twoją winę, nikt w nią nie wierzy, Krystian. Zresztą ta sytuacja ma też swoje nieoczekiwane plusy, co prawda trochę to dziwne, ale z waszą dwójką nie mogło być inaczej.

– O czym ty mówisz?

– O tobie i Adzie – odpowiedział Przemek. – Nie mogliście jak normalni ludzie po prostu iść na randkę? Naprawdę trzeba było trupa, żebyście zaczęli ze sobą sypiać?

Krystian wybuchnął niepohamowanym śmiechem, brat mu zawtórował.

– Dziękuję za podsumowanie, to rzeczywiście jedyny plus tej sytuacji.

– Co zamierza...

– Nie wiem, porozmawiamy o tym, jak to wszystko się skończy, na razie po prostu jesteśmy. Chociaż kto wie, co dalej, Ada uważa, że robię się cikliwy.

– Nie sądziłem, że kiedykolwiek ktoś użyje wobec ciebie takiego słowa. Cieszę się, że nie jesteś sam, że po ciebie wtedy pojechała... – Przemek urwał na kilkanaście sekund, zbierając myśli. – Nie wiem, czy mnie starczyłoby na to odwagi, czy potrafiłbym siłą zmusić cię do ucieczki, czy w ogóle bym o tym pomyślał... Nawet nie potrafię sobie wyobrazić, co bym zrobił, czy dałbym radę przyjechać, czy też sam zadzwoniłbym po policję...

– Wiem, ale Ada to Ada, zawsze działa instynktownie, dopiero potem analizuje.

– Pasujecie do siebie jak ulał.

Krystian usłyszał szcęk zamka w drzwiach, więc pożegnał krótko Przemka i się rozłączył. Podniósł się z kanapy i zapalił górne światło. Poczekał, aż Ada wniesie do przedpokoju trzy wielkie torby z zakupami, zamknie drzwi i osunie się po nich na ziemię. Ruszył w jej kierunku i kucnął naprzeciwko. Ściągnął jej czapkę i odwiązał szalik.

– Żyjesz?

– Zapomniałam, że robienie zakupów na cały tydzień jest zabawniejsze, kiedy to ty wszystko taszczysz. Jezu... Może przestaniemy jeść? Nie jestem jakąś mrówką, żeby nosić więcej, niż sama ważę.

Ada poczuła, jak Krystian dźwiga ją do góry. Zdjął z niej kurtkę i buty, a następnie zaniósł ją na kanapę. Dostrzegła jego spojrzenie i poczuła się niezręcznie.

– Przepraszam, niepotrzebnie tyle gadam.

– Zawsze dużo gadasz, kiedy jesteś zestresowana albo zmęczona, przyzwyczailem się – odparł Krystian, nie patrząc na nią.

– To było nie *fair*.

– Rozpakuję zakupy, na pewno kupiłaś jakąś mrożonkę. Może weź prysznic, a ja zrobię kolację, dobrze? Musimy pogadać i pewnie czeka nas jedyny w miarę spokojny wieczór. Później rozpęta się piekło.

Wilk zajął się rozpakowywaniem zakupów, skupił się na tym w zupełności. Schował puste torby do szafki i sięgnął po pizzę, którą zostawił na blacie. Wrzucił ją do piekarnika, wyjął z lodówki dwie puszki piwa, zaniósł je do salonu i wrócił do kuchni. Poruszał się powoli, automatycznie. Oparł się o parapet, okno było lekko uchylone, ale zasłonięte roletą. Jego serce zaczęło się tłuc w klatce piersiowej, a oddech z każdą chwilą przyśpieszał. Wbijał wzrok w swoje dłonie,

miał wrażenie, że drżą. Chciał oderwać jedną z nich od parapetu, ale nie potrafił. Jego kończyny były ciężkie, w ogóle nie miał nad nimi władzy.

Poczuł ciepłą dłoń na ramieniu. Ada wślizgnęła się pod jego rękę i stanęła między nim a parapetem. Pocałowała Krystiana w okolicach obojczyka, następnie przesunęła usta wyżej, przez jego szyję do szczęki. Jej ruchy były powolne, wyważone. W końcu dotarła do jego warg i pocałowała go namiętnie. Krystian początkowo czuł się bezwładny, w końcu jednak skupił się na pocałunku, jego oddech wrócił do normy, a serce zwolniło. Oderwał dłonie od parapetu i przyciągnął Adę do siebie, po czym przerwał pocałunek i dotknął czołem jej czoła.

– Co to było?

– Atak paniki, pamiętasz? Miałam takie po sprawie ze Smarzewskim, pomagałeś mi sobie z nimi radzić – odpowiedziała Ada.

– Atak paniki? Przecież ja niczego się nie boję, przynajmniej w tej chwili, to bez sensu.

– Całkowicie straciłeś kontrolę nad własnym życiem. Nie możesz pójść po zakupy, stać przy odsłoniętym oknie, iść do pracy, za to w każdej chwili możesz trafić do aresztu. To wszystko nakłada się na siebie i wywołuje panikę.

Krystian puścił ją, usiadł na podłodze i oparł się o chłodną ścianę. Ada zrobiła to samo. Ich dłonie się splotły.

– Czułem się bezsilny, nie mogłem się ruszyć ani wziąć pełnego oddechu... Jezu... dopiero teraz rozumiem, co czułaś. Nawet sobie nie wyobrażałem, jakie to do dupy...

– Ale byłeś przy mnie, a teraz ja będę przy tobie. Poradzimy sobie z atakami paniki, gdy się pojawią, odzyskamy kontrolę nad twoim życiem. Małymi krokami do przodu.

– Mam lepszy pomysł. Nie interesują mnie małe kroki.

– To znaczy?

Wciągnął ją na siebie. Ada bez sprzeciwu usiadła na nim i oplótła go nogami. Ich usta złączyły się w pocałunku, który z każdą chwilą stawał się coraz bardziej namiętny. Poruszała powoli biodrami, czując, jak twardnieje. Jego dłonie objęły jej nagie pośladki. Krystian położył Adę na podłodze. Jęknęła, gdy zaczął całować wewnątrz jej ud. Poddała się pieszczotom. Nagle uniósł jej biodra i wsunął się w nią płynnym ruchem. Pochylił się i namiętnie ją pocałował, nie przerywając rytmicznych ruchów. Nie odrywał od niej wzroku. Splotła dłonie na jego karku i uniosła biodra, chcąc być jeszcze bliżej niego. Przesunęła dłonie w dół po jego plecach. Jęknęła, gdy przyśpieszył. Krystian podparł się na łokciach i cały czas

patrzył jej w oczy. Ada przygryzła wargę, jej ciało wyginało się pod wpływem rozlewającej się po nim rozkoszy. Wreszcie oboje zastygli na dłuższy moment, a ich oddechy powoli się uspokajały. Krystian wysunął się z niej ostrożnie, pocałował ją i położył się obok.

Leżeli tak przez dłuższą chwilę, dopóki nie poczuli gryzącego dymu. Wilk podniósł się energicznie, wyłączył piekarnik, otworzył go, wyciągnął zwęgloną pizzę i wrzucił ją do zlewu, po czym zalał wodą. Odwrócił się do Ady i oparł o szafkę.

– Tyle, jeśli chodzi o kolację – skwitował. – Kanapki, tosty, jajecznica, parówki?

Ada wybuchnęła śmiechem. Podniosła się i poprawiła koszulkę nocną. Krystian wciągnął bokserki, podszedł do niej i przyciągnął ją do siebie, całując.

– To jak?

– Tosty wystarczą – zapewniła Ada.

Wyciągnął toster z szafki i przygotował wszystkie potrzebne składniki. Ada wróciła po kilku minutach z piwem, podała jedną puszkę Krystianowi. Usiadła na parapecie. W kuchni nie było już w zasadzie dymu.

– Warto było zmarnować pizzę.

– Owszem. Ada...

– Mhm?

– Dlaczego po mnie przyjechałaś? Zadzwoiłem, powiedziałem, że znalazłem trupa, zabiłem Magdę, a ty przyjechałaś.

Ada upiła kilka łyków piwa, uśmiechnęła się do niego.

– Nie myślałam. Potrzebowałeś pomocy, więc przyjechałam.

W pomieszczeniu rozbrzmiewała zmysłowa muzyka. Ze swojego stolika w najciemniejszym krańcu sali miał idealny widok na scenę, na której poruszały się najlepsze tancerki. Za każdym razem, gdy zdjęły biustonosz lub potrząsnęły krągłościami, dochodziły go męskie okrzyki. Upił łyk kilkunastoletniej whisky. Czuł się znudzony. Każdą z tych kobiet wybrał sam, tak samo trunki i meble, zaprojektował wystrój, ale ten klub zaczynał go nudzić, jak zresztą każdy biznes, który rozkręcał, a później sprzedawał z zyskiem lub oddawał komuś do prowadzenia. Wszystko było ekscytujące jedynie na początku, później go nużyło.

– No, nareszcie jesteś – odezwał się. – Już myślałem, że płacę ci za to, że mnie wystawiasz.

Wysoki szatyn tylko przewrócił oczami. Kamil Szymura był jego znajomym od podstawówki, bardzo go sobie cenił. Inteligentny, przebiegły, pozbawiony skrupułów, potrafił wykonać każde zleczone mu zadanie, przy tym nie bał się wyrażać własnego zdania. Przede wszystkim zaś był cholernie lojalny, a to rzadko spotykana cecha w dzisiejszych czasach. Na szachownicy byłby królową – stojącą w pobliżu, ratującą mu skórę swoimi ruchami, samodzielna. Ewentualnie wieżą, której ruchami mógłby sterować w określonym zakresie i która zawsze zasłoniłaby go własnym ciałem w razie niebezpieczeństwa.

Szymura zajął miejsce naprzeciwko i nalał sobie whisky z karafki. Pociągnął duży łyk i spojrzał na niego z krzywym uśmiechem.

– Powiedzmy, że zadanie, które mi zleciłeś, jest skomplikowane.

– Czy ja wiem? Sawicka już szaleje w Szczecinie. Znalazłeś Krystiana?

– Nie, zapadł się pod ziemię – odpowiedział Kamil. – Myślę, że jest u Czarnockiej, ale jeśli wejdę do mieszkania, to go spłoszę lub zarobię kulkę w łeb. Krystian nie jest głupi. Swoją drogą, czym tak bardzo zalaż ci za skórę?

– Są rzeczy, które nie powinny cię interesować.

– Niby nie, ale mimo że Krystian jest psem, zawsze trzymaliście się razem, a czasami wymienialiście się nawet drobnymi przysługami – zauważył Szymura. – Tymczasem teraz sam nie wiem, co robisz. Nie będziesz żałował?

Mężczyzna roześmiał się i pociągnął jeszcze kilka łyków aromatycznego alkoholu.

– Żałował? Krystian zgwałcił i zamordował Magdę, przyjaciółkę mojej Lilki. Dopilnuję, aby dostał to, na co sobie zasłużył. Chętnie wspomogę prokurator Sawicką w jej polowaniu na Wilka.

Kamil ponownie przewrócił oczami, dopił whisky i odstawił szklanę.

– Twoja brunetka ma na imię Maja, nie Lilka, zaprzyjaźniła się z Magdą, bo jej kazałeś, a Sawicka to twoja jedyna miłość. Krystian natomiast nigdy nie zgwałciłby kobiety, same wskakiwały mu do łóżka.

– Nie czepiaj się szczegółów.

– Krystian był twoim przyjacielem, moim również – ciągnął Szymura. – Znam go. Uwierz mi, że gdy tylko połapie się w twojej grze środkowej, to zaatakuje i prawdopodobnie wyprowadzi skuteczne uderzenie. Ani się obejrzysz, gdy zrobi szach-mat. Nie ochronię cię przed jego gniewem.

– Jak zwykle jesteś świetnie zorientowany w sytuacji – pochwalił go mężczyzna. – Zawsze zaskakuje mnie twoja przenikliwość i trafność oceny zagrożenia, są doprawdy imponujące.

– Nie ściemniaj, lepiej powiedz, o co ci chodzi, a będę mógł przygotować się na to, co nastąpi, i jakoś cię przed tym ochronić – poradził Szymura.

– Tak jak mówiłem: nie mam z tym zupełnie nic wspólnego, a jeśli nawet bym miał, to nie mam pojęcia, co dalej. Chcę jedynie znaleźć Wilka i podać go Sawickiej na tacy.

Szymura prychnął zniecierpliwiony.

– Zawsze planujesz kilka ruchów do przodu, zwłaszcza gdy doceniasz przeciwnika.

– Masz rację, wiem, co robię, i nie boję się zagrożenia – zapewnił mężczyzna. – Nie zrezygnuję z tak ciekawej partii tylko dlatego, że jest obarczona ryzykiem. A teraz zejdz mi z oczu. Ta nowa tancerka nieźle się rusza. Krystian miał nosa, gdy mi ją polecił.

Latynoska muzyka ucichła. Ada zastygła ze szczoteczką do zębów w dłoni i spojrzała na Krystiana. Stał w drzwiach łazienki z jej niewielkim owalnym głośnikiem bluetooth. Czarnecka przepłukała usta i wytarła je ręcznikiem, nie śpieszyła się przy tym. Położyła dłonie na biodrach i spojrzała na niego butnie.

– Jakim prawem wyłączasz mi muzykę?

– Abstrahując od tego, że zaraz mózg mi od niej wypłynie i jeszcze trwa cisza nocna, to doskonale pamiętam, że niebawem może czekać cię przesłuchanie – wyjaśnił Krystian. – Więc zrobiłem kawę i bierzemy się do roboty.

– Rozmawiałam już przecież z Przemkiem na ten temat, prawda?

Ada chciała go wyminąć, ale Krystian podniósł ją i przerzucił sobie przez ramię. Nie zważając na głośne protesty, zaniósł ją do kuchni i posadził na krześle. Sam zajął miejsce naprzeciwko niej.

– Sama kawa mnie nie satysfakcjonuje.

Wilk niechętnie się podniósł, z szuflady obok zlewu wyciągnął paczkę żelek, położył ją na stole i ponownie zajął miejsce.

– Skup się.

– Niech będzie – zgodziła się Ada. – Od czego zaczynamy?

– Czy wie pani, w jakiej sprawie została pani wezwana?

– Krystian, do cholery, jestem psychologiem! To ja ci tłumaczyłam, jak przesłuchiwać Smarzewskiego, odczep się. Poradzę sobie. – Sięgnęła po żelki, wrzuciła sobie kilka do ust.

Nie zauważyła, gdy Krystian się podniósł. Zanim się spostrzegła, oparł dłoń na stole, a jego ramię znalazło się tuż obok jej głowy, drugie ułożył równolegle. Pochylił się nad nią, zmuszając ją do tego samego. Ada wpatrzyła się tępo w blat. Zabrał jej całą przestrzeń i uniemożliwił wykonanie jakiegokolwiek ruchu. Poczwała, jak jej oddech przyśpiesza. Straciła rezon. Miała wrażenie, że szaroniebieskie oczy Krystiana ją przygniatają, chociaż nawet ich nie widziała. Nie śmiała się poruszyć.

– Czy wie pani, w jakiej sprawie została pani wezwana?

– Magdy, Magdy Hład, jej zabójstwa.

Jeszcze bardziej zmniejszył przestrzeń pomiędzy nimi, starała się odsunąć, ale nie miała dokąd uciec. Przełknęła ślinę. Była już w takiej sytuacji. Smarzewski niejednokrotnie zabierał jej przestrzeń, jej były mąż również to robił. Nabrała powietrza w płuca i bardzo powoli je wypuściła. Starła się kontrolować każdy wdech i wydech.

– Co pani wie w tej sprawie?

– Odmawi... odmawiam składania zeznań.

– Czyżby? Z jakiego niby powodu?

– Pozostawałam we wspólnym pożyciu z Krystianem.

– Wspólnym pożyciu? A nie była pani przypadkiem jego współlokatorką?

– Nie, byliśmy razem – odpowiedziała Ada.

– Tak? A Magdalena Hład? Sypialiście razem w trójkącie?

– Nie, byłam... byłam z nim, tylko że...

– Tylko że on jednocześnie sypiał z inną? Czy to nie z kochanką zazwyczaj się kogoś zdradza?

– Przestań...

– Pieprzyłaś się z nim czy nie?!

Ada podniosła się energicznie, zmuszając mężczyznę, aby odpuścił. Oddychała nerwowo, jej oczy rozszerzyły się w przyptywie paniki. Chciała go wyminąć i uciec, to był odruch. Krystian złapał ją jednak mocno w tali i przyciągnął do siebie. Pocałował ją w czoło i odgarnął jej włosy z twarzy.

– Sawicka nie będzie zadawać pytań w taki sposób, nie przy pierwszym przesłuchaniu, ale Michalski się nie powstrzyma – powiedział. – Będą cię przesłuchiwać nie raz. Mogą też wspólnie na ciebie wsiąść, wykorzystać twoje słabości. Sama doskonale o tym wiesz. Jesteś dobra, ale gdy chodzi o nas samych, tracimy dystans, zawsze to powtarzasz.

– Nie zlekceważę tego, po prostu...

– Poradzisz sobie, wiem.

Ada podniosła na niego wzrok i posłała mu uśmiech. Pozwoliła, aby ich usta złączyły się w długim, namiętym pocałunku. To była motywacja, której potrzebowała. Dla niego mogła znieść przesłuchanie.

Prokurator Wilk stał w swoim gabinecie przy niewielkim stoliku, na którym leżała najnowsza poczta. Przeglądał ją, starając się skupić na pracy, którą naprawdę powinien wykonać. Nie było to jednak proste. Prokurator delegowany z Gorzowa Wielkopolskiego już wczoraj wystawił list gończy za jego bratem. Nie widział go, nie wiedział nawet, kogo ściągnęli do prowadzenia tej sprawy, ale inni byli dobrze poinformowani. Wilk cały czas czuł się jak *persona non grata*. Nikt z nim nie rozmawiał, za to wszyscy pracownicy prokuratury obserwowali go z zaciekawieniem, tak jakby miał na czole wypisane „brat zabójcy”.

Usłyszał dźwięk otwieranych drzwi, ale nie zareagował, skupiony na poczcie.

– Cześć, Przemek. Tęskniłeś?

Wilk upuścił pisma, które trzymał. Odwrócił się energicznie i zastygł na kilkanaście długich sekund. Przed nim stała prokurator Gabriela Sawicka, kobieta, z którą zdradził żonę i której załatwił przymusowe przeniesienie do Gorzowa Wielkopolskiego. Wówczas miał nadzieję, że widzi ją po raz ostatni. Liczył na to, że przeszłość nigdy już go nie dopadnie. Jednak teraz stała przed nim, w jego własnym gabinecie. Jej ciało opinała idealnie skrojona turkusowa sukienka. Rozpuszczone kasztanowe włosy dodawały jej uroku. Przemkowi zaschło w ustach. Stał kilkanaście kroków od niej, ale nawet stąd czuł zapach jej wyjątkowych perfum, z których przebijały nuty różowego pieprzu, magnolii i jaśminu. Niegdyś upajał się tym zapachem bez końca.

– Co ty tu robisz?!

– Nie słyszałeś, że delegowali kogoś z Gorzowa do prowadzenia sprawy twojego brata?

– Tak, ale... Nie, nie ciebie, kurwa...

Sawicka podeszła bliżej. Jej usta były rozciągnięte w szerokim uśmiechu. Jak zwykle podkreśliła je matową czerwoną szminką, która zostawiała trudno zmywalne ślady na jasnych koszulach.

– Auć, przeklinasz, coś nowego – powiedziała. – Muszę przyznać, że to nawet seksowne.

– Nie ma takiej opcji – wycedził Przemek przez zaciśnięte zęby. – Zaraz porozmawiam z Maciążkiem, wyłączysz się i wrócisz pierwszym pociągiem do Gorzowa. Nie poprowadzisz tej sprawy!

– Nigdzie nie pójdziesz. Zostaję i poprowadzę tę sprawę. Jestem dobra, a jeśli twój brat jest winny, dopilnuję, by poszedł siedzieć. Z przyjemnością wrócę do Szczecina i nie przeszkodzisz mi w tym. Chyba że chcesz się wszystkim pochwalić, jak dałeś się uwieść, wdałeś się w romans, a potem wywaliłeś kochankę do innego województwa, bo uświadomiłeś sobie, że jednak wolisz żonę. Dobrze ci radzę, współpracuj ze mną i nie denerwuj mnie. Nie masz na nic wpływu. Wiesz doskonale, że zajmę się sprawą rzetelnie, poświęcę się jej całkowicie. – Kobieta minęła go, usiadła w jego fotelu i przysunęła się do biurka, po czym wskazała mu krzesło dla petentów.

Wilk zmełł w ustach przekleństwo i niechętnie zajął miejsce.

– A teraz sobie pogadamy.

– Odmawiam składania zeznań – powiedział Przemek. – Doskonale o tym wiesz. To wszystko?

– Odmówisz mi podczas oficjalnego przesłuchania, a teraz ze mną pogadasz nieformalnie, dla dobra swojego brata. Chyba że mam go od początku spisać na straty. Więc jak?

– Są już wyniki sekcji zwłok? Daktyloskopii? Czegokolwiek?

– Jeszcze nie – odrzekła Sawicka. – Porozmawiamy? Przecież nie zapytam o to, gdzie ukrywa się twój brat ani w jaki sposób Czarnecka pomogła mu nawiać z miejsca zbrodni.

Wilk milczał. Siedział nieruchomo, rozluźnione ręce trzymał na kolanach, oddychał spokojnie. Na twarzy nie drgnął mu żaden mięsień. Nie odwracał od niej wzroku ani na chwilę.

– Czy twój brat był do tego zdolny?

– Nie. Krystian uwielbia towarzystwo kobiet, podrywa je, ale trudno powiedzieć, że je porzuca. Interesuje go zabawa, kobiety lubią jego towarzystwo, a on zawsze jasno stawia sprawę. Nigdy by żadnej nie skrzywdził, a co dopiero w taki sposób. Kobiety są przy nim bezpieczne. Jedyne, co je może spotkać, to że nigdy więcej do nich nie zadzwoni.

– Z Magdą było inaczej, spotykał się z nią – zauważyła Sawicka. – A później zgwałcił i udusił, tak?

– Nie był z Magdą na poważnie. Niczym się nie różniła od poprzednich kobiet w jego życiu.

– Czyżby? Nie spotykał się z nią? – drażyła Sawicka.

– Krystian i Ada są ze sobą od dłuższego czasu. Zaczęli się spotykać, gdy Ada była jeszcze mężatką, więc skrzętnie to ukrywali, ale wszyscy widzieli, że między nimi iskrzyło. Później Ada wyjechała dla podratowania zdrowia. Krystian bardzo ją wspierał po akcji ze Smarzewskim.

– Krwawym narzeczonym? – uzupełniła Gabriela.

– Właśnie o tej sprawie mówię. Pilnował, żeby chodziła na terapię, wspierał Adę po próbie samobójczej. Zaczęli się spotykać, połączył ich seks, zamieszkali razem. Może Krystian i spotykał się z Magdą, ale to dlatego, że nie mogli się z Adą zgrać, oboje bali się swoich uczuć, jeśli chcesz znać moje zdanie.

– Dlatego pomogła mu uciec?

Przemek milczał. Nie dał się sprowokować.

– Wiesz, czemu twój brat uciekł, skoro jest niewinny? – spytała Sawicka.

– Mój brat jest niewinny. Jeżeli uciekł, to tylko dlatego, że bał się, że ktoś wpakuje go do aresztu i spocznie na laurach, zamiast skupić się na poszukiwaniu prawdziwego sprawcy. Teraz, gdy wiem, kto prowadzi to postępowanie, widzę, że najwyraźniej podjął dobrą decyzję. Wsadzisz go do aresztu bez wahania przez wzgląd na mnie. Kiedy oficjalnie mnie przesłuchasz?

– Przy okazji. Skoro i tak nie zamierzasz mówić, nie ma to dla mnie najmniejszego sensu. – Sawicka podniosła się z fotela, rzuciła mu długie spojrzenie i ruszyła do drzwi, zalotnie kręcąc biodrami. – Jeszcze pogadamy. Michalski pewnie przywiezie niebawem Czarnecką, nie mogę pozwolić im czekać zbyt długo – wyjaśniła. – Aha, zgłoś się na pobranie materiału biologicznego. Jak to dobrze mieć brata bliźniaka na miejscu, podczas gdy podejrzany zwiął. To takie wygodne.

Wilk poczuł, jak robi mu się gorąco. Przez tę rozmowę stracił możliwość ostrzeżenia Ady, uprzedzenia jej o tym, co wie Sawicka. Drzwi gabinetu trzasnęły. Chwycił za telefon i wybrał numer Czarneckiej, ale nie odebrała. Wziął głęboki oddech. Wciąż nie mógł uwierzyć, że jego najgorszy koszmar powrócił.

Na biurku leżał stos akt, głównie zaległych. Jedno z ulubionych powiedzonek Grabarczyka brzmiało: „to, co było, może przyjść”. Ada zaczynała je rozumieć. Odkładana na później statystyka wracała do niej jak bumerang. Nie mogła już dłużej jej unikać. Nie potrafiła się jednak skupić, cały czas wracała myślami do Krystiana. Bała się, że ktoś go znajdzie, że dostanie kolejnego ataku paniki, że sam wyjdzie z mieszkania. Z kolei dodatkowy telefon, który trzymała w torebce, wywoływał u niej panikę. Nie mogła uporać się z tymi myślami, a pozostali pracownicy jej w tym nie pomagali. Miała wrażenie, że wszyscy ją obserwują i doskonale wiedzą, że ukrywa Krystiana.

Ada się poddała. Zamknęła laptop, podniosła się z miejsca, chwyciła torebkę i wyszła ze swojego gabinetu. Przemknęła szybko korytarzem, na nikogo nie patrząc, i pokonała schody prowadzące na wyższe piętro. Skręciła w wąski korytarz, przeszła przez drzwi dzielące długi korytarz na dwie części. Lubiła ten fragment budynku. Policjanci z dochodzeniowo-śledczego sami poznosili tutaj rośliny, zapewne te, których nie chcieli mieć we własnym domu, ale dzięki temu stworzyli wyjątkowy klimat. Paprotki i inne kwiaty wypełniały w zasadzie całą przestrzeń.

Zapukała do drzwi jednego z gabinetów, po czym weszła do środka. Grosicki siedział przy swoim biurku pochylony nad aktami. Ada starała się nie zwracać uwagi na puste biurko Krystiana pograżone w ogromnym nieładzie, nietknięte od czasu, gdy zostawił je po zakończeniu poprzedniej sprawy. Usiadła na krześle dla petentów.

– Liczyłem, że w końcu do mnie przyjdiesz. – Głos Grosickiego był chłodny, służbowy. Odłożył akta, które właśnie przeglądał. Skrzyżował ręce na klatce piersiowej i wbijał w nią świdrujące spojrzenie. – Gdzie jest Krystian?

– Nie wiem – odpowiedziała Ada.

– Nie rozśmieszaj mnie. Przemek może nie wiedzieć, gdzie jest Krystian, ale ty wiesz, i to zapewne ty pomogłaś mu nawiać – stwierdził Grosicki. – Nie mogę

tylko uwierzyć, że Abramowicz i Stach dali się nabrać i cię puścili. To przecież było takie oczywiste, oboje z Krystianem jesteście porąbani. Musiałaś mu pomóc.

– Nie przyszłam z tobą o tym rozmawiać.

– To czego chcesz? Pomocy? Pewnie uważasz, że mogę wydobyć jakieś akta z wewnętrznego. Porozmawiać z Michalskim, bo to mój były partner, a także przyjaciel. Myślisz, że wiem coś więcej o sprawie i z przyjemnością ci to przekażę? Tego właśnie chcesz, prawda?

– Mniej więcej – przyznała Ada.

Grosicki oparł przedramiona na biurku i lekko się pochylił.

– Na razie wszystkie dowody wskazują na Krystiana. Niech się sam zgłosi, to może spojrzę na niego łagodniej.

Ada tak energicznie podniosła się z krzesła, że się zachwiało i upadło z hukiem na podłogę.

– Nie wierzę! Uważasz, że jest winny?

– Nie obchodzi mnie, czy jest winny, czy nie, powinien natychmiast zgłosić się do wewnętrznych i jak normalny człowiek czekać na zakończenie sprawy, a nie się ukrywać i stawiać ponad prawem.

– Krystian nie uwierzyłby w twoją winę, stałby za tobą murem. Co z ciebie za partner?

– Dobrze ci radzę, przekaz Michalskiemu informacje na temat tego, gdzie jest Krystian. On nie odpuści, i tak go znajdzie, a skoro go ukrywasz, to oberwiesz rykoszetem. Nie warto. Poddaj się, Ada.

Czarnecka odwróciła się i wyszła z gabinetu, trzaskając drzwiami. Ruszyła szybkim krokiem przez korytarz. Czuła łyzy napływające do oczu. Po kilku krokach uderzyła w coś twardego i straciła równowagę. Mężczyzna, na którego wpadła, złapał ją i podtrzymał. Jego silne ramiona zacisnęły się wokół niej, pomógł jej złapać pion. Podniosła wzrok i dostrzegła bystre zielone oczy. Poczula nieprzyjemny dreszcz.

– Dobrze, że na siebie wpadliśmy, akurat pani szukałem.

– Czyżby? Pierwszy raz widzę pana na oczy – odparła Ada.

– Komisarz Rafał Michalski, prowadzę sprawę zabójstwa Magdaleny Hład, ale to już zapewne pani wie. Zapraszam panią, pojedziemy na Stoisława.

– Po co?

– Prokurator chce panią przesłuchać osobiście, w tym momencie, tak więc zapraszam. – Michalski otworzył przed nią drzwi i rzucił jej ponagląjące spojrzenie.

Ada niechętnie ruszyła przodem. Czuła, że wali jej serce. Omówienie wszystkiego z Przemkiem to jedno, powtórzenie tego z Krystianem to drugie, ale rzeczywiste przesłuchanie to już zupełnie inna sprawa.

Szli powoli. Nie śmiała nawet się odwrócić i na niego spojrzeć. Mijane po drodze osoby przyglądały im się z zaciekawieniem. Zabranie jej z pracy było całkiem niezłym posunięciem. Nie dość, że dawało szansę rozwinąć się nowym plotkom, to jeszcze wywoływało w niej poczucie zagrożenia i zwiększało presję. Sama doradziłaby to prowadzącym śledztwo, gdyby ją ktoś zapytał.

– Podejmiemy do mojego gabinetu? Muszę zabrać kurtkę – spytała Ada.

– Oczywiście, i tak zmierzamy na parter.

Ada zeszła po schodach i skręciła w lewo. Otworzyła drzwi do swojego gabinetu i weszła do środka. Miała nikłą nadzieję, że zostanie chociaż na chwilę sama, jednak Michalski przytrzymał drzwi i stanął w nich. Nie miała żadnej szansy na ucieczkę czy znalezienie pomocy. Była zdana tylko na siebie.

Wizytówka kancelarii adwokackiej Emila Kuliga była śnieżnobiała, na matowym tle każda litera była doskonale widoczna. W lewym górnym rogu widniało logo złożone z inicjałów adwokata zamkniętych w kole, proste i klarowne. Krystian obracał kartonik w dłoniach dłuższy czas, w końcu sięgnął po komórkę i wstukał numer wydrukowany na odwrocie wizytówki, po czym nacisnął zieloną słuchawkę.

– Kulig, słucham.

– Przemek podpisał upoważnienie do obrony i zapłacił?

– Tak, łączy nas stosunek obrończy, panie Wilk – odpowiedział adwokat. – Dobrze, że pan się do mnie wreszcie odezwał, zważywszy na okoliczności.

– Okoliczności?

– Nie ma pan dostępu do internetu?

– Nie zaglądałem jeszcze. Jestem w czołówce najważniejszych informacji dnia? Niczego innego bym się nie spodziewał – stwierdził Wilk. – Zaraz sprawdzę.

Sięgnął po laptop, który dostał od brata. Wszedł na jeden z portali informacyjnych. Skrzywił się i kliknął w pierwszy lepszy nagłówek typu „policjant zgwałcił, zabił i uciekł”.

– Myślę, że ma pan wiele do nadrobienia. Została już zwołana konferencja prasowa przed prokuraturą, wystawiono list gończy. Wygląda na to, że śledczy naprawdę się nie objają w pana sprawie.

Na ekranie pojawiło się nagranie sprzed gmachu prokuratury. Nawet zimą często organizowano konferencje tuż przed budynkiem przy ulicy Stoisława. Najwyraźniej chodziło o to, aby trzymać media jak najdalej od wnętrza prokuratury. Reporter zapowiadał konferencję, po chwili kamera przesunęła się na gospodarzy spotkania. Krystian poczuł, jak robi mu się gorąco. Kobieta w idealnie skrojonym ciemnofioletowym płaszczu była ostatnią osobą, którą chciał zobaczyć.

– Kurwa, tylko nie Sawicka.

– Miał pan z nią do czynienia? – spytał Kulig.

– Mój brat miał z nią przelotny romans, po wszystkim załatwił jej przeniesienie do Gorzowa. Biorąc pod uwagę jej temperament, to...

– Studiowałem rok wyżej od niej. Cóż... nie będę owijał w bawełnę. Ma pan przerabane, ona wyciągnie pana spod ziemi. Nie wiem jeszcze, który policjant zajmuje się pana sprawą, ale podobno oddelegowali kogoś z wewnętrznych, żeby to nadzorował, oprócz dochodzenia, które sami z konieczności wszczęli przeciwko panu.

– Rafał Michalski, nie znam go osobiście, ale szanuję. Ma znakomitą opinię, szybko awansował, w wewnętrznym bryluje. Oczywiście jest zniechęcony przez nas wszystkich.

– Dobrze, co pan planuje?

– To znaczy? – spytał Wilk.

– Może pan sam się zgłosić, ale ostrzegam, że Sawicka pana rozszarpie. Do końca śledztwa zostanie pan w areszcie, nie będę miał żadnego pola manewru i pana nie wyciągnę – wyjaśnił Kulig. – Ewentualnie wyjdzie pan przed procesem, ale biorąc pod uwagę, że pan nawiał, to raczej posiedzi pan do jego końca. A co pana może czekać w areszcie, mimo brata prokuratora i mnie, sam pan się doskonale domyśla jako pies, który zbłądził.

– Nie czaruje pan.

– Nie to stanowi mój cel. Druga opcja jest taka, że pan się nie ujawnia, śledztwo biegnie swoim torem i czekamy na jego efekty. W tej sytuacji nie jest to złe rozwiązanie, ale musi pan się liczyć z konsekwencjami. To, że pan od razu uciekł, nie sprawi, że sędzia spojrzy na pana przychylnie.

– Złożenie wyjaśnień nic nie da, prawda? – zapytał Krystian. – Zostałem przez kogoś wrobiony.

– Jeśli nie zamierza pan się przyznać i walnąć skruchy albo przedstawić sensownej wersji i wskazać innego sprawcy wraz z przekazaniem dowodów go obciążających, to odradzam, ale to oczywiście pana decyzja.

– Wciąż nie zapytał pan, czy jestem winny.

– Chuj mnie to interesuje, jeśli mam być szczery – odpowiedział Kulig. – Udziela mi pan upoważnienia do obrony? Postaram się wkręcić na czynności w prokuraturze, podobno ma być zaraz jakieś przesłuchanie.

– Jasne, nie mam wyjścia.

– Świetnie, w takim razie odezwę się po czynności. Postaram się też załatwić chociaż częściowy wgląd w akta, może to coś wyjaśni.

- Czekam na informacje.
- Pod tym numerem? – upewnił się Kulig.
- Na razie tak.

Michalski przepuścił Adę w drzwiach. Psycholog niechętnie weszła do gabinetu. Przy biurku dostrzegła prokurator Sawicką, zapamiętała jej twarz z konferencji na temat poszukiwań Krystiana. Czarnecka usiadła na krześle przy biurku, Michalski zajął miejsce obok prokurator. Sawicka przesunęła w jego stronę laptop.

– Prokurator Gabriela Sawicka – przedstawiła się. – Zaraz zostanie pani przesłuchana w charakterze świadka. Tutaj jest pouczenie, którego treść zapewne jest pani znana. Jeden egzemplarz jest dla pani, drugi musi pani podpisać. Poproszę również o pani dowód osobisty.

Ada wyciągnęła z torebki dowód i podała go policjantowi. Sięgnęła po pouczenia dla świadków. Znała ich treść. Przemek i Krystian wszystko jej wyjaśnili, to jednak wcale jej nie uspokajało. Prokurator mierzyła ją uważnym, byстрыm spojrzeniem, w jej postawie Ada odczytywała niezachwianą pewność siebie. Czarnecka czuła się tak jak wtedy, kiedy widziała Przemka po raz pierwszy w roli prokuratora – malutka.

– Zacznijmy więc... – odezwała się Sawicka.

W tym momencie drzwi do gabinetu otworzyły się i do środka wszedł mężczyzna w dobrze skrojonym garniturze. Bez słowa odsunął sobie krzesło i zajął miejsce obok Ady. Z aktówki wyjął pismo i położył je przed Sawicką, która cały czas mierzyła gościa uważnym spojrzeniem.

– Adwokat Emil Kulig, obrońca Krystiana Wilka. Oto upoważnienie do obrony udzielone przez Przemysława Wilka, brata podejrzanego. Przy okazji, pani prokurator, sporządzono już postanowienie o przedstawieniu zarzutów oraz wniosek o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztu, prawda? Chciałbym jak najszybciej uzyskać wgląd w akta.

– Mowy nie ma – wycedziła Sawicka.

– Nie ma sprawy, pani prokurator. Jednak wgląd do akt w zakresie aresztu dostanę, prawda? Bo chyba nie odmówi mi pani jedynie po to, abym mógł złożyć

zasadne zażalenie. Nie utrudni pani przecież obrońcy jego pracy, bo to byłoby odrobinę poniżej pani godności i tylko odsunęłoby w czasie moje działania.

– Po przesłuchaniu, nie przy świadku.

Kulig nie odpuszczał.

– Chcę mieć jedynie pewność, że w należyty sposób respektuje pani prawa podejrzanego, w innym wypadku...

– Po przesłuchaniu – powtórzyła prokurator, zaciskając zęby.

Przepisy mówiły jasno, że w zakresie sprawy aresztowej musiała udostępnić obrońcy akta. Jeśli chodzi o pozostałą część, mogła odmówić wówczas, gdy groziło to dobru śledztwa, choćby przedwczesnemu ujawnieniu dowodów. Zasadniczo nie musiała się specjalnie wysilać, żeby odmówić wglądu. Zażalenia obrońcy w tym przedmiocie nieczęsto były rozpatrywane pozytywnie. Powiedzieć, że „dobro śledztwa” nie miało definicji, to nie powiedzieć nic. Każdy prokurator miał własną i nie tłumaczył się z niej, a sąd co do zasady w pełni ją akceptował i niespecjalnie zagłębiał się w analizę, czy wgląd w akta faktycznie mógł zagrozić dobru śledztwa.

– Dobrze, zacznijmy – zarządziła Sawicka. – Zrozumiała pani pouczenie? Szczególnie tę część o odpowiedzialności karnej?

– Tak.

– W porządku. Czy wie pani, w jakiej sprawie zostanie pani przesłuchana?

– Tak, w sprawie zabójstwa Magdy Hład – odpowiedziała Ada.

– Świetnie, co zatem pani wie o tej sprawie?

– Odmawiam składania zeznań.

W pomieszczeniu zapadła cisza. Palce Michalskiego bezradnie zawisły nad klawiaturą. Kulig jedynie się uśmiechnął. Sawicka natomiast oparła przedramiona na biurku i pochyliła się w stronę Czarneckiej. Nie spuszczała z niej wzroku.

– Na jakiej podstawie?

– Byłam w związku z Krystianem Wilkiem, który jest podejrzany o zabójstwo Magdaleny Hład czy o co tam go podejrzewacie. Mieszkaliśmy razem, pozostawaliśmy we wspólnym pożyciu i tak dalej. Mogę odmówić na takiej podstawie, prawda?

– Artykuł sto osiemdziesiąty drugi paragraf pierwszy w związku z artykułem sto piętnastym paragraf jedenasty Kodeksu postępowania karnego – podsunął Kulig. – Osoba pozostająca we wspólnym pożyciu jest według definicji osobą najbliższą dla podejrzanego, a w związku z tym...

– Znam przepisy, panie mecenasie. Niech pan nie zakłóca przebiegu czynności, inaczej zostanie pan wyproszony – ostrzegła Sawicka i zwróciła się ponownie do Ady: – Jest pani w związku z Krystianem Wilkiem?

– Mieszkaliśmy razem od ponad miesiąca, prowadziliśmy wspólne gospodarstwo domowe, opłacaliśmy wspólnie rachunki, robiliśmy zakupy, dzieliliśmy się obowiązkami domowymi, chociaż Krystiana ciężko było do nich zagonić. Spotykamy się dłużej, wszystko zaczęło się jakoś w połowie śledztwa w sprawie Smarzewskiego, to było chyba pod koniec czerwca. Ukrywaliśmy to, bo byłam jeszcze wtedy mężatką. Po tej sprawie przez jakiś czas dochodziłam do siebie, ale Krystian zawsze mnie wspierał, co jeszcze bardziej nas do siebie zbliżyło. To wszystko?

Michalski zerknął kontrolnie na prokurator, machnęła niedbale ręką. Zakończył protokół i puścił go do druku, a po chwili położył dokument przed Czarnecką.

– Proszę przeczytać, podpisać i jest pani na razie wolna.

Ada podpisała, nie czytając treści, i bez słowa wyszła z gabinetu. Mecenas Kulig również złożył swój podpis na protokole, a następnie spojrzął wyczekująco na prokurator. Uśmiechał się do kobiety. Położył przed nią wniosek o wgląd do całości akt sprawy.

– Wyjdź na chwilę, zaraz spiszę numery kart, do których udzielam ci wglądu, i zrobisz fotokopie w sekretariacie, zadowolony?

– Na razie tak, Gabrielo, ale oczywiście wydaj postanowienie o odmowie wglądu do całości akt. Z przyjemnością złożę zażalenie, żeby zająć twój cenny czas.

– Oczywiście – wycedziła Sawicka. – Nie odmówię sobie przyjemności przeczytania twojego bezcelowego zażalenia, które i tak zostanie odrzucone, a za które ty skasujesz swojego klienta.

Kulig podniósł się z krzesła, skłonił i opuścił gabinet. Michalski złożył podpis na protokole, wpiął go do akt sprawy, zamknął laptop i spojrzął na prokurator.

– Spodziewałem się takiej możliwości po tym, co powiedział wcześniej Wilk, ale miałem nadzieję, że do tego nie dojdzie. To nam trochę utrudnia sprawę – przyznał Michalski. – Inna kwestia, że i tak nie wiadomo, czy powiedziałyby nam prawdę.

– Ryzykowałyby dla niego? – spytała Sawicka.

– Kobiety robią różne irracjonalne rzeczy z miłości – skwitował komisarz. – Wierzy pani w ten romans?

– Jakoś średnio, ale muszę nad tym pomyśleć. Na razie mam na głowie jeszcze Kuliga. Będzie na każdym kroku wpychał nos w śledztwo i irytował mnie na wszelkie możliwe sposoby, składając zażalenie na każde postanowienie i na każde zarządzenie, które wydam. Wprost nie mogę się doczekać.

– Chciałbym w końcu popchnąć to śledztwo do przodu. To dopiero początek, a już się niemiłosiernie ciągnie – zauważył Michalski. – Sprawca się ukrywa i może to robić jeszcze długo i skutecznie, zważywszy na swoje umiejętności.

– Niech się pan nie krępuje. Jeśli widzi pan wyjście, to proszę działać, a teraz przepraszam, jestem zajęta. Czekam na krótką informację, co pan planuje. Niedługo powinny być już wszystkie opinie, pogoniłam, kogo trzeba.

– W takim razie do widzenia.

Sawicka poczekała, aż za Michalskim zamkną się drzwi, po czym westchnęła. Jej głowa niemalże bezwładnie opadła na biurko. Stanęli w miejscu, dodatkowo pojawił się jej dawny znajomy ze studiów, którego obecność była dosyć kłopotliwa. Do tej pory nie wymyśliła również, jak zemścić się na Wilku i jak rozwiązać tę sprawę, a zaległości po poprzednim prokuratorze przygniatały ją, przez co nie mogła w pełni skupić się na priorytetowej sprawie. Było ciężiej, niż się spodziewała.

Krystian wyszedł z łazienki w samych bokserkach, małym ręcznikiem wycierał jeszcze mokre włosy. Zauważył, że Ada przegląda seriale na Netflixie, obok niej stała ogromna miska popcornu. Uśmiechnęła się szeroko na jego widok.

– Szukam czegoś nowego. Potrzebujemy kolejnego serialowego tasiemca i popcornu, chyba że planujesz coś innego?

Poczuł, że w jego wnętrzu zaczynają buzować emocje. Zacisnął pięści, jego mięśnie się napięły. Wpatrywał się w Adę uporczywie, ale ona nawet tego nie zauważyła, skupiona na przeglądaniu oferty serialowej.

– Jest coś o diable, który zszedł na ziemię i szuka przestępców jako konsultant. Współpracuje z piękną panią komisarz. Ej, to może być fajne. Ten diabeł jest playboyem, hmm...

Krystian sięgnął po miskę z popcornem i cisnął nią o ścianę. Ada drgnęła i zszokowana spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Jak możesz być taka spokojna i szukać jakiegoś pierdolonego serialu?! – huknął Krystian.

– Nie podnoś na mnie głosu i nie histeryzuj.

– Sawicka urządziła przeciwko mnie nagonkę medialną, wystawili za mną list gończy, szuka mnie każdy pierdolony pies w tym kraju, była kochanka mojego brata chce mnie rozerwać na strzępy, wszyscy wydali na mnie wyrok, a ty robisz popcorn?!

Ada podniosła się, stanęli naprzeciwko siebie. Starła się nie patrzeć mu w oczy, aby nie dostrzegł, jak mocno ją zranił.

– Ja też nie jestem w komfortowej sytuacji, jeśli cię to pocieszy. Ukrywam w mieszkaniu zbiegłego policjanta podejrzanego o gwałt i zabójstwo i uwierz mi, nie bawię się świetnie. W kieszeni torebki mam tajny telefon, który przyprawia mnie o dreszcze. Idę ulicą i oglądam się za siebie, żeby sprawdzić, czy nie śledzi mnie pierdolony Michalski, a Sawickiej chyba będę musiała opowiedzieć, jak się z tobą pieprzę, bo nie wierzy w nasz konkubinat!

– To zadzwoń do niej, powiedz, gdzie jestem, i będziemy mieli święty spokój. Wszyscy będą zachwyceni!

– Krystian, nie wyzywaj się na mnie, bo to wszystko twoja wina!

– Moja wina? – Jego głos był teraz cichy. Poczuł, jak coś ściska go w środku. Zalała go fala bezradności. W oczach Ady dostrzegł ból, wyglądała tak jak wtedy, gdy przyszła do niego z ogromnym siniakiem na policzku. Nie zorientował się, kiedy do tego doprowadził.

– Oczywiście, że twoja. Jesteśmy tutaj tylko dlatego, że zacząłeś spotykać się z Magdą.

– Zacząłem się z nią spotykać, bo dałaś mi kosza.

– Nie dałam ci kosza! Bałam się, rozumiesz? Cholernie się bałam. Nie wierzyłam, że możesz być ze mną i mnie nie zranić. Myślałam, że poczekasz, że wszystko się poukłada. Chciałam jedynie czasu... – Dławiło ją w gardle, po policzkach spływały łzy.

– Nie mogłaś wyrazić się jaśniej?! – wykrzyknął Krystian. – Powiedzieć: „poczekaj”?

– A od kiedy kobiety mówią wprost, co czują? Myślałam, że zrozumiesz, a ty umówiłeś się z pierwszą lepszą idiotką, po prostu na złość. Liczyłam na to, że ci przejdzie, że się z nią rozstanieś i wtedy może jakoś się zejdziemy, ale ty brnąłeś w to jak jakiś pierdolony muł. Gdybyś tego nie zrobił, to teraz być może planowalibyśmy wspólny urlop, a nie to, jak cię ukryć przed szurniętą prokurator.

– Brnąłem w to, bo przestałem wierzyć, że dasz mi jakąkolwiek szansę. Chciałem coś udowodnić sobie i tobie, Ada... – Krystian stracił rezon. Nerwowym gestem przeczesał włosy, a później bezradnie patrzył na łzy, które spływały po policzkach Ady. Dopiero teraz wszystko do niego docierało. Zalała go fala wspomnień.

– Byłam już z facetem, który przerzucał na mnie swoje emocje i humory, uzależniał mnie od siebie. Nigdy więcej nie chcę się tak czuć. Nigdy. Nie pozwolę na to, rozumiesz?

– Ada, przepraszam, to nie tak...

– Oboje jesteśmy zestresowani. Sytuacja jest koszmarna, nie wyobrażam sobie tego, co czujesz, ale nawet nie dostrzegasz, że Przemek i ja też się narażamy. Mówisz, że opinia publiczna wydała na ciebie wyrok. Wiesz, co będzie, jeśli się dowiedzą, że prokurator okręgowy wspólnie z psychologiem policyjnym ukrywali policjanta podejrzanego o zabójstwo? Zeżrą nas.

– Wiem, ale...

– Miałam dzisiaj rozmowę z Sawicką, nie była to miła pogawędka. Ta kobieta wie, że pomogłam ci uciec, podejrzewa, że cię ukrywam, i nie odpuści. To tylko kwestia czasu, aż przyjdą przeszukać moje mieszkanie, oboje to wiemy. Liczyłam na to, że obejrzymy film, spędzimy razem spokojny wieczór, odpoczniemy i chociaż na chwilę zapomnę. Potrzebuję tego, żeby móc dalej w to brnąć.

Minęła Krystiana, włożyła buty i narzuciła na siebie kurtkę.

Wilk odwrócił się do niej. Poczłł wszechogarniającą bezsilność.

– Ada, nie wychodź, proszę.

– Muszę od ciebie odpocząć, sam zdecyduj, czy mam wrócić.

Wyszła, trzaskając drzwiami, i zostawiła go zupełnie samego.

Czuł, że się dusi. W tym momencie najchętniej poszedłby pobiegać, upił się do nieprzytomności lub znalazł kobietę na jedną noc. Rozsadzały go emocje, z którymi nie potrafił sobie poradzić. Przytknął głowę do zimnej ściany i zamknął oczy, osunął się na kolana. Nie widział żadnego rozwiązania.

Dziewczynka w dwóch równo zaplecionych warkoczykach siedziała na kanapie obok swojego brata, przed nimi na fotelach siedzieli rodzice. Atmosfera w pomieszczeniu była napięta, jak zawsze wtedy, kiedy razem z Mateuszem coś przeskrobali. Rodzice nigdy nie potrafili im dać szlabanu i po prostu zapomnieć o sprawie, zawsze musieli wałkować całą sytuację. Kara następowała dopiero wtedy, kiedy dzieci zrozumiały, za co ją dostały. Ta procedura zazwyczaj była gorsza od samej kary.

– Gabi, czy ty mnie w ogóle słuchasz? – spytał Przemek.

– Tak, tato.

– Nie tym tonem, młoda damo.

– Tato, ale nie masz racji, nie możesz dać nam kary – wtrącił Mateusz.

– Nie zasługujecie na karę? – spytała Basia. – Nauczycielka zadzwoniła do nas, że wspólnie pobiliście jednego z uczniów. Dzieciak się wystraszył i popłakał. Prawie złamaliście mu nos.

– Tata zawsze mówi, że liczy się cały kształt sytuacji – zauważyła Gabriela. – Nie to, co mówi jedna osoba.

Przemek ścisnął nasadę nosa i pochylił się, po czym wziął głęboki wdech i bardzo powoli wypuścił powietrze. Starął się powstrzymać przekleństwo, które cisnęło mu się na usta. Zawsze uważał, że jego dzieci były za bardzo pyskate. Z pewnością czekała je świetlana przyszłość w sektorze prawnym.

– Całokształt okoliczności składających się na dane zdarzenie – poprawił ją Przemek. – Dobrze, więc co się wydarzyło?

– Ten cały Wojtek powiedział, że wujek zrobił coś złego i przestanie być policjantem. Zaczął go obrażać, a inni się śmiali – powiedział Mateusz. – Mówiliśmy, że to nieprawda i że ma przestać.

Dorośli wymienili szybkie spojrzenia. Sprawa Krystiana trafiła do mediów, co musiało w końcu odbić się także na ich dzieciach. Od samego rana trąbiły o tym największe stacje telewizyjne.

– Mateusz go strzelił, i tyle, tak jak uczył wujek – wyjaśniła Gabriela. – Najpierw uderzenie w stopę, potem z łokcia w nos.

– Wujek uczył was, jak się bić? – spytała Basia.

– Powiedział, że w obronie to nie bicie, a my go broniliśmy – oznajmiła Gabriela. – Jesteście z nas dumni?

Basia podniosła się i usiadła pomiędzy dziećmi na kanapie, objęła je mocno. Przemek przysunął fotel bliżej. Oparł przedramiona na kolanach.

– Nikogo nie można bić – tłumaczyła Basia. – Wujek miał na myśli, że możecie się bronić wtedy, kiedy ktoś was uderzy. Słowa czasami ranią znacznie bardziej niż pięści, ale nie można nikogo za nie uderzyć. Tak nie zachowują się ludzie tacy jak ja czy tata. My odpowiadamy słowami, rozumiemy się?

– Tak, ale kary nie będzie? – spytał Mateusz.

– Tym razem nie – zgodził się Przemek. – Ale taka sytuacja nie może się nigdy więcej powtórzyć.

– Tato, a czemu tak mówią o wujku? W telewizji było jego zdjęcie – dorzuciła dziewczynka. – Czy zrobił coś złego?

– Wiecie, co się dzieje, gdy ktoś zrobi coś złego? Opowiadałem wam o tym.

– Ty i wujek go ścigacie, a sędzia skazuje – odpowiedziała Gabi.

– I pamiętacie, co tata wam mówił o śledztwie? – upewniła się Basia.

– Sprawdza się, czy ten ktoś naprawdę to zrobił. Dopiero gdy sąd da mu karę, znaczy, że to zrobił, inaczej jest niewinny.

– Zgadza się. Wujek znalazł się w złym miejscu w złym czasie. Tam coś się stało, coś bardzo złego. Wujek był tam sam, więc... Inni policjanci i prokuratorzy podejrzewają, że wujek to zrobił – wyjaśnił Przemek.

– Ale jest niewinny? – zapytał Mateusz.

– Tak, oczywiście, że tak. Wujek nie mógł zrobić nic złego, ale niestety oni tak myślą. Wujek teraz wyjechał, czeka, aż wszystko się wyjaśni.

– Czyli aż zrozumieją, że nic nie zrobił? – zapytała Gabi.

– Właśnie – przytaknęła Basia. – Teraz musicie być silni, nie słuchać tego, co mówią o wujku.

– I bronić jego honoru – uzupełniła Gabi. – Bez pięści.

Przemek usiadł na kanapie i przytulił do siebie całą rodzinę. Ścisnęło go w piersi. Był dumny ze swoich dzieci, ostatecznie dobrze je wychowywali. W końcu zwolnił uścisk, a dzieci wykorzystały moment i pobiegły do siebie, żeby jak zwykle obejrzeć coś przed snem. Przemek przyciągnął do siebie żonę.

– Widziałam, kto prowadzi śledztwo – odezwała się Basia. – Sawicka wygląda jeszcze lepiej niż wcześniej.

– Nic już mnie z nią nie łączy – zapewnił Przemek. – Teraz żałuję tego epizodu jeszcze bardziej. Gabriela pała do mnie nienawiścią i przerzuca ją na Krystiana.

– Mimo wszystko jej powrót naprawdę mnie nie cieszy.

– Basia, to było ładnych kilka lat temu, byłem jeszcze w rejonie. Pomiędzy tobą i mną wszystko się poukładało, mamy wspaniałą rodzinę. Nie mogę was stracić. Zresztą Gabriela szybciej wrzuci mnie w ogień piekielny, niż na mnie spojrzy. Zaufaj mi, jest zła i pała żądzą zemsty.

– Chyba niepotrzebnie się martwię, ale... to czasami wciąż boli – przyznała Basia. – Nie potrafię o tym zapomnieć.

Przemek odgarnął jej włosy z twarzy i pocałował ją namiętnie. Gdy oderwał się od niej, popatrzyli sobie w oczy. Poczucie winy wciąż zżerało go od środka, nie potrafił sobie wybaczyć.

– Przykro mi. Nigdy nie będę w stanie ci tego wynagrodzić, ale do końca życia będę się starał, tak jak obiecałem.

W gabinecie paliła się niewielka lampka na biurku, dająca nikłe światło. Gabriela wciąż pochylała się nad aktami sprawy Wilka. Dzisiejszego dnia pobieżnie zapoznała się ze sprawami, które na nią spadły, wykonała naglące czynności, ale cały czas uparcie wracała myślami do tego jednego śledztwa.

Drzwi się otworzyły, do środka wszedł Michalski, który niósł dwa pudełka z chińskiej knajpy i dwie butelki wody. Zapalił górne światło i usiadł naprzeciwko Sawickiej. Zsunęła akta na bok. Otworzyła pudełko i uderzył ją aromat idealnie skomponowanych składników. Sięgnęła po sztucce i zaczęła jeść.

– Dzięki, umierałam z głodu.

– Nie ma sprawy, smacznego – odparł Michalski. – Doszła pani do jakichś wniosków?

– Konkrety, to lubię, na nich bazuję, ale w tej sprawie są one dosyć... Nie umiem ich ocenić.

– Sekcja mówi jasno, że przed śmiercią ofiara uprawiała seks. Nie ma wątpliwości co do tego, że z Krystianem, na co wskazuje zabezpieczony materiał biologiczny. Siniaki na ciele zrobiły duże męskie dłonie, bezpośrednią przyczyną zgonu było uduszenie. Nie jesteśmy w stanie ustalić, czy ofiara uprawiała z nim seks z własnej woli, siniaki nie świadczą o tym jednoznacznie. Teoretycznie byli w związku, więc w zasadzie nie miała powodu, aby mu odmawiać. Równie dobrze moglibyśmy uznać, że był to jeden z wielu nieszczęśliwych wypadków. Tu mamy lukę.

– W całym domu są odciski ofiary i Krystiana oraz właścicieli, nikogo więcej – kontynuowała prokurator. – W winie wykryto GHB, czyli substancję psychoaktywną znaną jako pigułka gwałtu. Znalazła się w obu kieliszkach, które były niemal opróżnione. Z jednego z nich na pewno piła ofiara, w jej organizmie było GHB. Załóżmy, że w butelce mieści się pięć kieliszków wina, zostało w niej niewiele, więc możliwe, że oboje wypili po dwa.

– Może Magda nie chciała spełnić fantazji Krystiana? Ale po co mu było w takim razie GHB? Sypiał z kobietami regularnie, mógł po prostu zacząć się na

inną, gdyby seks z Magdą mu nie odpowiadał.

– Pozostaje też pytanie, po co Wilk wsypał GHB do swojego kieliszka. W tej sytuacji oboje straciliby świadomość, jaki to ma sens?

– Faktem jest, że nie mamy dowodów na to, aby ofiara piła z obu kieliszków. Krystian mógł wylać swoje wino, ale trudno byłoby mu to ukryć przed ofiarą. Najprawdopodobniej oboje zażyli narkotyk w winie, jednak nie jesteśmy w stanie tego wydedukować – powiedział Michalski.

– Na razie z ustaleń wynika, że w domu byli sami, a skoro tak, to jedno z nich musiało wiedzieć, że w winie jest narkotyk. Chyba że była tam trzecia osoba, o której istnieniu nie mamy żadnego pojęcia.

Michalski dokończył posiłek, zamknął pudełko i odsunął je na bok. Oparł przedramiona na blacie, pochylił się lekko. Zbierał myśli.

– Mamy jeszcze to zgłoszenie, podczas którego Krystian nie przyznaje się do winy. Jest po prostu w szoku, wyciąga wnioski z sytuacji. Wcześniej zadzwonił do Czarneckiej, rozmowa trwała około minuty. Po niej Ada musiała pożyczyć samochód i przyjechać.

– Okej, ile mogli mieć czasu w domu sami? – spytała Sawicka.

– Pomiedzy telefonem do Czarneckiej a zgłoszeniem na sto dwanaście minęło dwadzieścia siedem minut. Czas organizacyjny na przetworzenie zgłoszenia i wysłanie patrolu oraz powiadomienie wojewódzkiej to siedem minut. Czarnecka była u siostry, dojazd na miejsce zajął jej około dwudziestu minut. Zatem czternaście minut.

– Mamy więc dwie możliwości: albo Czarnecka dotarła tam przed telefonem na komendę i mieli około czternastu minut, albo tuż po telefonie i mieli około sześciu, siedmiu minut.

– Mogła nakłonić go do zgłoszenia się na policję, a później Wilk zwał, a ona go kryła lub pomogła mu uciec. Albo starała się ratować sytuację po tym, jak zadzwonił na policję. Tak czy owak prawdopodobieństwo, że mu pomogła, jest wysokie. To teren zabudowany, w pobliżu jest las, był środek nocy, autobusy nocne o tej porze nie jeździły. Nie zabrał swojego auta, a żadnego tamtej nocy nie skradziono. Policja znalazłaby go, gdyby nie otrzymał pomocy, jestem o tym przekonany – oznajmił Michalski. – Bez względu na to, czy próbowałyby uciekać na terenie Polic, czy do Szczecina. Z drugiej strony stąd jest blisko do granicy, mógł prysnąć z czyjąś pomocą.

Sawicka odsunęła od siebie pudełko z niedokończonym obiadem, sięgnęła po akta osobowe Czarneckiej oraz załącznik adresowy z jej przesłuchania i podsunęła je w kierunku policjanta.

– Czarnecka nie zmieniała w swoich aktach adresu zamieszkania, nadal podaje, że mieszka u Krystiana, tam jest także tymczasowo zameldowana. Stały meldunek ma u rodziców w Międzywodziu, nam za to podała adres swojej siostry.

– Oboje wiemy, że nie mieszka u Krystiana, do mieszkania wpadła tylko po swoje rzeczy, zabrała je pod nadzorem policjanta – zauważył Michalski. – Pudło po pudle wszystko wyniosła, zostały rzeczy Krystiana. Wątpliwe też, aby mieszkała u siostry, ale można to sprawdzić.

– Trzeba się dowiedzieć, gdzie aktualnie mieszka, i zorganizować nalot. W ten sposób dorwiemy Krystiana. Niezależnie od tego trzeba przesłuchać siostrę Czarneckiej, jej męża, Barbarę Wilk, partnera Krystiana i sąsiadów Krystiana na okoliczność tego, czy Ada i Krystian faktycznie pozostawali we wspólnym pożyciu. Tego... Grosickiego dodatkowo w kontekście sprawy, całościowo. Zajmie się pan tym sam?

Michalski się uśmiechnął.

– Czy nie mówiła pani, że chce być przy każdej czynności? Coś mi się wydawało, że to słyszałem.

Sawicka wskazała ręką stos akt leżący na podłodze.

– Utknęłam. Na razie odrobinę odpuszczam, a to nie jest najważniejszy wątek. Chcę jednak jak najszybciej zobaczyć protokoły, a także wszystko, co się uda panu ustalić.

– Nie ma sprawy, w takim razie działałam.

Bartek przeglądał strony internetowe. Julia siedziała obok niego i zszokowana patrzyła na artykuły dotyczące Krystiana. Nagłówki były bezlitosne, a treść nie pozostawiała wątpliwości. Podkomisarz KWP był podejrzany o gwałt i zabójstwo, list gończy utwierdzał wszystkich w przekonaniu, że był winny. Wszędzie cytowano prokurator Sawicką, która mówiła o tym, że podejrzany jest niebezpieczny, a w przypadku natknięcia się na niego należy się oddalić i zadzwonić na policję. Proponowano nawet nagrodę za podanie jakiegokolwiek informacji na temat zbiega.

– Nie mogę w to uwierzyć – powiedziała Julia. – To wszystko... Ada zawsze tak dobrze o nim mówiła. Obdarzyła go zaufaniem, blisko ze sobą współpracowali. Jezu, to przecież brat prokuratora. Jak w ogóle do tego doszło?

– A ja boję się zapytać, dlaczego Ada pożyczyła od nas samochód w sobotę, kiedy podobno zginęła ofiara.

Zamilkli. Bartek przewiął artykuł, poniżej znalazło się ponad pięćset komentarzy, żaden z internautów nie bronił Krystiana. Mówiono o korupcji, zamknięciu go w pierdlu czy przywróceniu kary śmierci. Oboje podskoczyli na dźwięk pukania. Julia podniosła się z kanapy. Otworzyła drzwi wejściowe. Za nimi stała Ada, miała bladą twarz i oczy zaczerwienione od płaczu.

– Ada, co się...

– Możemy porozmawiać...?

Julia wciągnęła siostrę do środka, pomogła jej zdjąć kurtkę i wskazała kuchnię. Ada weszła i usiadła przy dużym kuchennym stole. Julia zamknęła drzwi, żeby jej mąż niczego nie usłyszał, po czym wstawiła wodę na herbatę. Obserwowała młodszą siostrę z niepokojem. Ada siedziała przy stole z głową opartą na rękach, wpatrzona w jeden punkt. Julia postawiła przed nią kubek herbaty i usiadła obok. Odgarnęła jej włosy z twarzy. Siostra podniosła na nią zapuchnięte od łez piwne oczy.

– Co się dzieje, Aduś?

– Nie mogę ci nic powiedzieć – wyszeptała Ada. – Nic, bo...

– Rozumiem, w takim razie powiedz mi tylko, co czujesz. Emocje są poza postępowaniem przygotowawczym. Nie będę cię oceniać, bez względu na to, co zrobiłaś – obiecała Julia. – Albo otworzę butelkę wina.

Ada zaśmiała się, nadal płacząc. Julia podała jej paczkę chusteczek, ale jej siostra po nią nie sięgnęła.

– Kocham go. Bez względu na to, czy będziemy razem, czy nie, kocham go i... zrobię dla niego wszystko, a to mnie przeraża. Jak daleko się posunę, żeby mu pomóc? Gdzie jest granica? W dodatku on tak strasznie mnie wkurza! Wiem, że mu ciężko, ale mnie też, to jest w ogóle jakaś anormalna sytuacja. Nie potrafię się w niej odnaleźć.

– Jestem pewna, że jeśli będzie trzeba, znajdziesz granicę – powiedziała Julia. – Sama doskonale wiesz, gdzie ona leży, zapewne w okolicach granicy twojego sumienia. Będziesz umiała powiedzieć „stop”. A co do tego drugiego, co mam ci powiedzieć? Oboje jesteście w anormalnej sytuacji, żadnemu z was nie jest lekko. Pytanie tylko, czy uda wam się to przetrwać.

– Kiedy nie mogłam się pozbierać po sytuacji ze Smarzewskim i a potem, gdy miałam problemy z Chmielem, Krystian przy mnie był. Nawet wtedy, kiedy sama wpełchnęłam go w objęcia Magdy, i tak był blisko. Bardzo mi pomógł, ale nie wiem, czy ja potrafię go teraz wesprzeć.

– Wierzysz, że to zrobił? – spytała Julia.

– Oczywiście, że nie, ale to nie kwestia wiary. Ja po prostu wiem, że nie jest do tego zdolny.

– Więc w czym tak naprawdę jest problem? W tym, że on sobie nie radzi, czy w tym, że ty nie potrafisz mu pomóc? Czym tak naprawdę się martwisz? Oprócz tego, że go złapią i dostanie dożywocie.

– Nas, razem. Boję się związku z Krystianem, w końcu trzeba było trupa, żebyśmy zaczęli być razem.

Julia mocno przytuliła siostrę, po czym wybuchnęła śmiechem. Ada jej zawtórowała. Otarła łzy, wyciągnęła z torebki swój telefon i odczytała esemes od Krystiana: „Wróć, Tequila”. Uśmiechnęła się.

– Może za dużo o tym myślę? To nie czas na analizowanie, najpierw trzeba oczyścić Krystiana z zarzutów. Po kolei, małymi krokami.

– Teraz mówisz z sensem – przyznała Julia. – Powiedz mi tylko: grozi ci jakaś odpowiedzialność karna?

– Tego jeszcze nie ustaliłam. A właśnie, muszę ci oddać kluczyki.

– Zatrzymaj je na razie, ja mam czym dojeżdżać do pracy, a Bartek i tak pracuje zdalnie, jednak założyli mu ten gips. To żaden problem, tylko się nie rozbij.

– Jasne. Będę wracać. Julia... dziękuję.

– Nie ma sprawy. Jedź do niego.

Julia przyciągnęła siostrę do siebie, starając się w siostrzanym uścisku przekazać jej chociaż odrobinę wsparcia. Miała ochotę zabrać Adę do rodziców, daleko od tej sprawy, ale nie potrafiła. Nie umiała jej również potępić. Sama nie wiedziała, co by zrobiła w takiej sytuacji. Czy potrafiłaby wydać swojego Bartka? To wydawało jej się mało prawdopodobne, trudne, wręcz niemożliwe, nawet jeśli słuszne.

Samochód zatrzymał się na miejscu parkingowym pod blokiem na Przyjaciół Żołnierza. Ada ostrożnie otworzyła drzwi i wyslizgnęła się z pojazdu, starając się w żaden sposób nie zarysować sąsiedniego auta. Przecisnęła się pomiędzy samochodami. Jej parkowanie nadal pozostawiało sporo do życzenia. Poczowała nagłe szarpnięcie. Zanim się zorientowała, została pchnięta na maskę, a następnie przywarły do niej gorące usta, zmuszające ją do namiętnego pocałunku. Były szybkie, natarczywe. Wykorzystała pierwszą okazję, aby nadgryźć dolną wargę napastnika. Ten przeklął, oblizał usta i odsunął się od niej, po czym poprawił kaptur, naciągając go mocniej na głowę.

– Zwariowałaś? – spytała Ada, ścisząc głos. – Nie dość, że mnie straszysz, to jeszcze ktoś cię może zobaczyć. Jak byś zapomniał, to przypominam, że wciąż jesteś poszukiwany za zabójstwo.

– Nikt nas nie zauważy – uspokoił ją Krystian. – W razie czego wyprostuję się jak struna i powiem, że jestem Przemkiem. Nieraz go udawałem, zazwyczaj źle się to kończyło, ale bądźmy dobrej myśli. Musiałaś mnie ugryźć? Nie mogłaś sobie odpuścić?

Ada się roześmiała. Krystian chwycił ją pod ramię i ruszyli ciemnym chodnikiem w stronę Komuny Paryskiej. Mijali ich pojedynczy przechodnie, zupełnie nie zwracając na nich uwagi.

– Przepraszam za to, co zrobiłem. Miałaś prawo chcieć odreagować. Byłem tak skupiony na sobie, że nawet nie zapytałem, jak się czujesz po przesłuchaniu u Sawickiej. To było nie *fair*.

– Ja też byłem nie *fair*. Twój obrońca miał załatwić wgląd w akta i nie zapytałam, czy to zrobił. Gdy wróciłam z przesłuchania, chciałam o tym wszystkim zapomnieć, to też nie jest dobre podejście.

Minęli dwa przejścia dla pieszych. Krystian skręcił w prawo, Ada ruszyła za nim, kierowali się w stronę Stawu Brodowskiego. O tej porze przyciągał uwagę blaskiem latarni rozstawionych wokół niego na poziomie wody i wyżej. Ich światło odbijało się w tafli czarnej jak smoła wody.

– Normalnie skupilibyśmy się na szukaniu sprawcy – odezwała się Ada. – Traktowalibyśmy to trochę jak zabawę, z tyłu głowy mielibyśmy jednak świadomość, że to nasza praca. Wymyślalibyśmy różne hipotezy, staralibyśmy się je potwierdzić, a w przerwach jedlibyśmy coś dobrego, oglądalibyśmy seriale albo robilibyśmy coś innego. To by nas nie dotyczyło, więc nawet jeśli czulibyśmy presję, potrafilibyśmy wyluzować, znaleźć odskocznię. Teraz jest inaczej. Nie dość, że sprawa dotyczy nas personalnie, a oficjalnie nad nią nie pracujemy, to jeszcze pozmieniało się między nami. Pogubiłam się w tym.

– Odnajdziemy się w tym razem – zapewnił ją Krystian.

Zeszli schodami w dół na najniższy poziom. Ada oparła przedramiona na chłodnej barierce i z zachwytem wpatrywała się w ciemną tafłę wody.

– Co myślisz o Sawickiej?

– Wyglądała na wściekłą, kiedy odmówiłam składania zeznań. Nie wiem nawet, co ją bardziej wkurzyło: moja odmowa czy pojawienie się adwokata. W każdym razie odniosłam wrażenie, że wie, że to ja pomogłam ci uciec i że cię ukrywam. Nie była też przekonana co do naszego konkubinatu. Może mówiłam za szybko? Zestresowałam się.

– Wiesz, że jest do mnie negatywnie nastawiona? Nie przejmuj się tym, cokolwiek byś zrobiła, nie byłoby dobrze – zapewnił Krystian. – Sawicka chce mnie rozszarpać na strzępy, nawet jeśli ma wątpliwości co do mojej winy.

– Z nią też spałeś?

– Niestety nie, a szkoda, zmarnowałam taką okazję.

Ada prychnęła i dała mu kuksańca tuż pod żebro. Krystian roześmiał się i przyciągnął ją do siebie mocniej.

– Akurat to Przemek miał z nią romans.

– Czekał, twój idealny brat zdradził żonę? Jak to w ogóle możliwe?

– Mieli kryzys. Najwyraźniej mój brat jest jednak człowiekiem, mnie też to zdziwiło. Był wtedy jeszcze w rejonie, miał dostać awans do okręgu, rywalizowali z Sawicką, a przy okazji zaczęli się spotykać też nieformalnie. Gdy to się skończyło, Przemek na wszelki wypadek załatwił jej przeniesienie do Gorzowa, żeby nie drażnić Basi. Teraz Sawicka będzie się mściła.

– Dlaczego wcześniej mi o tym nie powiedziałaś?

– To tajemnica Przemka, nie moja. Więc nie przejmuj się przesłuchaniem, musimy skupić się na tym, na co mamy wpływ. Dostałem wgląd w akta, ale nie ma tam wiele.

– Co mamy?

– Protokół z sekcji – odpowiedział Krystian. – Magdzie podano GHB w dużej ilości, przed śmiercią uprawiała seks. Na jej ciele znajduje się mnóstwo sińców, bezpośrednią przyczyną zgonu było uduszenie. Zabezpieczyli na jej ciele moje odciski palców i materiał biologiczny. Żeby było lepiej, rozmiar dłoni, którymi uduszono Magdę, jest zbliżony do mojego. Naprawdę nie jest dobrze.

– Zapytam tylko raz i udam, że nie będę tego żałować – zaznaczyła Ada. – Czy możliwe jest, że zrobiłeś jej te siniaki?

– Niewykluczone, że jeden lub dwa, ale nie w takiej ilości. Chyba że byłem naprawdę naćpany i nie pamiętam. Na pewno jednak do niczego jej nie zmuszałem.

Ada milczała. Starła się nie myśleć o tym, co usłyszała, próbowała odeprzeć niechciane obrazy, które nachalnie pojawiały się w jej głowie.

– W domu były nasze odciski palców oraz właścicieli; w obu kieliszkach wina znaleźli GHB, co jest ciekawe, bo po co miałbym odurzać sam siebie – kontynuował Krystian. – Przeszukując moje mieszkanie, nie natrafili na nic ciekawego. Źle to wygląda, ale jeśli dopuszczą możliwość, że zrobił to ktoś inny, dostrzegą, jak wiele rzeczy się nie zgadza. Najgorzej, że obciążają mnie ślady biologiczne.

– Musimy zastanowić się nad tym, kto mógł cię zrobić. Lista jest dosyć długa – stwierdziła Ada.

– Fakt, wpakowałem wiele osób do pudła.

– Myślałam raczej o liście kobiet, z którymi spałeś i do których nie zadzwoniłeś, one też potrafią się mścić.

– Dzięki za wsparcie, jesteś nieoceniona – skwitował Wilk. – Tak czy owak na razie nie wiemy prawie nic. Przydałby się dostęp do całych akt, ale nie mam pojęcia, jak go załatwić. Przemek trafił na mur. Groch mi nie pomoże, a jeszcze pewnie mnie pogrzy.

– O co mu chodzi? Myślałam, że się przyjaźnicie.

– Ostatnio było między nami słabo – przyznał Krystian. – Sprawa Charona pokazała, że nie ufamy sobie w pełni. Ja bym pomógł partnerowi ze względu na lojalność, ale Groch zatroszczy się przede wszystkim o siebie i nie kiwnie palcem.

– Czy znamy jeszcze kogoś, kto może wydobyć akta od Michalskiego albo Sawickiej? – spytała Ada.

– Sawicka przyjaźni się z jednym prokuratorem z rejonu, ale on mnie nie cierpi, tak samo jak Przemka, więc odpada. A od Michalskiego, cóż... Przychodzi

mi do głowy jedynie Abram, ale on nie ma interesu w tym, żeby mi pomóc. Nie mam innego pomysłu.

– Podobam mu się.

– Ada...

– Posłuchaj, jeśli da mi wgląd w akta albo chociaż powie, co w nich jest, to będzie warto przemęczyć się jedno spotkanie.

– Nie zgadzam się – uciął Krystian. – Kulig załatwi wgląd w akta najszybciej, jak to możliwe. Skupmy się lepiej na rozpracowaniu sprawcy i na tym, co jest w naszym zasięgu. Ściągniemy tu Przemka i zrobimy burzę mózgów, jak przystało na naszą małą grupę śledczą. W końcu na coś trafimy.

Ada pokiwała smętnie głową. Pierwszy raz znalazła się w sytuacji, że nie miała dostępu do akt. Nigdy nie zastanawiała się nad tym, kiedy zyskuje go podejrzany i w jakim zakresie.

– Jak mamy działać? Nie możemy po prostu wyjść na miasto i pogadać z ludźmi, nie możemy nikogo przesłuchać, nie mamy dostępu do pełnych akt sprawy, nie zlecimy żadnej ekspertyzy... Jesteśmy w czarnej dupie.

– Dosyć na dzisiaj, zatańczmy – rzucił Wilk.

– Co?

Krystian włączył w swoim telefonie sensualną muzykę wprost idealną do bachaty. Odsunął się kilka kroków od barierki i wyciągnął rękę w stronę Ady.

– Zwariowałaś, ktoś nas zobaczy.

– Pomyśli, że jesteśmy pijani, i da nam spokój.

– Krystian, jesteśmy w czarnej dupie, nie słuchałeś mnie?

– Jeden taniec niczego nie zmieni – zapewnił. – No chodź, mówiłaś, że potrzebujemy normalności.

– Myślisz, że tańczenie bachaty nad stawem w środku nocy jest normalne?

– W obecnej sytuacji? Mieści się w normie.

Śmiejąc się, Krystian przyciągnął ją do siebie i zaczął prowadzić w rytm muzyki. Przymknęła oczy, poddając się mu całkowicie.

– Lubię naszą normę – wyszeptała.

– *Me too.*

W trzypokojowym mieszkaniu przy ulicy Krzywoustego, mieszczącym się w jednej ze starych nieodrestaurowanych kamienic, od ponad godziny panował harmider. Ludzie pojawiali się w pokojach i z nich wychodzili, wykonywali nerwowe telefony i przemieszczali się w górę i w dół po wąskich schodkach.

Prokurator Tomaszewski niechętnie wspinał się na trzecie piętro, mijając ich wszystkich. Już na schodach czuł atmosferę miejsca zbrodni i nie podobało mu się to. Nienawidził dyżurów. Na dyżurze zawsze mogło go czekać wszystko, co najgorsze, i nikt nie pozostawiał mu wyboru. Chociaż nie przydzielano mu trupów celowo i sam o nie też nie prosił, musiał je oglądać częściej, niżby sobie tego życzył.

– Znowu dyżur? – zagadnął go Koperski. – Widzę, że nie tylko ja jestem niezastąpiony przy robocie, której nikt nie chce wykonywać.

– Mniej więcej – mruknął Tomaszewski.

Skierował się za lekarzem w głąb mieszkania, minęli przestronny salon i weszli do sypialni.

Wysokie okno sprawiało, że pomieszczenie było jasne, światło czyniło je większym, niż było w rzeczywistości. W jego centralnej części stało łóżko, na którym leżało teraz bezwładne ciało kobiety. Miała długie blond włosy, rozrzucone na granatowej pościeli. Na szyi ofiary były widoczne siniaki, Tomaszewski zauważył je również na innych częściach ciała. Odwrócił wzrok od denatki, z trudem powstrzymując narastające obrzydzenie.

– Uduszenie? – spytał.

– Tak, to przyczyna zgonu. Przed śmiercią uprawiała seks. Znaleźliśmy jedynie włosy, nie wiemy, czy należą do sprawcy. Śladów biologicznych i odcisków brak. Zmarła niedawno, więc bez problemu ustalę, co miała we krwi. Na razie nic więcej nie zrobię, może pozostali znajdą więcej śladów.

Tomaszewski skinął głową i wyszedł z sypialni. Od razu podszedł do niego policjant z wydziału kryminalnego Komisariatu Policji Szczecin-Śródmieście, z którym Tomaszewski miał już wcześniej okazję współpracować. Mężczyzna

miał na sobie białe rękawiczki, a w dłoni ścisnął duży telefon komórkowy z różową obudową.

– Hmm... Mamy pewien problem. Wydaje mi się, że powinien pan prokurator od razu zadziałać.

– To znaczy?

– Sposób zabicia tej ofiary jest w zasadzie tożsamy ze sposobem, w jaki została zabita Magdalena Hład, a w telefonie znalazłem kilka zdjęć, które... Cóż... – Policjant przysunął się bliżej i po kolei zaczął pokazywać prokuratorowi fotografie.

Na jednej z nich widniała grupa taneczna, w której był Krystian, dalej pojawiały się zdjęcia z kilku imprez, było również zdjęcie Krystiana bez koszulki i inne, na którym całował się z blondynką, a także jego zdjęcie śpiącego w łóżku.

– Potrzebuję tych zdjęć jak najszybciej, trzeba też wstępnie przesłuchać znajomych ofiary – zdecydował natychmiast Tomaszewski. – Natomiast prokurator Sawicką poinformuję o tym już dzisiaj.

– Czyli pan też sądzi, że to zbytni zbieg okoliczności?

– Chwilowo nie mam zdania, ale jestem pewien, że prokurator Sawicka będzie je miała. Niech się pan pośpieszy.

Tomaszewski wyszedł z mieszkania, jeszcze na klatce sięgnął po swój telefon i wybrał numer, nie zważając na to, że dochodziła trzecia w nocy. Rozmówca odebrał po kilku sygnałach.

– Sawicka, czego? – Jej głos był lekko przytłumiony. Przeciągała odrobinę głoski.

– Gabi, mam coś dla ciebie. To może być zbieg okoliczności, ale w tym przypadku mimo wszystko wydaje mi się, że... Bo jestem na dyżurze i właściwie to...

– Szymon, litości... Krótko, zwięźle i na temat! Prosiłam cię nieraz, a szczególnie o tej godzinie.

Mężczyzna wziął głęboki wdech i powoli wypuścił powietrze, ścisnął mocniej telefon i wyszedł na zewnątrz. Na niebie wciąż widoczne były gwiazdy, ale już powoli budził się dzień. Prokurator czuł, że będzie niezwykle długi.

– Mamy uduszoną kobietę, która uprawiała seks przed śmiercią, a w telefonie miała zdjęcia z Krystianem Wilkiem. Niektóre z nich sugerują bliską zażyłość.

– Jak bliską?

– Cóż... Są dosyć roznegliżowane, więc... ekhm... Wiesz, co mam na myśli.

– Nie mogłeś tak od razu?!

- To może być zbieg okoliczności, ale...
- Dość, Szymon. Dzięki – ucięła Sawicka.
- Nie wzięłaś tego za zbieg okoliczności, prawda?
- Nie, a teraz idę spać, odezwę się o normalnej godzinie!
- Wspólne śniadanie? – zaproponował Tomaszewski. Nie usłyszał już jednak odpowiedzi.

Uśmiechnął się, bo miał przeczucie, że Gabriela właśnie przejęła śledztwo. Kamień spadł mu z serca. Był niezwykle ciekawy, jak to się dalej rozwinie. Nie zamierzał jednak grać tym razem pierwszym skrzypiec.

Rolety były szczelnie zasłonięte, w pokoju paliło się mocne światło, a zegarek wskazywał dopiero czwartą rano. Ada przycupnęła obok Krystiana na rozłożonej kanapie, Przemek siedział naprzeciwko nich. Pomiędzy sobą ustawili tacę z croissantami i dwa słoki dżemu, na stoliku stała też kawa.

– To chyba najprzyjemniejsze spotkanie grupy śledczej – stwierdziła Czarnecka.

– Wolałbym, żeby odbywało się u mnie – mruknął Krystian. – Albo chociaż u Przemka.

– Ta... Trochę krucho tu z przestrzenią – przyznał Przemek.

– Chrzańcie się, to moje mieszkanie i jest świetne. Gdy je wynajmowałam, nie uwzględniałam w planach waszej dwójki.

– Planowałam przez cały czas przesiadywać u mnie, prawda? – spytał Krystian.

– Oczywiście, że nie!

Przemek sięgnął po rogalik i posmarował go dżemem. Cierpliwie czekał, aż Ada i Krystian przestaną się przekomarzać. Uśmiechnął się. Spodziewał się zastać brata w kiepskiej formie, załamanego sytuacją, w której się znalazł, było jednak zdecydowanie na odwrót – wyglądał na szczęśliwszego niż zazwyczaj. Krystian w końcu zakończył dyskusję, całując Adę. Przemek odchrząknął.

– Możemy przejść do rzeczy? Jestem tu.

– Zgodnie z wynikami sekcji Magda została odurzona GHB. Krystian też wykazywał objawy zatrucia tym narkotykiem – przypomniała Ada. – W jaki sposób pigułka gwałtu trafiła do wina?

– Jeśli Krystian chciałby odurzyć Magdę, nie wrzuciłby pigułki do swojej lampki, podobnie gdyby to Magda chciała odurzyć Krystiana. Czyje to było wino?

– Przywieźliśmy swoje, ale Magda zaproponowała, abyśmy zostawili je przyjaciółce, a sami poczęstowali się tym, które stało w kuchni – wyjaśnił

Krystian. – Wydaje mi się, że było już otwarte. Dom był pusty, gdy przyjechaliśmy. Jestem pewien, że byliśmy przez cały czas sami.

– W butelce też znaleziono GHB, czyli ktoś musiał je tam rozpuścić, zanim pojawiliście się na miejscu, ale jednocześnie na tyle krótko przed waszym przyjazdem, żeby substancja zadziałała – zauważyła Ada. – Mogliście potem iść na górę i pod wpływem narkotyku uprawiać dziki seks, w trakcie którego narobiłeś jej siniaków. Później musieliście zasnąć, inne opcje wydają się mało prawdopodobne. – Nałożyła dodatkową porcję dżemu na swój rogalik, dźgając go mocno nożem.

Krystian się skrzywił.

– Oszczędźmy sobie szczegółów – mruknął. – Niczego nie pamiętam, ale brzmi to prawdopodobnie.

– Ktoś musiał być w domu, mężczyzna – powiedział Przemek. – Ty byłeś bezbronny, zostawił cię w spokoju i udusił Magdę. Jeśli miał rękawiczki, mógł też zrobić jej siniaki. Zostałeś wrobiony, pytanie tylko, kto miał w tym interes i w jaki sposób to wszystko zaplanował.

Cała trójka zamilkła. Gdy zjedli ostatnie rogaliki, Ada odstawiła pustą tacę na podłogę i sięgnęła po swoją kawę. Starła się odgonić niechciane obrazy, a jednocześnie przeanalizować wszystkie szczegóły.

– Czy Magda brała w tym udział świadomie, nieświadomie czy znalazła się w nieodpowiednim miejscu? – spytała.

– Nie zaplanowałyby tego świadomie, bo kto chciałby tak skończyć – stwierdził Przemek. – Jednak mogła być w to w jakiś sposób zamieszana. Krystian, nigdy nie byłeś u niej w domu ani nie poznałeś jej współlokatorki, prawda? Umawiała się z tobą i cały czas uparcie przy tobie tkwiła, chociaż niejednokrotnie powiedziałaś jej, że bardzo zależy ci na Adzie. Mieliście wyjechać za miasto, ale Magda się uparła, żebyście zostali w Policach w domu jej rzekomej przyjaciółki. To zbyt duży zbieg okoliczności jak dla mnie.

– Nie zapominajmy, że Magda była aktorką – dodała Ada. – Może została wynajęta, żeby cię uwieść, a ty nieświadomie jej w tym wszystkim pomogłeś?

– Chcesz powiedzieć, że dla odmiany to ja zostałem wykorzystany? – spytał Krystian. – Ciekawa teoria, ale Magda była ze mną szczerą. Jestem tego pewien.

Przemek i Ada w milczeniu wymienili spojrzenia.

– Dzięki za wsparcie – mruknął Krystian. – Zgoda, dopiszcie to do listy rzeczy do sprawdzenia. Możemy pogadać z członkami obsady spektaklu, w którym występowała, i z jej współlokatorką, aby się upewnić, że to, co mi powiedziała, jest prawdą, chociaż uważam to za stratę czasu.

– Świetnie, tylko czy możemy sprawdzić to sami, czy musimy mieć pomoc? – Ada sięgnęła po swój notes, zapisała kolejne hasła.

Lista rzeczy do zrobienia powstawała bardzo powoli, jeszcze wolniej wykreślali z niej kolejne punkty.

– Sam pogadam z obsadą i ze współlokatorką Magdy – zaproponował Przemek. – Ewentualnie poproszę o pomoc. Jeśli ustalę coś przydatnego, dam znać Sawickiej.

– Zły pomysł – stwierdziła Ada.

– Przepraszam ją i postaram się załagodzić sytuację. Na pewno pójdzie mi lepiej niż tobie na przesłuchaniu.

– Zostałam tam sama i radziłam sobie, jak potrafiłam.

– Nie powiedziałbym, że sobie poradziłaś. Spanikowałaś – skwitował Przemek. – Gdzie się podziały twój sarkazm i twoja odwaga? Teraz akurat bardzo by nam się przydały.

– Zejdź z niej, to była przemyślana strategia. Zagrała ofiarę losu, żeby Sawicka nabrała pewności, że szybko pęknie. W odpowiedniej chwili Ada przystąpi do ataku.

Ada odwróciła się do Krystiana i posłała mu karcące spojrzenie. W odpowiedzi jedynie puścił jej oczko.

– Następnym razem nie nawalę. Czy możemy przejść dalej? – spytała. – Jestem pewna, że to nie jedyna sprawa, jaką mamy do omówienia.

– Zastanawiałem się, czy może nie ciągnie się za nami jakaś sprawa z przeszłości. Może ktoś się mści albo ostatnio kogoś zirytowałaś, Krystian? – powiedział Przemek. – Zastanów się dobrze, z kim się pokłóciłeś.

– Nie przypominam sobie niczego takiego – odpowiedział Krystian. – Byłem skupiony na sprawie Charona, problemach Ady i próbach utrzymania związku z Magdą. Jeżeli kogokolwiek miałbym wkurzyć, to Adę lub Magdę, ale nie wierzę, że Magda maczała w tym palce. Za to Ada by mnie nie wrobiła, tylko zamordowała na miejscu.

– *True.*

– Czyli nadal jesteśmy w punkcie wyjścia – skwitował Przemek.

– Może tak, może nie – odezwała się Ada.

Bracia skupili na niej wzrok. Przewróciła kilka kartek w swoim niewielkim notatniku. Krystian pochylił się i zajrzał jej przez ramię. Strony jak zwykle zapisane były równym pismem, ważne fragmenty podkreślone kolorowym zakreślaczem, oprócz tego było mnóstwo skreśleń.

– Sprawca z pewnością zaplanował zbrodnię. Nie wiemy jeszcze, ile elementów to zbieg okoliczności, a ile stanowi część przemyślanego planu, ale możemy założyć, że użycie pigułki gwałtu i zabójstwo Magdy zostały skrupulatnie zaplanowane. Zastosowanie GHB wymagało albo podrzucenia butelki wina do domu przed waszym przyjazdem, co pozwalałoby założyć, że sprawca wiedział, gdzie jedziecie, albo rozpuszczenia go w winie, gdy już byliście w środku, co oznaczałoby, że was śledził. Następnie sprawca musiał poczekać, aż narkotyk zacznie działać i pójdziecie spać. Dopiero wtedy udusił Magdę. Na rękach miał najprawdopodobniej skórzane rękawiczki, ewentualnie mocne gumowe. Wiedział, że te z materiału mogłyby zostawić ślad. To wszystko mówi nam dwie rzeczy o sprawcy. Po pierwsze: jest zorganizowany, potrafi zaplanować swoje działania z wyprzedzeniem, konsekwentnie dąży do ich realizacji, wykazuje się cierpliwością. To z kolei znaczy, że nie kieruje się emocjami, jest chłodny i zdystansowany. Albo został wynajęty i ta sprawa nie jest dla niego niczym osobistym, albo mamy do czynienia z kimś, kto lubuje się w zemście, a przy tym potrafi stłumić emocje. Z GHB popełnił błąd, bo można to było znacznie lepiej zaplanować. Odurzenie ofiary i Krystiana jako domniemanego mordercy od razu zwraca uwagę, więc sprawca raczej nie jest zawodowcem.

– To ma sens – przyznał Przemek. – Dlatego właśnie twierdzę, że Krystian musiał kogoś wkurzyć, i to naprawdę mocno. Być może ktoś planował to już od dawna.

– I po drugie: pytanie, o co chodzi sprawcy, jaki cel miało jego działanie. Skoro zadał sobie sporo trudu, aby zrobić Krystiana, to co tak naprawdę chciał osiągnąć? – spytała Ada. – Sprawa z Magdą jest nieoczywista, być może Krystian ma szansę się z niej wyplątać. Z tego, co mi mówiliście, Sawicka i Michalski są dobrzy, mogą dostrzec prawdę.

– Chcesz powiedzieć, że sprawca mógł dla mnie zaplanować coś jeszcze? – spytał Krystian. – Nie powiedział ostatniego słowa, tak?

Ada zamilkła, zamknęła notatnik i chwyciła dłoń Krystiana.

– Musimy być więc gotowi na wszystko – mruknął Przemek. – Nie jest to pocieszające.

– Co teraz? – spytał Krystian.

– Postaram się dowiedzieć czegoś na temat Magdy – obiecał Przemek. – Ty w tym czasie nie rób nic głupiego.

– Serio? Uważasz, że mogę zrobić coś głupszego niż ucieczka z miejsca zbrodni i ukrywanie się przed policją? Wysoko postawiłem sobie poprzeczkę.

Przemek rzucił bratu ostatnie spojrzenie i podniósł się z kanapy.

– Zaczekaj, pójde z tobą, mam coś do załatwienia – odezwała się Ada.

Pocałowała Krystiana w usta na pożegnanie i ruszyła za Przemkiem.

Ubrali się i wspólnie opuścili mieszkanie, po czym zeszli po obdrapanych betonowych stopniach.

– Krystian naprawdę dobrze się trzyma – powiedział Przemek. – Martwiłem się o niego, ale chyba niepotrzebnie. Nie wpakował się jeszcze w żadne kłopoty, masz na niego zbawienny wpływ.

– Nie jest mu lekko, ale się stara. Musimy się pośpieszyć, zanim coś głupiego przyjdzie mu do głowy – stwierdziła Ada. – Przy okazji, nie wiem, czy pamiętasz, ale akurat Krystian i ja wspólnie pakujemy się w każde możliwe kłopoty, nawet jeśli staramy się ich za wszelką cenę unikać, więc mój zbawienny wpływ to raczej iluzja.

Grosicki nerwowo poprawił kołnierzyk granatowej koszuli i przełknął ślinę. Znali się z Michalskim jak łyse konie, połączyła ich wspólna praca i przyjaźń ich żon, a później ich dzieci. Jeszcze niespełna tydzień temu pili razem, planując wspólny wypad na sylwestra. Teraz jednak było zupełnie inaczej. Pierwszy raz w obecności przyjaciela Grosicki czuł się nieswojo. Bystre oczy Michalskiego świdrowały go tak, jakby mogły go przejrzeć na wylot. Groch nie był w stanie się ruszyć pod naporem tego spojrzenia.

– Zaczniemy, Marku – powiedział Michalski. – Wiesz, w jakiej sprawie zostałeś wezwany?

– Zabójstwa Magdaleny Hład, podejrzanym jest mój partner Krystian Wilk. Uprzedzam kolejne pytanie: pracujemy razem od kilku lat. Krystian został mi przydzielony zaraz po tym, jak trafił do wojewódzkiej. Nie mam pojęcia, gdzie aktualnie przebywa, nie wiem też, w jaki sposób uciekł. Nie kontaktował się ze mną ostatnio, wcześniej się pokłóciliśmy. Spięcia w naszym zespole zdarzały od dawna i akurat wszystko nawarstwiło się tuż przed tą sprawą. Wiem tylko tyle, że Krystian miał gdzieś wyjechać z Magdą, nic więcej mi nie powiedział. Byliśmy umówieni na piwo w niedzielę, mieliśmy się rozmówić, ale już się nie spotkaliśmy.

Palce Michalskiego dotykały klawiatury, ale komisarz nie spuszczał wzroku ze swojego byłego partnera. Co jakiś czas rytmicznie uderzał w klawisze, dokładnie notując każde słowo Grosickiego.

– Masz jakieś podejrzenia?

– Jeśli Krystian uciekł i gdzieś się ukrywa, to Adrianna Czarnecka bez wątplenia wie, gdzie on jest – powiedział Grosicki.

– Słyszałeś o tym, że pani Czarnecka pojawiła się na miejscu zdarzenia? Skoro, jak powiedziałaś, wie, gdzie jest Wilk, to pomogła mu w ucieczce?

– Nie wiem tego, to jedynie moje domysły. Wydaje mi się to jednak prawdopodobne.

– Czy Krystian Wilk i Adrianna Czarnecka są w związku? – spytał Michalski.

Grosicki wziął głęboki wdech i powoli wypuścił powietrze, oparł dłonie na kolanach. Poczuł ukłucie wyrzutów sumienia. Wbrew opinii, jaką miał o nim Krystian, Groch był jego partnerem, a Ada z kolei była dla Wilka niezwykle ważna. Mimo to właśnie ich wkopywał, zamiast im pomagać.

– Przed tą sprawą na pewno nie byli w związku. Krystian spotykał się z Magdą i nieudolnie próbował stworzyć z nią związek oparty na czymś więcej niż seks. Jeśli chodzi o Adę, to bez wątplenia coś ich łączy, ale nie byli w związku i nie sypiali ze sobą.

– Naprawdę uważasz, że byłaby mu w stanie pomóc uciec?

– Wiem, że Krystian zrobiłby to dla niej. Jestem o tym przekonany. Wydaje mi się, że ona dla niego też, wbrew pozorom są do siebie bardzo podobni. Lojalni, wytrwali, najpierw myślą o tym, jak pomóc, dopiero potem rozważają możliwe konsekwencje.

– Wierzysz w to, że Wilk mógł zabić Magdalenę Hład?

– Nie, Krystian nie skrzywdziłby kobiety w taki sposób, to po prostu niemożliwe. Tego jednego jestem całkowicie pewien.

– Gdzie może się ukrywać? – dopytywał Michalski.

– Nie wiem.

– A wiesz, gdzie mieszka Adrianna Czarnecka?

– Krystian wspominał, że szuka kawalerki w pobliżu jego mieszkania, ale nie wiem nawet, czy ją znalazła.

– Dobrze, to tyle.

Michalski wydrukował protokół, podsunął Grochowi do przeczytania. Począł, aż ten podpisze, a następnie schował go do akt sprawy. Wzrokiem wskazał przyjacielowi drzwi. Grosicki jednak oparł przedramiona na jego biurku.

– Naprawdę nie wierzę w to, że Krystian jest zabójcą. Jeśli uciekł, to dlatego, że zapewne wystraszył się konsekwencji. Ktoś go na pewno wrabia. Uwierz, znam Krystiana.

– Mówisz, że go znasz, że jest twoim partnerem, ale tak naprawdę krucho z twoją lojalnością, Grochu – odparł Michalski. – Nie sądziłem, że tak będzie. Wydałbyś swojego partnera od ręki. Zastanawiam się tylko, czy świadczy to źle o Krystianie, bo twoim zdaniem nie jest wart twojej lojalności, czy po prostu jesteś służbistą i nie umiesz w sobie tego zwalczyć.

– Rafał, to nie tak, ja...

– Znam cię tyle lat, a jednak wciąż potrafisz mnie zaskoczyć. Bardzo mi pomogłeś. Zatrzymamy dzisiaj Krystiana Wilka, a Adrianna Czarnecka będzie

musiała złożyć zeznania, niezmiernie ci dziękuję. Być może zdradziłeś swojego partnera, ale mnie pomogłeś bezdyskusyjnie.

– Krystian jest niewinny, wiem to...

– I zapomnij o wspólnym wyjeździe na sylwestra. Sam wytłumacz to swojej żonie. A teraz wyjdź, mam dalsze przesłuchania.

Teatr Współczesny w Szczecinie ma trzy sceny. Mieszczą się w różnych punktach miasta i różnią wielkością oraz wystrojem. Malarnia to nieefektowna klitka, mała scena jest położona w atrakcyjnym punkcie miasta, a dodatkowo wyróżnia ją ciekawa oferta niewielkiej knajpki, dopiero jednak duża scena, mieszcząca się w okazałym budynku na Wałach Chrobrego, tworzy ten niezwykły klimat wielkiego, pełnego przepychu nowoczesnego teatru. Przemysław Wilk czuł respekt przed wielką sceną i ludźmi, którzy na niej występowali. Od zawsze pociągał go świat teatru, nigdy jednak nie odważyłby się wkroczyć na deski sceny.

– Panie prokuratorze?

Odwrócił się do reżysera.

– Dzień dobry, dziękuję, że zgodził się pan wyświadczyć mi tę przysługę.

– To żaden problem. Chciał pan porozmawiać z osobami, które ściśle współpracowały z Magdą? – upewnił się reżyser. – Tutaj wszyscy trzymamy się razem i staramy się sobie nawzajem pomagać. Ściągnąłem jej przyjaciół, czekają na pana w garderobie. Zastanawia mnie tylko...

– Tak?

– Zazwyczaj przychodzą do nas policjanci lub dostajemy jakieś wezwania do złożenia zeznań. Nigdy nie słyszałem, żeby prokurator przyszedł sam.

Wilk się uśmiechnął. Odchrząknął i skrzyżował ręce za plecami, wyprostował się jak struna. Górował teraz wzrostem nad swoim rozmówcą.

– *De facto* to prokurator prowadzi śledztwo, zazwyczaj po prostu nie wykonuje czynności w terenie, tylko pozostawia je policjantom – wyjaśnił Wilk. Utrzymywał jednostajny i stanowczy ton głosu, który nie pozostawiał miejsca na wątpliwości. – Ta sprawa jest jednak delikatna, rozumiem również ogromne poświęcenie aktorów dla sztuki i to, że zniknięcie jednej z aktorek tuż przed premierą jest dla państwa bardzo trudne. Postanowiłem więc porozmawiać z przyjaciółmi Magdy teraz, mniej formalnie, na miejscu. Jeśli to, co powiedzą, okaże się przydatne, to dopiero wówczas dostaną wezwanie, a resztę grupy

przesłuchają policjanci. Obiecuję, że nie zaburzy to państwa przygotowań do premiery.

– Bardzo panu dziękuję, w takim razie nie zwlekajmy.

Prokurator ruszył za reżyserem. Szedł powoli, ręce wcisnął do kieszeni płaszcza. Stąpał teraz po bardzo cienkim lodzie. O ile mogliby mu odpuścić pod względem karnym i nie wszczynać postępowania, gdyż chodziło o jego brata, o tyle jako prokurator byłby spalony. Zostałby wywalony z pracy z wilczym biletem i nie przyjęliby go nawet na komornika.

Reżyser otworzył przed nim drzwi do niewielkiego pomieszczenia. Przemek dostrzegł tam kobietę i dwóch mężczyzn, jednego z nich, wysokiego blondyna, pamiętał ze sztuki, na której byli razem z Basią. Podziękował reżyserowi, wszedł do środka i usiadł na przygotowanym dla niego krześle naprzeciwko aktorów.

– Prokurator Przemysław Wilk, chciałbym zadać jedynie kilka pytań na temat Magdaleny Hład. Dowiedziałem się od reżysera, że byli z nią państwo bliżej związani, prawda?

– Przyjaźniłam się z Magdą od czasów szkoły aktorskiej – odezwała się kobieta drżącym głosem. – Zawsze zdobywałyśmy angaż razem, mieszkaliśmy razem w akademiku, a także przez wiele lat po szkole, właściwie do czasu, gdy wyprowadziłam się do narzeczonego.

– Ja poznałem ją na próbach do poprzedniej sztuki, spotykaliśmy się nawet jakiś czas, ale ostatecznie uznaliśmy, że wolimy być przyjaciółmi – powiedział aktor, którego Przemek wcześniej rozpoznał. – Byliśmy w szoku, gdy usłyszeliśmy, co się stało. Nikt się tego nie spodziewał.

– Czy gdy się ostatni raz widzieliście, pani Hład mówiła państwu, dokąd jedzie i z kim? – spytał prokurator.

– Wspominała, że wybiera się z Krystianem na weekend do Polic, miała dojeżdżać stamtąd na ostatnie próby przed premierą. Nie wiemy jednak, gdzie konkretnie pojechała – przyznała aktorka.

– A wiedzą państwo coś więcej o mężczyźnie, z którym się spotykała?

– Poznała go chyba na kursie salsy, później dla niego zapisała się na bachatę, zaczęła się pojawiać na tych samych kursach co on, zabujała się po uszy – wyjaśnił drugi aktor. – Koniecznie chciała zwrócić na siebie jego uwagę. Pewnego dnia po prostu jej się to udało. Była taka szczęśliwa! Mówiła, że jedyne, co jej przeszkadza, to jakaś Ada, podobno jego była, do której Krystian wciąż coś czuł. Czasami miała wrażenie, że jest dla niego mniej ważna niż tamta.

– Bała się go? A może chcieli się rozstać? – dopytywał prokurator.

– Absolutnie nie! – powiedziała aktorka. – Kochała go. Mówiła, że Krystian w ostatnim czasie chyba też to zrozumiał i odwzajemnił jej uczucia. Była wniebowzięta i liczyła na to, że razem zamieszkają.

– Poznaliście go?

– Nie – odparł blondyn. – Kilka razy przyjechał po nią samochodem, ale nigdy z niego nie wysiadł i nie przyprowadziła go na żadne z naszych spotkań. Mówiła, że najpierw musi być pewna, że naprawdę będą razem.

– A wiedzą państwo, gdzie mieszkała i z kim? – spytał Wilk.

– Mieszkała z Mają, ale nigdy jej nie poznałam. To w ogóle zabawne. Magda mówiła, że weszła z nią w jakiś biznes. Nigdy nie wyjaśniła nam dokładnie, na czym polegał, ale było to coś w stylu zlecenia aktorskiego, z którego czerpała dodatkowe korzyści. Po wykonaniu zadania miała chyba zyskać na własność mieszkanie, które zajmowała z Mają, czy coś w tym stylu. Nie jestem pewna.

– To prawda, wspominała coś na ten temat – potwierdził blondyn. – Rozmawiałem z nią nawet o tej Mai i tym całym biznesie. Martwiliśmy się o nią, nikt ot tak nie daje komuś mieszkania... Zresztą to, że nigdy nas tam nie zaprosiła i nie przedstawiła Mai, również wydało nam się dziwne.

– Znała doskonale mojego narzeczonego, wiedziała o jego podbojach miłosnych. Uczestniczyła w naszym życiu, a my w jej. Wiedziałam, z kim się spotyka, z kim sypia, w kim się zabujała, ale nie mogłam poznać jej współlokatorki i dowiedzieć się więcej o zleceniu, którego się podjęła... To wydawało mi się wręcz absurdalne.

– Kiedy zamieszkała z Mają? Czy już wtedy umawiała się z Krystianem?

– Na pewno mówiła o nim, zanim zamieszkała u Mai, ale spotykać się z nim zaczęła już później, kiedy z nią mieszkała – odpowiedział drugi aktor. – Jestem pewien, że było to w tej kolejności.

Wilk słuchał ich z uwagą. Wnioski nasuwały się same. Niejaka Maja zaproponowała Magdzie interes, pozwoliła jej u siebie mieszkać i z jakiegoś powodu jako wynagrodzenie zaproponowała swoje mieszkanie. Krótco po tym Magda zaczęła się spotykać z jego bratem. Kłamstwo, które opierało się na szczerych uczuciach, można było sprzedać nawet tak wytrawnemu graczowi jak Krystian. Pozostawało tylko jedno pytanie: jaki interes miała w tym niejaka Maja?

– Czy Magdalena Hład bała się kogoś? – spytał prokurator.

– Nie.

– Zdecydowanie nie, nic takiego nie mówiła.

Michalski z zaciekawieniem przyglądał się kobiecie, którą miał przed sobą. Barbara Wilk miała na sobie skromną czarną minisukienkę, podkreślającą jej figurę. Była kobietą, od której biły pewność siebie i spokój. W ogóle nie zdradzała oznak zdenerwowania. Patrzyła na komisarza otwarcie, ani na chwilę nie odwracając wzroku, a jej dłonie swobodnie spoczywały na kolanach. Michalski zwrócił żonie prokuratora Wilka dowód osobisty i podsunął pouczenie dla świadków, po czym odczekał chwilę, aż się z nim zapozna. Następnie wziął od niej podpisany egzemplarz.

– Czy wszystko jasne?

– Mój mąż jest prokuratorem, doskonale znam swoje prawa – zapewniła Basia. – No, zaczynajmy i miejmy to już z głowy.

– To ja prowadzę czynności – powiedział Michalski.

– Na razie prowadzimy jedynie bezsensowną dyskusję, prawda? A ja mam dwójkę dzieci, które muszę odebrać ze szkoły, więc wolałabym, żebyśmy jak najszybciej zaczęli. Nie przepadam za marnowaniem czasu.

Komisarz zmełł w ustach przekleństwo. Sprawdził raz jeszcze, czy poprawnie uzupełnił dane w protokole oraz załącznik adresowy, i spojrzał na świadka.

– Wciąż nie zapytał pan, czy odmawiam składania zeznań. Przesłuchanie zapewne dotyczy Krystiana Wilka, a w takim wypadku mogę odmówić. Pamięta pan chyba, że mój mąż to jego brat.

– Podobno się pani śpieszy – uciął Michalski. – Może pani odmówić w każdej chwili, ale z tego, co widzę, nie ma pani tego w planach, więc przejdźmy do meritum.

– Zgoda.

– Zna pani Adrianę Czarnecką?

– Mój mąż o niej niejednokrotnie wspominał. Z tego, co pamiętam, jest psychologiem, była członkiem grupy śledczej i została porwana. Przemek miał z tego powodu wyrzuty sumienia i pokłócił się z Krystianem. Nigdy nie poznałam jej osobiście, a szkoda. Zapewne to nadrobimy, gdy cała ta heca się skończy.

– Dlaczego chciałyby pani ją poznać? – spytał Michalski.

– To naprawdę jest przedmiotem mojego przesłuchania czy próbuje pan skorzystać ze swojej władzy w celu zaspokojenia własnej ciekawości?

– Proszę odpowiadać na pytania.

Basia wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się do niego. Wciąż nie dawała się wybić z rytmu.

– Krystian zadurzył się w Adzie, a ona bardzo długo mu się opierała. Nie zdradziła z nim męża, cokolwiek zaczęło się między nimi dziać, to było już po rozstaniu z mężem. Robiła z Krystianem, co chciała, dosłownie owinęła go sobie wokół palca. Dobrze mu tak, po tym jak wszystkie mu ulegały, trafił na twarde orzech do zgryzienia. Chętnie ją poznam, naprawdę.

– Byli w związku?

– Nie odpowiem na to pytanie, bo nie wiem. Jestem pewna jedynie tego, że Krystian był w niej zakochany, to było widać. Nie znam natomiast Ady i nie widziałam ich razem, więc nie mogę tego potwierdzić. Na pewno jednak łączyła ich bliska zażyłość.

– Czy znała pani Magdalenę Hład?

– Tak, oczywiście. Krystian zaprosił ją do nas na kolację, chciał ją nam przedstawić. Bardzo sympatyczna kobieta, ale nie pasowała do niego. Krystian nie był nią zainteresowany, właściwie spotykał się z nią chyba tylko dlatego, że Ada dała mu kosza, albo z innego głupiego powodu. Za moim szwagrem nie można nadążyć.

– Ale nie spotykał się z Adrianną Czarnecką, tylko z Magdaleną Hład?

– Oficjalnie tak, nieoficjalnie nie wiem.

– Czy była pani świadkiem, aby Krystian Wilk kiedykolwiek stosował przemoc w stosunku do kobiety? – spytał Michalski.

– Nigdy.

– A czy jest porywczy? Impulsywny? Agresywny?

– Nie, nigdy nie widziałam, żeby kogoś pobił – odparła Basia. – Ćwiczy jakiś tam boks czy coś innego, ale raczej w celu obrony i aby być w formie.

– Czy wie pani, gdzie aktualnie jest Krystian Wilk?

– Nie mam pojęcia.

– Czy pani mąż jest w kontakcie ze swoim bratem?

– Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Michalski pokiwał głową i uśmiechnął się. Nawet teraz jego rozmówczyni nie straciła nic ze swojej pewności siebie. Mimo to dała mu jasny sygnał, że jej mąż

ma stały kontakt z bratem, nawet jeśli nie wie, gdzie Krystian przebywa. Choć to też wydawało się Michalskiemu mało prawdopodobne.

Po klatce schodowej kilkakrotnie rozniosło się pukanie do drzwi. Wilk niecierpliwie przestępował z nogi na nogę. Od parunastu minut bezskutecznie starał się dostać do mieszkania Magdaleny Hład. Zapukał ponownie. Nie zwrócił uwagi na stukot wysokich obcasów, który z każdą chwilą stawał się coraz głośniejszy. Gabriela Sawicka stanęła w końcu w niewielkim rozkroku i oparła dłonie na biodrach, przyglądając się Przemkowi. Zauważył ją dopiero po dłuższej chwili. Momentalnie zbladł.

– Idziemy, w tej chwili.

– Gabi.

– Dla ciebie Gabriela. No już, spadamy stąd.

Przemek zmełł w ustach przekleństwo, minął kobietę i znalazł się na schodach. Gabriela szła tuż za nim, nie spuszczać z niego wzroku. Wyszli prosto na zatłoczoną i głośną aleję Wyzwolenia. Ludzie przemykali obok siebie, śpiesząc się w bezimiennym tłumie. Sawicka pociągnęła Wilka za rękaw płaszcza, zmuszając go, aby się z nią zrównał. Doszli do końca budynku i skręcili w lewo, kierując się w stronę placu Orła Białego. Kobieta pchnęła go na pierwszą napotkaną ławkę.

– Co ty wyprawiasz, kretynie?! – Spojrzała na niego z góry. Ponownie oparła ręce na biodrach.

Wilk pochylił głowę. Nie patrzył na nią, a jego usta były mocno zaciśnięte. Nie miała okazji go takiego poznać.

– Rozmawiasz z aktorami z trupy teatralnej, z którą występowała ofiara, sterczysz pod drzwiami jej mieszkania i próbujesz wtargnąć do środka, zwracając na siebie uwagę mieszkańców.

Przemek słuchał tej tyrady nadal z pochyloną głową. Ręce zaciskał w pięści na kolanach. W środku gotował się ze złości, emocje były tak silne, że ledwo potrafił je stłumić.

– Może wyparował ci mózg i zaczynasz się powoli zaprzyjaźniać z kolegą Niemcem zwanym Alzheimerem? Pozwól więc, że ci przypomnę, że nie

prowadzisz tej sprawy, a podejrzanym jest twój brat!

– Gabrielo...

– Możesz za to wylecieć z prokuratury. Rozumiesz, idioto?

– A ty rozumiesz, że chodzi o mojego brata?

Zamilkła. Wilk podniósł się z ławki i zaczął iść powoli w stronę kamienic. Sawicka bez słowa dołączyła do niego. Wspólnie przecięli plac Orła Białego i skręcili w wąską uliczkę. Wczesnym popołudniem w tej części miasta prawie nie było ludzi. Nieliczni przechodnie skracali sobie tędy drogę, omijając zatłoczoną ulicę Wyzwolenia.

– Gabi... Gabrielo, nigdy tego nie zrobiłem, więc... przepraszam. Przepraszam za to, co się wtedy stało. To nie było tak, że nic dla mnie nie znaczyłaś. Miałem kryzys w małżeństwie i...

– Byłam pod ręką – wtrąciła Sawicka.

– Nie, nie o to chodzi. Nie byłaś pierwszą lepszą. Spotykaliśmy się, bo mi się podobałaś, nasze spotkania, konspiracja, seks i ty. Po prostu kocham żonę, Basia jest kobietą mojego życia. Zbłądziłem, a potem musiałem to jakoś poskładać do kupy. Gdybyś nic dla mnie nie znaczyła, potrafiłbym przejść nad tym do porządku dziennego, ale znaczyłaś zbyt wiele, więc wykorzystałem starą przysługę i doprowadziłem do przeniesienia cię do Gorzowa. Przepraszam, to ja popełniłem błąd, a jego konsekwencje zrzuciłem na ciebie. Nie miałem prawa.

– Mówisz mi to z konkretnego powodu?

– Z dwóch.

– No to już, chętnie je poznam – ponagliła go Sawicka.

– Po pierwsze, czas najwyższy, abyś to usłyszała, już dawno powinnaś. Jesteśmy dorośli, a ja zachowałem się jak licealista i nie jestem z tego dumny. Po drugie, wiem, że jesteś naprawdę dobrym prokuratorem, zawsze byłaś, to między innymi mnie w tobie pociągało. Nie chcę, abyś myślała o tym, jak rozszarpać mojego brata, i patrzyła na tę sprawę przez pryzmat krzywdy, jaką ci wyrządziłem. – Przemek zacisnął pięści, które mocno wciskał w kieszenie. Było mu gorąco. Pierwszy raz był szczerzy z Gabrielą i sam ze sobą. Tak naprawdę tylko oni wiedzieli, co ich łączyło, oni i Basia, która po prostu czuła, co między nimi zaszło, chociaż nigdy nie opowiadał jej szczegółów.

Minęli ostatnie przejście dla pieszych, przeszli dróżką pomiędzy kościołem a basenem przeciwpożarowym i znaleźli się w pobliżu budynku komendy. Wilk podniósł na niego wzrok. Przypomniawszy sobie pierwszy dzień Krystiana w wojewódzkiej. Brat naprawdę się stresował, a jednocześnie był taki

podekscytowany. Do tego stopnia, że zaspał, przyjechał w wymiętej koszuli spóźniony prawie kwadrans. Już wtedy wkurzył swojego przełożonego i nie zyskał sympatii partnera.

– Przemek.

Wilk ocknął się z zamyślenia i spojrzał na Gabriellę. Kobieta uśmiechnęła się do niego. Pierwszy raz od dawna miał wrażenie, że nie wyczuwa w niej negatywnych emocji. Nawet nie spostrzegł, kiedy doszli na Wały Chrobrego. Stanęli przy barierce, odrobinę ukryci za drzewem. Spotkali się tutaj kiedyś, pamiętał doskonale, jak ją wtedy całował. Nie interesowało go to, że ktoś mógł ich zobaczyć, przynajmniej w tamtej chwili. Później był już ostrożniejszy.

– Wysłucham cię. Mam wątpliwości w tej sprawie.

– Naprawdę?

– Mów – poleciła Sawicka. – Masz kwadrans, potem się rozmyślę.

– Krystian miał objawy zatrucia GHB. Pamięta, że pojechał z Magdą do Polic, wypili wino, które już stało w kuchni, zaś to, które przywieźli, odłożyli dla przyjaciółki Magdy. Później się obudził, zszedł na dół, żeby napić się wody, i wrócił na górę. Wtedy zobaczył, że Magda nie żyje. Nie ma pojęcia, ile czasu minęło do chwili, gdy zadzwonił do Ady. Później zadzwonił na policję i zwał, zanim Ada przyjechała. Nie wiem, gdzie teraz jest.

– Uznajmy, że nie słyszałam tego kłamstwa na temat Ady i jego miejsca pobytu – odparła Gabriela. – Kontynuuj.

– Mojego brata ktoś wrabia. Krystian nie skrzywdziłby tak kobiety. Lubił Magdę, była z nim bezpieczna. Zastanów się: po co miałyby sam zażywać narkotyk?

– Coś jeszcze?

– Magda była napalona na Krystiana. Jej przyjaciele aktorzy mówili, że zamieszkała u niejkiej Mai. Wykonywała dla niej jakieś zlecenie, po którym miała dostać mieszkanie. I w tym samym czasie zaczęła się spotykać z moim bratem. Moi rozmówcy potwierdzili, że Magda nie bała się Krystiana, liczyła na to, że stworzą prawdziwy związek, że się do niego wprowadzi. To za dużo zbiegów okoliczności, dlatego chciałem porozmawiać z tą Mają.

Sawicka potrząsnęła głową, niesforne kosmyki włosów spadły jej na twarz, schowała je za uchem.

– Nie powiesz mi, gdzie jest jej współlokatorka ani czy wyciągnęliście coś więcej od aktorów, prawda? – zapytał Przemek.

– Szukamy Mai Wróblewskiej, ale wydaje się, że nigdy nie istniała. Sąsiedzi niespecjalnie ją kojarzą, dziewczyny nie urządzały imprez. Mieszkanie należy do rodziny Wróblewskich, dokładnie: do Aleksandra, który aktualnie jest za granicą. Staramy się go tutaj ściągnąć albo chociaż nawiązać z nim kontakt. W jego rodzinie nie ma żadnej Mai, jak się domyślasz.

– Powiedz: bierzesz pod uwagę to, że mój brat został wrobiony?

– Przemek, jeśli twój brat jest niewinny, to niech się zgłosi na komendę, złoży obszerne wyjaśnienia, przedstawi dowody swojej niewinności, i niech zrobi to szybko. Inaczej razem z Michalskim wyciągniemy go spod ziemi. Mamy pełne wsparcie i wystarczające środki, znajdziemy go.

Wilk chwycił ją za ramię, kiedy go mijala. Wbił w nią spojrzenie szaroniebieskich oczu, odpowiedziała mu tym samym. Wyszarpnęła rękę i cofnęła się o kilka kroków.

– O czym ty mówisz? – spytał Wilk. – Słyszałaś, co ci powiedziałem? Naprawdę nic do ciebie nie trafia?

Sawicka spuściła wzrok. Chciała ruszyć naprzód, ale nie pozwolił jej na to, przytrzymał ją w miejscu. Chwycił jej podbródek i podniósł go, popatrzył jej prosto w oczy.

– Nie chcesz mi czegoś powiedzieć. Coś się stało, prawda?

– Być może nie wszystko wiesz o swoim bracie albo on nie jest z tobą szczery. Wrobienie go w tę sprawę wymagałoby ogromnego zachodu. Nikt już nie wierzy w to, że jest niewinny, zupełnie nikt.

– Dlaczego?

– Mamy drugie ciało, Przemek. Jedynym podejrzanym jest twój brat... Przykro mi.

W komunikacji miejskiej było jak zwykle tłoczno. Ada z przyjemnością wysiadła z autobusu na przystanku Komuny Paryskiej, niemal rozpychając się łokciami w drodze do drzwi. Odetchnęła świeżym powietrzem i powoli zaczęła kierować się w stronę swojego mieszkania. Wcisnęła na chwilę rękę do kieszeni i poczuła wibrację. Wyciągnęła niewielki srebrny telefon, stary model z klawiaturą, który dał jej Przemek. Odebrała go.

– Gdzie jesteś?

– Wysiadłam na Komuny.

Ada wychwyciła stłumione przekleństwo. Głos Przemka był niepokojąco niepewny, miała wrażenie, że drżał.

– Nie rób głupich min, mów cicho i zachowuj się spokojnie, jasne?

– Aha.

– Posłuchaj, wejdiesz do Lidla i zrobisz tygodniowe zakupy – powiedział Przemek. – Pochodź po sklepie na tyle długo, abyśmy zyskali czas, i jednocześnie na tyle krótko, by nikt się nie zorientował, że wcale nie potrzebujesz tygodniowych zakupów. Rozumiesz?

– Tak, jasne, muszę zrobić zakupy.

– Zachowuj się normalnie. Michalski cię śledzi – wyjaśniał Przemek. – Myśli, że Krystian się u ciebie ukrywa. Nie panikuj, bo wiele zależy od tego, co teraz zrobisz. Nie mamy czasu na żadne wpadki.

– Nie ma problemu. – Poczuła, jak zalewa ją fala niepokoju. Ścisnęła mocniej telefon i resztkami sił powstrzymała się przed tym, aby się rozejrzeć. Była przekonana, że Michalski zna się na swojej robocie. Jeśli faktycznie ją śledził, to z pewnością był bardzo skuteczny.

– Krystian sobie poradzi, ma opracowany plan awaryjny – zapewnił Przemek. – Właśnie wciela go w życie. Bez względu na wszystko bądź spokojna. Nie przyjadę, bo wyglądałoby to podejrzanie. Jeżeli zdarzy się coś nieprzewidzianego, wyślij esemes, obojętnie z jakiego telefonu. Coś wymyślę. Zgoda?

– Tak, tak, to też kupię.

– Powodzenia.

Połączenie zostało przerwane, Ada schowała telefon do wewnętrznej kieszeni torebki, zapięła ją i ruszyła do Lidla. Starła się ostrożnie stawiać kroki na śliskim chodniku. Czuła, że cała drży, serce dudniło jej w piersi. Musiała wziąć się w garść, jeśli to miało się udać. Zerknęła na zegarek, dochodziła siedemnasta, w sklepie mogła spędzić około godziny, żeby nie wzbudzić podejrzeń.

Przemieszczała się pomiędzy półkami, poświęcając pełną uwagę przeglądaniu produktów. Kupowała te, które zazwyczaj wybierali wspólnie z Krystianem, na dłużej zatrzymała się jedynie przy regale ze słodyczami. Nie kontrolowała czasu, ale czuła, że idzie jej zbyt szybko, zaczęła więc przechadzać się pomiędzy regałami z produktami, których nie знаła. Udawała, że czyta ich składy lub porównuje ceny. Przez cały czas czuła, jak serce wali jej w piersi, a kropelki potu zaczynają zbierać się na karku i spływają w dół po plecach.

W końcu niechętnie skierowała się do kasy, ciągnąc za sobą ciężki wózek. Ustawiła się w najdłuższej kolejce i z każdą osobą, której ubywało, czuła narastający niepokój. Nie opuszczały jej natarczywe myśli. Wciąż się zastanawiała, czy Krystian zdążył już uciec, co się teraz z nim dzieje i czy udało mu się zabrać wszystkie rzeczy. Ochrona siostry przed Smarzewskim była niczym w porównaniu z tym, co musiała zrobić teraz. Zbliżyła się do kasy, powoli wkładała produkty do toreb, bez słowa zapłaciła kartą. Podniosła torby i skierowała się do wyjścia. Krok za krokiem podążała w stronę mieszkania. W duchu błagała, by Krystian był już daleko stąd.

Wilk odłożył telefon, czuł, jak buzują w nim emocje. Nie zwlekał, zaczął działać od razu. Doskonale wiedział, że nie może zmarnować ani chwili. Wyciągnął spod łóżka torbę, którą dostał od Przemka. W zasadzie była pełna, nie rozpakował jej, gdyż cały czas czuł, że w końcu będzie musiał stąd uciekać. Wrzucił do niej laptop i kilka wilgotnych rzeczy, które suszyły się na suszarce. Wziął głęboki wdech i bardzo powoli wypuścił powietrze. Policzył od dziesięciu wstecz. Nadal czuł, że serce wali mu w piersi, ale nie mógł sobie teraz pozwolić na atak paniki. Musiał się stąd jak najszybciej ulotnić, inaczej Ada mogła oberwać rykoszetem. Sięgnął po czarną sportową kurtkę, włożył ją i mocno nasunął kaptur na głowę.

– Jedyne szansa – mruknął sam do siebie.

Zarzucił torbę na ramię i wyszedł z mieszkania. Zamknął drzwi na klucz, wcisnął ręce do kieszeni i bardzo spokojnie, krok za krokiem schodził po schodach. Miał ochotę biec, ale to mogłoby zwrócić czyjąś uwagę. Michalski mógł nie być sam. Wilk na jego miejscu wzięłby kogoś ze sobą, jedną osobę do obserwacji Ady, drugą – okolicy. Bracia mieli jednak przewagę nad Michalskim, z której on nie zdawał sobie sprawy. Pomoc Grocha nadeszła niespodziewanie dla wszystkich, Krystian sam nie mógł w nią uwierzyć. Ostatecznie Marek udowodnił, że można na niego liczyć. Wilk się uśmiechnął. Miał wobec Grocha dług i nie był pewny, czy kiedykolwiek go spłaci.

W jego kieszeni zawibrował telefon, odebrał go bez wahania.

– Ada poszła do Lidla, jest już tam jakieś dwadzieścia minut, wyszedłeś wreszcie? – spytał Przemek.

– Do Lidla? W takim razie pójdę w drugą stronę – odpowiedział Krystian. – Jest szansa, że się nie kapną, skupieni na Adzie, ale zapewne nie mam co na to liczyć.

– Nie tragizuj, pośpiesz się – polecił Przemek. – Nie nadaję się do takich akcji, zaraz zejść na zawał.

– W innych okolicznościach ta informacja nawet by mnie rozbawiła.

– Skup się, Krystian, i nie denerwuj mnie, bo inaczej naprawdę za siebie nie ręczę.

Policjant zakończył połączenie i wcisnął telefon głębiej do kieszeni. Szedł szybko pomiędzy budynkami, kierując się w stronę Starej Cegielni. Po drodze starał się nie patrzeć nikomu w oczy i nie zwracać na siebie uwagi, uważał, by nikogo nie dotknąć. Każdy przypadkowy kontakt lub spojrzenie mogły zostać zapamiętane, ludzie w tej okolicy znali go doskonale z widzenia. Nie mógł przewidzieć, jak by zareagowali, czy nie donieśliby na niego policji.

Przyśpieszył kroku. Wyszedł z labiryntu budynków, szedł teraz osłonięty barierami ograniczającymi hałas, ustawionymi wzdłuż całej drogi. Nikt go nie śledził ani nie gonił, coraz więcej napotkanych twarzy było obcych. Czuł, jak z każdym przebytym krokiem, który oddalał go od mieszkania, rytm jego serca zwalnia, a panowanie nad oddechem sprawia mu coraz mniej trudności. Z przyjemnością wciągał chłodne zimowe powietrze. Kolejna ucieczka miała szansę się udać bez żadnych komplikacji. Minęła go taksówka, samochód wjechał na osiedle, więc Wilk ruszył za nim. Obserwował, jak auto się zatrzymuje i wysiada z niego starsza kobieta z dużą torebką. Uśmiechnął się, los mu sprzyjał. Otworzył tylne drzwi i wpakował się na siedzenie pasażera, nim kierowca zdążył ruszyć.

– Kurs do Trzebieży. Zapłacę ekstra, jeśli się pan pośpieszy.

Szła wolno, pokonywała schodek za schodkiem i spoglądała na obdrapane ściany. Klatka schodowa wydała jej się obskurna i nieprzyjazna. Wzięła głębszy wdech i powoli wypuściła powietrze, chociaż wiedziała, że to jej nie uspokoi. Jedyne, o czym teraz marzyła, to po prostu usiąść i się rozplakać, odpuścić sobie. Ale Krystian miał rację – najlepiej działała w sytuacjach, w których adrenalina krążyła w jej żyłach. Myślała wtedy i reagowała szybciej, a zgromadzona przez lata wiedza była na wyciągnięcie ręki.

Odstawiła zakupy na brudną podłogę. Otworzyła torebkę i zaczęła w niej szukać kluczy. Robiła to nerwowo, tak jak zwykle, bo torebka była zdecydowanie za duża. Przerzuciła szminkę, portfel i kilkanaście innych drobiazgów, aż wreszcie jej ręka natrafiła na chłodny metal. Włożyła klucz do zamka, przekręciła go, ale zanim zdążyła nacisnąć klamkę, usłyszała za sobą kroki. Zabawa właśnie się zaczynała.

– Proszę odsunąć się od drzwi.

Ten głos poznałaby wszędzie, od kilku dni niemal ją prześladował. Odwróciła się. Za nią stał Michalski wraz z mężczyzną podobnej postury.

– W czym mogę pomóc? – spytała Ada.

– Komisarz Rafał Michalski, biuro spraw wewnętrznych Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie, a to komisarz Piotr Matyszczak. Z polecenia prokurator Gabrieli Sawickiej dokonamy przeszukania pani mieszkania. – Michalski wręczył jej postanowienie prokuratora.

Właściwie średnio ją ono interesowało, ale wnikliwie zapoznawała się z jego krótką treścią i pouczeniami jedynie po to, by wyprowadzić policjantów z równowagi. Zerknęła na nich kontrolnie spod rzęs. Michalski nawet nie drgnął, takie gierki na niego nie działały. Rozciągnęła usta w szerokim uśmiechu. Poczula znajomy przypływ adrenaliny. Uwielbiała wyprowadzać ludzi z równowagi i odwracać ich uwagę. Schowała postanowienie do torebki. *Show* właśnie się rozpoczynało, a ona grała w nim główną rolę.

– Wniosą mi panowie chociaż zakupy do domu? I czy w trakcie przeszukania mogę je rozpakować? Nie chciałabym, żeby lody mango się roztopiły, wbrew pozorom wcale nie były takie tanie.

– Niech pani nie próbuje utrudniać czynności – ostrzegł Michalski.

– Ja po prostu dbam o swoje zakupy, na które sporo wybuliłam. Jeśli nie pozwoli mi pan ich rozpakować, prześlę komendzie wojewódzkiej czy tam prokuraturze rachunek za poniesione straty.

– Niech pani nie utrudnia czynności – powtórzył Michalski.

– Naprawdę pan komisarz sądzi, że Krystian zmieściłby się w mojej lodówce? To jak z tymi lodami?

Michalski przewrócił oczami, minął kobietę, odsunął jej zakupy i wszedł do mieszkania. Matyszcza ruszył w ślad za nim. Ada bez słowa dźwignęła zakupy i ruszyła do środka. Policjanci szybko przemierzali niewielkie wnętrza kawalerki. Jedno było pewne – Krystiana tutaj nie było. Adę zalała fala ulgi. Postawiła zakupy w kuchni i zaczęła je bez słowa rozpakowywać, zupełnie nie przejmując się policjantami, którzy przeszukiwali jej salon. Co jakiś czas czuła na sobie chłodny wzrok Michalskiego. Ignorowała go.

Na podłodze w kącie dostrzegła srebrny przedmiot, który doskonale znała. Zastygła na kilkanaście sekund. W myślach przeklęła pośpiech, który towarzyszył Krystianowi. Rozpakowała do końca zakupy i kontrolnie spojrzała na policjantów, którzy wyglądali, jakby zupełnie o niej zapomnieli. Zrobiła kilka kroków, kucnęła i otworzyła szafkę, udając, że czegoś w niej szuka. Jednocześnie niepostrzeżenie podniosła srebrną zapalniczkę z grawerunkiem. Krystian nigdy się z nią nie rozstawał, chociaż nie palił. Dostał ją od ojca, gdy jechał na pierwszy obóz przetrwania. Wcisnęła przedmiot do tylnej kieszeni spodni i poczuła ulgę. Na razie szło naprawdę dobrze.

Przeszła do pokoju, skrzyżowała ręce na piersi i obserwowała policjantów. Dosłownie wyrzucali rzeczy z szuflad. Matyszcza przetrząsał pościel na łóżku. Ada nie czuła nic oprócz zażenowania, była spokojna, ale do czasu. Beznamiętnie patrzyła, jak spod kołdry wypadają bokserki Krystiana. Serce podskoczyło jej w piersi.

– No proszę... Pani rozmiar? – spytał Matyszcza.

– Wow, odkrył pan, że uprawiam seks i z kimś się spotykam, gratulacje – odparła Ada. – Musiały zostać, kiedy wyganiałam go dziś rano z łóżka. Chętnie mu je oddam, o ile sobie przypomnę, jak się nazywa.

– Proszę się nie obawiać, dokładnie je przebadamy i dowiemy się wszystkiego o pani tajemniczym kochanku – zapewnił Michalski. – Poznamy też jego adres,

żeby mogła je pani zwrócić.

Ada nie poruszyła się, tylko mocniej ścisnęła swoje ramiona. Wpadli. Na tym etapie męskie bokserki nie były problemem, ale po badaniu w laboratorium policyjnym już owszem. Doskonale wiedziała, że to nie skończy się dobrze. Popełnili błąd, reszta była teraz jedynie kwestią czasu. Z każdego przedmiotu w tym mieszkaniu zostaną pobrane odciski palców. Krystian na pewno nie stał wszystkich.

Policjanci jeszcze przez kilka minut przeszukiwali jej mieszkanie. Jedyne, co z niego zabrali, to męskie bokserki należące do Krystiana. Podczas gdy Ada przejmowała się zapalniczką w kuchni, z której bez problemu mogłaby się wytłumaczyć, oni znaleźli coś o wiele ważniejszego. Było pozamiatane.

– Za kwadrans będą tutaj technicy, zbierzemy jeszcze tylko odciski palców – poinformował ją Michalski.

Ada milczała. Telefon niecierpliwie wibrował jej w kieszeni. Nie miała jednak teraz siły, żeby myśleć o Przemku czy Krystianie. Czuła strach, a cała adrenalina z niej wyparowała. Wchodząc do mieszkania, liczyła, że zirytuje policjantów, a oni niczego nie znajdą. Takiego scenariusza nie przewidziała.

– Już nie jest pani taka hej do przodu, co? – zakpił Matyszczyk.

Wilk kończył drugi talerz rosółu, który jego matka ugotowała specjalnie dla niego. Zawsze gotowała, gdy się denerwowała, przez lata zdążył się już do tego przyzwyczaić. Kawalerskie mieszkanie braci było zawsze wypchane słoikami z domu, szczególnie w czasie sesji egzaminacyjnych. Odsunął talerz od siebie i uśmiechnął się do matki.

– Może jeszcze?

– Mamo, wystarczy – zapewnił Krystian. – Jestem pełny.

– No, wiem, synku, ale naprawdę się o ciebie martwię. Jak tyś się w to wszystko wpakował?

– Karma wraca.

– Nawet tak nie żartuj! Lepiej wymyślcie z Przemkiem, jak cię z tego wyciągnąć – poleciła. – Nie mam zamiaru odwiedzać cię w Goleniowie, nie po drodze mi tam.

– Trafiłbym raczej do Nowogardu, może dalej – mruknął Krystian. – Pracujemy nad tym, zapewniam cię.

Jego matka nagle się uśmiechnęła, dostrzegł charakterystyczny błysk w oku i ożywienie. Doskonale wiedział, jakie zaraz padnie pytanie.

– Nie sami, prawda? Pomaga wam jakaś kobieta, ta, która z tobą mieszkała?

– Tak, mamo. Ada nam pomaga.

– Ada? Ładnie. No to co mi o niej powiesz? To też tylko na chwilę? Zdobyć, zaliczyć, zapomnieć?

Małgorzata Wilk obserwowała, jak Krystian się speszył. Unikał jej wzroku i nerwowo wytarł ręce o spodnie. Pierwszy raz była świadkiem takiego zachowania syna. Uśmiechnęła się szerzej.

– Zasada „trzy z” i Ada? Nie... Chciałbym inaczej.

– W takim razie tego nie schrzań, bo jeśli nie przeszkadza jej, że jesteś podejrzany o zabójstwo innej kobiety, to raczej ona też chce czegoś więcej. I o ile to może ci wybaczyć, to kolejnego z twoich idiotycznych pomysłów już nie.

Usłyszeli dzwonek do drzwi, oboje zamarli na chwilę. Krystian podniósł się i przylgnął do ściany tuż przy framudze. Małgorzata Wilk podniosła się ze swojego miejsca i przeszła z jadalni do przedpokoju, drżącymi dłońmi otworzyła drzwi.

– Cześć, mammo.

– Czy ty nie możesz brać kluczy, tylko straszysz starą matkę?! – huknęła. – Jak ja was wychowałam, żebyś do własnego domu dzwonił?!

Przemek wszedł do środka, zamknął za sobą drzwi. Uściskał stojącą przed nim drobną kobietę, przytrzymując ją w objęciach dłużej niż zwykle.

– Przepraszam, nie było czasu na zabranie kluczy. Krystian dotarł?

Jego brat pojawił się w przedpokoju i oparł się o ścianę, krzyżując dłonie na piersiach.

– To wy pewnie chcecie sobie pogadać i mnie w to nie mieszać. Pojadę na zakupy i może po Henia do pracy. Rosół jest na kuchence, Przemus.

– Jasne, mammo.

Bracia poczekali, aż ich matka opuści niewielki domek w Trzebieży. Uwielbiała tę wieś i zawsze chciała tutaj zamieszkać, a dzięki Henrykowi stało się to możliwe. Synowie również mieli w tym swój udział. Wspólnie spędzili tutaj niezliczoną ilość godzin, remontując dom centymetr po centymetrze.

Krystian ruszył schodkami na górę, Przemek podążył za nim. Ich matka przeznaczyła jeden pokój specjalnie dla nich, żeby zawsze mogli przyjechać i czuli się tutaj jak u siebie. Krystian otworzył drewniane drzwi i wszedł do środka. Usiedli po turecku na jednym z dwóch łóżek.

– Skończyło się już? – spytał Krystian.

– Groch twierdzi, że Michalski już wrócił na komendę, ale nic więcej nie wie i pewnie się już nie dowie – odpowiedział Przemek. – Napisałem do Ady jakieś dwadzieścia minut temu, kilkanaście razy dzwoniłem, ale wciąż się nie odezwała. Nie wiem, czy nie zauważyła wiadomości, czy...

– Jeśli Ada się nie odzywa, to znaczy, że coś poszło nie tak, i to bardzo, a teraz nie wie, jak nam o tym powiedzieć.

Przemek przeklął. Najgorszy scenariusz zaczął się spełniać.

– Myślisz, że Michalski wywarł na nią presję? Pękła?

– Nie ma takiej opcji, Ada nie pęka, nigdy. W sytuacjach stresowych działa naprawdę niezłe, nie widziałeś jej w akcji. Musiało się stać coś innego.

– Dowiemy się co, żeby się na to przygotować, czy Ada postanowiła milczeć bez końca? – spytał Przemek. – Co to w ogóle za reakcja?

– Myśli nad rozwiązaniem. Zjedz lepiej rosół – uciał Krystian.

– To nie wszystko, Krystian.

– To znaczy?

– Podobno znaleźli drugie ciało i znów jesteś podejrzany – oznajmił Przemek. – Ktoś naprawdę cię wrabia i robi to bardzo skutecznie. Nie wiemy nawet, do czego jeszcze jest zdolny się posunąć. Problem w tym, że w przypadku dwóch ciał nikt już nawet nie weźmie pod uwagę, że jesteś niewinny. Naprawdę nie jest dob...

– Zostaw mnie samego.

Krystian wytrzymał ciężkie spojrzenie brata, poczekał, aż ten się podniesie i opuści pokój. Z kieszeni bluzy wyjął telefon komórkowy, wybrał numer Ady. Odebrała niemal natychmiast, ale milczała.

– Jesteśmy w czarnej dupie, prawda?

– Nawaliliśmy, Krystian. Staram się coś wymyślić, ale to tylko kwestia czasu...

– Coś znaleźli, ja nawaliłem.

Po drugiej stronie zapadła cisza. Krystian słyszał tylko przyśpieszony oddech Ady. Doskonale wiedział, co teraz przeżywa, czuł to samo. To był strach połączony z wściekłością i przesiąknięty żalem, że prawie im się udało.

– Twoje bokserki zaplątały się w pościeli. Wzięli je do analizy – wyjaśniła Ada. – To nasza wspólna wina. Gdy tylko je znaleźli, wezwali techników, zbadali mieszkanie milimetr po milimetrze, na pewno znaleźli twoje odciski albo inne ślady.

– Mamy więc czas co najmniej do poniedziałku, żeby coś wymyślić. Znajdziemy rozwiązanie. Gorzej, że... – Krystian się zawahał, odetchnął ciężko. – Znaleźli drugie ciało, jestem podejrzany.

– Jakim cudem, przecież... – Ada urwała.

W słuchawce zapadła cisza. Wilk słyszał jedynie oddech kobiety i mógł się domyślić, nad czym się w tej chwili zastanawiała. Sytuacja wymykała im się spod kontroli, a oni nie mogli nic na to poradzić.

– Musimy dorwać sprawcę tego zamieszania, inaczej to się nie skończy. Przyjedź tutaj jutro po pracy, porozmawiamy we trójkę albo we dwójkę, jak zawsze, może na coś wpadniemy. Nie odpuścę, ktoś szarga mi opinię w najgorszy możliwy sposób.

– Dorwiemy, razem.

Niewielka kawalerka wyglądała tak, jakby przeszedł przez nią tajfun, z tym że ten dla odmiany nosił męskie imię – Rafał. Ada nieudolnie starała się wszystko uprzątnąć. Zbierała porzucane ubrania i na chybił trafił upychała w szafie. W końcu podniosła kołdrę z podłogi, oblekła ją na powrót w poszewkę i położyła na kanapie. Usiadła i ukryła twarz w dłoniach. Czuła się bezsilna.

Usłyszała pukanie do drzwi. Niechętnie wstała, podeszła do nich powoli i otworzyła. Bez słowa wpuściła Grosickiego do mieszkania, przymknęła drzwi i usiadła na rozłożonej kanapie. Mężczyzna niepewnie ruszył za Adą, usiadł obok niej.

– Powiedz mi, co znaleźli.

– Po co? Z tego, co się orientuję, ostatnio nie byłeś specjalnie pomocny. Chciałeś, żeby Krystian zgłosił się do prokuratury, pamiętasz?

Grosicki zacisnął wargi.

– Dla mnie jesteś skończonym kretynem, nielojalną świnią, zidiociałym służbistą, puchem marnym i...

– Ada...

– Nie przerywaj mi – ostrzegła Ada. – Jeszcze nie skończyłam.

– Możesz wymyślać epitety pod moim adresem przez cały wieczór, ale tracimy czas – zauważył Grosicki. – Przyszedłem pomóc.

– Pomóc? Trochę późno. Pierwszego wrażenia nie zatrzasz.

– Pomogłem przecież. Wiedziałem, że Michalski do ciebie jedzie, i ostrzegłem Przemka. Nadszarpnąłem wieloletnią przyjaźń z Rafałem tylko po to, aby Krystian mógł stąd nawiać. To ci nie wystarczy?

Ada zmrużyła oczy, przybliżyła się do niego i tak długo się w niego wpatrywała, aż odwrócił wzrok.

– Nie ufam ci. Nie wiem, czy nie wydasz Krystiana przy pierwszej lepszej okazji. Dla mnie nie istniejesz. Jedna przysługa niczego nie znaczy, rozumiesz?

– Rozumiem, mimo wszystko...

– Popytałam trochę na komendzie. Podobno Michalski jest bardzo lojalny, nadstawił kiedyś karku za kilku swoich. Przesłuchiwał cię, więc może to on coś ci powiedział? Coś cię zabolalo, podrażniło twoje ego? Czy dlatego pomogłeś Krystianowi? A może chodzi o coś innego? Zdradziłeś coś Michalskiemu i teraz masz wyrzuty sumienia?

Grosicki cały czas starał się jej przerwać, ale teraz zamilkł. Nie patrzył na nią, spuścił wzrok na swoje buty i milczał.

– Świetnie, czyli miałam rację, jesteś nielojalną gnidą.

– Nie potrafiłem się w tym na początku odnaleźć, ale teraz...

– Ojej... Biedny mały groszek nie potrafił się odnaleźć w dorosłym życiu – zakpiła Ada. – Bardzo, ale to bardzo ci współczuję, no, kurwa, naprawdę bardzo. Krystian jest podejrzany o zamordowanie dwóch kobiet, a ty się nie potrafisz w tym odnaleźć.

– Jak to dwóch?

Ada podniosła się, pociągnęła go za ramię i pchnęła w stronę drzwi. Ruszył bez słowa, nie stawiał żadnego oporu. Tuż przed nimi jednak się odwrócił. Patrzył na nią z góry, a to, co widział w jej oczach, przerażało go. Piwne tęczyówki oceniały go i przeszywały na wskroś. Odwrócił wzrok, nie mogąc dłużej tego znieść.

– Naprawdę chcę pomóc, Ada – zapewnił Grosicki. – Wiem, że mi nie wierzysz, bo nawaliłem, ale teraz naprawdę zamierzam pomóc. Pozwól mi naprawić to, co spieprzyłem.

– Najpierw powiedz mi, co spieprzyłeś, żeby wiedziała, na co mam się przygotować. No, już, widzę przecież, jak zzerają cię wyrzuty sumienia. Dalej, chętnie posłucham.

Grosicki odetchnął, zacisnął pięści i spojrzał na Adę. Siłą powstrzymał się od odwrócenia wzroku. Nie znał kobiety, która stała przed nim. Nie mógł wytrzymać jej spojrzenia, pocił się w jej towarzystwie i drżał z nerwów. To nie była sympatyczna, wiecznie spóźniająca się psycholog, która miewała problemy z tym, aby zabrać głos w męskim środowisku.

– Rafał mnie przesłuchiwał i...

– Nie chcę słyszeć całej historii, do meritum proszę – poleciała Ada.

– Powiedziałem mu, że nigdy nie byliście z Krystianem parą, że spotykał się z Magdą, sypiał z nią i starał się z nią zbudować na siłę związek. Powiedziałem mu też, że byłabyś w stanie pomóc Krystianowi w ucieczce. Ada, ja...

– Wypierdalaj. – Otworzyła drzwi na oścież i zrobiła zachęcający gest ręką, wskazując pustą klatkę schodową.

– Zaczekaj, proszę...

– Mam przeliterować? Proszę bardzo, w-y-p-i-e-r-d-a-l-a-j! – powtórzyła Ada. – Być może Krystian ci wybaczy i odzyskasz jego zaufanie, ale nie moje. Ja nie zamierzam mieć z tobą nic wspólnego.

Był sam w pokoju, telefon leżał obok niego na podłodze. Po karku spływały mu kropelki potu, a oddech przyśpieszał. Zalewały go fale paniki, przybierały na sile i cofały się, a później wracały jeszcze potężniejsze. Strach o siebie, o utratę własnego życia i kontroli nad nim był niczym w porównaniu z lękiem o konsekwencje grożące Adzie. Oddychał coraz szybciej, w płucach zostawało coraz mniej powietrza.

Usłyszał kroki, ale nie potrafił się na nich skupić. Cios był szybki i nieoczekiwany, ból rozlał się po jego ramieniu. Na chwilę wciągnął powietrze i wypuścił je, drugi cios zupełnie go otrzeźwił.

– Lepiej? – spytał Przemek.

Krystian rozmasowywał ramię, jego oddech bardzo powoli wracał do normy.

– Nie sądziłem, że potrafisz tak uderzyć – przyznał. – Jednak czegoś cię nauczyłem przez te wszystkie lata. Brawo, nie jesteś totalną oferumą, za to ja jestem...

Przemek usiadł obok brata. Obaj wpatrywali się w ścianę przed sobą. Była zupełnie pusta, żaden z nich nie był na tyle sentymentalny, by zawiesić na niej jakiegokolwiek zdjęcie.

– Często masz ataki paniki?

– To był trzeci – powiedział Krystian. – Czasami zupełnie nie czuję się sobą.

– W tej sytuacji to zrozumiałe.

– Ada mówi, że tracę kontrolę, i to mnie przeraża, bo ma rację. A teraz jeszcze znaleźli moje gacie... Przebadają je i doskonale będą wiedzieli, że Ada mnie ukrywała. Zresztą gacie to betka, zebrali odciski palców. Jeśli nie kupili tego wytłumaczenia, że Ada jest moją partnerką, to... może powinienem się przyznać?

– Zawsze zdążysz to zrobić – powiedział Przemek. – Ktoś cię wrabia, musimy teraz jak najszybciej dowiedzieć się kto, inaczej... to się źle skończy. Ada wiedziała, czym ryzykuje, a takie potknięcia się zdarzają. Nie oskarżą jej na

podstawie samych bokserek, raczej będą chcieli zmusić w ten sposób ciebie, żebyś się poddał. Nie możesz tego teraz zrobić.

– Władują ją na czterdzieści osiem, nie mogę na to pozwolić. Ada jest dla mnie bardzo ważna, nie mogę jej na to narazić.

– Możesz i zrobisz to, bo dla Ady najwyraźniej jesteś tak samo ważny – zapewnił Przemek. – I ona nie pozwoli ci pójść siedzieć do końca życia.

Bracia zamilkli. Cisza pomiędzy nimi była ciężka, pełna wielu niewypowiedzianych słów. Szczególnie tych o konsekwencjach dla nich wszystkich, jeśli nie uda im się dojść przyczyny problemów.

– Dlaczego zmieniłeś zdanie? – spytał Krystian.

– To dobrze zaplanowana akcja. Choćbym nie wiem jak wierzył w to, że Gabriela wzniesie się ponad antypatię wobec mnie, żeby ciebie nie pogrążyć, to ktoś ewidentnie nie pozostawia jej wyboru – przyznał Przemek. – I chociaż wszystko we mnie buntuje się przeciwko temu, to jestem pewien, że nie możesz postąpić zgodnie z moim sumieniem. Zgłoszenie się do prokuratury i znalezienie się w areszcie w niczym nam nie pomoże. Dwa trupy... Nikt nie uwierzy w twoją niewinność. Musimy działać po waszemu.

– Po naszymu?

– Jako Tequila i Bonetti mieliście niezłe pomysły, niekonwencjonalne. Czas je wykorzystać.

Michalski stał z rękami założonymi za plecami i wyglądał przez okno na drugim piętrze budynku przy ulicy Stoisława. Rozciągał się z niego widok na spacerniak aresztu śledczego, o tej porze całkowicie pusty, i przywoływał mało pozytywne myśli o wszystkich ludziach, których udało mu się na niego zaprowadzić.

– Od początku u niej był, wiedzieliśmy to, a mimo wszystko nie podjęliśmy wszystkich możliwych czynności, żeby go dopaść – odezwała się w końcu Gabriela. – Dodatkowo pozwolił mu pan uciec.

– Uważa pani, że sabotuję nasze działania?

– Myślę, że żadne z nas nie zrobiło wszystkiego, aby go złapać, wbrew naszym deklaracjom.

– Może dlatego, że mamy poważne wątpliwości co do jego winy? – podsunął Michalski. – I wcale nie chcemy go złapać, prawda? – Odszedł od okna, chwycił krzesło, obrócił je i usiadł naprzeciwko prokurator, opierając ramiona na oparciu.

Kobieta zsunęła zamszowe kozaki i położyła nogi na biurku. Sięgnęła po akta, które tam leżały. Przeglądała je, w zasadzie nie patrząc na poszczególne strony. W końcu rzuciła je z powrotem na blat, skrzyżowała ręce na piersi i podniosła wzrok na Michalskiego.

– Nie wiem, co mam myśleć o tej sprawie, naszym podejrzanym, jego pseudokochance, bracie prokuratorze, naciskach z góry. Doprowadza mnie to do szewskiej pasji. Nie cierpię, gdy ktoś próbuje mną manipulować.

– Polecenia od komendanta są jasne: mam dopaść Wilka, nie podejrzanego, nie rozwiązać sprawę, ale dopaść Krystiana – przyznał Michalski. – Faceta, który wspólnie z Czarnecką ma wiedzę pozwalającą na upozorowanie samobójstwa i ukrycie ciała, a który rzekomo zostawił ślady prowadzące bezpośrednio do niego na dwóch miejscach zbrodni.

– Są dwie opcje: albo Krystian Wilk jest seryjnym mordercą i kpi sobie z nas wszystkich, albo wszyscy jesteśmy pionkami w jakiejś grze, której zasad nie znamy – skwitowała Sawicka. – Żadna z tych opcji mi nie odpowiada.

Michalski zacisnął mocniej wargi i przytknął na chwilę oczy, starając się skoncentrować. Nie potrafił jednak dostrzec sensu w tym wszystkim.

– Na pierwszym miejscu zbrodni mamy ślady biologiczne Krystiana, resztki GHB, które najprawdopodobniej oboje zażyli, jego odciski palców, włosy, jego naskórek pod paznokciami ofiary oraz nagranie, na którym brzmi tak, jakby był w szoku – powiedziała Sawicka. – Mógł zwać razem z Czarnecką, mniejsza o to, czy przekonała go do tego, czy nie, ale myślę, że gdyby to on zabił, zrobiłby coś z ciałem, zadbał o to, abyśmy nie natrafili na żaden ślad, i załatwił sobie alibi.

– Nie znam Czarneckiej, nie wiem, co o niej myśleć – przyznał Michalski. – Podobno działa impulsywnie, nie zawsze zastanawia się nad konsekwencjami i jest bardzo lojalna. Ale zastanawia mnie prokurator Wilk. Czy zrobi dla swojego brata wszystko?

Sawicka uśmiechnęła się ciepło, tak jakby myślała o starym dobrym znajomym, dopiero po chwili się zreflektowała i przybrała neutralny wyraz twarzy. Nie patrzyła przy tym policjantowi w oczy.

– Przemek to służbista, ma bardzo mocny kręgosłup moralny. Jest uczciwy i rodzina jest dla niego bardzo ważna, ale jako pierwszy wydałby Krystiana, gdyby wierzył w jego winę. Z jakiegoś powodu musi więc uważać, że Krystian naprawdę jest niewinny. Ma wystarczającą pewność, żeby podeptać swoje zasady moralne oraz zaryzykować karierę, na którą tak długo pracował.

– Dobrze go pani zna, prawda? – spytał Michalski. – Krążą plotki o waszym romansie.

– To nie pańska sprawa – ucięła Sawicka. – Drugie miejsce zbrodni to brak odcisków, brak śladów biologicznych, zero jakichkolwiek śladów Wilka oprócz tego, że od czasu do czasu spotykał się z ofiarą na seks.

– Nagle się ogarnął, że lepiej nie zostawiać żadnych śladów i nie prowokować całej komendy? Po co w takim razie wybrał znajomą kobietę? A może po prostu sprawca nie miał jego materiału biologicznego, bo Krystian się ukrywa?

– Na razie mamy więcej gdybania niż hipotez – zauważyła Sawicka. – Możemy zrobić wszystko, aby dopaść Krystiana i skupić się na nim, albo dopuścić możliwość, że ktoś go wrabia. Ale jeśli tak, to dlaczego? Jeżeli to faktycznie zemsta, to na pewno nie męża którejś jego kochanki, to zbyt wyrafinowane.

– Co trzeba komuś zrobić, żeby ta osoba chciała cię zrobić w morderstwo? – rzucił Michalski.

– Chyba wolę nie wiedzieć. Jeśli to prawda, mamy do czynienia z wyrachowanym graczem. Stoi z tyłu i pociąga za sznurki, kieruje działaniami

seryjnego mordercy.

– Dlaczego to akurat panią tutaj skierowano?

– No właśnie, początkowo sądziłam, że sama się tutaj skierowałam, ale teraz nie jestem tego już taka pewna – przyznała Sawicka. – Nadal mam za złe Przemkowi, że załatwił mi przeniesienie do Gorzowa, nadal mam ochotę dopaść Krystiana, do tego jestem skuteczna i cholernie zawzięta. Ktoś o tym wiedział, bo polecenie było jasne: to ja miałam zostać oddelegowana do tej sprawy.

– Mówimy o kimś, kto pociąga za sznurki w prokuraturze? Ma aż tak wielkie wpływy?

– Być może – przyznała Sawicka.

– Jakim cudem Wilk mógł zaleźć za skórę komuś takiemu? To wydaje się wręcz nieprawdopodobne... A jednak byłbym skłonny w to wszystko uwierzyć.

– Tylko jeśli ostatnia ofiara faktycznie była kilkunocną przygodą Wilka, to skąd sprawca o tym wiedział?

– Sama obserwacja nie wystarczy, musiał znać Wilka i jego zwyczaje.

Sawicka zdjęła nogi z biurka i postawiła stopy na podłodze, a następnie pochyliła się, opierając przedramiona na blacie.

– Szczerze mówiąc, mam gdzieś, czy Wilk jest winny. Rozwiązę tę sprawę i dotrę do prawdy. Jeśli ktoś mnie tutaj ściągnął specjalnie, jako pionka, to udowodnię mu, że mnie się nie da kontrolować.

– W takim razie zakładamy dwie wersje? – upewnił się Michalski. – Szukamy Krystiana jako potencjalnego sprawcy, a jednocześnie dopuszczamy możliwość, że mordercą jest ktoś inny, a Wilk został w to wszystko wrobiony?

– Tak, obie musimy sprawdzić jak najszybciej. Co nie zmienia faktu, że chcę mieć Wilka jak najszybciej w areszcie, choćby miał go pan wykopać spod ziemi. Tym razem ma pan być skuteczny i wykorzystać wszystkie dostępne środki.

– Akurat mam lepszy pomysł. Zasadźmy się na Czarnecką, zatrzymajmy ją, przesłuchajmy, wystraszymy, a jestem pewien, że Wilk sam do nas przyjdzie. Nie zniesie tego, że ją dręczymy. Z mojej rozmowy z Grosickim wynika, że ci dwoje są sobie bliscy, nawet jeśli nie byli parą. Co tylko potwierdza fakt, że Czarnecka przyjechała w środku nocy na miejsce zbrodni i pomogła mu nawiać.

– Dobrze, bierzmy się do niej.

Wysokie obcasy zastukały o podłogę. Poprawiła minispódniczkę, która przesunęła się wyżej, niż powinna. Nie czuła się komfortowo, ale to nie miało najmniejszego znaczenia. Cel uświęca środki – ta zasada nigdy się nie zdezaktualizowała. Podeszła do stolika w rogu sali, odsunęła sobie krzesło i usiadła, splatając długie nogi w taki sposób, by miał na nie doskonały widok. Widziała, jak łąpczywie przesuwa po nich wzrokiem, z dołu do góry, z góry na dół.

– Hej... – Przygryzła wargę mocno umalowaną czerwoną szminką, odgarnęła włosy z twarzy i założyła je za ucho.

– Zaskoczyłaś mnie – przyznał Abramowicz. – Telefonu i zaproszenia na piwo to się od ciebie nie spodziewałem.

– Przesadzasz... Nie chciałam sama siedzieć w domu – powiedziała Ada. – Pewnie wiesz, że Michalski i ten drugi bezcelowo przekopali całe mieszkanie. Zostawili taki burdel, że nigdy go nie posprzątam.

– Wcale nie było to takie bezcelowe, ukrywałaś Krystiana Wilka.

– Nie ukrywałam go. Znaleźli bokserki faceta, z którym miałam jednonocną przygodę – odparła bez wahania Czarnecka.

Abramowicz zaśmiał się i upił kilka większych łyków piwa. Podsunął w jej stronę zamówiony wcześniej kufel.

– Ty i jednonocne przygody?

– Jestem po rozwodzie, chcę trochę zakosztować życia. Zamówiłeś mi piwo bez pytania?

– Znam się na piwie, będzie ci smakować.

– Mówisz? – Objęła ustami słomkę i wypila kilka łyków. Bez trudu wyczuła w jasnym piwie słodki posmak malin.

Mężczyzna z uwagą obserwował jej usta.

– I jak? – spytał Abramowicz. – Trafiłem?

– Niezłe, ale wolę bardziej męskie piwo, najlepiej ciemne.

Mariusz obserwował ją z niegasnącym uśmiechem. Znowu poczuła jego natarczywe spojrzenie na swoich nogach. Upiła kilka kolejnych łyków, żeby się rozluźnić.

– Dobrze, jestem sobą, więc postawię sprawę jasno – powiedział Abramowicz. – Oboje wiemy, jak bardzo masz mnie w dupie.

– I dlatego wyciągnęłabym cię na piwo w sobotni wieczór?

– Wyciągnęłaś mnie na piwo dlatego, że chcesz, aby moje bokserki znalazły się na miejscu gaci Krystiana lub żebyś wytrzasnęła dla ciebie akta, do których nie masz dostępu. Ewentualnie obie opcje naraz. – Podniósł się z miejsca, zbliżył się do niej i położył jej dłoń na ramieniu. Nachylił się do jej ucha. Czuła jego ciepły oddech na skórze. – Pod szklanką z piwem masz mój adres, przyjedź do mnie na noc, to zobaczymy, co da się zrobić.

Niepewnie zastukała do drzwi, po czym odsunęła się o kilka kroków i niecierpliwie przestępowała z nogi na nogę na niewielkim ganku. Samochód stał krzywo niedaleko bramy wjazdowej. Zastukała ponownie. W końcu w drzwiach pojawił się starszy mężczyzna opięty ciasno zawiązanym puchatym szlafrokiem. W jego zaspanych oczach pojawiła się podejrzliwość, mierzył kobietę uważnym spojrzeniem, co pogłębiało jedynie jego kurze łapki.

– Dobry wieczór, Adrianna Czarnecka...

Mężczyzna momentalnie przesunął się w drzwiach i gestem zachęcił ją do wejścia do środka. Zrobiła to niezwłocznie. Szybko ściągnęła z siebie buty, a kurtkę odwiesiła na duży mosiężny wieszak, który wskazał jej gospodarz.

– Nie spodziewaliśmy się, że przyjedzie pani dzisiaj. Może zrobię herbaty albo kawy? Czy coś pani zje?

– Nie trzeba, naprawdę. Nie chcę robić kłopotu, tylko zobaczyć się z...

– Krystian jest na górze, drugie drzwi po lewej.

Ada minęła mężczyznę szybkim krokiem i dopadła schodów. Starła się ostrożnie stawiać stopy na wąskich stopniach. Minęła pierwsze drzwi i otworzyła drugie, nie zaprzatając sobie głowy pukaniem. Krystian stał na środku pokoju, niemal od razu wpadła w jego ramiona. Zaciągnęła się znajomym zapachem jego ciała i perfum, skupiła się na równym biciu jego serca. W jej oczach wzbierały łzy. Dopiero teraz poczuła ulgę.

– Nie musiałaś jechać po nocy, mogłaś się rozbić o coś albo o kogoś. Powinnaś przyjechać dopiero rano, naprawdę.

– Nie cierpię cię – wyszeptała Ada. – Jesteś tragiczny.

– Troszczę się tylko o ciebie i o innych uczestników ruchu.

– Wiesz co? Chrzań się.

Chciała się wyswobodzić z jego uścisku, ale Krystian podniósł ją bez żadnego trudu, a potem usiadł na łóżku i oparł się o chłodną ścianę. Ada ułożyła wygodnie głowę w zagłębieniu w pobliżu jego obojczyka. Przymknęła oczy, poddała się łagodnemu kołysaniu jego ciała.

– Widziałam się z Abramowiczem. To prawdziwy kutas – powiedziała. – Nie owijał w bawełnę, seks za przysługę. W dodatku ma okropny gust co do piwa.

Poczuła, jak Krystian poruszył się niespokojnie. Uniósł jej podbródek, ale broniła się przed tym, żeby spojrzeć mu w oczy. Wpatrywał się w nią jednak tak uporczywie, że w końcu to zrobiła.

– Mówiłem ci, żebyś nie szła do niego po pomoc, czego nie zrozumiałaś? To było do przewidzenia.

– Robię wszystko, żeby ci pomóc. Nie wiem, miałam nadzieję, że jakoś się z nim dogadam – przyznała Ada. – Spławiłam za to Grocha, nie mam do niego teraz cienia zaufania, nawet jeśli ty je masz.

– Mam wobec niego dług wdzięczności, ale też mu nie ufam.

– Nie masz wobec niego żadnego długu. Powiedział, że nie sypialiśmy ze sobą, że nic nas nie łączyło i że naprawdę starałeś się wtedy stworzyć związek z Magdą. A także, że to ja pomogłam ci uciec.

Krystian przeklął. Cały ich plan powoli zaczynał się sypać, a on nie miał pojęcia, w jaki sposób to powstrzymać.

– Musimy teraz wymyślić, co dalej. Najpóźniej w poniedziałek po prostu mnie zgarną, żeby spytać o te bokserki, mogą też przyjechać tutaj w każdej chwili. Nie wiem, czy nie byłam śledzona, niczego nie wiem.

Łagodnym ruchem odgarnął jej włosy z twarzy, pocałował ją długo, czule. Potem spojrzął jej w oczy.

– Umawialiśmy się, że się wycofasz, gdy zrobi się gorąco.

– Nigdzie się stąd nie ruszam, Krystian.

– Obiecałaś mi, że się wycofasz, i to jest ten moment. Nie pozwolę, żebyś ryzykowała.

– Wiem, co obiecałam, ale dopóki nic realnego mi nie grozi, zostaję, bo chcę, i nie masz na to wpływu.

Odsunęła się od niego na odległość ramienia, patrzyli sobie w milczeniu w oczy. W szaroniebieskich widziała odzwierciedlenie wielu emocji, większości z nich nie potrafiłaby nawet nazwać.

– Cholernie mi na tobie zależy, rozumiesz? – powiedział w końcu Krystian. – Mogę się przyznać w każdej chwili tylko po to, żebyś uniknęła przesłuchania i jakichkolwiek kłopotów. Wytrzymam w areszcie, a sprawca znajdzie się wcześniej czy później... Cholera, szukają go przecież! Nie wierzę, że wciąż myślą, że jestem mordercą, na pewno ścigają kogoś jeszcze albo chociaż biorą pod uwagę taką możliwość...

- Twój plan ma jedną lukę, Krystian.
- Oprócz twojego braku wiary w Michalskiego i Sawicką?
- Oprócz – potwierdziła Ada.
- Jaką?
- Mnie też cholernie na tobie zależy i nie pozwolę ci się zgłosić na policję, dopóki nie znajdziemy sprawcy, rozumiesz?

Szymura wysiadł z samochodu, delikatnie zamknął za sobą drzwi i ruszył w stronę placu Lotników. O tej godzinie było naprawdę ciemno, chmury na niebie nie przepuszczały światła gwiazd, a droga, którą szedł, nie była dobrze oświetlona. Wkroczył do całodobowego baru, w którym podawano kebaby o dowolnej godzinie. Nawet o tej porze kilka stolików było zajętych, fanatyków jedzenia o czwartej rano w tym mieście nigdy nie brakowało, zwłaszcza w soboty nad ranem.

Kamil podszedł do stolika w rogu pomieszczenia i usiadł naprzeciwko mężczyzny, który wywoływał w nim jedynie obrzydzenie. Hubert Krępiński był wysoki i miał duże dłonie, budową ciała przypominał Wilka – to był jeden z powodów, dla których został wybrany. Ślady po jego wielkich łapskach miały być przypisane Wilkowi, a jeśli ktoś by dostrzegł jego sylwetkę, również nie miałby wątpliwości co do tego, że sprawcą może być Wilk. Spojrzenie szarych oczu Krępińskiego było bystre i uważne. Mężczyzna pozostawał czujny, nawet podczas spotkania z Szymurą i jedzenia kebabu obserwował cały lokal, tak jakby spodziewał się, że ktoś go rozpozna.

– Myślałem, że przyjdzie osobiście. – Głos mężczyzny był niski, nieprzyjemnie dźwięczał w uszach. Krępiński mówił szybko, jednocześnie przeżuając, a z lewego kącika ust skapywał mu sos.

Szymura podsunął w jego stronę kopertę. Jego rozmówca doskonale wiedział, co w niej jest i za co to wynagrodzenie. Nie musiał pytać, rozumiał, czego się od niego oczekuje. W przeciwnym razie już dawno przestałby pracować dla Kamila, a ten odstrzeliłby mu łeb, żeby nie zdradził wszystkich jego sekretów.

– Mam kolejny cel.

Ubrudzone sosem ręce wyjęły z koperty zdjęcie brunetki o bursztynowych oczach i niezwykle ponętnej pełnej figurze. Na odwrocie widniał jej numer telefonu i data. Nic więcej nie było potrzebne – ani imię, ani nazwisko, ani polecenie.

– Nie jest w moim typie.

– Chuj mnie to interesuje. Poniedziałek – powiedział Szymura.

– Wołałbym pod koniec tygodnia, muszę mieć wenę.

Szymura poczuł, jak jego żołądek zwija się w supeł, zemdliło go. Dla swojego szefa i przyjaciela robił już różne rzeczy, ale to zadanie było bodaj najgorsze, a typ, którego miał przed sobą, wyjątkowo obleśny. W kartotece karnej Krępiński miał trzy gwałty, odsiedział swoje i wyszedł, choć w rzeczywistości było ich więcej. Powinien szesnąć w pierdlu albo wylądować z kulką w głowie na dnie Odry. Szymura sam chętnie by o to zadbał, w normalnych okolicznościach jego szef również, ale cel uświęcał środki.

– Poniedziałek – powiedział i wstał.

– Jeszcze jedno.

– Czego? – spytał Szymura.

– Nie lubię brunetek, ta ruda znacznie bardziej mi się podoba.

– Mam w dupie twoje preferencje, trzymaj się planu.

Szymura wyszedł z lokalu, przeszedł kilkanaście metrów i wsiadł do samochodu, dopiero tutaj nabrał tchu. Ruszył pustą ulicą w kierunku swojego domu w Wołczkowie, który kupił za brudne pieniądze zarabiane u swojego szefa.

Nigdy nie miał skrupułów, właśnie dlatego pracował dla niego od tylu lat. Nie pytał o powody, nie analizował, działał, chronił, był lojalny niczym pies. Teraz jednak po raz pierwszy poczuł, że szef się pomylił w swoim doskonałym planie, przeliczył się w tej partii. Nie miał pojęcia, czym Krystian tak bardzo go wkurwił ani do czego dokładnie dążył szef, ale coś mogło pójść nie tak. Wilk wcale nie musiał wylądować w pierdlu za zbrodnie, których nie popełnił. A może szefowi w ogóle nie o to chodziło? Może starał się jedynie coś na Krystianie wymusić?

Odetchnął niespokojnie, zmieniając pas ruchu, i znacznie przyśpieszył. Najbardziej obawiał się wendety Wilka. W tym jednym Krystian i szef byli do siebie podobni. Wilk nie potrafił być bezwzględny, wbrew pozorom istniały granice, których nie przekraczał, jednak doprowadzony do ostateczności nie brał jeńców, atakował szybko, skutecznie, instynktownie. Szymura nie wiedział, czy zdoła ochronić przed tym swojego mocodawcę.

W kuchni od rana było głośno. Małgorzata Wilk wcale nie starała się chodzić na palcach, wręcz przeciwnie. Miała nadzieję, że odgłosy przygotowywanego śniadania obudzą Krystiana i kobietę, której wczoraj nie udało jej się poznać. Postawiła na stole świeże pieczywo, później sięgnęła po sztucce i upuściła je na podłogę. Rozsypały się z głośnym brzękiem.

Henryk Kosik zaśmiał się, zamknął gazetę, którą właśnie przeglądał, i odłożył ją na bok. Spojrzał na swoją partnerkę z miłością. Kobieta wyciągała nowe sztucce z szuflady, nadal nie przejmowała się zachowaniem ciszy.

– Kochanie, ta cała Ada ci nie ucieknie, zdążysz ją poznać, ale daj im chwilę dla siebie. Niech się wyśpią, jest weekend, a ostatnio dużo przeszli.

– A wiadomo, czy już nie uciekła oknem? – spytała Małgorzata. – Z moim synem ciężko wytrzymać. Sama nie wiem, czemu do tej pory nie zabiłam go jeszcze patelnią.

– Dzięki, mamó.

Krystian stał w kuchni i opierał się o framugę. Małgorzata machnęła niedbale ręką i skupiła na nim wzrok.

– Nie pojechała jeszcze?

– Dopiero wstała, zaraz zejdzie – zapewnił Krystian. – Swoją drogą mogłaś po prostu przyjść nas obudzić, skoro byłaś taka ciekawa, a nie tłuc się po kuchni od godziny.

– Wcale nie chciałam was obudzić – zaprotestowała Małgorzata. – Robiłam tylko śniadanie. Przy okazji... czy ona nie jest na żadnej diecie? Ja nie nadążam teraz za weganami, bezglutenowcami i...

– Ada zje wszystko, spokojnie.

– Jakie spokojnie? W końcu poznam jakąś twoją wybranekę, która nie wymyka się oknem z samego rana ani nie świeci gołym tyłkiem na mojej kanapie, ani nie kradnie moich perfum, wychodząc...

– Będziesz mi to wypominać do końca życia?

– I o jeden dzień dłużej, a doskonale wiesz, że mam mnóstwo takich historii. Mogę tak bez końca.

Na schodach usłyszeli kroki, w pomieszczeniu momentalnie zapanowała cisza. Ada weszła do kuchni z szerokim uśmiechem na ustach, stanęła obok Krystiana.

– Mamo, Henryku, to jest Ada – przedstawił ją Krystian.

– Miło mi panią poznać, Małgorzata Wilk.

– Adrianna Czarnecka.

Kobiety wymieniły uścisk dłoni, Ada ponownie przywitała się z Henrykiem, po czym wszyscy wspólnie usiedli przy stole. Krystian od razu sięgnął po dzbanek z kawą i nalał ją do kubka Ady, a dopiero potem do swojego. Małgorzata z uśmiechem obserwowała te drobne gesty, krótkie spojrzenia, które wymieniali, i to, jak nawzajem podawali sobie produkty. Doskonale znali swoje codzienne przyzwyczajenia.

– Chleb smakuje? Dzisiaj rano piekłam.

– Jest fenomenalny – zapewniła Ada. – Zresztą te powidła również.

– Zapakuję pani do domu.

– Wystarczy „Ada” i bardzo chętnie wezmę.

– Długo jesteście razem? – spytała Małgorzata.

Krystian rzucił matce ostrzegawcze spojrzenie, ale kobieta zupełnie nic sobie z niego nie robiła, obserwowała jedynie Adę z szerokim uśmiechem.

– To skomplikowane – przyznała Ada. – Mieszkamy razem od półtora miesiąca, pani syn bardzo mi pomógł.

– Pracujecie razem, prawda? Tak się poznaliście?

– Tak, pracujemy razem, przecież to wiesz – wtrącił się Krystian. – Mamo, zostawmy te pytania na kiedy indziej.

– Nie ma mowy, nie wiadomo, jak szybko uda ci się to schrzanić, muszę wykorzystać każdą okazję.

Ada i Henryk roześmiali się serdecznie, natomiast matka i syn wymieniali stanowcze spojrzenia. Krystian w końcu odpuścił, zerknął na kobietę, która siedziała obok niego. Ada sięgnęła właśnie po kolejną kromkę, smarowała ją powidłami.

– Jestem psychologiem, pracuję w wojewódzkiej. Z Krystianem czasami współpracujemy przy okazji większych śledztw – wyjaśniła Ada. – Poznaliśmy się przez przypadek, Krystian przyszedł na rozmowę do psychologa, z którym dzielę gabinet, ale trafił akurat na mnie.

– Ta... Rozjechałaś mnie wtedy mentalnie.

– Przypomnę ci, że próbowałeś kłamać w moim gabinecie. Nie zadałeś sobie nawet trudu, żeby sprawdzić nazwisko psychologa, z którym masz mieć rozmowę. Sam się o to prosiłeś.

– Ciężko u ciebie z empatią.

– Nie mogłam się wykazać empatią, skoro przerwałeś mi robotę swoim bezsensownym biadoleniem.

– Robotę czy oglądanie serialu?

– A co za różnica?

Krystian i Ada zerknęli na siebie z rozbawieniem. Małgorzata uśmiechnęła się szeroko, poczuła sympatię do tej kobiety. Nie mogła uwierzyć, że jej syn patrzy na kogoś w taki sposób. W pewnym momencie straciła już nadzieję, że Krystian kiedykolwiek przedstawi jej swoją wybrankę. Teraz powoli zaczynała wierzyć, że jej drugi syn również ułoży sobie życie.

– Powiedz mi, jak ty wytrzymujesz z moim synem, przecież on jest niereformowalny.

– Dzięki, mammo.

– Nie jest lekko – przyznała Ada. – Ale jakoś daję radę.

Kobiety wymieniły jeszcze kilka uwag, śniadanie wkrótce dobiegło końca. Ada poszła na górę zapakować słoiki, które dostała, Henryk również się ulotnił, a matka i syn zaczęli sprzątać po śniadaniu.

– Musiałaś, mammo?

– Oj, daj spokój, to tylko niewinna rozmowa. Chciałam ją trochę poznać. Dla ciebie to coś nowego, bo do tej pory nie poznałam żadnej twojej wybranki.

– Bo wcześniej żadnej nie było.

– A teraz jest?

– Powiedzmy, że daliśmy sobie z Adą szansę i postaram się tego nie schrzanić. Na razie jednak mamy inne problemy na głowie.

– Trzymaj się jej, a znikną wszystkie twoje problemy.

Siedziała na podłodze, wokół rozłożyła swoje notatki zapisane starannym pismem na kolorowych karteczkach, obok nich leżały żelki, które – jak utrzymywała – pomagały jej zachować skupienie. Krystian obserwował ją z uśmiechem. Jego matka miała rację – z Adą wszystko było inne niż dotychczas. Stała się dla niego ostoją, przy niej zupełnie zapominał o koszmarze, w jaki został wplątany. Nie mógł tego schrzanić. Pierwszy raz w życiu naprawdę zamierzał się postarać.

Usiadł za Adą na podłodze, uważając, by przypadkiem nie trącić żadnej z karteczek. Odgarnął jej włosy i przerzucił je przez lewe ramię, nachylił się i pocałował ją tuż za prawym uchem. Pocałunkami naznaczył całą szyję, a następnie przesunął usta w górę, ponownie dotknął nimi skóry tuż przy uchu.

– Chcę, żebyś wiedziała, że jesteś dla mnie cholernie ważna. Nigdy nie odwdzięczę ci się za to, co teraz dla mnie robisz. Nie tylko za zabranie mnie z miejsca zbrodni i za wiarę we mnie, ale po prostu za to, że jesteś, bo przy tobie wszystkie problemy są nieistotne.

– Próbujesz mnie zaciągnąć do łóżka?

– Mniej więcej. Działa?

– Cóż... pewnie dziewięćdziesięciu procentom kobiet spadłyby w tej chwili majtki – przyznała Ada.

– Tobie też?

– Wciąż jestem odporna na takie teksty.

– To co niby na ciebie działa?

– Znajdźmy sprawcę, oczyścimy cię z zarzutów, to może drgną.

– Zanim do tego dojdziemy, to...

– Skup się na robocie, Bonetti – poleciała Ada. – Inaczej sama cię wsypię, żeby mieć czas na rozgryzienie tego wszystkiego, jasne? – Przesunęła się, robiąc mu miejsce

Krystian niechętnie ją puścił i usiadł obok po turecku. Rozejrzał się po notatkach, które leżały wokół nich. Brak chaosu, który zazwyczaj cechował tok

myślenia Ady, był zauważalny. A to oznaczało, że materiał dowodowy na jego korzyść był lichej.

– No dobra, to na czym stoimy, Tequila?

– Pierwszą ofiarę morderca udusił w rękawiczkach, bo o ile twoje odciski palców są w zasadzie na całym jej ciele, o tyle na szyi ich nie ma, mimo że są tam siniaki po uścisku dużych dłoni.

– Co doprowadziło nas do wniosku, że wszystko zostało ukartowane i ktoś mnie wrobił – podsumował Krystian.

– Właśnie. I mamy drugą ofiarę, o której nie wiemy niczego poza tym, że ją znałeś i jesteś podejrzany o zamordowanie jej. Przemek obiecał, że postara się zdobyć więcej informacji, ale pewnie nie będzie to takie łatwe.

– W tę drugą sprawę na bank zostałem wrobiony, co mogłabyś potwierdzić bez trudu, gdyby nie fakt, że się ukrywam.

Ada zbyła tę uwagę milczeniem, sięgnęła po paczkę żelek i wrzuciła kilka z nich do ust. Krystian wziął do ręki jej notatki dotyczące tajemniczego zleceniodawcy. Nie było tego zbyt wiele, ale poszczególne słowa rzucały mu się w oczy i zapadały głęboko w pamięć.

Zleceniodawca

- *zemsta najlepiej smakuje na zimno;*
- *długofalowe planowanie;*
- *zaangażowanie wielu osób;*
- *środki pieniężne;*
- *cierpliwość;*
- *zorientowanie na cel (jaki?);*
- *strategia.*

– Powiedz: kto mógł się na ciebie tak zawziąć? – spytała Ada.

– Uwierz mi, bardzo chciałbym to wiedzieć.

W gabinecie paliła się jedynie niewielka lampka na biurku. Przez uchylone okno wpadało chłodne zimowe powietrze. Wokół panowała cisza, o tej godzinie w budynku było niewiele osób.

Michalski przeciągnął się i ponownie pochylił nad informacjami zgromadzonymi przez policjantów z wydziału kryminalnego krótko po odnalezieniu denatki.

Ofiara nazywała się Klara Zadura, dwa miesiące temu skończyła trzydziestkę. Pracowała jako bizneswoman, jak sama o sobie mówiła, prowadziła dobrze prosperujący butik w centrum miasta. Z braku pomysłu na spędzanie samotnych wieczorów od ponad pół roku uczęszczała na zajęcia taneczne: bachata, salsa, kizomba, taniec brzucha. Tak poznała Krystiana Wilka. Czasami wychodzili razem na imprezy, później lądowali u niej bądź u niego. Przyjaciółki zgodnie twierdziły, że łączył ich tylko seks, dlatego ten układ trwał kilka miesięcy, pisali do siebie wtedy, gdy któreś z nich miało ochotę się spotkać. Ostatnio Klara żaliła się, że Krystian kogoś poznał, bo kilka razy jej odmówił.

Komisarz machinalnie podkreślił informację o sposobie inicjowania kontaktu, zamyślił się. Drzwi do mieszkania nie były wyłamane, żaden z sąsiadów nie słyszał nic podejrzanego. Ofiara musiała sama wpuścić napastnika. Seksowna koszulka leżąca na podłodze świadczyła o tym, że prawdopodobnie miała ją na sobie w chwili, gdy napastnik wszedł do mieszkania. Przygotowała się na to spotkanie, liczyła na seks, wiedziała, że do niego dojdzie, bo Krystian się z nią skontaktował, tak jak to zwykle robił, w ich umówiony sposób. Niczego nie podejrzewała. Usłyszała dzwonek do drzwi i otworzyła je, wiedziała, kto będzie za nimi czekał.

– Jasna cholera! – wyrwało się Michalskiemu.

Szybko sięgnął po akta sprawy głównej, gorączkowo przerzucił kilka stron w poszukiwaniu potrzebnej mu informacji. W aktach brakowało protokołu oględzin, który powinien zostać sporządzony, przeklął ponownie. Zgarnął do

plecaka dwa tomy, które leżały u niego na biurku, chwycił kurtkę wiszącą na wieszaku i wybiegł ze swojego gabinetu.

O tej porze roku plaża w Trzebieży była niemal nieuczęszczana, spacerowali tutaj pojedynczy przechodnie, często z psami. Na dzikiej części plaży nie było teraz nikogo w zasięgu wzroku. Krystian stał w kurtce z kapturem nasuniętym na głowę, Ada opierała się na jego ramieniu, obejmując je mocno zmarzniętymi dłońmi.

– Zimno? – spytał Krystian.

– *Nope*, nie przeszkadzaj sobie.

– Nie wiem, kim była zamordowana kobieta, ale przede wszystkim w jaki sposób sprawca dostał się do niej. Sama mu otworzyła? Włamał się?

– Mogła go wpuścić, bo go znała, mogła też czekać na kogoś innego, mógł się podać za dostawcę pizzy albo wszedł sam... Jest wiele możliwości – przyznała Ada. – Przede wszystkim jednak problem w tym, że znała ciebie, więc w jakiś sposób jesteś z nią powiązany.

– Jeśli chcieli mnie zrobić, to nie dziwne, że ofiara jest ze mną związana.

– W jaki sposób sprawca do niej dotarł?

– W sensie? – spytał Krystian.

– Zastanów się: przez ostatnie pół roku sypiałeś z wieloma kobietami, spotykałeś mnóstwo ludzi, ktoś musiałby cię obserwować, żeby na nią trafić. Przecież teoretycznie byłeś w związku z Magdą, więc jeśli to jedna z kobiet, z którymi kiedyś się spotykałeś, to skąd wiedział o niej sprawca?

Krystian milczał przez dłuższą chwilę, zapatrzony w niemalże nieruchomą wodę. Po chwili rozległ się głośny plusk, do wody wpadł duży patyk, potem drugi, większy, a za nimi wskoczył labrador. Wilk jednak nie zwrócił na to uwagi.

– Wszystkie numery, te, których potrzebowałem, miałem w telefonie. Z niektórymi umawiałem się cyklicznie, dobrze się razem bawiliśmy. Wątpię, żebyś chciała o tym słuchać.

– Nie chcem, ale muszem – skwitowała Ada. – Jak się z nimi kontaktowałeś?

– Esemes, telefon, nic specjalnego.

– A jednak!

– Nie rozumiem – przyznał Krystian.

– Pomyśl, w aktach brakuje protokołu oględzin twojego telefonu. Jeśli znaleziono by go na miejscu zbrodni, to najprawdopodobniej zostałyby poddany oględzinom i wtedy ich opis znalazłby się w aktach. Prokurator wspomniałby o telefonie we wniosku aresztowym, bo z niego dzwoniłeś, więc to istotny dowód, prawda? Mielibyśmy dostęp do tego protokołu, gdyby istniał.

– Czekaj... sugerujesz, że nie znaleźli telefonu?

– My go nie mamy, oni też nie, czyli zabrał go sprawca – wyjaśniła Ada. – Napisał w twoim imieniu esemes, ta kobieta czekała na ciebie...

– Jeśli zaczniesz mordować każdą kobietę, z którą się spotykałem...

– Wymorduje trzy czwarte populacji żeńskiej w Szczecinie?

– Nie żartuj w takiej chwili! – powiedział Krystian.

– Nie mogłam się powstrzymać.

– Tak czy owak nie jest dobrze, naprawdę nie jest...

Sawicka usłyszała pukanie do drzwi. Zaklęła, niechętnie podniosła się z wygodnej kanapy i podeszła do nich z kubkiem kawy w dłoni. Miała dzisiaj dzień wolny, a tak naprawdę pracowała zdalnie i czyjekolwiek towarzystwo nie było jej w tej chwili na rękę. Otworzyła drzwi, a gość przeszedł przez nie błyskawicznie, bez zaproszenia.

– Nie wierzę, że przeoczyliśmy coś takiego.

– Dzień dobry, panie komisarzu. Tak, oczywiście, z przyjemnością zapraszam pana do swojego mieszkania. Czy mam zaproponować panu kawę w ramach konwenansów, czy olewamy je po tym, jak wtargnął pan do środka?

Mężczyzna jej nie słuchał. Zdjął kurtkę i buty, przeszedł do salonu i usiadł na kanapie, swój plecak postawił na ziemi, po czym wyciągnął z niego akta. Sawicka westchnęła zrezygnowana, zrobiła kilka kroków i usiadła obok. Popijała spokojnie kawę, obserwując, jak Michalski otwiera główne akta śledztwa. Na jednej z kart dopisał coś ołówkiem i dorysował wykrzykniki, następnie otworzył akta sprawy Klary Zadury na karcie, która została potraktowana w taki sam sposób.

– Widzi pani?

– To, że ma pan problemy z kulturą? Owszem.

– Niech się pani skupi, to naprawdę ważne.

Sawicka pochyliła się nad aktami głównymi, zerknęła na dopisek policjanta: „nie znaleziono telefonu!!!”, a potem sięgnęła po kolejny tom akt, przyjrzała się zdaniu, które komisarz podkreślił w notatce policyjnej: „według przyjaciółek ofiara kontaktowała się z Krystianem zawsze w ten sam sposób – esemesami. Pisali do siebie, kiedy mieli ochotę na seks, ustalali godzinę i miejsce”.

– Co z tego wynika? – spytała zaintrygowana Sawicka.

– Drzwi do domu ofiary nie zostały wyłamane, Zadura otworzyła drzwi napastnikowi. Miała na sobie seksowną koszulkę nocną, była mocno umalowana, przynajmniej tak można wnioskować z oględzin. Jeśli Krystian nie zmienił swoich przyzwyczajeń, wszystko mogło się potoczyć tak: napisał do niej esemes,

umówili się na spotkanie, ona wystroiła się w koszulkę nocną, a kiedy zapukał, krzyknęła „otwarte” albo podeszła do drzwi i otworzyła je bez najmniejszego wahania. Nikogo innego się nie spodziewała. Według zeznań ten układ oparty był jedynie na seksie, ale ostatnio Krystian przestał pisać, odwoływał spotkania, Klara była niepokieszona. Kiedy więc się odezwał, z przyjemnością się z nim umówiła.

Gabriela słuchała w milczeniu.

– Na miejscu zabójstwa Magdaleny Hład nie znaleźliśmy telefonu Wilka. Założyliśmy, że zabrał go ze sobą, i nie poświęciliśmy temu należytej uwagi – przyznał Michalski. – Zapomniałem w zupełności o telefonie, ale ostatnio dopuściliśmy drugą wersję, pamięta pani?

Sawicka dopiła kawę i odstawiła pusty kubek na stolik. Czuła, jak jej szare komórki pod wpływem kofeiny i adrenaliny zaczynają pracować, nadążała już za tokiem myślenia policjanta.

– Ktoś mógł to zaplanować, żeby go zrobić.

– Jeśli faktycznie na miejscu zabójstwa Magdaleny Hład była osoba trzecia, mogła zabrać telefon Wilka – kontynuował Michalski. – Miałaby wtedy dostęp do jego bazy kontaktów, czyli kobiet, z którymi często się umawiał, pracowników prokuratury, policji, informatorów i innych osób. Mogła napisać do Zadury, umówić się z nią na spotkanie i wejść do mieszkania, bo dziewczyna spodziewała się Wilka.

– Jasna cholera, jak mogliśmy to przeoczyć? – spytała Sawicka.

– Umknęło nam. Ścigamy policjanta z wojewódzkiej, podejmujemy wiele działań równoległe...

– Nie szukam winnych – ucięła Sawicka. – Trzeba namierzyć telefon, sprawdzić billingi i założyć podsłuch. Zajmę się papierami, panu zostawiam resztę. Potrzebuję tylko jeszcze jakiejś podstawy.

Michalski uśmiechnął się do niej i wyciągnął z akt protokół oględzin telefonu Klary Zadury. Sawicka przemknęła wzrokiem po jego treści, aż w końcu dotarła do ostatnich wiadomości, które policjant zaznaczył jako ważne. „Hej, widzimy się dzisiaj? Pasuje ci 20? Wolę u ciebie”. Esemes został wysłany z telefonu Krystiana Wilka. Pokiwała głową, to musiało wystarczyć.

– Przy okazji, chyba wiem, gdzie jest Wilk.

– To na co jeszcze pan czeka?

Drzwi do domu się otworzyły. Ada przeszła przez nie szybko, zaraz za nią do środka wszedł Krystian i zamknął je bardzo dokładnie. We wnętrzu roznosił się zapach prawdziwego domowego rosółu.

– Dobrze, że już jesteście, zaraz podam do stołu – powiedziała Małgorzata.

– Nie, mam. Czeka nas naprawdę dużo pracy – odparł Krystian.

– Praca czy nie, musicie przecież coś jeść.

– Mamo...

– Bardzo chętnie zjem rosół – wtrąciła Ada. – I poproszę herbatę, jeśli można. Zamarzam.

Krystian rzucił jej długie spojrzenie, a następnie przeniósł je na schody. Czarna jednak bez najmniejszego zainteresowania minęła go i ruszyła w stronę kuchni. Uśmiechnęła się ciepło do gospodyni, pocierając zmarznięte dłonie jedna o drugą.

– Ależ dostaniesz wszystko, na co masz ochotę – zapewniła Małgorzata. – Jak mogłeś pozwolić jej tak przemarznąć? Nie tak cię wychowałam...

– Mamo...

– Nic lepiej nie mów – ucięła Małgorzata. – Z miodem i cytryną?

– Będzie idealnie – zapewniła Ada i usiadła przy stole.

Krystian niechętnie do niej dołączył. Nadal wpatrywał się w nią intensywnie.

– Naprawdę zmarzłam, tych kilkanaście minut nas nie zbawi – oznajmiła mu Ada, po czym dodała: – Może pomogę pani nakryć do stołu?

– Już wszystko gotowe, to czysta przyjemność cię gościć – zapewniła Małgorzata. – Mam nadzieję, że lubisz rosół.

– W taką pogodę będzie idealny.

Po chwili gospodyni postawiła na stole trzy talerze pełne aromatycznego rosółu, a przed wybranką syna dodatkowo kubek parującej herbaty. Krystian po raz ostatni ponaglił Adę wzrokiem, jednak ona nadal nie zwracała na niego uwagi. Spróbowała rosółu i uśmiechnęła się do jego matki.

– Przepyszny – powiedziała Ada.

– Cieszę się. Co robiliście?

– W zasadzie to tylko spacerowaliśmy, byliśmy na plaży, strasznie wieje. No, ale ta pogoda ma swoje plusy, w zasadzie nikogo nie spotkaliśmy. Spokój, cisza, nowe rozwiązania same wpadają do głowy.

– Rozwiązania? Wiecie już, kto zrobił Krystiana?

– Wciąż nie, ale zauważamy nowe rzeczy – przyznał Wilk. – Jest jeszcze tyle niewiadomych, których nie mamy jak sprawdzić.

– Trochę pozytywnego myślenia. Wiemy więcej niż rano – przypomniała Ada. – Może zacznę tworzyć jakiś szczątkowy profil, pomożesz mi. Przyjrzymy się bliżej twoim starym sprawom, w końcu na coś...

Usłyszeli łoskot otwieranych i zamykanych drzwi. Do kuchni wpadł Henryk. Ciężko oddychał, a jego ośnieżone buty zostawiały ślady na umytej podłodze.

– Wojewódzka po ciebie jedzie... Ktoś rozpoznał cię na plaży... Powiadomił ich... – wydyszał z siebie mężczyzna. – Może już ktoś obserwuje dom. Nie wiem, kiedy wykonali telefon.

Małgorzata upuściła łyżkę, która z głośnym brzękiem wpadła do rosołu, rozchlapując go na świeży obrus. Z lękiem spojrzała na syna. Krystian podniósł się energicznie i pobiegł schodami na górę.

– Skąd pan o tym wie? – spytała Ada. – To pewne?

– Zadzwoił do mnie znajomy z Polic. Wiedzą, że Krystian jest tutaj. Co robimy?

– Może was jakoś ukryjemy? – zapytała Małgorzata. – Nie mogą go złapać.

– Ukrycie się nic nie da, ale jestem pewna, że Krystian ma plan – odparła Ada, nie patrząc na kobietę. Czuła, jak zaczynają jej drzeć dłonie.

Nie przypuszczała, że jeden niewinny spacer może ich zdradzić. Mogła to przewidzieć i nie ciągnąć go na dwór. Spaliła jedną z jego kryjówek. Nie powinna była w ogóle tu przyjeżdżać. Wciągnęła powietrze i powoli je wypuściła, starając się nie zwracać uwagi na zrozpaczone spojrzenie Małgorzaty.

Na schodach zabrzmiały ciężkie kroki. Krystian miał na sobie niemal idealnie skrojony garnitur brata, który mocno opinał jego wyrzeźbione ciało. Włosy zaczesał do tyłu i wygładził.

– Ada, bierz się, jedziemy do Szczecina. Mamo, Henryku, liczę na was. To Przemek i Ada byli u was na obiedzie. Sami ich zaprosiliście. Przemek przyjechał z Adą, bo jego samochód był potrzebny Basi.

Nie zapytał, czy zrozumieli, wrzucił kurtkę do torby i zaczął wkładać buty. Jego ruchy były szybkie, płynne, przemyślane, brakowało w nich nerwowości czy niezdecydowania.

Ada momentalnie podniosła się z krzesła i także zaczęła się ubierać.

– Uważaj na siebie, synku. Ada, miło było cię poznać, może następnym razem... – wydukała Małgorzata.

– Na pewno będzie sporo okazji – zapewniła Ada.

Henryk przyciągnął do siebie Małgorzatę. Oboje obserwowali, jak Ada i Krystian wychodzą z domu. Skierowali się do auta, nawet na siebie nie patrząc. Duża czarna torba wylądowała w bagażniku, a Krystian zajął miejsce za kierownicą. Poczekał jedynie, aż Ada zamknie za sobą drzwi, i ruszył z podjazdu z piskiem opon.

Michalski zapukał do drzwi. Za jego plecami stali Matyszczyk i Podgórski, dwóch innych policjantów obstawiało tylne wyjście z posesji, ale brak samochodu na podjeździe nie napawał komisarza optymizmem. Mogli się spóźnić, ponownie ktoś mógł dać Krystianowi cynk, wcale by go to nie zdziwiło. Wilk miał mnóstwo znajomych, z pewnością nie wszyscy wierzyli w jego winę, mogli też być winni przysługę jemu lub Przemkowi.

Drzwi się otworzyły, stanęła w nich starsza kobieta. Z uzyskanych przez wydział informacji Michalski wiedział, że była to Małgorzata Wilk. Zaraz za nią pojawił się Henryk Kosik, jej partner. Komisarz wyczuł, że wiedzieli o jego wizycie i spodziewali się go. Wyglądali na zdenerwowanych, ale nie panikowali.

– Rafał Michalski, Komenda Wojewódzka Policji w Szczecinie. Mamy nakaz przeszukania państwa domu w celu sprawdzenia, czy...

– Skoro musicie, to proszę bardzo, ale to strata czasu, a ja na pewno powiem Przemkowi, że męczycie mnie bez powodu – ostrzegła Małgorzata Wilk.

Przesunęła się w drzwiach, a oni weszli do środka.

Michalski obserwował właścicieli, podczas gdy Matyszczyk i Podgórski przeszukiwali pomieszczenia. W domu panowała cisza. W kuchni na stole dostrzegł trzy talerze rosółu i kubek herbaty, mogli mieć gościa lub gości.

– Czy był ktoś u państwa? – spytał Michalski.

– Tak, mój syn i Ada – odpowiedziała Małgorzata.

W głosie kobiety nie słyszał żadnego zawahania. Nie kłamała, był tutaj któryś z jej synów. Odnotował w pamięci, aby dokładnie sprawdzić rozkład dnia prokuratora Wilka z ostatnich dwóch dób, co do minuty.

– Przyjechali razem? – dopytywał komisarz.

– Przemek przyjechał pierwszy, Ada dojechała do nas później. To taka miła kobieta! Cieszę się, że Krystian znalazł kogoś takiego. Nie wierzy w jego winę, to cudowna dziewczyna.

– Po co pani Czarnecka tutaj przyjechała?

– Chciałam ją poznać. W takich okolicznościach każda osoba życzliwa mojemu synkowi jest na wagę złota.

Matyszczak i Podgórski pojawili się na schodach, komisarz bez trudu wyczytał z ich twarzy wynik przeszukania. Krystiana tutaj nie było, nie znaleźli też niczego, co by na pierwszy rzut oka świadczyło o jego obecności.

– Po co w ogóle to przeszukanie? – spytał Kosik. – Jak pan widzi, nikogo tutaj nie ma, Przemek i Ada odjechali jakiś czas temu.

– Razem? – upewnił się Michalski.

– Tak. Przemek musiał zostawić samochód Basi, w tę stronę sam go przywiozłem, teraz zabrał się z Adą – odparł mężczyzna.

– Z doniesień wiemy, że widziano tutaj Krystiana Wilka. Przypomnę, że jest poszukiwany listem gończym, a za ukrywanie go lub jakąkolwiek inną formę pomocy czy też próbę matactwa grozi do...

– No chyba pan sobie żartuje! – przerwała mu Małgorzata – Co za impertynencja! Powtarzam, że to był Przemek. Poza tym doskonale wiem, że matce ukrywającej własne dziecko nic nie możecie zarzucić, nie mam nawet obowiązku z panem rozmawiać. Lepiej szukajcie prawdziwego sprawcy i odczepcie się od mojego synka.

Michalski powstrzymał się od rzucenia przekleństwa. Razem z dwoma policjantami opuścili dom, obserwowani czujnie przez jego mieszkańców.

– Co teraz? – spytał Matyszczak.

– Z matką prokuratora nie wygrasz – mruknął Podgórski.

– Głowę dam sobie uciąć, że prokurator Wilk jest u siebie w domu razem z żoną i dziećmi, a w samochodzie z Adą siedzi Krystian.

– Czyli nie odpuszczamy? – zapytał Matyszczak.

– Nie ma, kurwa, takiej opcji. Wilk dzisiaj trafi do aresztu – zapewnił Michalski. – Przejadę się do prokuratora. Powiadomcie Police, z Trzebieży nie ma zbyt wielu dróg ucieczki.

Telefon nieprzerwanie wibrował na blacie biurka. Na wyświetlaczu nie pojawiało się nazwisko, ale numer znał doskonale, mógłby go wyrecytować z pamięci o każdej porze dnia i nocy. Odsunął od siebie jeden z tomów akt i niechętnie odebrał.

– Wilk.

– Jesteś w Trzebieży? – spytała Gabriela.

– Pytasz z jakiegoś konkretnego powodu? Z tego, co się orientuję, to nie wróciliśmy do bycia przyjaciółmi i nie powinnaś pytać o to, jak spędzam weekend.

– Byliśmy kochankami, nie przyjaciółmi, nigdy nie interesowało mnie, jak spędzasz weekend – odparowała Sawicka. – Zastanawiam się, czy jesteś w Trzebieży.

– Powiedzmy, że byłem tam niedawno. Przyjechaliśmy razem z Adą, ale wyjechałem. A co?

– Usiłuję się domyślić, co kombinujesz z Czarnecką – mruknęła Sawicka.

– Nic nie kombinuję. Ada przyjechała na zaproszenie mojej mamy. To jedyna kobieta, która wypowiada się o moim bracie całkiem pozytywnie, więc mama chciała ją poznać. Sprawy *stricte* rodzinne. Nie powinny ci zaprzętać głowy.

– Cóż... pewnie masz rację. Świadkowie widzieli twojego brata, jak obściskuje się z Czarnecką na plaży, ale skoro mówisz, że to ty, zupełnie mnie to nie dziwi. Lubisz zdradzać żonę, a teraz przy okazji możesz dopiec bratu, który psuje ci opinię na mieście. Całkiem niezłe posunięcie. Przyznaję jednak, że miałam o tobie lepsze zdanie.

Przemek się skrzywił. Nie do końca wiedział, co się stało w Trzebieży, dostał jedynie alarmujący esemes. Ada i Krystian opuszczali dom matki w ekspresowym tempie. Sawicka mogła go podpuszczać. Niby znał ją doskonale, ale nigdy nie wiedział, kiedy mówiła prawdę. Ta kobieta była jak jajko z niespodzianką, można było się po niej spodziewać dosłownie wszystkiego. Przeklął sam siebie za to porównanie.

– To wszystko, co chciałaś wiedzieć?

– Lepiej, żebyś nie pomagał swojemu bratu, bo dopilnuję, żeby cię wyjebali z prokuratury z wilczym biletem.

– Co za wysublimowana ironia. Spodziewasz się jakiejś reakcji czy mogę wrócić do pracy? W poniedziałek kolejna rozprawa Smarzewskiego, uwierz mi, że mam co robić.

Sawicka w odpowiedzi zakończyła połączenie. Przemek ostatnimi resztkami siły woli powstrzymał się, aby nie zadzwonić do Krystiana i nie zapytać, co się dzieje. Wiedział, że prędzej czy później i tak się tego dowie. Instynktownie sięgnął po portfel, który leżał na biurku. Otworzył go i poczuł, jak krew zaczyna buzować mu w żyłach. Miejsce, w którym powinien być jego dowód osobisty, było puste.

Samochód przyśpieszył zaraz za granicą obszaru zabudowanego. Mężczyzna pewnie trzymał lewą rękę na kierownicy, prawą co jakiś czas wrzucał wyższy bieg. Ada odetchnęła, gdy tylko wjechali do Polic. Trzebież opuścili w wariackim tempie, mknęli przez niewielkie miejscowości, a potem przez Jasienicę. Cały czas się rozglądali, aby nie dać się zaskoczyć policjantom z wojewódzkiej. Dopiero teraz Ada pozwoliła sobie na to, by się trochę rozluźnić. Droga przed nimi była w zasadzie pusta, wystarczyło tylko wyjechać z miasta i dostać się do Szczecina. Później będą kombinować, co dalej.

– Michalski i Sawicka nie próżnują – stwierdził Krystian. – Nie wierzę, że chcieli mnie dopaść u mojej matki, to już cios poniżej pasa. Zero świętości.

– Nie żebym się czepiała, ale i tak długo zwlekali. Są jacyś nieudolni w tym ściganiu.

– To prawda, z jakiegoś powodu nie wytoczyli najcięższej artylerii. Stwarzają jedynie pozory skutecznego działania. Może podejrzewają kogoś innego?

– Sugerujesz, że dają nam fory? – spytała Ada.

W tej samej chwili usłyszeli syrenę policyjną, po czym mignął sygnał świetlny. Ada poczuła, jak rosół rośnie jej w żołądku i powoli podchodzi do gardła. Z jej twarzy odpłynęła cała krew. Bała się spojrzeć na Krystiana, który zjechał na pobocze, tuż przed wyjazdem z Polic, i zatrzymał samochód. Usłyszała kliknięcie, szyba w oknie od strony kierowcy została opuszczona. Wycie policyjnej syreny ucichło, ale światło wciąż migzło. Odważyła się w końcu podnieść wzrok. Wilk siedział swobodnie, na jego twarzy dostrzegła znajomy grymas – nos był lekko zmarszczony, usta zaciśnięte w wąską linię, brwi ściągnięte ku dołowi. Oboje robili tak z Przemkiem, gdy coś szło nie po ich myśli.

Po chwili przy otwartym oknie pojawił się umundurowany policjant. Ada poczuła ulgę. Policjanci, którzy ich zatrzymali, nie byli z komendy wojewódzkiej, więc wciąż mieli szansę. Michalskiemu by nie uciekli, on byłby skłonny aresztować prokuratora, nawet gdyby miał się pomylić i za to przeproszać. Jako

prowadzący śledztwo był gotowy na wszystko, ale inni pracownicy policji niekoniecznie.

– Sierżant Grzegorz Wiecki, proszę wysiąść z auta – polecił policjant stojący przy oknie Krystiana. – Oboje.

– Nie mam na to czasu. Prokurator Przemysław Wilk. Macie jakiś konkretny powód, żeby zawracać mi głowę?

Ada obserwowała reakcję funkcjonariusza, który wydawał się zbity z tropu. Krystian tymczasem wyciągnął portfel z kieszeni płaszcza, otworzył go powoli i wyjął z niego dowód osobisty. Ada czuła, jak dudni jej serce. Policjant sięgnął po dokument.

– Muszę odwieźć panią Czarnecką, a później dostać się do domu – kontynuował Krystian. – W poniedziałek jest kolejna rozprawa krwawego narzeczonego, jestem tam oskarżycielem i zamierzam dopilnować, aby seryjny morderca poszedł siedzieć. Powtarzam: czy ma pan jakiś powód, aby mi przeszkadzać?

Ada nie słyszała w jego głosie nuty zawahania, jedynie stanowczość i pewność siebie, które były zawsze od Przemka. On i Krystian wbrew pozorom bardzo się różnili. Głos Krystiana był łagodny, lekko ochryply, brzmiała w nim nutka rozbawienia. Niczego na nikim nie wymuszał, ujmował urokiem osobistym i siłą, która się za nim kryła. Przemek miał za to w głosie nieugięty ton, który nie znosił sprzeciwu. Prokurator wzbudzał w ludziach respekt i oddziaływał na nich zupełnie inaczej. Czarnecka знаła go też na tyle, aby wiedzieć, że nigdy nie dałby bratu swojego dowodu osobistego.

– Szukamy pańskiego brata i...

– ... i jak pan widzi, nie ma go tu, a ja naprawdę nie mam czasu.

Policjant w końcu oddał mężczyźnie dowód osobisty, przeprosił i odsunął się od samochodu. Krystian odjechał spokojnie, bez pośpiechu. Ada poczuła, że jej serce zaczyna zwalniać, wzięła powolny wdech i wypuściła powietrze.

– Przemek nie dał ci dowodu.

– Oczywiście, że nie, ale zostawiłem mu legitymację, poradzi sobie. Powiedziałaś, że mam rozwiązać tę sprawę i nie dać się złapać, a ja dorzuciłem trzeci warunek: nie pozwolić, aby tobie stała się krzywda. Powoli realizuję ten plan i wiem, że się powiedzie.

Ada milczała. Pierwszy raz w życiu przyszło jej do głowy, że Krystian postawiony pod ścianą był gotowy na wszystko i doskonale wiedział, jak osiągnąć swój cel. Osoba, która próbowała go zrobić, też musiała o tym wiedzieć

i być przygotowana na jego zemstę. Z kim mieli do czynienia? Z kim ona miała do czynienia? Czy znała go tak dobrze, jak jej się wydawało?

– Wszystko gra, Tequila?

Uchwyciła jego spojrzenie. Wpatrywał się w nią intensywnie, co chwilę spoglądając na drogę. Czekał. Odetchnęła. Wątpliwości zniknęły.

– Ada?

– Wszystko gra.

Niewielki gabinet Michalskiego zmienił się w salę konferencyjną. Za jego biurkiem zasiadła prokurator Sawicka, Michalski usiadł obok niej na jednym z krzesełek przygotowanych dla petentów. Podgórski i Matyszczak przynieśli krzesła ze swojego gabinetu.

– Czy ktoś mi wytłumaczy, gdzie jest Krystian Wilk? – spytała Sawicka.

– Dostał cynk i nawiał z Trzebieży – przyznał Matyszczak. – Patrol policjantów zatrzymał prokuratora Wilka, który okazał im dowód osobisty na potwierdzenie swojej tożsamości. Był z Adrianną Czarnecką, jechali jej samochodem. Zostali puszczeni.

– Co u naszego prokuratora?

– Jego auto stoi w garażu, jest sprawne – odpowiedział Podgórski. – Według relacji sąsiadów przez cały dzień był w domu, nigdzie nie wyjeżdżał. Poproszony o dokument potwierdzający tożsamość dał nam legitymację.

– Czyli mężczyzna wylegitymowany przez patrol policji to Krystian Wilk? – drążyła Sawicka.

– Tak, ale raczej trudno to będzie udowodnić – przyznał Michalski. – Aktualnie szukamy auta Czarneckiej.

Sawicka prychnęła zirytowana, powiodła wzrokiem po policjantach.

– Mam pytanie: czy zamierzacie w ogóle zatrzymać Krystiana Wilka? Bo gdy patrzę na waszą nieudolność, zaczynam myśleć, że mu pomagacie.

– To niesprzyjające zrządzenie losu – odparł Podgórski. – Nikt nie chce podpaść prokuratorowi Wilkowi. Nic dziwnego, że gdy policjant zobaczył jego dowód osobisty, to go nie zatrzymał. Nie możemy wejść do każdego domu w mieście i sprawdzić, czy przypadkiem nie ma tam Krystiana. Wiemy za to, że już dwie kryjówki ma spalone.

– A samochód Czarneckiej?

– No i tu mamy problem. Czarnecka nie ma zarejestrowanego na siebie żadnego pojazdu, nikt nie zna numeru rejestracyjnego auta, którym jeździ, jedynie model i kolor – oznajmił Matyszczak.

– Sprawdźcie, czy to nie jest samochód jej siostry, matki albo jej byłego męża – polecił Michalski. – Przede wszystkim znajdziemy to auto, bo jest duże prawdopodobieństwo, że Krystian jest z Czarnecką. Możemy też puścić ogony za nią i prokuratorem, może doprowadzą nas do celu?

– Jeśli Przemek się dowie, że ma ogon, rozniesie nas wszystkich na strzępy, więc uważajcie – ostrzegła Sawicka. – Możemy też ściągnąć Wilka inaczej...

– To znaczy? – spytał Podgórski.

– Wspominałam o tym: zrobimy pokazówkę. Po rozprawie Smarzewskiego zatrzymacie Czarnecką, najlepiej w budynku sądu, i od razu weźmiecie ją na przesłuchanie na komendę, dopilnujcie, żeby przeszła głównym korytarzem. Przesłuchamy ją, kiedy będzie rozbita. Mamy zeznanie Grosickiego, który twierdzi, że nie była w związku z Krystianem, więc musi zostać przesłuchana. Dopytamy o to, z kim wracała z Trzebieży, zatrzymamy ją na czterdzieści osiem godzin. Jeśli Wilkowi na niej zależy, sam się do nas zgłosi, o ile jeszcze do tego czasu go nie znajdziecie.

Krystian wjechał na parking przed Lidlem, po kilku minutach z trudem zlokalizował wolne miejsce. Popołudnie było dla mieszkańców Bezzecza idealną porą na uzupełnianie zapasów. Zaparkował auto przodem, do maksimum wykorzystując wolną przestrzeń.

– Nie możesz wjechać tyłem? Nie wyjadę przecież potem – mruknęła Ada.

– Poczekasz, aż wszyscy opuszczą parking, może koło północy będzie pusto – odparł Krystian. – Wezmę torbę z bagażnika i gazu, mamy trochę do przejścia. Zapamiętaj drogę, bo pewnie cię nie odpro...

– Zapomniałeś, że mieszkałam w tej części Bezzecza z Adamem? – przerwała mu. – Swoją drogą, nie wydaje ci się, że to kiepski pomysł? Adam będzie pierwszym, który cię wyda.

– Niestety tylko tutaj mogę się na razie ukryć. Mam nadzieję, że uda mi się nie trafić na Rykowskiego, bo nadal mam ochotę przetrącić mu lewą stronę twarzy, a prawą poprawić.

Ada westchnęła, wysiadła z auta i wzięła od Krystiana kluczyki, wspólnie ruszyli ulicą Modrą. Szła blisko mężczyzny, opuściła głowę, całkowicie skupiła się na swoich nogach ostrożnie poruszających się po ośnieżonym chodniku. Nie miała pojęcia, czy jej niepokój powodowała możliwość nakrycia Krystiana przez przypadkowego przechodnia, czy to, że w każdej chwili mogli natknąć się na jej byłego męża. Tylko tego jeszcze jej brakowało po tak ciężkim dniu.

Krok za krokiem mijali ciągnące się po obu stronach domy. Ada doskonale знаła te okolice, ale nigdy nie darzyła ich zbyt dużą sympatią. Wreszcie skręcili w ulicę Osiedle Leśne. Dopiero w połowie uliczki Krystian się zatrzymał i rozejrzał. Wokół nie było żywego ducha, ale w wielu domach paliły się światła, znajdowali się na widoku. Wilk wpisał kod otwierający bramę, przepuścił Adę i brukowaną ścieżką ruszyli do drzwi. Tam wpisał kolejny kod, otworzył drzwi i odetchnął dopiero, gdy je zamknął.

– Zimno tu – stwierdziła Czarnecka.

Wilk zapalił światło, rolety były szczelnie zasłonięte. Wnętrze sprawiało wrażenie przestronnego, było urządzone niezwykle minimalistycznie.

– Zaraz zrobię herbaty, chodź do kuchni.

Ada poczuła jego dłoń na swoich plecach, drugą wskazał jej kierunek. Z niewielkiego przedpokoju weszli od razu do przestronnej kuchni, której centrum stanowił duży stół z czterema krzesłami. Białe szafki, jasne drewno i ciepłe oświetlenie sprawiały, że pomieszczenie wydawało się bardzo przytulne. Ada usiadła przy stole, Krystian wstawił wodę na herbatę, a z szafki wyjął kubki. Poruszał się tutaj tak, jakby był u siebie.

– Czy chcę wiedzieć, kto użył ci tego domu? – spytała Ada.

– Nie chcesz.

W rogu za szafką kuchenną Ada dostrzegła kocie oczy. Po chwili zwierzę się odwróciło, mignął jeszcze puchaty ogon i kot zupełnie zniknął za szafką.

– Mów.

Krystian przedłużał chwilę milczenia w nieskończoność. Począł, aż woda się zagotuje, i zalał wrzątkiem dwa kubki z herbatą, postawił je przed Adą. Po chwili otworzył szafkę i wyjął z niej puszkę, zajrzał do niej dla pewności, a później postawił na stole. Wypełniały ją ciastka czekoladowe o niezwykle kuszącym zapachu.

– Częstuj się.

– Mów.

– To dom Klaudii. Spotykałem się z nią przez jakieś dwa czy trzy miesiące, dosyć często. Chciała przeżyć przygodę, mąż nie zaspokajał jej potrzeb i nie zwracał na nią uwagi. Widział w niej tylko matkę swoich dzieci, a nie kobietę. Klasyka gatunku.

– Ta... Jakoś niespecjalnie mnie zaskoczyłeś. Matka Polka pozwoliła zbiegowi ukrywać się w swoim domu?

– Wyjechali na kilka miesięcy do Stanów, mąż dostał kontrakt. Nie mieli kogo poprosić o opiekę nad czterema kotami.

– Powierzyła ci swoje koty? – spytała Ada. – Nie wierzę.

– Oczywiście, że nie. To przyjaciółka Basi, jej powierzyła swoje koty. Basia przyjeżdża tu raz dziennie, nie wyda mnie, prędzej zabije. Klaudia pewnie też, gdy się o tym dowie.

– Wenezuelska telenowela – skwitowała Ada.

– Cóż... Gdyby to była wenezuelska telenowela, to byłbym bogaty, miałbym seksowny wąsik, przed południem zaliczyłbym panią prokurator i nie byłbym

poszukiwany, a ty siedziałabyś teraz tutaj nago i gratulowała mi zaradności, mówiąc o tym, jaki jestem zajebisty i jak bardzo mnie kochasz. A potem po prostu przeleciałbym cię na tym stole.

Spojrzała na niego spode łba i sięgnęła po jedno z ciastek z puszki, nadgryzła je. Krystian wpatrywał się intensywnie w każdy jej ruch. Pełne usta kobiety rozciągnęły się w końcu w szerokim uśmiechu.

– Kiedy się nauczysz, że takie tanie teksty na mnie nie działają? – spytała.

– Bawią cię, a ja lubię twój uśmiech, w tej sytuacji są więc na wagę złota. – Krystian zerknął na telefon. Przejrzał szybko wiadomości, później je usunął i ponownie spojrzał na Adę.

– Co z Przemkiem i Basią? Napisałeś do nich?

– Przemek sam się z nami skontaktuje. Nie przyjedzie, bo może mieć ogon – wyjaśnił Krystian. – Basia jest w domu, aktualnie myśli nad najlepszym sposobem zabicia mnie, przypuszczalnie w męczarniach.

– Najpierw trzeba cię spić, żebyś miał spowolnione reakcje, potem strzelić cię trzonkiem noża, gdy upadniesz, wtaszczyć cię na folię, zadać jedno śmiertelne pchnięcie, poczekać, aż krew z ciebie wypłynie, a później albo zostawić ciało na widoku, albo zutylizować. Ten dom nie jest na uboczu, a okoliczni mieszkańcy są o tej porze w domach, mogą więc coś zauważyć. Proponuję...

– Kocham w tobie to, że dajesz mi wsparcie.

– Do usług. Gdzie są koty? Widziałam tylko jednego.

– A bo ja wiem? Może wyszły na dwór. Jakoś mnie nie polubiły, zawsze się chowają.

Ada popijała herbatę. Obserwowała, jak Krystian podnosi się z krzesła i znika za drzwiami, słyszała, jak rozpina zamek w torbie. Zmarszczyła brwi, nie miała pojęcia, co było mu teraz potrzebne. Pojawił się po chwili i zarzucił Adzie na ramiona swoją bluzę, a potem usiadł na krześle obok i przyciągnął ją do siebie. Potarł jej ramiona, próbując ją ogrzać, pocałował w skroń i przytknął głowę do jej głowy.

– Zanim Przemek się odezwie, musimy omówić jedną sprawę. Chciałem to zrobić delikatniej, ale z uwagi na okoliczności nie mam za bardzo jak.

– O czym ty mówisz? – spytała Ada.

– W poniedziałek jest rozprawa Smarzewskiego, martwię się o ciebie.

– Nie będę z tobą o tym rozmawiać.

– Ada, posłuchaj...

– Gdzie jest łazienka?

– Na górze, pierwsze drzwi na lewo.

Na komputerze pojawiło się okienko komunikatora, po chwili włączył kamerę i wybrał w kontaktach profil Ady. Połączenie zostało nawiązane. Ujrzał kuchnię i stół, przy którym siedzieli Ada i Krystian. W zasięgu jego wzroku znajdowały się też dzbanek kawy i puszka ciastek.

– Masz mój dowód osobisty, prawda? – spytał Przemek.

– Oddam przy okazji, nie masz nic przeciwko, prawda?

– Ostatni raz odwalasz taki numer, jasne? – zastrzegł Przemek. – Jeszcze raz, a naprawdę pożałujesz.

– Wiesz, że na pewno coś jeszcze odwinę. Ale to dzięki twojemu dowodowi i mojemu wrodzonemu talentowi aktorskiemu udało mi się zwiać.

– Czasami mam ochotę zostać jedynakiem.

– Marzę o tym od przedszkola – odparował Krystian. – Niestety wciąż tutaj jesteś, staram się więc korzystać z tego, jak tylko mogę. Śledzili cię?

– Nie, upewniłem się kilka razy.

Ada rozlała kawę do dwóch kubków i podsunęła jeden z nich w stronę Krystiana. Sama sięgnęła po ciastko i zamoczyła je w kawie.

– Możemy przejść do rzeczy? Późno jest – zauważyła.

– W porządku, na co wpadliście? – spytał Przemek. – Pomijam oczywiście to, że Michalski i Sawicka depczą nam wszystkim po piętach i nagle postavili sobie za cel złapanie was.

– Nie mają protokołu oględzin mojego telefonu, nie znaleźli go, więc bardzo prawdopodobne, że wziął go sprawca – wyjaśnił Krystian. – Zawsze umawiałem się z kobietami przez telefon. Jeśli w mieszkaniu nie było śladów włamania, to morderca mógł napisać do tej kobiety. Czekala na mnie. Nie wierzę, że nie biorą pod uwagę innego sprawcy.

– Sawicka chce cię dopaść, przesłuchać i wpakować do aresztu, żeby wszystko się zgadzało, a równolegle będzie się zastanawiać nad inną opcją. Jedno nie wyklucza drugiego, też bym tak zrobił – przyznał Przemek. – To, że sprawca

ma twój telefon, nie działa na naszą korzyść. Masz tam zbyt wiele ważnych numerów i nie mówię tylko o kobietach, chociaż w tym przypadku...

– ... zagrożone jest trzy czwarte populacji żeńskiej w Szczecinie – dokończyła za niego Ada.

– Po raz kolejny wielkie dzięki – mruknął Krystian. – Przypomnę ci tylko, że teraz też mieścisz się w tych trzech czwartych populacji żeńskiej w Szczecinie.

Ada zgromiła go spojrzeniem i ostrzegawczo pomachała mu ciastkiem tuż przed twarzą. Krystian bez skrępowania je ugryzł, następnie przyciągnął kobietę do siebie i pocałował w skroń, nie zwracając uwagi na jej protesty.

– Czy wy możecie być poważni przez kwadrans? – zagrmiał Przemek. – Chciałem spytać, czy masz kopię numerów w chmurze, to by nam bardzo pomogło. Moglibyśmy przekazać to Sawickiej, ostrzegłaby potencjalne ofiary albo zapędziła sprawcę w kozi róg.

– Nie wierzę w chmurę, dane mogą zostać z niej łatwo wykradzione, ale... Czekać, mam kopię! Robiłem ją może ze dwa miesiące temu, gdy oddawałem telefon do serwisu.

– Brzmi dobrze, gdzie jest? – zapytał Przemek.

– Na karcie pamięci, mam ją w swoim biurku w pracy, w kasetce w drugiej szufladzie. Kompletnie o tym zapomniałem.

– Wezmę ją – zadeklarowała Ada. – Pytanie tylko, czy to zadowoli Sawicką. Ona musi zrozumieć, że gramy w tej samej drużynie i mamy do znalezienia dwie osoby.

– Myślę, że to niestety nie przejdzie – oznajmił Przemek. – Nie pozwoli sobą dyrygować, ma też pewnie naciski z góry. W końcu zbiegły glina wciąż jest na wolności, a teraz zabił drugą kobietę. Musimy rozwiązać to sami, tyle że bez dostępu do akt i bez możliwości zlecenia czynności policjantom. Marnie to widzę.

– Załatwimy dostęp do akt, jeszcze nie wiem jak, ale coś wymyślę – zapewnił Krystian.

– Czyżby? – rzuciła Ada. – Nie mamy od kogo ich wyciągnąć. Abramowicz mi odmówił, Groch ich nie dostanie, wewnątrzni też nie dadzą, prokuratura nie, to niby kto?

– Ogarnę te akta – uciął Krystian.

– Też jeszcze spróbuję, jest ktoś, kto mimo wszystko powinien mi pomóc – stwierdził Przemek. – Zostawmy to na razie. Co jeszcze?

– Potrzebujemy jakiegoś punktu zaczepienia – zauważył Krystian.

– Ada, dasz radę stworzyć profil? Coś bardziej szczegółowego niż ostatnio? – zapytał Przemek.

– Postaram się, ale nie będzie łatwo, przydałoby się trochę więcej danych. A co z Krystianem? Zostaje tutaj? Czy to dobry pomysł?

– Chwilowo musi. Czasami przychodziłem za Basię karmić te koty, więc moja obecność nikogo nie zdziwi – oznajmił Przemek. – Poszukam jakiejś alternatywy na wszelki wypadek. Będziemy mu dostarczać jedzenie, jesteśmy tam codziennie. – Widział, że chcieli coś jeszcze powiedzieć, ale zakończył połączenie.

Czuł, jak wraz ze stresem i strachem przygniata go zmęczenie. Musiał uporać się z własnymi myślami. Ta sytuacja źle na niego wpływała. Miał wrażenie, że z każdym dniem pogrąża się coraz bardziej.

Odgarnął włosy z jej twarzy i pocałował ją w kark, splótł jej dłonie ze swoimi. Poruszał się powoli, przyciskając ją całym ciężarem do miękkiego materaca. Obróciła lekko głowę w jego kierunku, wykorzystał to i pocałował ją. Poruszył się jeszcze kilka razy, pocałunkiem pochłaniając jej jęki. Podparł się mocniej na przedramieniu i wykonał ostatnie pchnięcia. Oboje zastygli na kilka sekund, rozkoszując się tą chwilą. Krystian nie zmienił pozycji, pocałował Adę w skroń, ciężko łapiąc oddech. Od razu dostrzegł jednak różnicę w jej zachowaniu – uciekła wzrokiem, wpatrywała się tępo w poduszkę.

– Przygmatam cię tak mocno, że się dusisz, czy odpoczywasz?

– Boję się – wyznała Ada. – Cholernie się boję.

Krystian uśmiechnął się nieznacznie, poczuł ulgę. Wysunął się z niej ostrożnie, podniósł się, oparł na poduszkach i zmusił ją do tego, żeby usiadła. Oparła się wygodnie o jego lewe ramię, nie patrzyła na niego.

– Przemek obiecał, że na sali nie będzie Smarzewskiego, prawda? – upewnił się Krystian.

– Tak, ale... i tak mogę go zobaczyć w sądzie. A jeśli sędziemu coś odbije i pozwoli mu zostać na sali? Do tego będą ławnicy, pewnie jakieś stare dziady, w ogóle niezainteresowane tą sprawą, i jego obrońca, który będzie mnie dręczył.

Wilk zamknął ją mocniej w swoich objęciach, powoli i czule głaskał po głowie, zanurzając palce w jej rudych włosach.

– Sędzia na pewno nie pozwoli mu zostać, ławnicy są nieistotni, więc o nich nie myśl, a Przemek na pewno będzie się starał ochronić cię przed najgorszymi pytaniami – zapewnił Krystian. – Poradzisz sobie. Nie uprawiaj czarnowidztwa.

– Widziałam protokół z ostatniej rozprawy... Obrońca zapytał o to, czy poszłam z nim dobrowolnie. Co za...

– Skurwiel, kutafon, imbecyl, pacan, cham?

– Mniej więcej to miałam na myśli – przyznała Ada.

– Taką ma pracę, nic nie poradzisz. Za to pomyśl, że w końcu zamkniesz ten rozdział raz na zawsze. Złożysz zeznanie jako ostatnia, pozostali świadkowie już

to zrobili, Smarzewski też złożył wyjaśnienia. Ada, to będzie wreszcie koniec. Zapadnie wyrok, on trafi do więzienia.

– Wiem o tym, ale... jeśli nie dam rady tego wszystkiego powiedzieć? Jeżeli po prostu się rozryczę? – Ada podniosła na niego wzrok, jej oczy się zaszklily.

Pocałował ją w czoło. Poczuł coś, co wcześniej było mu zupełnie obce w odniesieniu do kobiet – troskę i chęć wsparcia. Miał ochotę po prostu chwycić Adę i uciec jak najdalej, aby nie musiała zeznawać, a jednocześnie wiedział, że nie może pozwolić na to, aby stchórzyła. Musiała zakończyć tę sprawę.

– Jesteś na to zbyt silna. Zrobisz, co do ciebie należy, a później przyjedziesz tutaj i będziesz mogła płakać, ile będziesz chciała.

Uśmiechnęła się do niego. Odgarnął jej włosy z czoła i znowu ją pocałował, tym razem w usta, długo, czule.

– Przepraszam, że nie będzie mnie tam z tobą. Obiecałem, ale wszystko się pochrzańiło – powiedział Krystian. – Chciałbym tam być.

– Jesteś ze mną, cały czas... Dziękuję.

– Zawsze będę, jeżeli będziesz mnie potrzebować – obiecał Krystian. – Nawet jeśli uda mi się spierdolić naszą relację, znienawidzisz mnie i nie będziesz mogła patrzeć na moją idealną gębę, to zawsze będę.

Zaśmiała się. Pocałowała go, a później intensywnie się w niego wpatrzyła.

– Masz niesymetryczne skrzydełka nosa, za szeroko rozstawione brwi i wąskie usta. *Sorry*, nie masz idealnej gęby.

Krystian zmarszczył brwi, w ułamku sekundy przewrócił ją na plecy i zaczął łąskotać. Ada starała się go odepchnąć, ale był nieugięty.

– Odwołaj to!

– Nie chcę... Przestań!

Sięgnęła po poduszkę i starała się z jej pomocą go z siebie zrzucić, ale bezskutecznie.

W końcu Krystian wyrwał jej poduszkę i unieruchomił jej ręce nad głową. Pochylił się nad nią, przytknął czoło do jej czoła.

– To jak będzie?

– Uznajmy, że to remis – zaproponowała Ada. – Jesteś prawie idealny.

Temperatura na zewnątrz obniżyła się o kilkanaście stopni, było ciemno, nieliczne latarnie dawały słabe światło. Ada wcisnęła mocniej ręce do kieszeni płaszcza, chłód przeszywał ją na wskroś. Dochodziła piąta, miała dokładnie trzy i pół godziny do rozpoczęcia procesu, który wykańczał ją od kilku miesięcy.

Dotarła pod sklep, gdzie stał jej samochód, i przeklęła. Liczyła na to, że o tej godzinie na parkingu nie będzie już żadnego auta i bez trudu stąd wyjedzie. Niestety najwyraźniej na Bezzreczu przyjezdni goście wciąż mieli problem ze znalezieniem miejsca do zaparkowania.

– Potrzebujesz pomocy?

Ada poczuła, jak przeszywa ją dreszcz. Odwróciła się. Za nią stał Adam. Miał na sobie sportową kurtkę, która nie pasowała do jego zwyczajowo eleganckiego wizerunku. Ręce wcisnął w kieszenie. Wpatrywał się w nią intensywnie.

– *Nope.*

– Daj kluczyki, przecież wiesz, że nie wyjedziesz. – Wyciągnął w jej stronę prawą dłoń i czekał.

W końcu położyła w niej kluczyki. Po chwili obserwowała, jak jej były mąż manewruje autem pomiędzy innymi pojazdami na parkingu. Wreszcie podjechał do wyjazdu i zatrzymał samochód. Ada ruszyła w jego stronę. Rykowski otworzył drzwi od strony kierowcy, wysiadł i stanął przy samochodzie jak wmurowany.

– Porozmawiamy?

– Nie wiem, co robisz o piątej rano na parkingu supermarketu, i nie obchodzi mnie to. Dziękuję za wyjechanie z miejsca parkingowego. Tu się żegnamy. Zupełnie nic już nas nie łączy, pamiętasz? – Przygryzła wargę, żeby nie wybuchnąć. Cały czas intensywnie wpatrywała się w kluczyki, które jej były mąż trzymał w ręce. W kieszeni czuła wibrujący telefon, wiedziała, kto dzwoni. Przeklęła w myślach.

– Słuchaj... nie rozstaliśmy się najlepiej, to nasza wspólna wina...

– To twoja wina. Nie mam zamiaru cię przeproszać ani w ogóle z tobą rozmawiać – ucięła Ada. – Oddaj mi kluczyki.

– A może to ja powinienem zapytać, co robisz o tej godzinie na Bezzreczu? – spytał Adam. – Szczególnie że facet, z którym się spotykałaś, aktualnie chyba jest poszukiwany przez policję, prawda?

– Odwiedziłam przyjaciółkę. Daj mi kluczyki i nie interesuj się moim życiem. Adam włożył kluczyki w jej dłoń i się odsunął.

– Nie masz przyjaciółek na Bezzreczu. Nigdy nie lubiłaś tej dzielnicy i z własnej woli nie przyjechałabyś tutaj, bo nie chciałybyś mnie spotkać. Skoro nadal jesteśmy na wojennej ścieżce i nie chcesz się dogadać, to cóż...

Ada zamknęła drzwi od strony kierowcy, włożyła kluczyk do stacyjki i odjechała z piskiem opon. Zacisnęła mocno palce na kierownicy. Uparcie wpatrywała się w drogę, w myślach odliczała od pięćdziesięciu do jednego. Telefon ponownie zaczął wibrować w jej kieszeni. Zjechała na pobliski parking, zatrzymała się i odebrała połączenie.

– No nareszcie! Co się dzieje, do jasnej cholery? Nie mogłaś wyjechać?

– Gorzej.

– Co jest? – spytał Krystian.

– Spotkałam Adama, domyślił się, dlaczego tu jestem. Pewnie przeszuka całe Bezzrecze, żeby cię znaleźć. Ten debil ubzdurał sobie chyba, że może spróbujemy jeszcze raz – wyrzuciła z siebie Ada. – Wszystko się sypie.

– Weź dwa głębokie wdechy i jedź do domu, przygotuj się do rozprawy i do sądu.

– A jeśli Adam...

– Twój były mąż to nie twój problem – zapewnił Krystian. – Skup się dzisiaj na rozprawie, ja sobie poradzę, jasne?

– Jeżeli przez Adama cię złapią, to chyba jednak się z nim umówię. Tylko że to będzie ostatnia randka w jego życiu. Na Bezzreczu jest sporo fajnych miejsc do ukrycia zwłok.

– Ada, skup się na rozprawie. Trzymaj się.

Połączenie zostało przerwane. Ada zaczerpnęła głęboko powietrza i powoli je wypuściła. Schowała telefon do kieszeni i wyjechała z parkingu, kierując się w stronę Żelechowej. Chciała już być w domu, przebrać się, a potem pojechać do sądu i mieć to po prostu z głowy. Do procesu zostały niecałe trzy godziny. Wiedziała, że przez ten czas nie zdoła się dostatecznie uspokoić.

Dwupiętrowy dom, w którym aktualnie przebywał, wydał mu się niezwykle mały. Dusił się w nim i marzył o ucieczce, ale brakowało mu już pomysłów na to, gdzie mógłby się ukryć. Liczył, że zostanie tu na dłużej, tymczasem nawet nie zdołał rozpakować torby.

Krystian umył dokładnie naczynia, z których skorzystał. Zostawił je na suszarce, gdzie dla bezpieczeństwa miała je ponownie umyć Basia. Ubrał się, zarzucił torbę na ramię i wyszedł z mieszkania. Naciągnął mocniej kaptur czarnej kurtki i ruszył niewielką alejką, która zmieniała się dalej w drogę.

Obawa ucieczki podejrzanego stanowiła naczelną podstawę zastosowania tymczasowego aresztu. W rzeczywistości jednak szansa na zorganizowanie skutecznej ucieczki była naprawdę niewielka. Wymagała sporych środków finansowych, znajomości, przebiegłości, silnej psychiki, a przede wszystkim łutu szczęścia. Problem z ucieczką polegał na tym, że gdy raz się uciekło, uciekało się już do końca życia. Trzeba było zmienić tożsamość, wyjechać do innej części Polski, a najlepiej opuścić kraj, zacząć żyć w inny sposób. Nie każdy był w stanie się na to zdobyć. Krystian nie był, dlatego został w Szczecinie, chociaż mógłby dać nogę w dowolnym momencie.

Zauważył radiowóz przejeżdżający drogą, na szczęście nie zatrzymał się i pojechał dalej. Wilk przyśpieszył i obejrzał się, po czym znalazł się w alejce, przy której niegdyś mieszkali Ada z mężem. Przeklął pod nosem. Ostatnie, czego w tym momencie potrzebował, to Rykowski, który nie potrafił się pogodzić z tym, że Ada od niego odeszła, i z zemsty próbował wyeliminować Krystiana.

„Nie dam się złapać, choćby na złość” – przeszło przez myśl Wilkowi.

Usłyszał za sobą ciężkie męskie kroki. Nieznajomy był w niewielkiej odległości, skracał dystans, ale w umiejętny sposób, nie wzbudzając podejrzeń. Krystian zwolnił, osoba za nim zrobiła to samo. Gdy skręcił w inną uliczkę i przyśpieszył, wciąż słyszał za sobą kroki. Miał ogon. Minął jeden z niewielkich sklepów osiedlowych. W witrynie dojrzał mężczyznę swojego wzrostu, ubranego w ciemnogramatową kurtkę. Nie mógł dostrzec jego twarzy zza kaptura.

W normalnych okolicznościach nie zwróciłby na niego uwagi. Nie miał pojęcia, od kiedy nieznajomy za nim szedł. Instynktownie czuł, że był to ktoś z wewnętrznego.

„Jedna szansa, tylko jedna”.

Wilk doszedł do końca ulicy, był tuż przy pętli Krzekowo. Nie przeszedł jednak przez pasy. Przykucnął niedaleko rosnących w pobliżu krzewów. Odłożył ciężką torbę na chodnik i udawał, że wiąże but. Czekał na ruch, który miał nastąpić. Mężczyzna za nim przyśpieszył, wykonał kilka długich kroków. Jego cel był jasny – chciał wytrącić ściganego z równowagi i powalić go na glebę, zakuć w kajdanki i czekać na wsparcie.

Krystian wziął głęboki oddech. Krew szybciej krążyła mu w żyłach, a serce tłukło się o klatkę piersiową. Całe ciało mówiło: „uciekaj!”, ale on czekał. Zauważył cień napastnika tuż nad sobą, podniósł się energicznie, podciął mu nogi i powalił go na ziemię.

– Zły ruch, zbyt oczywisty – rzucił Wilk.

Mężczyźnie spadł kaptur, gdy szamotał się przygniatany przez Krystiana. Wilk rozpoznał kolegę z komendy. Miał mało czasu, Michalski mógł być w pobliżu. Niewiele myśląc, wepchnął mężczyźnie do ust jego własny szalik i sięgnął po kajdanki. Z trudem obrócił go na brzuch i skuł mu ręce na plecach.

– Nie miej mi tego za złe – oznajmił. – Jestem niewinny, muszę ująć prawdziwego sprawcę, bo wy marnujecie jedynie czas. Pozdrów Michalskiego i powiedz, żeby nigdy więcej nie nachodził mojej matki. To był cios poniżej pasa. Aha, i przekaż mu jeszcze, że nie mam swojego telefonu. Podejrzewam, że wy też go nie macie, a to oznacza, że może być w posiadaniu prawdziwego mordercy. Proponuję się tym zainteresować.

Wyciągnął broń służbową policjanta z kabury, zatknął sobie za pasek, podniósł się, chwycił torbę i zaczął biec.

O tej godzinie budynek sądu przy ulicy Kaszubskiej był niemalże pusty. Większość rozpraw rozpoczynała się dopiero koło godziny dziewiątej. Prokurator Wilk postawił ciężką aktówkę na ławce i z niepokojem zerknął na zegarek. Do rozprawy został zaledwie kwadrans, kilka metrów dalej, przy oknie, stał już obrońca oskarżonego, przeglądający poranną gazetę. Ady wciąż nie było.

Niecierpliwym gestem wybrał jej numer, telefon był zajęty. Przeklął bezgłośnie. Poczuł wibrację drugiego telefonu, rozejrzał się, ale obrońca nie zwracał na niego uwagi. Wyjął telefon z wewnętrznej kieszeni marynarki, odczytał esemes od Krystiana: „Ulatniam się”. Schował telefon i zamknął na chwilę oczy. Dotąd był przekonany, że Bezzecze to dobre miejsce na kryjówkę brata, nie wziął jednak pod uwagę obecności byłego męża Ady. Przemek potarł skronie, powoli tracił nad wszystkim kontrolę. Ta układanka miała zbyt wiele elementów. Z każdą chwilą przybywało zaś nowych, które zdawały się nie pasować do reszty.

W końcu dostrzegł Adę na korytarzu. Miała na sobie elegancką i niezwykle skromną granatową sukienkę, przez ramię przewiesiła płaszcz. Mowa jej ciała zdradzała zdenerwowanie. Kierowała się w jego stronę, instynktownie omijając szerokim łukiem obrońcę oskarżonego.

- Hej.
- No nareszcie jesteś. Gdzieś ty była?
- Możesz odpuścić? Nie mam siły.

Ada usiadła na ławce i skupiła wzrok na swoim płaszczu. Zaczęła strzepywać z niego niewidzialne pyłki.

Prokurator odetchnął, usiadł obok niej.

- Wybacz, od rana wszystko się wali, jak wiesz – powiedział.
- Czy on...
- Nie myśl o tym teraz, skup się na rozprawie.
- Mam wejść z tobą? – spytała Ada.

– Zostaniesz na korytarzu, poprosi cię protokolantka. Postaram się, żeby Smarzewskiego nie było na sali, ale złożył wniosek o doprowadzenie, więc pojawi się w budynku sądu – odpowiedział Wilk.

– Nie chcę go widzieć.

– Rozumiem. Niedługo przyprowadzi go konwój, możesz poczekać w dalszej części korytarza. Przygotuj dowód osobisty, zostaniesz poproszona, jak go wyprowadzą.

– Jeśli – poprawiła go Ada.

Wilk westchnął, nie ośmielił się jednak zaprzeczyć. Zgodnie z artykułem trzysta dziewięćdziesiątym Kodeksu postępowania karnego oskarżony miał prawo być obecny przy wszystkich czynnościach postępowania dowodowego – to był niezwykle ważny przepis z punktu widzenia prawa do obrony. Przewidziano jednak wyjątek: świadek mógł zeznawać pod nieobecność oskarżonego, jeżeli obecność tego ostatniego mogłaby oddziaływać krępująco na jego zeznania. Właśnie na zastosowanie tego wyjątku liczył prokurator Wilk, choć niejednokrotnie się przekonał, że sędziowie różnie rozpatrywali taki wniosek – ze względu na ryzyko narażenia się na zarzut apelacyjny z tego tytułu, czyli naruszenie przepisów, które stałoby się podstawą do wniesienia apelacji.

– Policjanci przyszli – zauważyła Ada.

Przemek podniósł wzrok. Przed salą pojawiło się dwóch funkcjonariuszy. Dał Czarneckiej znak, aby przeszła w głąb korytarza, sam zaś podniósł się i włożył tokę. Sięgnął po aktówkę i cierpliwie czekał. obrońca stał zaledwie kilka kroków od niego w swojej todze.

Po chwili w korytarzu ukazał się Andrzej Smarzewski. Poruszał się powoli w obstawie dwóch wysokich i dobrze zbudowanych policjantów, siedł korytarzem i rozglądał się. Przemek doskonale zdawał sobie sprawę z tego, kogo mężczyzna szukał wzrokiem. Smarzewski w końcu zniknął za drzwiami sali. Kilkanaście minut później ponownie się otworzyły i protokolant zapowiedział rozprawę. Wilk ruszył z obrońcą niemalże jednocześnie, niechętnie przepuścił go w drzwiach, a następnie zasiadł w swojej ławie po lewej stronie stołu sędziowskiego. Sędzia sprawdził obecność, co było czystą formalnością.

– Czy świadek Adrianna Czarnecka stawiała się w dniu dzisiejszym? – spytał sędzia.

Prokurator momentalnie podniósł się z miejsca, odchrząknął znacząco, aby zwrócić na siebie uwagę.

– Tak, oczywiście, wysoki sędzie. Czeka na korytarzu. Jeśli można, chciałbym w tym miejscu na podstawie artykułu trzysta dziewięćdziesiątego

paragraf drugi Kodeksu postępowania karnego wnieść o przesłuchanie świadka Adrianny Czarneckiej pod nieobecność oskarżonego Andrzeja Smarzewskiego. W ocenie oskarżenia obecność oskarżonego na sali rozpraw będzie oddziaływać krępująco na świadka, nie pozwoli mu na swobodne zeznania, jak również będzie się wiązała z dużym stresem dla pani Czarneckiej z uwagi na to, co przeszła za sprawą oskarżonego.

Obrońca oskarżonego podniósł się ze swojego miejsca zaraz po tym, jak Wilk skończył mówić.

– Wysoki sędzie, wniosek oskarżenia jest niedorzeczny. Jak wynika z aktu oskarżenia, pani Czarnecka jest kluczowym świadkiem w niniejszej sprawie, tymczasem jej zeznania złożone na etapie postępowania przygotowawczego są lakoniczne i nie wnoszą zbyt wiele do sprawy. W związku z tym oskarżony musi być obecny podczas przeprowadzenia dowodu z jej zeznań, aby na bieżąco móc reagować na jej zeznania i zadać odpowiednie pytania, co wpłynie na linię obrony. Natomiast odnosząc się już *stricte* do tego, co powiedział pan prokurator, to przypominam, że oskarżonemu wciąż nie udowodniono, jakoby miał skrzywdzić panią Czarnecką.

Wilk ponownie podniósł się z miejsca, ale sędzia zgromił go spojrzeniem. Obu dał znak, by usiedli, a następnie zamienił po cichu kilka słów z ławnikami. Prokurator zacisnął mocniej dłoń na długopisie, niemalże go miażdżąc. Czekał w napięciu na rozstrzygnięcie.

– Zarządzam wyprowadzenie oskarżonego z sali na czas przesłuchania świadka Adrianny Czarneckiej. W ocenie sądu obecność oskarżonego na sali nie pozwoli pani Czarneckiej na złożenie swobodnych zeznań. Po przesłuchaniu oczywiście wróci pan na rozprawę.

Wysiadł z tramwaju na pętli Gumieńce. Zrobił kilka kroków, przemknął pomiędzy ludźmi wsiadającymi do wagonu i przyśpieszył kroku. Minął sklep meblowy i zwolnił, kierując się prosto w stronę ulicy Kazimierskiej. Dopiero teraz pozwolił sobie na wzięcie głębszego oddechu. Nie mógł być niczego pewien, ale istniała szansa, że Michalski przynajmniej przez chwilę skupi się na przeczesywaniu Bezzecza, zanim pomyśli o innych dzielnicach. Właściwie Wilk miał szczęście, że próbował go złapać jedynie Podgórski, który w przyływie ekscytacji nie uwzględnił umiejętności przeciwnika i pozwolił mu uciec. Michalski nie popełniłby tego błędu.

Krystian poprawił rękaw sportowej granatowo-zielonej kurtki. Kupił ją w pierwszym lumpeksie, który mijał po drodze. Była puchata, nieprzylegająca, dobrze maskowała jego smukłą sylwetkę i wystarczająco odróżniała się od poprzedniej, aby nikt na pierwszy rzut oka nie zwrócił uwagi na jej właściciela.

Mijał kolejne budynki przy Kazimierskiej. Właściwie został zapędzony w kozi róg. Mieszkanie Ady było spalone, dom jego matki również. Ukrycie się u Przemka od początku nie wchodziło w grę, a teraz jeszcze przez Rykowskiego musiał uciekać z miejscówki na Bezzeczu. Wyczerpał niemalże wszystkie sensowne opcje dotyczące kryjówki. Aktualnie pozostali mu jedynie przyjaciele, których lojalności nie mógł być pewien w tej sytuacji, kobiety, z którymi sypiał, a więc z góry mógł je skreślić, ludzie winni mu przysługę, która jednak nie obejmowała takich okoliczności, i wreszcie Lis, ale jego o pomoc prosić nie chciał. To była ostateczność.

Skręcił w ulicę Ku Słońcu, minął pasy i dotarł na parking przy Sterze. Rozejrzał się. Po chwili dostrzegł zieloną alfę romeo. Zajął miejsce z tyłu, samochód od razu ruszył, kierowca zawrócił i wyjechał z parkingu.

– Skąd wytrzasnąłeś to auto? – spytał Krystian.

– Pożyczyłam od brata, nie pytaj – ucięła Basia. – Zwiąłeś obławie policyjnej?

– Podgórski nigdy mi nie wybaczy tych kajdanek.

Basia minęła rondo Gierosa i jechała dalej Ku Słońcu, w kierunku Bramy Portowej. Już wcześniej uprzedziła Krystiana, że zawiezie go na zadupie.

– To mieszkanie nie jest idealne, ale jak spalisz tę miejscówkę, to już naprawdę nie wiem, co z tobą zrobimy – ostrzegła Basia. – Jesteś jak kukułcze jajo, którego nikt nie chce wziąć pod opiekę, wiesz?

– Jasne, dokop mi bardziej.

– Zasłużyłeś sobie. Wpakowałeś się w takie kłopoty, że już chyba bardziej się nie dało, i to przez własną głupotę. Zawsze ci mówiłam, że przez kobiety źle skończysz. Gdybyś od początku umawiał się z jedną normalną babką, nie doszłoby do tego wszystkiego.

– Mówiłaś o chorobie wenerycznej, a nie o wrobieniu w zabójstwo, które raczej nie ma nic wspólnego z sypianiem z kobietami – mruknął Krystian.

– Nie pyskuj, bo cię wysadzę na środku Bramy Portowej, a tam już na pewno ktoś cię zauważy.

Krystian zacisnął mocno wargi, powstrzymując się od ciętej riposty. Zerknął przez okno – minęli skrzyżowanie i kierowali się prostą drogą na Słoneczne lub Bukowe. Nie miał pojęcia, gdzie ostatecznie wyląduje, równie dobrze mogła go zawieźć na Kijewo.

– Tak czy owak naprawdę ci dziękuję – powiedział, powoli cedząc słowa. – Co to za miejscówka?

– Mój brat zajmuje się nieruchomościami, pamiętasz? Od niedawna skupuje, remontuje i sprzedaje z zyskiem. Zamieszkasz w dwupokojowym mieszkaniu w Zdrojach. Jest przed remontem, ale zdatne do życia, poradzisz sobie.

– Standard mieszkania to mój najmniejszy problem. Co powiedziałaś bratu?

– Poprosiłam go o klucze i o to, by o nic nie pytał – odpowiedziała Basia. – Zgodził się. Przemek raz bardzo mu pomógł, więc nie mógł odmówić. Domyśla się zapewne, po co mi te klucze, ale będzie milczał jak grób i przede wszystkim nic nie wie.

– Dzięki, Basia.

– Luz, odwdzięczysz się zawiązką. Już ja tego dopilnuję.

Po kilkunastu minutach Basia zaparkowała na chodniku przed rzędem kilku niskich bloków mieszkalnych w Zdrojach.

Krystian wysiadł z auta, zabierając ze sobą torbę, poczekał na Basię i razem ruszyli do pierwszego z brzegu bloku. Kobieta otworzyła drzwi prowadzące na klatkę schodową, weszli do wnętrza i skierowali się schodami na trzecie piętro. Na klatce nie było żywej duszy, mimo to Krystian siłą woli powstrzymywał się od

nerwowego odwracania głowy, aby sprawdzić, czy na pewno nikt za nimi nie idzie.

– To tutaj – powiedziała Basia.

Przepuściła go w drzwiach. Gdy tylko weszli, szybko zamknęła drzwi, przekręciła zamek i odetchnęła z ulgą. Po chwili jednak zaczęła kaszleć.

– Chyba nikt tutaj dawno nie wietrzył.

– W ogóle chyba dawno nikogo tu nie było – mruknął Krystian.

– To całkiem możliwe – przyznała Basia. – Mój brat był tutaj jedynie ze dwa razy.

Wilk przeszedł przez pusty przedpokój, podłoga skrzypiała pod jego stopami. Na środku przestronnego salonu stała stara kanapa i niewielki drewniany stolik. Krystian podszedł do okien. Opuścił żaluzje, z których część miała powyginane paski, ale w miarę szczelnie zasłaniały okna, po czym uchylił oba. Przeszedł do mniejszego pokoju – ten był zupełnie pusty, okna nie miały ani żaluzji, ani rolet. Wilk wrócił do salonu i zamknął drzwi prowadzące do pomieszczenia.

– Otworzyłam okna w kuchni – powiedziała Basia. – Są zasłonięte.

Krystian zdjął kurtkę i buty, rzucił je na podłogę i usiadł na kanapie, która zaskrzypiała. Siedzenie było wytarte, doskonale czuł sprężyny.

– Przemek wpadł tu na chwilę rano. W szafie w przedpokoju masz pościel, ręczniki i jakąś chemię. W kuchni jest niewielka lodówka, zapakowaliśmy ją po brzegi, reszta jest w szafkach, na szybko zorganizowaliśmy tylko mikrofalę, ale powinna ci wystarczyć. Klucze zostawiam na blacie i...

– Zostaw mnie samego, proszę.

– Poradzisz sobie? – spytała Basia.

– Po prostu wyjdź.

Kobieta wahała się jeszcze chwilę, ale w końcu wyszła z mieszkania, drugim kompletem kluczy zamknęła za sobą drzwi.

Gdy Krystian usłyszał szcęk zamka, poczuł, jak adrenalina eksploduje wprost do jego krwiobiegu. Serce przyśpieszało z każdą sekundą, chciał położyć rękę na klatce piersiowej, ale nie mógł jej podnieść – była ciężka i bezwładna, trzęsa się. Z sekundy na sekundę miał coraz większe problemy z oddychaniem. Przechylił się i opadł bezwładnie na kanapę. Nie był zdolny do żadnego ruchu. Zawładnęła nim panika.

Sala numer sześćdziesiąt dziewięć nie należała do największych ani nie była tak okazała jak sala sto siedemnaście czy sto trzydzieści osiem, mimo to Ada czuła się przytłoczona, tak jakby ściany miały za chwilę się zapaść i runąć. Ścisnęła mocniej krawędź barierki, aż pobiełały jej knykcie. Na wszystkie pytania sędziego odpowiadała mechanicznie, skupiając się na mikrofonie przed sobą. Usiłowała pod żadnym pozorem nie przyglądać się obrońcy, bała się spojrzeć nawet na Przemka.

Od kiedy tylko weszła na salę, czuła na sobie jego wzrok, tak jakby cały czas oceniał, czy powinna tutaj być, czy sobie poradzi. Przymknęła na chwilę oczy, wspominając wczorajszy wieczór z Krystianem. Miał rację – musiała tutaj być, zamknąć raz na zawsze ten temat i przyczynić się do skazania Smarzewskiego.

– Proszę świadka o skupienie – polecił sędzia.

Ada otrząsnęła się z otępienia i podniosła wzrok na sędziego. Jej palce kurczowo zacisnęły się na krawędzi barierki.

– Przepraszam, wysoki sędzie. Jakie było pytanie?

– Dlaczego nie zeznawała pani w postępowaniu przygotowawczym? – powtórzył sędzia.

– Nie byłam w stanie zeznawać, wysoki sędzie, przebywałam wówczas na urlopie, byłam pod opieką psychoterapeuty. Prokuratura kilkakrotnie wzywała mnie na przesłuchanie, ale za każdym razem przedstawiałam zwolnienie. Najwyraźniej uznano, że moje zeznanie nie jest potrzebne do wniesienia aktu oskarżenia.

– Czy może pani w takim razie teraz opowiedzieć, co się wydarzyło tamtego wieczoru?

– Pojechałam do Julii Cudakiewicz, mojej siostry. Chciałam odebrać ją z pracy. Wiedziałam, że została dłużej, bo miała ostatniego pacjenta. Musiałam się odstresować, odpocząć, chyba z takim nastawieniem tam pojechałam – zeznawała Ada. – W gabinecie było cicho. Pomyślałam, że pacjent już wyszedł,

więc weszłam do środka. Julia leżała związana na ziemi, a obok niej stał Andrzej Smarzewski.

– Skąd pani wiedziała, że to Andrzej Smarzewski? – dopytywał sędzia.

– Mieliśmy jego zdjęcie w aktach, wprowadzie sprzed dziesięciu lat, ale bez trudu go rozpoznałam. Zrozumiałam wtedy, że to on jest mężczyzną, którego szukaliśmy. Weszłam więc w rolę jego narzeczonej i starałam się ocalić siostrę.

– Na jakiej podstawie pani to zrobiła?

– Na podstawie profilu psychologicznego, jaki przygotowałam dla grupy śledczej. Mieliśmy wiedzę o sprawcy i sposobie jego działania, nasze hipotezy i podejrzenia – tłumaczyła Ada na jednym oddechu. – Profile oczywiście nie są w pełni dokładne, istnieją dane, których nie znamy, i indywidualne cechy sprawcy, ale postawiłam wszystko na jedną kartę. Musiałam założyć, że przygotowany przeze mnie profil jest skuteczny, i zaryzykować, żeby uratować siostrę i siebie.

– Co ma pani na myśli, mówiąc, że weszła w rolę narzeczonej oskarżonego?

– Według naszych założeń oskarżony miał urojenia, przez cały czas odtwarzał kolację zaręczynową z Alicją, swoją byłą narzeczoną, której tożsamość ustaliliśmy dopiero później. Była ruda i studiowała psychologię... Szukał jej, bo chciał, aby tym razem przyjęła jego oświadczyny. Zgodziłam się wyjść z nim z gabinetu, zwracałam się do niego tak, jak ona mogłaby się zwracać. Stworzyłam iluzję, że to ja nią jestem. Błądziłam po omacku, nie miałam konkretnego planu. Zabrał mnie do domu mojej teściowej, sama dałam oskarżonemu klucze. Miałam je, bo teściowa przebywała w sanatorium, przyjeżdżałam tam podlewać kwiaty i karmić kota. – Ada urwała, gwałtownie łapiąc oddech. Poczwała, jak po karku spływają jej kropelki potu. Spojrzała na swoje dłonie, trzęsły się, ale pozostawały kurczowo uczipione bariereki. Dojrzała niewielkie blizny, które wciąż bolały, tak jakby za chwilę rany miały się otworzyć i znowu zacząć krwawić.

– Co było dalej?

– Nie za wiele pamiętam, wysoki sędzie. Na pewno podał mi jakiś środek odurzający. Obudziłam się z bólem głowy, chyba następnego dnia, na palcu miałam pierścionek zaręczynowy. Wybrał sukienkę, jaką miałam włożyć, i zjedliśmy razem kolację, chyba... Przepraszam, nie do końca pamiętam kolejność...

– Potrzebuje pani przerwy? – spytał łagodnie sędzia.

– Nie, po prostu... Wysoki sędzie, on mnie trzymał w tym domu. Starałam się bardzo dużo spać i unikać go, długo brać prysznic, malować się, żeby spędzać z nim jak najmniej czasu. Musiałam z nim rozmawiać, odgrywając rolę

narzeczonej. Później podczas terapii wyparłam z pamięci część wydarzeń, nie chciałam, nie mogłam ich pamiętać. Podczas rozmów z oskarżonym lub gdy mnie dotykał, raniłam się w dłonie, wbijałam sobie paznokcie w skórę, bo... ból fizyczny pomagał mi się skupić. – Po jej policzkach zaczęły płynąć łzy. Ada poczuła, że robi jej się słabo. Musiała jednak wytrwać. Usłyszała chrząknięcie, podniosła głowę w kierunku sędziego.

– Czy próbowała pani uciec? – spytał sędzia.

– Nie. Myślałam o tym, żeby zaatakować go nożem, ale dopóki znajdowałam się w jego fantazji, byłam bezpieczna. Próba wyjścia poza nią mogła spowodować jego gniew. Bałam się podjąć takie działanie. Liczyłam na to, że znajdzie mnie grupa śledcza.

– Z pomocą profilu?

– Tak. Liczyłam na Krystiana Wilka, który znał profil i miał podejrzenia co do Smarzewskiego. Wiedziałam, że gdy zniknę, połączy fakty. Była jeszcze Julia. Liczyłam na wszystkich, dlatego nie uciekłam. Ucieczka była najgorszym z możliwych rozwiązań.

– Dziękuję. Czy są jakieś pytania do świadka?

Michalski od kilku godzin przemierzał niewielkie uliczki na Bezzreczu. Był naprawdę zmęczony. Złapanie Wilka nie było początkowo jego priorytetem, sam nie był przekonany o jego winie, ale znalezienie drugiego ciała zmieniło całą sytuację. Teraz złapanie Krystiana stanowiło obowiązek komisarza, było sprawą honoru. Nie mógł sobie pozwolić na porażkę.

– Jakież postępy? – spytał Abramowicz.

Mężczyzna pojawił się znikąd, szedł teraz obok Michalskiego z rękami wciśniętymi głęboko w kieszenie zimowej kurtki sportowej.

– Nadal nic, a przeczesał się praktycznie całą dzielnicę – przyznał Michalski. – Problem w tym, że szukamy dobrze przeszkolonego policjanta, który doskonale zna nasze działania i ograniczenia, a do tego ma pomoc rodziny.

– Ta... Szkoda, że wcześniej nie wykurzyłeś go z mieszkania Ady. Planujesz go w ogóle zatrzymać?

– Po prostu rób swoje i go szukaj – uciął Michalski.

Obaj mężczyźni stanęli nagle jak wryci. Dostrzegli Podgórskiego leżącego na ziemi, ręce miał skute za plecami. Pochylały się nad nim dwie starsze kobiety, które najwyraźniej próbowały mu pomóc. Abramowicz wybuchnął śmiechem, wyciągnął telefon komórkowy, zdjął rękawiczkę, zrobił kilka zdjęć i nagrał całą scenę. Michalski pozwolił sobie na lekki uśmiech.

– Muszę przyznać, że Wilk ma poczucie humoru – przyznał z uznaniem Abramowicz. – Pokażę ten filmik Stachowi. Genialna akcja.

– Prawda, ale to oznacza, że Wilk zwiął – zauważył Michalski. – Teraz może być w dowolnej części miasta albo już poza nim.

– Nie ucieknie. Znamy się trochę, to nie w jego stylu – powiedział Abramowicz. – Wilk nie odpuszcza. Rozwiąże tę sprawę bez względu na wszystko.

– Tego się właśnie obawiam: biegającego po mieście policjanta żadnego zemsty, zapędzonego w kozi róg, niebezpiecznego – skwitował Michalski. – Zabierzmy Podgórskiego, bo wygląda to naprawdę żałośnie.

– Spoko, i tak mam to już na filmiku.

Funkcjonariusze podeszli bliżej. Michalski zapewnił kobiety, że to jedynie ćwiczenia, i poprosił je o odejście, w tym czasie Abramowicz dźwignął kolegę z zimnego chodnika. Zdjął z jego paska kluczyk do kajdanek i rozpiął je. Uśmiech nie schodził mu z twarzy.

– Nagrałeś to, prawda? – spytał Podgórski. – I będziesz mnie tym dręczył?

– Zrobiłbyś to samo – zapewnił Abramowicz. – Nie martw się, będziemy z ciebie ryc jakieś dwa, może trzy tygodnie.

– Pierdol się.

Podgórski rozmasowywał zdrętwiałe nadgarstki. Do granic możliwości przedłużał chwilę, w której musiał spojrzeć na swojego przełożonego. Czuł wstyd, że nie docenił osoby, którą ścigał. Taki głupi błąd wewnętrznym w zasadzie nigdy się nie zdarzał.

– Nie pytam, jak do tego doszło, bo nie mam czasu – powiedział Michalski. – Widziałeś chociaż, gdzie uciekł?

– Nie. Powiedział tylko, że nie ma swojego telefonu, my też go nie mamy, więc musi być u kogoś innego.

– W domyśle: u prawdziwego zabójcy? – podsunął Abram. – Robi się ciekawie.

– Plan B? Jedziemy po Czarnecką? – spytał Podgórski.

– Teraz to nie mamy wyjścia – skwitował Michalski. – Abram, przekaz, żeby rozszerzyli poszukiwania. Musi być w Szczecinie.

Poczuła na sobie wzrok Przemka, niechętnie na niego spojrzała. Palce wciąż mocno trzymały się barierki, jakby ta mogła ją ochronić przed upadkiem. Prokurator patrzył na nią ciepło, nie uśmiechał się, ale wiedziała, że chce dodać jej otuchy.

– Czy w pani ocenie Andrzej Smarzewski stanowił zagrożenie dla pani siostry?

– Tak, zdecydowanie.

– Wywnioskowała to pani na podstawie profilu, który stworzyła, czy z sytuacji, w której się znalazła?

Obrońca poderwał się z miejsca, gdy prokurator kończył mówić.

– Wysoki sędzie, to pytanie sugeruje odpowiedź. Wnoszę o jego uchylenie.

Wilk prychnął, podniósł się z miejsca i machinalnie poprawił togię.

– Wysoki sędzie, to było tak zwane pytanie alternatywne, które nie sugeruje odpowiedzi. Chcę jedynie ustalić, na jakiej podstawie pani Czarnecka wywnioskowała, że jej siostra jest w niebezpieczeństwie. To materia, która powinna również interesować obronę.

Sędzia dał im znak, żeby usiedli.

– Obu panów zachęcam do rozwagi. Mamy na sali pokrzywdzoną i chyba nikt nie zaprzeczy, że wiele przeszła, dlatego tego typu wybiegi zarówno ze strony oskarżenia, jak i obrony uważam za niepotrzebne. Proszę przeformułować pytanie.

– Na jakiej podstawie wyciągnęła pani wniosek o tym, że życie pani Cudakiewicz jest zagrożone? – spytał prokurator.

– Samej sytuacji, to była pierwsza myśl. Moja siostra była związana, leżała na ziemi, a w gabinecie był człowiek, który miał być jej pacjentem – wyjaśniła Ada. – Już sam ten widok wywołał poczucie zagrożenia. Nie mogłam jednak tak po prostu wyjść, osoby z problemami psychicznymi mogą być nieprzewidywalne w swoich reakcjach. Od drzwi wejściowych dzielił mnie korytarz, nie wiedziałam, czy zdążę wybiec i wezwać pomoc. Później rozpoznałam

mężczyznę, tak jak już wspomniałam. Wiedziałam, że to Andrzej Smarzewski, stworzony przez nas profil jasno określał go jako niebezpiecznego w sytuacji, gdy cokolwiek psuło jego idealną wizję. Czułam to zagrożenie.

– Mhm... Czy może pani jeszcze powiedzieć, jak z pani perspektywy wyglądała akcja policyjna? – spytał prokurator.

– Zobaczyłam Krystiana Wilka. Jego pojawienie się wywołało natychmiastową reakcję oskarżonego, który złapał mnie i przytknął mi nóż do gardła. Razem z Krystianem negocjowaliśmy z nim, później nie za wiele pamiętam. Oskarżony odsunął nóż od mojej szyi i został powalony na ziemię, a potem zabrała mnie karetka.

Prokurator pokiwał głową, podziękował krótko i spojrzał na obrońcę. Ten odchrząknął.

– Dlaczego pani nie uciekła? – zapytał.

Wilk chciał się podnieść z miejsca, ale sędzia zgromił go spojrzeniem, a potem zwrócił się do obrońcy:

– Zadałem już to pytanie, panie mecenasie.

Obrońca wstał.

– W domu były otwarte zarówno drzwi, jak i okna. Świadek mogła w każdej chwili po prostu wyjść. W odniesieniu do zarzutu z artykułu sto osiemdziesiątego dziewiątego Kodeksu karnego, a więc pozbawienia pani Czarneckiej wolności, jest to okoliczność niezwykle istotna. Musimy bowiem ustalić, czy pani Czarnecka w ogóle została tej wolności pozbawiona.

Sędzia westchnął, spojrzał na świadka ze szczerym współczuciem.

– Proszę odpowiedzieć na pytanie obrońcy.

– Nie sprawdziłam, czy okna są zamknięte, nie sprawdziłam też drzwi. Założyłam, że skoro mnie porwał, to jestem uwięziona. Tak jak mówiłam, ucieczka oznaczała zniweczenie fantazji oskarżonego. Sądziłam, że jeśli będę w niej tkwiła i odgrywała rolę jego narzeczonej, uda mi się przetrwać do czasu, aż mnie odnajdą – wyjaśniła Ada. – Zachowanie oskarżonego jedynie mnie w tym utwierdzało.

– Co to znaczy? – dopytywał obrońca.

– Za każdym razem, gdy popełniłam błąd i w jakiś sposób wypadałam z roli, stawał się agresywny. Podczas kolacji połamał mi kości dłoni, kiedy zauważył, że sama się ranię. Gdy się wygadałam, że mam siostrę, uderzył mnie tak, że straciłam przytomność. – Ada ponownie poczuła, że łyzy spływają jej po

policzkach, a oddech przyśpieszył. Potrząsnęła głową, odganiając od siebie natrętne wspomnienia.

– Nie mam więcej pytań.

– W takim razie to...

– Wysoki sędzie, czy mogę coś powiedzieć? – spytała Ada.

– Proszę – zgodził się sędzia.

– Jestem psychologiem, uczestniczyłam w tworzeniu profilu. Wiedziałam, jak powinnam się zachować i co może mnie czekać w przypadku pomyłki, byłam świadoma tego, z jakim człowiekiem mam do czynienia, a mimo to... Było to dla mnie tak trudne przeżycie, że na dłuższy czas musiałam zniknąć, odpocząć, pozbierać się. Nie potrafiłam sobie poradzić z tym, co zrobił mi oskarżony. I nie jestem w stanie wyobrazić sobie, co czuły tamte kobiety, które nie wiedziały, co je czeka. To, jak oskarżony dręczył je przed śmiercią, jest niewyobrażalne. Narzucenie komuś innej tożsamości pod groźbą utraty życia, wyrwanie go z jego środowiska to coś, czego nie da się zapomnieć, a te kobiety zginęły właśnie w takiej sytuacji. To ogromne cierpienie, potworny strach i stres.

– Dziękuję, jest pani wolna. To już zdecydowanie wszystko – powiedział sędzia. – Zarządzam przerwę w rozprawie, spotkamy się za kwadrans na mowach końcowych.

Tramwaj linii numer osiem zatrzymał się na pętli Gumieńce. Ludzie momentalnie podnieśli się ze swoich miejsc i wysiedli, a wraz z nimi Krystian Wilk w czarnej sportowej kurtce. Wcisnął ręce do głębokich kieszeni i wraz z kilkoma osobami przemierzał się w stronę ulicy Kazimierskiej, w końcu wyprzedził ich i ruszył samotnie dalej. Miał określony cel i chociaż jego plan mógł się wydawać szalony, zamierzał go zrealizować, nie mówiąc o tym zupełnie nikomu. W razie problemów chciał sam ponieść konsekwencje. To, co zamierzał, nie było zbyt mądre, ale aktualnie nie istniało takie ryzyko, którego by nie podjął. Niezależnie od wszystkiego groziło mu dożywotnie pozbawienie wolności.

Przeszedł przez przejście dla pieszych, minął centrum handlowe oraz McDonalda. Mógł wysiąść na Kwiatowej, przystanek wcześniej, ale tam nikt nie opuścił tramwaju, a on nie chciał zwracać na siebie uwagi. Właśnie dlatego pojechał na pętlę, w tłumie pasażerów łatwiej było zniknąć. Szedł teraz prostymi uliczkami, mijał niewielu przechodniów. Osiedla pełne domków jednorodzinnych w godzinach przedpołudniowych były zazwyczaj senne i puste. W tej chwili miało to dla niego zarówno plusy, jak i minusy. Mniej ludzi oznaczało, że jego plan miał szansę się powieść, ale na takich osiedlach wszyscy się znali, więc pojawienie się kogoś nowego mogło wzbudzić podejrzenia.

Skręcając w lewo, wszedł w długą alejkę niewyróżniających się niczym domków jednorodzinnych. Zatrzymał się przy ostatnim z nich. Budynek był dwupiętrowy, otoczony zadbanym ogrodem, który wiosną musiał przyciągać uwagę. Krystian rozejrzał się uważnie, w okolicy nie było zupełnie nikogo. Chwyił się mocno barierki, podciągnął na rękach i przerzucił nogi na drugą stronę płotu. Po ścieżce ułożonej z kostki brukowej dotarł do domu. Przyjrzał się uważnie zamkowi w drzwiach. Wyglądał na porządnego, trudnego do sforsowania, zapewne miał również połączenie z alarmem. Wilk obszedł dom dookoła. Był stosunkowo duży, idealny dla rodziny, która ceni sobie przestrzeń.

Uśmiechnął się. Nawet najlepsze systemy alarmowe przegrywały z ludzką głupotą i przyzwyczajeniami. Dostrzegł uchylone okno w garażu, nie było na nim rolet antywłamaniowych, aż się prosiło, aby przez nie przejść, jak sugerował

Groch. Podszedł bliżej, przecisnął rękę przez okno i otworzył je. Szybko ściągnął kurtkę i wrzucił ją do środka, następnie sam przecisnął się przez niewielki kwadratowy otwór. Zaraz po wejściu do garażu ponownie uchylił okno, żeby nie zwróciło niczyjej uwagi. Narzucił na siebie kurtkę i przez drzwi garażowe wszedł do domu, dokładnie wytarłszy buty o wycieraczkę. Poruszał się cicho, mimo że w domu nikogo nie było.

Adres Michalskiego poznał dzięki Grochowi, tak samo jak jego przyzwyczajenia i harmonogram dnia całej rodziny. Komisarz zawsze trzymał w domu kserokopię akt śledztwa, które aktualnie prowadził. Wilk przeszedł przez salon. Zgodnie z informacjami od Grocha tuż za drzwiami z ciemnego orzecha znajdowało się niewielkie pomieszczenie, w którym pracował Michalski. Gabinet był niewielki, stało w nim kilka regałów wypełnionych po brzegi książkami, na komodzie znajdowała się wieża, a obok niej kilkanaście płyt rockowych. Resztę pomieszczenia zajmowało duże biurko. Zbliżył się do niego, na blacie leżały akta śledztwa. Uśmiechnął się, wyciągnął telefon i fotografował je strona po stronie, ze wszystkich sił powstrzymując się przed tym, aby zacząć je czytać. Skończył dopiero po kilku minutach.

Odłożył akta na miejsce, wyszedł z gabinetu, zamykając za sobą drzwi, i ponownie przeszedł przez salon, w ostatniej chwili jednak się cofnął. Tym razem trafił do kuchni połączonej z jadalnią. Było tutaj nieskazitelnie czysto. Na wyspie kuchennej dostrzegł notes i długopis. Uśmiechnął się, sięgnął po nie i napisał kilka słów. Dopiero wówczas skierował się do garażu. Ponownie najpierw przerzucił przez okno kurtkę, potem sam się przecisnął i chwilę manewrował, żeby zostawić je uchylone. Zręcznie przeskoczył przez płot. Szedł szybko, teraz nie zawracał już sobie głowy tym, że ktoś może go zobaczyć. Osiągnął cel.

Korytarz był pełen ludzi śpieszących z jednej rozprawy na drugą. O godzinie dziesiątej sąd tętnił życiem. Ada poczuła dłoń na ramieniu, wzdrygnęła się i odwróciła. Przemek odciągnął ją na bok i wskazał wolne krzesło. Stał naprzeciwko niej, niemalże odgradzając ją od reszty świata.

– Wszystko gra?

– I tak, i nie – odpowiedziała Ada. – Jak mi poszło?

– Byłaś świetna. Uda nam się wpakować go do więzienia, nie musisz się niczym martwić.

– Będzie apelował, prawda?

– Tak, ale jestem pewny, że akurat w tej sprawie sąd apelacyjny nie będzie miał żadnych wątpliwości. Mamy mocny materiał dowodowy.

– Cóż... obyś miał rację. Aczkolwiek jestem pewna, że jako prokurator sprawdzasz się wyśmienicie, w końcu to nie ty wylądowałeś na wygnaniu w Gorzowie Wielkopolskim.

Wilk odwrócił się, słysząc znajomy głos. Tuż obok niego stała Gabriela Sawicka w todze, z żabotem zapiętym pod samą szyję. Spod czarnego materiału wystawały kozaki na wysokim obcasie. W lewej ręce ścisnęła elegancką aktówkę. Towarzyszyli jej Michalski i Podgórski, którzy znacznie górowali nad nią wzrostem. Przemek poczuł, jak nadciąga fala niepokoju, nie przewidział ich obecności tutaj.

– No, ale my tu gadu-gadu, a nasi funkcjonariusze z wewnętrznego mają swoją robotę do wykonania, prawda?

Michalski odchrząknął. Zrobił krok do przodu, bez trudu przepchnął się obok prokuratora i stanął naprzeciwko Ady. Kobieta podniosła na niego piwne oczy rozszerzone w przyływie paniki i zaczerwienione od łez.

– Adrianno Czarnecka, zostaje pani zatrzymana pod zarzutem udzielenia pomocy w ucieczce i ukrywania zbiegłego Krystiana Wilka poszukiwanego listem gończym. Mam nadzieję, że rozumie pani to, co mówię, i pójdzie pani ze mną dobrowolnie, inaczej będę musiał zakuć panią w kajdanki.

Przemek ujrzał, jak Ada w jednej chwili zbladła, cała krew odpłynęła jej z twarzy. Komisarz siłą dźwignął ją z krzesła i podtrzymał w pionie, po czym złapał ją pod ramię.

– Gabriela, czy ciebie do reszty pojebało? – warknął Wilk.

– Już zapomniałam, że czasami potrafisz przeklinać. Jesteś wtedy taki męski, choć pewnie uważasz, że to nie pasuje do twojego idealnego wizerunku – skwitowała Sawicka. – Weźcie ją na komendę, dojadę za godzinę, po rozprawie.

Michalski pociągnął za sobą przerażoną Adę, która powoli stawiała krok za krokiem. Podgórski szedł tuż za nimi. Nie zwracali na siebie uwagi na zatłoczonym korytarzu, jednak ta sytuacja wcześniej czy później rozniesie się wśród pracowników komendy i prokuratury. Wilk mógł być pewien, że Sawicka o to zadba.

– Jakim prawem w ogóle...

– Dobro śledztwa, nie mogę z tobą rozmawiać – ucięła Sawicka. – Znasz przepisy.

Przemek obserwował, jak Gabriela machinalnie poprawia czerwony żabot, a następnie z szerokim uśmiechem na ustach rusza w kierunku najbliższej sali, gdzie protokolant zapowiadał właśnie kolejną rozprawę.

Mieszkanie w Zdrojach było ciche i chłodne. Krystian siedział na rozwalającej się kanapie w ciepłej bluzie i przeglądał na laptopie akta śledztwa, które udało mu się sfotografować. Przerzucał je bez celu. Śledczym niewiele udało się zdziałać do tej pory, przy dwóch ciałach i wytypowaniu głównego podejrzanego powinni wiedzieć znacznie więcej.

Odetchnął ciężko. Sięgnął po kubek parującej herbaty. Ponownie otworzył plik ze zdjęciami, palce jego prawej dłoni zawisły nad klawiaturą. Wahał się. Doskonale wiedział, co oprócz informacji znajdzie we wnętrzu akt. Zdjęcia z miejsca zbrodni, zdjęcia kobiet, które lubił, z którymi sypiał, które nigdy nie zasłużyły na to, co je spotkało, i to z jego winy. Przymknął na chwilę oczy. Nie był pewny, czy zdoła je przejrzeć. Nigdy wcześniej nie czuł na barkach tak dużego poczucia winy. Jednocześnie nigdy wcześniej nie odczuwał też tak silnej potrzeby działania. Pałał chęcią zemsty, nie mógł teraz odpuścić, bez względu na to, do czego miałby się posunąć. Morderca musiał odpowiedzieć za swoje czyny, nieważne, kto do tego doprowadzi, chociaż Krystian nie miałby nic przeciwko temu, żeby to on sam był tym, który go dopadnie.

– Zrób to w końcu – mruknął do siebie. – Rusz dupę, Wilk.

Wziął głęboki wdech i wypuścił powietrze, odstawił kubek na stolik i nacisnął spację. Zaczął bardzo uważnie zapoznawać się z aktami, z notatką policyjną, której wcześniej nie widział, następnie z oględzinami z miejsca zdarzenia. W końcu doszedł do zdjęć z sypialni. Zaschło mu w ustach. Pierwsze zdjęcie pokazywało ciało z daleka, było ledwie widoczne na wielkim łóżku. Następne były robione w miarę zbliżania się fotografa do ciała. Krystian wstrzymał oddech. Ciało Magdy było lekko wygięte, powoli zastygało w stężeniu pośmiertnym. Z każdym kolejnym zdjęciem oglądał siniaki, które zrobiły duże dłonie, możliwe, że jego, aż wreszcie doszedł do fotografii szyi. Ostatnie zdjęcie przedstawiało twarz kobiety, miała lekko rozchylone usta.

Wilk odwrócił głowę, czuł, jak jego serce przyśpiesza, a krew zaczyna dudnić mu w uszach. Jego oddech stał się cięższy, w płucach brakowało tlenu. Zacisnął

prawą dłoń i uderzył się mocno w pierś, zakasłał. W końcu na oślepcie nacisnął spację, tak aby zdjęcie Magdy zniknęło z ekranu. Teraz patrzył na protokół z sekcji. Był niezwykle krótki i treściwy, we krwi Magdy wykryto GHB, więc od zgonu minęło ledwie kilka godzin. Przyczyną zgonu było uduszenie, a przed śmiercią kobieta uprawiała seks. Zabezpieczono materiał biologiczny, Wilk nie musiał sprawdzać, do kogo należał.

Gdy skończył czytać protokół z sekcji, zamknął laptop, podniósł się z trudem i podszedł do zamkniętego, zasłoniętego okna. Uchylił je i pozwolił, aby do jego płuc dostało się chłodne, orzeźwiające powietrze. Oddychał głęboko przez kilka minut. Zostawił okno otwarte i powłócząc nogami, dotarł z powrotem na kanapę. Wrócił do przeglądania akt. Miał zamiar rozwiązać tę sprawę. Nienawidził beczynności, a przede wszystkim własnej bezsilności. Nie potrafił jej zaakceptować.

Na ekranie wyświetliło się zdjęcie drzwi. Znał je, niejednokrotnie przez nie przechodził, gdy odwiedzał kolejną ofiarę. Z każdym przeglądaniem zdjęciem czuł narastającą panikę.

Stół w pokoju przesłuchań miał wytarty blat. Gdy położyła na nim łokcie, zaskrzypiał. Starła się wygodniej usadowić na krześle, ale bezskutecznie. Oparła czoło na złożonych dłoniach. Na jej karku zbierały się kropelki potu. Ostatnie, o czym teraz marzyła, to atak paniki. Nie zwracała uwagi na Podgórskiego, który stał w rogu pokoju i świdrował ją wzrokiem. Była pewna, że miał jedynie odgrywać rolę dodatkowego elementu stresogennego.

Wzięła głęboki wdech i bardzo powoli wypuściła powietrze. Podniosła głowę i wyprostowała się, machinalnie poprawiła włosy, które swobodnie opadały na jej ramiona. Musiała przyznać Sawickiej jedno – prokurator znała się na swojej robocie. Ada była wykończona po przesłuchaniu w sprawie Smarzewskiego, marzyła jedynie o tym, żeby zaszyć się w domu, a tymczasem musiała sensownie odpowiadać na zarzuty prokurator. W perspektywie zaś miała groźbę zatrzymania na co najmniej czterdzieści osiem godzin. Szansa, że się nie wysypie, była doprawdy marna.

Drzwi do pokoju przesłuchań się otworzyły, po chwili do środka weszła Sawicka w idealnie skrojonej krwistoczerwonej sukience, zaraz za nią wkroczył Michalski. Podgórski poczekał jedynie, aż zajmą miejsca przy stole, i opuścił pomieszczenie.

– Zostanie pani przesłuchana w charakterze podejrzanej – poinformowała ją Sawicka. – Ma pani prawo do...

– Znam swoje prawa, a wy znacie moje dane, miejmy to za sobą – ucięła Ada. – Przejdźmy do sedna. O co jestem podejrzana? – Wyprostowała się, oparła łokcie na blacie i złożyła dłonie w wieżyczkę, dodając sobie otuchy.

Samopoczucie, a tym samym mózg, można było oszukać bez względu na sytuację. Niewiele osób zdawało sobie z tego sprawę, że nastrój człowieka nigdy nie zależy od sytuacji, tylko od jego nastawienia i myśli. Jediną realną szansą na poradzenie sobie w trudnych okolicznościach było myślenie o sobie jak o zwycięzcy i zbagatelizowanie swojego niewygodnego położenia. Nadrzędny cel stanowiło przejęcie kontroli nad sytuacją. Ada w jednej chwili wyrzuciła z głowy

wspomnienie rozprawy Smarzewskiego i zeznań. Skupiła się jedynie na starciu z Sawicką, które zamierzała wygrać bez względu na wszystko.

– To ja prowadzę przesłuchanie i decyduję o jego kolejności – powiedziała Sawicka.

– Pani czas jest cenny, mój też, chciałam więc skrócić to do minimum.

Drzwi do pokoju przesłuchań ponownie się otworzyły i pojawił się w nich mecenas Kulig. Przysunął sobie krzesło i usiadł obok Ady. Sawicka skrzywiła się nieznacznie na jego widok. Tymczasem Ada przyjęła to jak uśmiech losu. Zdecydowanie potrzebowała dobrego obrońcy, jednak obrońca, który doprowadzał prokuratora do szału, był w tym momencie spełnieniem marzeń.

– A pan mecenas co tu robi? – spytał Michalski.

– Pani Czarnecka jest przesłuchiwana w charakterze podejrzanej, prawda? A skoro tak, to ma prawo mieć obrońcę. Pozwólcie więc, że... – Kulig bez skrępowania otworzył aktówkę i wyjął z niej upoważnienie do obrony oraz długopis, podsunął je w kierunku Ady.

Bez żadnego zawahania podpisała dokument, adwokat zaś podał go prokurator Sawickiej.

– Ja tutaj widzę konflikt w obronie.

– A ja nie, możemy o tym dyskutować, ale na razie zostaję – zapewnił Kulig. – Na czym stało przesłuchanie?

– Dopiero zaczęliśmy – odrzekła Sawicka. – Panie komisarzu...

Michalski otworzył formularz do wypełnienia, najpierw spisał dane z dowodu osobistego, a następnie zaczął zadawać pytania – między innymi o wykształcenie, zatrudnienie, aktualny stan majątku. Ada odpowiadała szybko, pewnie, nie wdając się w jakiegokolwiek szczegóły. Kulig siedział obok niej wyprostowany jak struna i uważnie obserwował prokurator Sawicką, która udawała, że wcale nie zwraca na niego uwagi.

– Dla Krystiana Wilka jest pani osobą obcą – stwierdził w końcu Michalski.

– Jestem jego konkubina.

– W tym zakresie przesłuchano inne osoby, które potwierdziły, że Krystian Wilk jest dla pani osobą obcą, w związku z tym nie przysługuje pani prawo do odmowy złożenia zeznań – powiedział Michalski. – Natomiast jako podejrzana może pani oczywiście odmówić złożenia wyjaśnień lub też udzielenia odpowiedzi na konkretne pytanie. Z tym że na tym etapie, zważywszy na zarzuty, współpraca jest raczej wskazana.

– Panie komisarzu, bez takich uwag, jeśli można. Są nie na miejscu – wtrącił Kulig.

Policjant rzucił obrońcy krótkie lekceważące spojrzenie.

– Czy rozumie pani treść pouczenia? – spytał Michalski.

Ada potwierdziła kiwnięciem głową i niechętnie złożyła swój podpis na kartce w notatniku, na której wydrukowane było pouczenie. Znała je doskonale, nie sądziła jednak, że kiedykolwiek zapozna się z nim od tej strony.

– Dobrze. Zatem jest pani podejrzana o to, że utrudnia postępowanie karne poprzez pomoc podejrzanemu Krystianowi Wilkowi w zacieraniu śladów przestępstwa, w tym w szczególności przez udzielenie pomocy w ucieczce z miejsca zdarzenia, ukrywanie go w swoim mieszkaniu, odmowę udzielenia informacji na temat jego aktualnego miejsca pobytu, to jest o czyn z artykułu dwieście trzydziestego dziewiątego paragraf pierwszy Kodeksu karnego – odczytała Sawicka. – Czy rozumie pani treść zarzutu?

– Tak – potwierdziła Ada.

– Czy przyznaje się pani do zarzucanego jej czynu? – kontynuowała prokurator.

– Nie.

– Czy będzie pani składać wyjaśnienia?

– Mogę złożyć – zgodziła się Ada. – I tak nie mam nic ciekawego w tej kwestii do powiedzenia.

Sawicka nie zareagowała na zaczepkę, zamknęła akta, które trzymała przed sobą, i podniosła wzrok na Czarnecką. Palce Michalskiego zawisły nad klawiaturą. Ada starała się nie zmieniać swojej postawy, nie cofać się, nie odwracać wzroku. Zmęczenie dawało jej się jednak we znaki.

– Kiedy dotarła pani na ulicę Wiśniową? – spytała prokurator. – Mówimy oczywiście o dniu, w którym znaleziono ciało Magdaleny Hład.

– Ja wiem... Może pięć, maksymalnie dziesięć minut przed policją.

– Co pani zrobiła po dotarciu na miejsce? – drążyła Sawicka.

– Weszłam do domu, drzwi były otwarte. Zawołałam Krystiana, nie odezwał się, więc weszłam po schodach na górę. W pokoju paliło się światło. Zajrzałam tam i znalazłam ciało Magdy – odpowiedziała Ada. – Wystraszyłam się, to nie było coś, co spodziewałam się zobaczyć. O ile dobrze pamiętam, roztrzęsiona zeszłam na dół i zapaliłam papierosa. Stałam obok auta i paliłam, miałam zadzwonić po policję, ale sami przyjechali na miejsce.

– Dlaczego w ogóle weszła pani do środka? – zapytał Michalski.

– Szukałam Krystiana, ale nie było go w tym domu.

– No właśnie, rozmawiała pani wcześniej z Krystianem. Dlaczego do pani zadzwonił? Czego dotyczyła rozmowa?

– Powiedział, że coś się stało, coś złego. Był roztrzęsiony, przerażony, właściwie chyba pierwszy raz słyszałam, żeby był tak przejęty. Czułam, że jest naprawdę źle. Zapewniłam, że przyjadę mu pomóc. Wiedziałam, gdzie jest, więc po prostu wsiadłam do samochodu i przyjechałam. Nie powiedział mi przez telefon, co się stało.

– A kiedy była już pani w domu na Wiśniowej, to co poczuła pani w pierwszej chwili na widok Krystiana? – spytała Sawicka.

– Mówiłam już, że Krystiana tam nie było – powtórzyła Ada bez zająknięcia.

– I ja mam w to uwierzyć? – zakpiła Sawicka.

Kulig odchrząknął, przypominając o swojej obecności.

– W jaki sposób pani Czarnecka ma odpowiedzieć na to pytanie? – zapytał obrońca. – Oczywiście pomijając już fakt, że wiara czy też niewiara prokuratora nie ma specjalnego znaczenia dla postępowania przygotowawczego, czyż nie?

Ada siłą woli powstrzymała się od westchnięcia pełnego ulgi. Wtręt Kuliga pozwolił jej zaczerpnąć oddechu. Położyła dłonie płasko na stole. Sawicka niemalże wybiła ją z rytmu, który Ada starała się konsekwentnie utrzymywać. Pytanie w pierwszej kolejności o emocje zawsze było dobrym posunięciem, szczególnie jeśli ktoś usilnie chciał kłamać. Łatwiej było przyznać się do uczuć, dalszej części pytania można było już nie przyswoić, tylko skupić się na tym, co się wówczas czuło. Zdenerwowanie wciąż rosło w Adzie, mieszając się ze zmęczeniem. Znów zakiełkowała w niej myśl, że zupełnie nie była gotowa na dzisiejsze przesłuchanie. Odgoniła ją, ta pozostawiła jednak po sobie niepokój.

– Kiedy wynajęła pani mieszkanie? – spytał Michalski.

– Podpisałam umowę dzień przed zdarzeniem albo w dniu zdarzenia, choć nie wiem, jaki to ma związek ze sprawą. Przeprowadziłam się najszybciej, jak mogłam.

– Kiedy ostatni raz widziała pani Krystiana Wilka? – drążył komisarz.

– Dzień przed odnalezieniem ciała Magdy, a rozmawiałam z nim ostatni raz tamtej nocy przez telefon. To chyba wynika z moich poprzednich wypowiedzi, prawda?

– Czy Krystian Wilk był w pani nowym mieszkaniu?

– Nie, nie zdążył go ani zobaczyć, ani pomóc mi w przeprowadzce – odpowiedziała Ada.

– A wiedział, gdzie je pani wynajęła? – dopytywał Michalski.

– Powiedziałałam mu, że na Przyjaciół Żołnierza, orientował się mniej więcej, który to blok, ale naprawdę nie widzę sensu w tych pytaniach.

Michalski się uśmiechnął. Ada poczuła się nieswojo, tak jakby zapomniała o czymś ważnym. Najwyraźniej policjant do czegoś dążył, ale ona nie potrafiła odgadnąć jego zamysłów.

– Jak zatem pani wytłumaczy to, że w pani pościeli znalazły się bokserki należące bez wątplenia do Krystiana Wilka?

– Sypialiśmy ze sobą – odparła Ada.

– Nie wykluczam, ale już po znalezieniu ciała Magdaleny Hład, prawda? – zapytał komisarz. – Tak by wynikało z pani zeznań.

Zacisnęła mocniej usta i zmarszczyła brwi, to była zupełnie mimowolna reakcja. Pytanie trafiło w punkt. Jej dłonie były mokre od potu, ale nie śmiała ich oderwać i wytrzeć o sukienkę, przycisnęła je mocniej do blatu, drżały.

– Bokserki nie mają nic wspólnego z czasem znalezienia ciała Hład – oznajmiła. Odchrząknęła, bo poczuła suchość w ustach.

Ta odpowiedź była zdecydowanie zbyt nerwowa, za mało konkretna. Widziała to w spojrzeniach przesłuchujących, Sawicka pozwoliła sobie wręcz na lekki uśmiech.

– Bezpośrednio niby nie, ale zostały znalezione w pani mieszkaniu, w którym Krystiana Wilka nigdy nie było, prawda? – zauważyła Sawicka. – Tak wynikałoby z pani zeznań.

– Mówiłam już, że sypiałam z Krystianem. Wzięłam pościel z jego mieszkania, musiały się zaplątać w poszewkę, a ja nie zwróciłam na to uwagi. Nie widzę w tym nic specjalnego, a tym bardziej podejrzanego.

– A ja niestety tak, nawet bardzo wiele, bo pani kłamstwo ma coraz krótsze nogi – powiedział Michalski. – Znaleźliśmy w pani mieszkaniu paragon na tę pościel, więc kupiła ją pani do swojego mieszkania. Krystian Wilk używał pościeli o rozmiarach dwieście na dwieście dwadzieścia centymetrów, taką też miał kołdrę. Natomiast jego bokserki znaleziono w pościeli sto czterdzieści centymetrów na dwieście.

– Nie widzę związku.

– Nie? Czyli rozumiem, że na jego wielkim łóżku spaliście pod tak małą kołdrą? Zamierzała ją pani wypróbować przed zanieśieniem do nowego mieszkania?

– Panie komisarzu, niech pan zmieni ton głosu i swoje pytanie – zasugerował Kulig. – To przesłuchanie traci sens i zaczyna wchodzić w sferę pożycia mojej klientki, które nie jest jego przedmiotem.

– Musi pan wieść bardzo nudne życie seksualne, skoro uprawia pan seks jedynie w łóżku – wypaliła Ada.

– Czyli co? Chodziliście z tą małą kołdrą uprawiać seks po całym mieszkaniu? Taki wniosek nasuwa się z pani zeznań – odparował Michalski. – Kupuje pani komplet poszewek specjalnie do nowego mieszkania, wypróbowała ją w mieszkaniu partnera, a przy zmianie powłóczki nie zauważyła pani, że są w niej bokserki?

– Stop! – huknął Kulig. – Pani prokurator, niech pani zapanuje nad poziomem tego przesłuchania. Pan komisarz posuwa się zdecydowanie za daleko. Szczegóły życia seksualnego podejrzanej nie powinny leżeć w zakresie jego zainteresowań.

Ada zacisnęła usta w wąską linię. W myślach pozwoliła sobie na puszczenie wiązanki przekleństw, to jej jednak w żaden sposób nie uspokoiło. Michalski i Sawicka patrzyli na nią wyczekująco. Dostrzegła ich triumf. Pomasowała skronie, zupełnie rezygnując z wojowniczej postawy. Nawaliła i nie skorzystała z okazji, gdy Kulig podał jej pomocną dłoń.

– Cóż, nie zgadzam się z panem, panie mecenasie – stwierdziła Sawicka. – Kwestia ustalenia, kiedy bokserki znalazły się w pościeli, jest akurat niezwykle istotna z punktu widzenia śledztwa.

– Kupiłam trzy komplety pościeli, ale nie wiedziałam, czy wykorzystam ją w nowym mieszkaniu – odezwała się Ada, siląc się na spokój. – To było kilka dni przed podpisaniem umowy najmu, co wynika z paragonu. Tak, korzystaliśmy z niej z Krystianem u niego w mieszkaniu, w moim łóżku w drugim pokoju. Może je pan zmierzyć, pościel pasuje. Przeprowadzałam się natomiast w pośpiechu, kołdra była już obleczone w poszewkę, wrzuciłam ją do kartonu i tyle. Jak pan pamięta odbywało się to przy asyście policji.

– Brawo, wymyśliła pani kolejne kłamstwo, żeby usprawiedliwić poprzednie. Ale może w końcu przestanie pani pieprzyć, odprawi Kuliga i porozmawia z nami? W przeciwnym razie zacznę kopać głębiej i być może doszukam się czegoś więcej – ostrzegła Sawicka. – Więc jak będzie? Chce pani iść siedzieć przez faceta, który zgwałcił i zamordował Magdalenę Hład? Chce pani skończyć jak ona?

– Gabriela, kurwa, pozwalasz sobie na zbyt wiele! – warknął Kulig. – Żądam przerwy w przesłuchaniu, natychmiast!

W domu unosił się zapach róż, które wczoraj dostała od męża bez okazji. Zaciągnęła się nim. Uwielbiała kwiaty, niezależnie od gatunku. Zdjęła płaszcz, odwiesiła go na wieszak, zsunęła ciepłe kozaki i z zakupami ruszyła do kuchni.

Zaczęła wypakowywać produkty, w pośpiechu odkładała je na wyspę kuchenną. Musiała jeszcze ugotować obiad, a potem pojechać po dzieci do szkoły, miała niewiele czasu. Odwróciła się do lodówki i od razu zauważyła kartkę. W pierwszej chwili pomyślała, że zostawił ją mąż, ale zaadresowana była do niego, a widniejący poniżej podpis ją zmroził. Mleko, które trzymała w dłoni, upadło na podłogę, karton pękł, a biała ciecz rozlała się po szarych kafelkach.

Odsunęła się gwałtownie, wpadła na wyspę, drżącymi dłońmi wysypała wszystko z torebki, podniosła telefon komórkowy i od razu wybrała numer Rafała. Czekwała na połączenie. Mocno zacisnęła powieki, marzyła tylko o tym, aby odebrał telefon. Rzadko dzwoniła, kiedy był w pracy, miała więc nadzieję, że zrozumie. Połączenie nie doszło do skutku, zirytowana ponownie wybrała numer. Opierała się dłonią o wyspę kuchenną, tak jakby się bała, że upadnie jak długa.

– Kochanie, oddzwonię, zaraz mam czynności...

– On tu był! U nas w domu! – wykrzyknęła jego żona. – A co, gdyby dzieci były same w domu?

Po drugiej stronie zapadła cisza, zakłócona jedynie przyśpieszonym oddechem kobiety.

– Paulina, o czym ty mówisz? – spytał Michalski.

– Wróciłam do domu z zakupami, chciałam włożyć mleko do lodówki i znalazłam na drzwiach kartkę zaadresowaną do ciebie.

– Nie rozumiem...

– To kartka wyrwana z naszego notesu na zakupy, podpisana przez Krystiana Wilka. To ten zbiegły policjant, prawda? On u nas był!

Paulina słyszała, że Rafał próbował coś powiedzieć, ale głos uwiązł mu w gardle. Dopiero po dłuższej chwili doszedł do siebie.

– Czy jesteś w stanie odczytać treść wiadomości bez dotykania kartki? – spytał Michalski.

Paulina niepewnie zbliżyła się do lodówki.

– „Do Rafała! Dziękuję za udostępnienie mi do wglądu akt śledztwa, będą niezwykle pomocne przy szukaniu sprawcy morderstw. Możecie nadal marnować czas na ściganie mnie lub zająć się tym, co do Was należy – inaczej zrobię to za Was. Krystian Wilk”.

Michalski przeklął siarczyście. Paulina zamarła na chwilę, pierwszy raz słyszała, aby mąż zareagował tak gwałtownie w jej obecności.

– Powinam się bać?

– Jesteś bezpieczna – zapewnił Michalski. – Nie musisz się martwić. Nie mogę teraz wyjść z komendy, ale przyślę kogoś. Zbiorą odciski palców z całego domu, to trochę potrwa. Jak pójdą, odbierz dzieci, zjedzcie obiad na mieście.

– Na pewno nic nam nie grozi? – spytała Michalska. – On zabił tamtą kobietę. A jeśli...?

– Nic ci nie grozi, możesz być tego pewna. Porozmawiamy wieczorem.

– Ale Rafał, on tu był...

– Wiem i wiem, że nie powinno go tam być, ale nic wam nie zrobi, jesteście bezpieczni – powtórzył Michalski. – Gdyby było inaczej, rzuciłbym wszystko i przyjechał. Do zobaczenia wieczorem, kochanie.

– Tak, do zobaczenia.

Paulina się rozłączyła. Sięgnęła po szmatkę i zaczęła powoli wycierać mleko z podłogi. Nie śmiała nawet zerknąć na lodówkę, żeby przypadkiem jej wzrok nie padł na kartkę, która wywołała tyle zamieszania. Była zdenerwowana, ale w pełni ufała mężowi. Nie miała innego wyjścia, jak zrobić to, o co ją poprosił.

Kulig podniósł się z miejsca i usiadł naprzeciwko Ady. Drzwi do pokoju przesłuchań były uchylone i stał przy nich Podgórski, który miał za zadanie nie tyle ich podsłuchiwać, co po prostu wywierać dodatkowy nacisk.

– Co to miało być? – spytał cicho mecenas. – Zapomniała pani o tych bokserkach? Mogła pani odmówić składania wyjaśnień albo odpowiedzi na pytania.

– Tak, zapomniałam o tych jebanych bokserkach, okej? – odparła Ada. – Mam dzisiaj zdecydowanie ciężki dzień.

– Niepotrzebnie wdała się pani z nim w pyskówkę, ale Michalskiemu też puściły nerwy. Gabriela z kolei jest już bardzo cięta w związku z tą sprawą. Niewiele ma i przede wszystkim nie jest w stanie znaleźć głównego podejrzanego.

– Tak czy owak wybrnęłam.

– Ta wersja się nie utrzyma. Równie dobrze może pani paść na kolana i z płaczem tłumaczyć, że codziennie wachała bokserki ukochanego – skwitował Kulig. – Fakt jest taki, że bokserki były w pani mieszkaniu, w którym nie było Krystiana przed jego ucieczką.

– Po co to robi? – spytała Ada. – Przecież chce dopaść Krystiana, nie mnie. Wie też, że niczego się ode mnie nie dowie, więc po co? Chce mnie nastraszyć? Udawać przed szefem, że robi postępy?

– O ile znam Gabriellę, to ma plan A i B, jeden na pewno zakłada, że pani pęknie. Na razie nie jest źle. Bokserki i pani pojawienie się na miejscu zbrodni to naprawdę niewiele, jeśli nie znajdzie innych dowodów, to...

Ada prychnęła, po czym roześmiała się i pokręciła głową z niedowierzaniem. Nie zwracała uwagi ani na adwokata, który obserwował ją ze zdziwieniem, ani na Podgórskiego, który ostentacyjnie zajrzał do pomieszczenia.

– Ta suka wie, że nie pęknę – powiedziała Ada.

– Nie rozumiem, do czego pani zmierza, ale proponuję ciszej – upomniał ją Kulig.

Czarnecka nachyliła się do niego, tak by oboje mieli pewność, że policjant ich nie słyszy.

– Powiedział pan, że zawsze ma plan A i B. Plan B to Krystian – wyjaśniła. – Sawicka zrobi wszystko, żeby mnie zatrzymać, w ostatniej chwili złoży wniosek do sądu o areszt, dzięki czemu zyska kilka godzin. Nieważne, czy sąd mnie wpakuje do aresztu, czy nie, chodzi o to, aby Krystian targany wyrzutami sumienia zgłosił się sam na komendę. Tylko do tego mnie potrzebuje.

Kulig pokiwał głową w zastanowieniu.

– Świetnie to sobie wydedukowała. To oczywiście ryzykowne, ale w jej stylu... – Kulig się zawahał. – Wilk zgłosi się do prokuratury, prawda?

– Jak znam Krystiana, to tak. Musi pan go przed tym powstrzymać i zapewnić, że po pierwsze, zgodziłam się na to, po drugie, nic mi nie grozi. Czy trafię do aresztu?

– Z tymi dowodami marna szansa, ale... Powiedzmy, że znam niewielu sędziów, którzy nie stosują aresztu w sytuacji, w której prokurator tego żąda. Ta sprawa jest szczególna z tego względu, że chodzi o pracowników komendy, policjanta i psychologa. Nie wiem, jak zareaguje na to sąd – ostrzegł Kulig. – Tak czy owak obstawiam, że ryzyko jest niewielkie. W normalnych okolicznościach prokurator w ogóle nie odważyłby się złożyć takiego wniosku, więc albo Sawicka ma coś jeszcze, albo jedzie na pewności siebie i przeczuciu, co wcale by mnie nie zdziwiło, lub po prostu na niecodzienności sprawy. – Mecenas zerknął na zegarek, czas przerwy powoli dobiegał końca. Nie czekając na przybycie pozostałych, przesiadł się na miejsce obok Ady. Pozostał lekko pochylony i mówił cicho: – Pytanie, czy pani chce zaryzykować dla Krystiana? Sawicka może mieć coś jeszcze w zanadrzu. Czeka nas druga część przesłuchania. Muszę to wiedzieć, jeśli mam pani bronić. W przeciwnym razie ściągnę pani równie dobrego obrońcę, który zajmie się ratowaniem pani tyłka.

– Już za późno, żeby się wycofać – skwitowała Ada. – Doskonale wiem, na co się piszę.

Drzwi do pokoju przesłuchań zamknęły się z głośnym trzaskiem. Czarnecka nie potrzebowała swojej wiedzy i doświadczenia, aby właściwie odczytać aktualny stan psychiczny Michalskiego. Jego mięśnie były mocno napięte, a wzrok skierowany prosto na nią wręcz ją przygniatał. Komisarz zaciskał usta, jego nos marszczył się u nasady. Ada nie miała wątpliwości co do tego, że hamuje furję. Jeśli nawet poprzednio go poniosło, to trzymał się wtedy w ryzach. Nie wiedziała, co mogło się wydarzyć podczas tej krótkiej przerwy, ale czuła, że stan komisarza nie wróżył nic dobrego.

– Kawa na ławę – odezwał się Michalski. – Krystian Wilk jest w mieście, wszedł do mojego domu i wykradł akta postępowania. Niech pani powie, gdzie się ukrywa.

Ada milczała. Zacisnęła mocno wargi, żeby przypadkiem nic jej się nie wymknęło. Kontrolowała oddech, tak by nie zwrócił niczyjej uwagi. Jedyne, co pozostawało poza jej kontrolą, to łomoczące serce. Wiadomość o tym, że Krystian był w domu Michalskiego, oznaczała jedno – stracił kontrolę, podjął ryzyko i wszedł na bardzo niebezpieczną ścieżkę. Nie bała się teraz, że go ktoś nakryje, raczej tego, jak daleko może się posunąć, zanim się zatrzyma.

– Zrobimy tak: albo zacnie pani mówić, albo skieruję do sądu wniosek o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztu – ostrzegła Sawicka. – Od razu uprzedzam, panie mecenasie, to nie jest ani przymus, ani propozycja, lecz stwierdzenie faktu. Radzę zasugerować klientce wybór pierwszego rozwiązania, inaczej przez najbliższe trzy miesiące będzie odcięta od świata.

Kulig powstrzymał przekleństwo cisnące mu się na usta. Sawicka wytrąciła mu z rąk wszelkie argumenty. Zagrała dostatecznie ostro, aby nie miał już wątpliwości, że przed sądem również się nie zawaha. To, czy Czarnecka trafi do aresztu, będzie zależało jedynie od sędziego, który zasiądzie za stołem, i od jego umiejętności.

– Odmawiam składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania – powiedziała Ada.

– To pani ostateczna decyzja? – spytał Michalski.

– Bez względu na to, co powiem, i tak spróbujecie mnie wsadzić do aresztu. Liczycie, że Krystian nie wytrzyma i sam się zgłosi, prawda?

Sawicka zaśmiała się perliście, pochyliła się nad stołem. Czerwone usta rozciągnęły się w półuśmiechu.

– Szanuję panią. Jest pani tak dobra, jak słyszałam – przyznała Sawicka z wyczuwalnym uznaniem. – Nie wiem, co kombinujecie z Wilkiem, ale niezależnie od wszystkiego nie uda się wam. Sprawca zostanie złapany legalnie.

– To zabawne, nie wierzy pani w winę Krystiana, a jednak chce go pani dopaść za wszelką cenę. Gdzie tu sens i logika? Nie lepiej skupić się na szukaniu prawdziwego zbrojcy? Czy Krystian naprawdę musi trafić do aresztu i gnić tam, chociaż nie zabił?

– Nie powiedziałam, że nie wierzę w jego winę. Jest głównym podejrzanym i to nie przez przypadek, wiele dowodów świadczy przeciwko niemu – powiedziała Sawicka. – To nie wyklucza oczywiście innych opcji, wszystkie dokładnie sprawdzę, ale Wilk musi się znaleźć w areszcie.

– W takim razie kończymy – stwierdziła Ada. – Skoro nie zamierza pani słuchać, rozmowa z panią to strata czasu.

– A czego miałabym posłuchać? – spytała Sawicka.

Kulig odchrząknął zaniepokojony. Kobiety zupełnie przestały sobie zawracać głowę ich obecnością. Obawiał się, że jego klientka powie o kilka słów za dużo, a on nie zdoła już tego potem odkręcić. Nie miał pojęcia, która z nich ma przewagę w tej rozmowie. Odnosił wrażenie, że spotkały się na podobnym poziomie i zdobyły nawzajem swój szacunek.

– Po co Krystian miałby zabijać Magdę? Ta dziewczyna była głupia jak but i uwieszona na nim niczym bezpański pies, któremu okazano trochę ciepła. Nie musiał jej do niczego zmuszać ani się starać, spełniała wszystkie jego zachcianki. Nie przeszkadzało jej, że była dla Krystiana tylko zabawką, a on kocha mnie i czeka jedynie, aż zgodzę się z nim spotykać. Zabicie jej byłoby całkowicie nielogiczne. W dodatku wszyscy wiedzieli, że będzie z nią w Policach. Nie zostawiłby materiału biologicznego i innych śladów. Gwarantuję, że gdyby naprawdę coś przeszkrobał, to nigdy byście go nie złapali. Nie przyszłoby wam nawet do głowy, żeby go podejrzewać.

– Ciekawa linia obrony – skwitowała Sawicka. – Co z GHB?

– Było w butelce wina. Albo wrzuciła je tam Magda, albo – co bardziej prawdopodobne – osoba trzecia. Krystian nie miał takich środków, nie uznawał ich i nie potrzebował, zwłaszcza w przypadku Magdy. Przede wszystkim jednak nie zażyłby takiego środka sam, to chyba jasne. Po co miałby się odurzać? To niebezpieczne, nie ma się wtedy kontroli nad sytuacją, nie można zadbać o usunięcie śladów.

– Muszę przyznać, że te elementy rzeczywiście budzą moje wątpliwości. Mamy jednak drugie ciało – przypomniała Sawicka.

– Nie znaleźliście telefonu, prawda? Ktoś go ma i nie jest to Krystian. Zabicie swojej dawnej kochanki i zostawienie po sobie śladu również przeczy logice, a tym bardziej umiejętnościom Wilka.

– Nie byłabym tego taka pewna. Biorę pod uwagę, że zachowuje się jak pewny siebie sprawca, który zna metody działań policji, ograniczenia różnych procedur i po prostu sobie z tego wszystkiego kpi. Prowadzi z nami chorą grę. Czyż to nie jest jasny i prosty wniosek?

– Dla osób, które znają Krystiana, zdecydowanie nie jest to jasne i proste. Wbrew pozorom ma on swoje zasady, nie przekracza pewnych granic. Kobiety mogą się czuć przy nim bezpiecznie, chyba że liczą na poważny związek. To akurat jest dosyć ryzykowne.

– W takim razie kto zabił te dwie kobiety? Dlaczego chce zrobić Krystiana?

– Tego jeszcze nie ustaliłam. Ktoś zadał sobie bardzo wiele trudu, żeby to zaaranżować. Krystian musiał sobie zaskarbić uwagę i zainteresowanie tej osoby, a przede wszystkim zasłużyć na chłodną i mocno wykalkulowaną zemstę wymagającą dużo cierpliwości, czasu i nakładów finansowych.

Sawicka przyglądała się Adzie z uwagą, słuchając jej, robiła notatki. W końcu jednak podniosła się z miejsca.

– Widzimy się na posiedzeniu aresztowym. Panie komisarzu, zapraszam do mnie, jak pan skończy.

– Weźmie to pani chociaż pod uwagę, pani prokurator? – spytała Ada.

Sawicka opuściła jednak pokój, nie zaszczycając jej choćby jednym spojrzeniem.

Czarnecka westchnęła. Podjęła ostatnią próbę, jaka przyszła jej do głowy, miała nadzieję, że chociaż zainteresuje prokurator swoim wywodem. Podniosła wzrok na Michalskiego, który wyciągał właśnie protokół przesłuchania z drukarki. Aktualnie miała więc inne problemy na głowie.

Wilk wszedł do mieszkania, zamknął na sobą drzwi i kilkoma szybkimi krokami pokonał nieodmalowany przedpokój. Swojego brata zastał na kanapie z laptopem na kolanach. Wydawał się nieobecny, całkowicie na czymś skupiony. Przemek usiadł na brzegu kanapy, jej skrzypienie zwróciło uwagę Krystiana. Nie wyglądał jednak na zaskoczonego jego obecnością, przynajmniej w żaden sposób tego nie okazał.

– Czy ty upadłeś na głowę? – spytał Przemek. – Włamałeś się do domu Michalskiego, w dodatku zostawiłeś mu kartkę na lodówce. Krystian, do jasnej cholery, to było naprawdę nierozważne!

– Widzę, że liczysz się ze słowami. Hmm... nierozważne? Może po prostu powiedz, że do reszty mnie pojebało?

– Nie kpij, bo zaraz mnie szlag trafi – ostrzegł Przemek. – Naprawdę twoim zdaniem było warto? Teraz Michalski zapewne będzie chciał twojej głowy.

– Nie tylko on. Bądźmy szczerzy, sporo osób chciałoby mnie wykończyć przy najbliższej sposobności. Straciłem już rachubę.

– Zaraz jedną z nich będę ja – zapewnił Przemek. – Przestań błaznować, bo naprawdę musimy poważnie porozmawiać. Sprawy się komplikują.

Krystian zamknął laptop, odłożył go na bok i skupił wzrok na bracie. Przemek odetchnął, przygarbił się lekko. Przez całą drogę tutaj obracał w myślach słowa, szukał odpowiednich sformułowań, teraz jednak miał w głowie pustkę. Bał się gwałtownej reakcji Krystiana. Czuł, że była ona nieunikniona bez względu na słowa, jakich użyje.

– Ada została zatrzymana zaraz po rozprawie Smarzewskiego, nie zdążyła nawet wyjść z sądu. Jeszcze dzisiaj odbędzie się posiedzenie aresztowe w jej sprawie.

– O czym ty...

– Gdy Groch się wtedy wysypał i powiedział, że nie byliście razem, dał Sawickiej możliwość przeprowadzenia przesłuchania. Ada była w kiepskim stanie po rozprawie, ale podobno oprócz jednej wpadki poradziła sobie nieźle –

ciągnął Przemek. – Kulig zajął się jej obroną, był z nią na przesłuchaniu i na pewno pojawi się na posiedzeniu aresztowym.

– Mogą wsadzić Adę na trzy miesiące?

– Cóż... Zważywszy na jakość dowodów, nie wystąpiłbym z takim wnioskiem, zwłaszcza w sytuacji, w której mówimy o ukrywaniu podejrzanego i utrzymywaniu z nim kontaktu. Powiedzmy, że to nie kwalifikuje się na areszt. Gorzej, jeśli Sawicka będzie się starała obronić pogląd o pomocnictwie przy zabójstwie. Nie ma na to dowodów, ale akta sprawy są niejasne, interes społeczny zagrożony, Ada była na miejscu zbrodni, a ciebie nie ma. Nie wiem, co robi Sawicka, i nie wiem, jak zareaguje na to sąd. Nikt nie jest w stanie tego przewidzieć.

Przemek patrzył, jak Krystian podnosi się z miejsca. Jego brat zaczął chodzić po salonie, krążył po niewielkiej przestrzeni, co chwilę zaciskając pięści. Starał się uspokoić, ale wydawało się, że te starania są z góry skazane na porażkę. Bezradność była uczuciem, które wprost rozrywało go od środka.

– Ada prosiła, żeby coś ci przekazać – dodał Przemek. – To niezwykle istotne w tych okolicznościach. Nie chce, żebyś oddał się w ręce policji. Jej zatrzymanie było nieuniknione, liczyła się z tym. Szansa, że potraktują Adę poważnie, jest niewielka, oni chcą dostać ciebie. Nie możesz się poddać. Teraz musisz po prostu poczekać i zaakceptować decyzję Ady.

– Mówiłem jej, że... – Krystian zatrzymał się, wziął kilka głębszych wdechów i usiadł na kanapie. Dopiero teraz spojrzał bratu prosto w oczy. Splótł dłonie i oparł je na kolanach, aby uporczywie ich nie zaciskać. – Mówiłem jej, że jeśli zrobi się niebezpiecznie, ma się natychmiast wycofać. Obiecała mi to, a tymczasem może trafić do aresztu! Przemek, nie mogę jej tam zostawić, nie wybaczę sobie tego, rozumiesz? Muszę jej natychmiast pomóc.

– Nie, Krystian. To jest decyzja Ady, zgodziła się na to. Szczerze mówiąc, wierzę, że sąd nie zatrzyma jej w areszcie. To tylko wybieg Sawickiej, ona liczy właśnie na to, że się zgłosisz. Ada doskonale o tym wie, podjęła więc decyzję za was dwoje. Ja za to dopilnowałem, żeby Kulig jej bronił. Dajmy mu szansę.

– Nie ma mowy.

– Krystian, jeśli Kulig nie pomoże Adzie, zrobisz, co zechcesz, ale teraz proszę cię, poczekaj, bo inaczej wszystkie nasze dotychczasowe działania pójdą na marne, rozumiesz to? Obiecuję, że jeśli Kulig nawali jako obrońca, to będę pierwszym, który zawiezie cię do prokuratury, i zgłoszę, że chcesz złożyć wyjaśnienia. W porządku?

– Nie wiesz, jak trzyma się Ada? – spytał Krystian.

– Podobno była bardzo bezczelna na przesłuchaniu. Wysypała się na tych nieszczęsnych bokserkach, ale poza tym poradziła sobie nieźle. Udało jej się doprowadzić do tego, że Michalskiemu puściły nerwy, a jak wiesz, to stary wyga.

– A jak jej poszło na rozprawie?

– Lepiej, niż mógłbym przypuszczać. Wytrzymała pytania obrony, dała sobie radę z pytaniami sędziego, odpowiadała rzeczowo i logicznie. Wsadzimy go na długie lata, zapewniam.

– Chociaż ten rozdział udało nam się zamknąć – westchnął Krystian.

– Powiedz mi lepiej, co robiłeś w domu Michalskiego – odparł Przemek. – I po co zostawiłeś tę wiadomość? To było naprawdę głupie, znalazła ją jego żona. Michalski po prostu kipi z wściekłości.

Krystian odchylił się na kanapie i podparł łokciami. Na jego twarzy pojawiło się zakłopotanie, oblizał usta, starając się zebrać myśli. To był odruch, z którego nie zdawał sobie sprawy.

– Wydawało mi się, że to dobre rozwiązanie. Stwierdziłem, że skoro i tak podejrzewają mnie o zabójstwo dwóch kobiet, to włamanie do domu funkcjonariusza i kradzież akt to nic strasznego. Groch udzielił mi wszystkich potrzebnych informacji – przyznał Krystian. – Poszło wprost rewelacyjnie, zrealizowałem swój plan lepiej, niż zakładałem. Problem w tym, że później mnie po prostu poniosło. Chyba chciałem utrzyć nosa Michalskiemu albo w ogóle zagrać na nosie śledczym.

– Utrzyć nosa? Zagrać na nosie? Naprawdę? Mam czasami wrażenie, że moje dzieci postępują bardziej racjonalnie niż ty.

– Teraz i tak już nic z tym nie zrobisz, stało się – skwitował Krystian. – Mam akta sprawy, częściowo udało mi się z nimi zapoznać, ale nie mogę zebrać myśli. Chciałbym je przejrzeć razem z Adą.

– Musimy w takim razie czekać.

Przemek wyciągnął rękę po laptop, brat podał mu go bez słowa. Otworzył klapę i jego oczom ukazały się zdjęcia akt postępowania. Zaczął się z nimi zapoznawać, co jakiś czas kontrolnie zerkając na Krystiana, który niespokojnie krążył po pokoju.

Było po dwudziestej, na zewnątrz panował już zupełny mrok. Autobus linii sto siedem zatrzymał się na przystanku Komuny Paryskiej, o tej porze wysiadło na nim tylko kilka osób. Wśród nich była wysoka brunetka. Zmarzniętymi dłońmi poprawiła czapkę z wielkim pomponem, która za bardzo nasunęła się jej na bursztynowe oczy.

Podeszła do pasów, poczekała, aż sygnalizator rozbłyśnie zielonym światłem, i minęła dwa przejścia dla pieszych. Na chodniku wyciągnęła telefon. Na ekranie pojawił się krótki esemes: „Idziesz już?”. Uśmiechnęła się szeroko, zsunęła rękawiczkę i bez wahania odpisała: „Będę za kilka minut!”. Wsunęła telefon z powrotem do kieszeni, nałożyła rękawiczkę i ruszyła w stronę Stawu Brodowskiego.

Kiedy półtorej godziny temu napisał do niej Krystian i zaproponował spotkanie, początkowo była sceptycznie nastawiona i nie zamierzała odpowiadać na wiadomość. Ostatni raz widziała się z nim ponad trzy miesiące temu. Poznała go podczas jednej z latynoskich imprez, szybko zaczęli się spotykać i spędzać ze sobą upojne noce. Mężczyzna doskonale wiedział, jak dostać to, czego chciał, niczego jej nie obiecywał, a ona się na to zgodziła w pełni świadomie. Mimo to kiedy po miesiącu regularnego widywania się po prostu zamilkł, była zła. Łatwo jest powiedzieć sobie, że nie oczekuje się niczego od faceta, trudniej wcielić to w życie. Zaskoczył ją tą dzisiejszą wiadomością, momentalnie stanęły jej przed oczami tamte chwile. W końcu jednak się przemogła i odpisała. Szybko umówili się przy Stawie Brodowskim, w miejscu, w którym spotkali się na pierwszej randce. Brunetka czuła podekscytowanie, była gotowa ponownie zaryzykować wejście w układ z Krystianem, bez względu na to, jak mogłoby się to skończyć.

Zeszła schodkami w dół, ostrożnie stawiając kroki na ośnieżonych stopniach. Podeszła do czarnej stalowej barierki niknącej w wieczornym mroku. Oparła na niej dłonie i uśmiechnęła się, sycąc oczy widokiem latarni, których światło odbijało się w tafli czarnej jak smoła wody. Uwielbiała tę okolicę, często przychodziła tutaj sama lub w towarzystwie. To było idealne miejsce na randki.

Wokół panowała cisza. Wydawało jej się, że słyszy czyjś śmiech z oddali, ale równie dobrze mogło to być złudzenie. Tuż przy barierce zauważyła kaczkę z łebkiem wciśniętym głęboko pod skrzydło, jej niewielkie ciało kołysało się harmonijnie na tafli wody. Lubiała te ptaki, bo przywoływały miłe wspomnienia. Był taki czas, kiedy w każdą niedzielę chodziły razem z babcią nad staw z dużym zapasem chleba i godzinami karmiły kaczki i łabędzie.

Usłyszała kroki na schodkach. Uśmiechnęła się szerzej, mimowolnie poprawiła kosmyki włosów wystające spod czapki. Stał za nią wysoki mężczyzna. W ciemnościach nie była w stanie dostrzec jego odbicia w tafli wody. Poczuła, jak jego ręka dotyka jej prawego ramienia. Przygryzła dolną wargę w oczekiwaniu na to, co za chwilę nastąpi.

Ręka mężczyzny przesunęła się niżej i zacisnęła mocno wokół jej tali, pozbawiając kobietę tchu na kilka sekund. Drugą dłonią zasłonił jej usta, po czym chwycił ją i uniósł. Szamotała się i starała się mu wyrwać, ale jego uścisk był zbyt silny. Dłoń, która zasłaniała jej usta, zsunęła się na chwilę. Kobieta ze świstem wypuściła powietrze, próbowała krzyknąć, ale głos uwiązł jej w gardle. Poczuła silne uderzenie. Jej głowa odskoczyła na bok, a później zawisła bezwładnie. Brunetka straciła przytomność. Mężczyzna wziął ją na ręce i przytulił jej głowę do swojej klatki piersiowej. Wyglądał tak, jakby niósł swoją śpiącą dziewczynę. Nie zwracał niczyjej uwagi.

Pierwszy raz miała okazję być w budynku Sądu Rejonowego Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie. Nigdy wcześniej nie sądziła, że tutaj trafi, a już na pewno nie przypuszczała, że zostanie doprowadzona przez policję. Teraz jednak siedziała na niewygodnym drewnianym krzeselku przed salą znajdującą się na końcu długiego korytarza. Tkwiła w koszmarze, którego wcześniej nie była sobie nawet w stanie wyobrazić. Przeniosła wzrok w lewo, starając się nie poruszyć głową. Michalski cały czas tkwił na krzeselku obok niej, nie ruszał się i nie patrzył na nią. Prokurator Gabriela Sawicka niespokojnie krążyła po korytarzu, przeglądając akta podręczne. Siedzący z drugiej strony Ady mecenas Kulig przeglądał coś na swoim telefonie. Zdawał się zupełnie spokojny, co dodawało jej otuchy.

Drzwi sali otworzyły się, pojawiła się w nich niska kobieta ubrana w mocno dopasowane džinsy i elegancką granatową koszulę. Odczytała nazwisko Ady. Ta momentalnie poczuła dłoń Michalskiego na swoim ramieniu, podniosła się machinalnie i razem z nim weszła do niewielkiej sali rozpraw. Usiadła w ławce przeznaczonej dla strony oskarżonej. Sawicka usiadła naprzeciwko niej, Michalski zaś usadowił się na miejscu dla publiczności, tuż przy drzwiach. Kulig zajął miejsce tuż obok Ady i uśmiechnął się do niej.

– Gabriela jest zdenerwowana, nic nie wymyśliła – powiedział cicho obrońca. – Musimy to przetrwać, ale są nikłe szanse na wpakowanie pani do aresztu. Myślę, że uda się panią z tego wszystkiego wyplątać.

– Oby – mruknęła Ada.

– Więcej optymizmu.

Czarnecka podniosła wzrok na sędziego. Mężczyzna dobiegał czterdziestki, miał krótko przystrzyżone brązowe włosy, miejscami przerzedzone już dobrze widocznymi siwymi pasmami. Toga była zapięta pod samą szyję, a fioletowy żabot znajdował się idealnie pośrodku. Sędzia przeglądał akta, w ogóle nie patrząc na Adę. Kobieta położyła dłonie na blacie, splotła je i wzięła głęboki wdech, a potem powoli wypuściła powietrze.

– No dobrze, proszę podejrzaną o powstanie – zaczął sędzia.

Ada podniosła się momentalnie z miejsca. Trzymała ręce splecione przed sobą, patrzyła na sędziego, nie udając pewnej siebie. Okazywała w pełni swoje zdenerwowanie, wierząc, że dzięki temu wypadnie autentycznie.

– Nazywa się pani Adrianna Czarnecka, urodziła się pani w Szczecinie, ma pani trzydzieści lat, aktualnie wynajmuje pani mieszkanie przy ulicy Przyjaciół Żołnierza dwadzieścia dwa, jest pani zatrudniona jako pracownik cywilny w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Szczecinie w charakterze psychologa. Czy to się zgadza?

– Tak, wysoki sędzie.

Sędzia skinieniem dłoni dał jej znak, by usiadła, następnie przeniósł wzrok na prokurator Gabriellę Sawicką. Kobieta wstała, wygładziła togę i odchrząknęła, budując napięcie.

– Adrianna Czarnecka jest podejrzana o to, że w okresie od czternastego grudnia dwa tysiące siedemnastego roku do dnia osiemnastego grudnia dwa tysiące siedemnastego roku utrudniała prowadzone aktualnie postępowanie karne przeciwko Krystianowi Wilkowi poprzez udzielenie mu pomocy w ten sposób, iż: zacierała ślady przestępstwa popełnionego przez Krystiana Wilka, wprowadzając funkcjonariuszy policji w błąd co do bytności Krystiana Wilka na miejscu zbrodni, pomagała w jego ucieczce z miejsca zbrodni, nie udzieliła informacji na temat popełnionego przez niego przestępstwa, jak również próbowała uniknąć konieczności złożenia zeznań, podając się za konkubinę Krystiana Wilka, a także o to, iż ukrywała go w swoim mieszkaniu przy ulicy Przyjaciół Żołnierza dwadzieścia dwa, to jest o czyn z artykułu dwieście trzydziestego dziewiątego paragraf pierwszy Kodeksu karnego.

Na sali zapanowała całkowita cisza. Sawicka odłożyła wniosek aresztowy i spojrzała prosto na Adę, przez krótką chwilę świdrowała ją spojrzeniem, by wreszcie przenieść je na sędziego.

– Wysoki sędzie, doskonale zdaję sobie sprawę z tego, iż zastosowanie aresztu w przypadku tego konkretnego przestępstwa, które zagrożone jest karą do pięciu lat pozbawienia wolności, jest rzadkie, jednakże należy wskazać wysoce naganne zachowanie podejrzaney, a jednocześnie wysoki priorytet sprawy prowadzonej przeciwko Krystianowi Wilkowi. Mianowicie, wysoki sędzie, należy podkreślić, że podejrzana jest pracownikiem Komendy Wojewódzkiej Policji, osobą, która była członkiem grupy śledczej utworzonej w celu ujęcia Andrzeja Smarzewskiego, i zamiast stać na straży dobra publicznego, podjęła się pomocy Krystianowi Wilkowi. Najpierw pomogła mu zbiec z miejsca zdarzenia –

w trakcie oględzin samochodu, którym poruszała się podejrzana, w bagażniku odkryto włosy Krystiana Wilka. Ponadto na miejscu zbrodni przekonała policjantów, aby puścili ją wolno. Nie ma również wątpliwości co do tego, iż ukrywała Krystiana Wilka w swoim mieszkaniu, o czym świadczą zabezpieczone bokserki należące do podejrzanego. Podczas pierwszego przesłuchania podała się za konkubinę podejrzanego w celu odmowy złożenia zeznań. Jak jednak wiadomo z zeznań złożonych przez świadka Marka Grosickiego, nigdy nie była w związku z Krystianem Wilkiem, nie mówiąc już o konkubinacie. Wszystkie działania Adrianny Czarneckiej zmierzały do tego, aby utrudnić śledztwo prowadzone przeciwko Krystianowi Wilkowi, zwłaszcza poprzez udzielenie mu pomocy. Wysoki sędzie, Adrianna Czarnecka posiada wysokiej klasy umiejętności pozwalające jej bez trudu podjąć się matactwa czy też ucieczki, ale przede wszystkim umożliwiające jej udzielenie pomocy Krystianowi Wilkowi, który wciąż przebywa na wolności w wyniku pomocy udzielonej przez podejrzaną. W związku z tym, wysoki sędzie, wnoszę o zastosowanie aresztu wobec podejrzanej Adrianny Czarneckiej, córki Adriana Czarneckiego, na okres jednego miesiąca, to jest od dnia osiemnastego grudnia dwa tysiące siedemnastego roku, od godziny czternastej trzydzieści siedem, do dnia osiemnastego stycznia dwa tysiące osiemnastego roku do godziny czternastej trzydzieści siedem. Dziękuję. – Prokurator usiadł.

Na sali wciąż panowała cisza przerywana jedynie równomiernym stukaniem protokolantki w klawisze. Sędzia ponownie przeniósł wzrok na Adriannę Czarnecką, która podniosła się z miejsca.

– Czy przyznaje się pani do popełnienia zarzucanego jej czynu?

Przemek przeglądał fotokopie wykonane przez brata. Zawartość akt sprawy, które znajdowały się w prokuraturze, nie pozostawiała złudzeń – Krystian Wilk był winny i nie powinno być co do tego żadnych wątpliwości. W każdym razie prokurator był szczerze przekonany o tym, że nie miałyby ich sędzia orzekający w sprawie jego brata. Materiał dowodowy był bardzo mocny i skierowanie aktu oskarżenia do sądu nie nastęczało żadnych trudności.

Pierwsza sekcja zwłok wykazała, że materiał biologiczny należał bezsprzecznie do Krystiana, podobnie jak odciski palców. Geolokalizacja jego telefonu, zeznania Adrianny Czarneckiej oraz innych osób postronnych jasno świadczyły o tym, że był na miejscu zbrodni w czasie, kiedy do niej doszło. Ten ostatni fakt oraz wykonane badania toksykologicznego i oględziny miejsca zbrodni pokazały znacznie więcej w odniesieniu do motywacji, która kierowała Krystianem. Zdarzały się przypadkowe uduszenia w wyniku nietrafionej gry seksualnej. Nie były zaplanowane, a sprawca nie przewidywał konsekwencji swoich działań. Jednak z raportu jasno wynikało, że na miejscu znaleziono narkotyk w postaci kwasu 4-hydroksybutanowego, który został podany ofierze, a to oznaczało, że Krystian działał z zamiarem zabicia albo co najmniej z zamiarem wyrządzenia Magdzie krzywdy. Planowanie zbrodni nadawało tej sprawie znacznie szerszy i mniej korzystny dla brata Przemka wydźwięk.

Przy drugiej ofierze wcale nie było lepiej. Nikt nie miał wątpliwości co do tego, że esemes do kobiety został wysłany z telefonu Krystiana i że to właśnie on musiał przyjść do jej mieszkania, to na niego czekała. Ten wniosek można było wysnuć ze zwyczajów, jakie panowały w relacji pomiędzy bratem Przemka i drugą ofiarą. Mężczyzna zawsze do niej dzwonił lub pisał i umawiali się w mieszkaniu jednego z nich. Teraz stawiało go to w niekorzystnym świetle, bo chociaż na miejscu zbrodni nie znaleziono jego materiału biologicznego, to dowód w postaci esemesa i poszlaki w zakresie zwyczajów Wilka były na tyle mocne, że bezsprzecznie na niego wskazywały. Z kolei esemes świadczył również o nieprzypadkowości spotkania, o jakimś jego celu. W korelacji z pierwszą

zbrodnią... Cóż, wszystko prowadziło tylko do jednego wniosku: Krystian naprawdę był winny.

Przemek przeniósł wzrok z ekranu komputera na swojego brata. Ten siedział w rogu pokoju i przeglądał coś na prywatnym laptopie bliźniaka. Wydawał się zamyślony i mocno na czymś skupiony, Przemek jednak doskonale wiedział, że to jedynie fasada. Po przeczytaniu akt Krystian nie mógł ot tak sobie przejść nad uzyskanymi informacjami do porządku dziennego. Musiał być załamany, lecz w tym momencie nie miał nawet jak tego odreagować. Był zamknięty w tych czterech ścianach, bez szans na ucieczkę od własnych myśli.

– Nie zapytam, jak się czujesz, bo pewnie powiesz, że do dupy i mam się przymknąć – powiedział Przemek.

Krystian zamknął laptop i spojrzał na niego z uwagą.

– Co zrobisz zamiast tego?

– Masz jakiś pomysł, kto mógł to wszystko zaplanować?

– Ni cholery – odparł Krystian. – Myślałem o tym naprawdę długo, ale nie znam osoby, która mogłaby zaplanować tak wyrafinowaną zemstę. Analizowałem też wstępny profil, który zrobiła Ada, ale nikt nie przychodzi mi do głowy. Nie wiem, komu mogłem tak zależeć za skórę.

– A jakiś plan na to, jak się z tej sytuacji wyplątać? – dopytywał Przemek. – Na pewno już na coś wpadłeś.

– Przyszła mi do głowy prowokacja z udziałem kogoś, z kim się spotykałem. Ta kobieta mogłaby sama nawiązać kontakt ze sprawcą, udawać, że nie wie, z kim naprawdę rozmawia. Jeśli morderca jest na głodzie i zabija kobiety według schematu, czyli wybiera te, z którymi się spotykałem, to raczej nie przepuści takiej okazji.

– Wiesz, że taka prowokacja, nie dość, że niebezpieczna, byłaby po prostu nielegalna? – upewnił się Przemek.

Krystian odłożył laptop na bok i spojrzał na brata spode łba.

– Serio? Jestem podejrzany o zabójstwo, ścigają mnie listem gończym. Ty próbowałeś wtargnąć do mieszkania ofiary i rozmawiałeś ze świadkami w sprawie, której nie prowadzisz, a w której podejrzany jest twój brat. Ada ukrywała zbiegłego zabójcę, ba! pomogła mi uciec z miejsca zbrodni. Wciągnęliśmy w ukrywanie mnie naszą mamę i Henryka oraz twoją żonę. Włamałem się też do domu funkcjonariusza policji i wykradłem akta śledztwa, co więcej, napadłem na innego funkcjonariusza policji, ośmieszyłem go, uderzyłem i zostawiłem na środku ulicy zakutego w jego własne kajdanki. Naprawdę po tym wszystkim przejmujesz się, czy ta prowokacja jest legalna?

– Właściwie...

Bracia przyglądali się sobie przez chwilę, a później niemalże jednocześnie wybuchnęli śmiechem. Krystian podniósł się z miejsca i usiadł obok brata na kanapie. Przemek zamknął laptop, nie mogąc już dłużej patrzeć na akta.

– Dobrze, prowokacja to pikuś – zgodził się Przemek. – Ale to nie rozwiązuje głównego problemu. Nie dojdziemy w ten sposób do osoby, która to wszystko zorganizowała.

– Owszem, ale weź pod uwagę, że złapanie sprawcy na gorącym uczynku oczyściłoby mnie z zarzutów, a przede wszystkim powstrzymałoby zabójcę. Nie byłoby już więcej ofiar.

– Czy zleceniodawca nie spróbowałby drugi raz?

– Wydaje mi się, że czegoś takiego nie da się powtórzyć, ale kto wie – przyznał Krystian. – Istnieje też możliwość, że uda nam się wydobyć te informacje od zabójcy lub w jego imieniu skontaktować się ze zleceniodawcą. Chociaż wątpię, żeby morderca wiedział, kto za tym stoi.

Przemek skinął głową. Właściwie tok rozumowania jego brata był słuszny. Priorytety w tej sprawie były jasne – najpierw zabójca, później przywrócenie Krystianowi dobrego imienia i dopiero na końcu szukanie odpowiedzialnego za całe zamieszanie.

– Wydaje mi się, że najlepszą przynętą byłaby Ada – powiedział Przemek.

Brat wpatrywał się prosto w niego. Jego wzrok był chłodny i przeszywał go na wskroś. Prokurator poczuł, jak przebiega go dreszcz.

– Nigdy nie proponuj czegoś takiego, a już na pewno nie mów o tym pomysłe Adzie – odrzekł Krystian, powoli cedząc każde słowo. – Nie pozwolę, żeby w jakikolwiek sposób się dla mnie narażała, rozumiesz? Nie ma takiej opcji, zwłaszcza po sprawie Smarzewskiego.

– Czyli co? Inna przypadkowa kobieta – rzucił Przemek. – To powinna być osoba, z którą się spotykałeś. Inaczej sprawca może się w tym wszystkim połapać.

– Nie wiem jeszcze, ale gdyby przekonać do tego pomysłu Sawicką i Michalskiego, to może udałoby się to załatwić przez podstawioną policjantkę. Zakładamy przecież, że ten facet nie jest alfą i omegą. Nie może mieć o mnie pełnej wiedzy, tylko ktoś mu jej dostarcza. Dlaczego miałyby być podejrzliwy?

– A dlaczego Michalski i Sawicka mieliby się zgodzić? – spytał Przemek.

– Bo nikt nie chce, żeby w Szczecinie było więcej trupów, prawda? W tym jednym wszyscy jesteśmy zgodni...

Sędzia patrzył wprost na nią. Odniosła wrażenie, że próbuje zajrzeć w głąb jej duszy i odkryć każde kłamstwo, które miała ochotę mu zaserwować. Ada czuła, jak jej serce tłucze się o ściany klatki piersiowej. Z każdą chwilą obawiała się coraz bardziej. To, co teraz powie, mogło zadecydować o tym, czy trafi do aresztu, czy też nie. Łatwiej było wspierać Krystiana, gdy zagrożenie nie było tak namacalne, teraz jednak czuła, że się waha.

– Czy przyznaje się pani do popełnienia zarzucanego jej czynu?

Odchrząknęła. Kropelki potu spłynęły z karku i sunęły teraz wzdłuż szyi prosto za kołnierz. Serce dudniło jej w uszach, nie pozwalając na swobodne zebranie myśli.

– Czy przyznaje się pani do popełnienia zarzucanego jej czynu? – powtórzył sędzia.

– Nie, wysoki sędzie – odpowiedziała w końcu Ada.

– Czy będzie pani składać wyjaśnienia?

– Nie, wysoki sędzie, powiedziałam już wszystko, co istotne w tej sprawie.

– A czy będzie pani odpowiadać na pytania?

– Tak.

Ada obserwowała, jak sędzia przenosi wzrok na akta. Bardzo powoli przerzucał strony, jakby czegoś w nich szukał. Oparła dłonie na blacie i rozpostarła palce, widziała, że drżą. Próbowwała uspokoić oddech.

– Czy była pani w związku z Krystianem Wilkiem? – spytał sędzia.

– Tak, wysoki sędzie. Ja i Krystian... Zaczęliśmy się spotykać, kiedy byłam jeszcze mężatką. Byliśmy ze sobą bardzo blisko, cały czas o mnie zabiegał, chciał mnie poznać jeszcze bliżej, zabrać na randkę. Później kontynuowaliśmy znajomość, zaczęliśmy również ze sobą współżyć, zamieszkaliśmy razem. Nie afiszowaliśmy się jednak ze związkiem. Krystian musiał rozstać się z Magdą, a ja rozwieść i dojść do siebie. Nikomu się tym nie chwaliłiśmy, to była nasza sprawa.

– Jak pani wytłumaczy obecność włosów i odcisków palców Krystiana Wilka w bagażniku samochodu pani siostry?

– Nie wiem, rzadko pożyczam od niej auto. Planowałam przeprowadzkę, w związku z tym część rzeczy zamierzałam wywieźć do rodziców. Poprosiłam ją o samochód, a Krystiana o pomoc w zapakowaniu kilku pudeł, być może stąd to zamieszanie.

– Skąd wzięły się bokserki Krystiana Wilka w pościeli w pani mieszkaniu? – drążył sędzia.

– Tak jak mówiłam, składając wyjaśnienia w prokuraturze, musiały się po prostu zawieruszyć w powłoczce.

– Dlaczego przyjechała pani na miejsce zbrodni?

– Nie wiedziałam, że to miejsce zbrodni. Tamtej nocy zadzwonił do mnie Krystian, był strasznie zdenerwowany, potrzebował mojej pomocy, więc... po prostu się o niego martwiłam. Wsiadłam do samochodu i pojechałam, nie wiedząc, co mnie czeka na miejscu. Nie podejrzewałam, że znajdę tam trupa.

– A co pani podejrzewała? – spytał sędzia.

– Nic, wysoki sędzie. Pomyślałam, że może Krystian pokłócił się z Magdą, miał jakiś wypadek albo Magda źle zareagowała na wiadomość, że nie zamierza się z nią już spotykać. Nie wiem, co sobie wtedy pomyślałam, po prostu jechałam pomóc facetowi, którego kocham, na którym bardzo mi zależy i który zrobiłby dla mnie dokładnie to samo.

Sędzia zamknął akta sprawy. Ada poczuła, że robi jej się gorąco, jej policzki płonęły. Nieuchronnie zbliżał się koniec posiedzenia aresztowego. Kulig pokazał jej, żeby usiadła, niepewnie to zrobiła, wciąż jednak obserwowała sędziego. Nie potrafiła nic wyczytać z jego twarzy.

– Pani prokurator, czy są jakieś pytania? – spytał sędzia.

– Nie, wysoki sędzie.

– Panie mecenasie?

– Również nie mam pytań – odpowiedział Kulig.

Ada nie spuszczała wzroku z mężczyzny siedzącego za stołem sędziowskim. Miał bystre spojrzenie, sprawiał wrażenie, jakby cały czas analizował tę sprawę. Nigdy nie myślała o sędziach w ten sposób, ale dopiero teraz zaczęła rozumieć, jaki ciężar spoczywa na jego barkach. Mactwo, ucieczka, zagrożenie dla społeczności, a jednocześnie strach, przerażenie i być może niewinność jednego człowieka – co wybrać w takim przypadku? Czy było możliwe znalezienie dobrego rozwiązania? Takiego, które nie ciążyło na barkach, było zgodne z literą prawa, oczekiwaniami społeczeństwa i własnym sumieniem?

– Proszę o stanowiska końcowe, ale krótko i zwięźle – odezwał się sędzia.

Gabriela Sawicka poderwała się ze swojego miejsca, niemalże z namaszczeniem wygładziła czerwony żabot i ponownie wbiła wzrok w Adę.

– Wysoki sędzie, tak jak już mówiłam, Adrianna Czarnecka jest podejrzana o pomoc w ucieczce z miejsca zdarzenia Krystiana Wilka, ukrywanie go, próbę uchylenia się od złożenia zeznań i wszelkiego rodzaju inne matactwa, które skutkują tym, że Krystian Wilk nadal się ukrywa. Fakt, iż jest pracownikiem Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie, wpływa na wysoce naganną społecznie ocenę tego czynu. Należy jeszcze dodać, że poprzez swoje wykształcenie psychologiczne nakierowane na psychologię śledczą i profilowanie kryminalne podejrzana posiada odpowiednią wiedzę oraz umiejętności, aby ukrywać się przed organami ścigania, jak również mataczyć w śledztwie zmierzającym do rozwiązania sprawy zabójstwa Magdaleny Hład, o które w dalszym ciągu podejrzany jest Krystian Wilk. To wszystko, wysoki sędzie.

Kulig odczekał, aż prokurator usiądzie, następnie bez pośpiechu podniósł się ze swojego miejsca. Odchrząknął, poprawił żabot i dopiero wówczas podniósł wzrok na sędziego.

– Wysoki sędzie, śledczy do tej pory nie schwytali Krystiana Wilka, który jest podejrzany o zabójstwo Magdaleny Hład. Na marginesie należy dodać, iż dowody w tamtej sprawie są w dalszym ciągu niepewne i wymagają prowadzenia dalszego postępowania w celu ustalenia prawdziwego sprawcy. Jednak nie to jest przedmiotem niniejszej sprawy. – Kulig zrobił znaczącą pauzę. – Podejrzana jest pracownikiem Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie, dodajmy: pracownikiem zasłużonym, o nieposzlakowanej opinii, który pomógł ująć Andrzeja Smarzewskiego i postawić go przed sądem. Osoba o tak nieposzlakowanej opinii, która nigdy wcześniej nie była karana, a na co dzień pracuje w komendzie wojewódzkiej, nie powinna być podejrzana o możliwość ucieczki czy dokonanie matactwa w innej sprawie. Podejrzanej zależy na tym, aby sprawca zabójstwa Magdaleny Hład został jak najszybciej ujęty. Nie wierzy w winę swojego konkubenta Krystiana Wilka, jednakże do tej pory nie podjęła żadnych realnych działań, które zmierzałyby do utrudniania postępowania. Podejrzana uczestniczyła w dwóch przesłuchaniach, zezwoliła na przeszukanie swojego mieszkania i nie utrudniała wykonania pozostałych czynności. Tym samym, wysoki sędzie, nie ma podstaw do uznania, że podejrzana może uciec, bo nie ma przed czym uciekać. Jej aktualna postawa życiowa świadczy o tym, iż nie będzie utrudniać śledztwa prowadzonego przeciwko Krystianowi Wilkowi. Fakt, że pojawiła się na miejscu zbrodni, jest tylko rozpaczliwym działaniem zakochanej kobiety, która dowiedziała się, że jej partnerowi coś się stało, jechała

na miejsce zdarzenia z troską i lękiem. Nie mogła przewidzieć, co zastanie na miejscu. Kwestia bokserek czy też włosów i odcisków palców Krystiana Wilka to sprawy drugorzędne i niemające zbyt wielkiej wartości dowodowej. Skoro Adrianna Czarna i Krystian Wilk spotykali się i mieszkali razem, to siłą rzeczy korzystali z tych samych przedmiotów i czynili sobie drobne przysługi. Jedynie z ostrożności procesowej wskazuję, iż jeśli sąd dostrzeże konieczność zabezpieczenia postępowania, zabezpieczenie to powinno być odpowiednie do zagrożenia. W tym przypadku wystarczy zastosowanie innych środków zapobiegawczych, takich jak dozór policji czy też zakaz opuszczania kraju. To wszystko, wysoki sędzie.

– Czy podejrzana ma coś do dodania?

Ada podniosła się z miejsca, ponownie spojrzała na sędziego. Szukała w jego twarzy jakichkolwiek oznak zdradzających, że wie już, jakie wyda orzeczenie, niczego takiego jednak nie dostrzegła. Jego twarz nadal pozostawała dla niej zupełną zagadką.

– Czy zgadza się pani z tym, co powiedział obrońca? – ponaglił ją sędzia.

– Tak, wysoki sędzie.

– Dobrze. Orzeczenie zostanie wydane po przerwie.

Szymura przytknął papierosa do ust, zaciągnął się i pozwolił, by nikotyna dostała się do jego dróg oddechowych w jak największej dawce. Następnie powoli wypuścił dym, który powędrował w powietrze, aby po chwili zniknąć na dobre. Mężczyzna westchnął, zaciągnął się jeszcze raz, rzucił wypalonego zaledwie w połowie papierosa na ziemię i przydeptał go butem.

– Wszystko wskazuje na to, że mam całkowicie i bezapelacyjnie przejebane – mruknął do siebie.

Rzadko zawodził, właśnie dlatego jego szef tak bardzo na nim polegał. Potrafił przypilnować i zaplanować dosłownie wszystko, był niezastąpioną prawą ręką. Niestety nawet jemu zdarzały się błędy, to było niejako wkalkulowane w ten rodzaj pracy. Wówczas zadaniem Szymury było po prostu naprawienie błędu, zamiecenie go pod dywan, sprawienie, że stanie się on nieszkodliwy, niebyły. Tym razem obawiał się jednak, że to mu się nie uda, bo w misternie utkanej intrydze, której celu sam nie rozumiał, błąd tej wielkości mógł doprowadzić do katastrofy.

W końcu zdobył się na odwagę, aby porozmawiać z szefem. Rozpiął zimową kurtkę i wygładził marynarkę, którą miał pod spodem. Przeszedł przez bramkę prowadzącą na posesję jednego z najbardziej okazałych domów w Dobrej Szczecińskiej, stojącego na uboczu, lecz rzucającego się w oczy już z oddali. Wzrok przyciągał piękny duży taras, który wiosną i latem zalewała powódź kwiatów, oraz ogromne okna przepuszczające mnóstwo światła. Szymura zapukał do drzwi i czekał, przebijając niecierpliwie nogami. Drzwi otworzyła starsza kobieta, uśmiechnęła się do niego ciepło.

– Wejdz, Kamilek, jak miło cię widzieć. – Gestem zaprosiła go do środka.

– Panią również. Co słyhać?

– A wszystko dobrze, Łukaszek kupił nam wycieczkę, więc niedługo wyjeżdżamy. Wreszcie zwiedzę Paryż – odpowiedziała wesoło kobieta. – Zostaniesz na kolacji?

– Nie tym razem.

Starął się zachowywać spokojnie i nie wzbudzać podejrzeń kobiety. Znał ją w zasadzie od zawsze, była dla niego jak druga matka. Jeździł z ich rodziną na wakacje, często jadał w ich domu, był tutaj zawsze mile widziany.

– Jest Łukasz?

– Z tyłu domu, w altanie. Chyba na ciebie czeka.

Podziękował skinieniem głowy i ponownie przeszedł przez frontowe drzwi. Skierował się na tyły domostwa. Niewielka altana zachwycała kunsztem, z jakim ją wykonano. Ze środka wydobywało się słabe światło. Mężczyzna westchnął po raz ostatni, aby dodać sobie otuchy, i ruszył w kierunku szefa.

– Czekałem na ciebie dosyć długo.

– Sprawdzalem różne opcje wyjścia z tej kłopotliwej sytuacji.

– Kłopotliwej, powiadasz?

Szymura usiadł obok mężczyzny przy niewielkim stoliku. Podniósł dzbanek i nalał do pustego kubka gorącej herbaty. Wziął go w dłonie i upił kilka łyków. Starął się nie patrzeć na swojego szefa i przyjaciela. Nie lubił go zawodzić, czuł się wówczas przy tym człowieku nieswojo. Odnosił wrażenie, że w każdej chwili mógł zostać łatwo zastąpiony, tak jakby inna prawa ręka miała zająć się jego nieudolnym przypadkiem i ograniczyć straty, które spowodował. Nie łudził się co do tego, że przyjaźń i licznie wyświadczony przysługi uratowałyby go przed gniewem szefa. Kiedy on kogoś skreślał, robił to raz, zawsze skutecznie. To właśnie spotkało Krystiana.

– Powiesz coś w końcu? – spytał mężczyzna. – Może spróbuj mi wytłumaczyć, co się właściwie stało.

– Przekazałem mu kolejne zlecenie, tak jak poprzednio wskazałem mu sposób dotarcia do ofiary oraz datę wykonania. Kazałem mu się uspokoić i działać zgodnie z naszym planem, to znaczy... twoim planem.

– Skoro zrobiłeś wszystko, co trzeba, to dlaczego mamy trupa na Stawie Brodowskim?

– Cóż... nie wziąłem pod uwagę tego, jak trudno jest kontrolować tego człowieka. Przegapiłem moment, w którym ta gnida się rozochociła – przyznał Szymura. – Nie chciał czekać, chciał atakować na oślep, dążył do zaspokojenia własnych popędów. On z każdym zabójstwem chce więcej, spodobało mu się to. Nie uwzględniłem tego. Tym razem niestety nawaliłem.

Szef się zamyślił. Machinalnie przeczesał palcami równo przyszyzoną brodę. Odchylił się, rozparł się na ławce i spojrzał na Szymurę, który siedział jak na szpilkach, czekając na jego wyrok.

– Jaki mamy stan obecnie?

– Policja znalazła już ciało, jeszcze nie skojarzyli tej kobiety z Krystianem, ale to zapewne kwestia kilku godzin – odpowiedział Szymura. – Musiał się z nią skontaktować za pomocą esemesa, sami daliśmy mu jej numer. Mamy więc ciało poza miejscem zamieszkania ofiary, w miejscu publicznym. Ktoś mógł tamtędy przechodzić, mogą być świadkowie. W dodatku, z tego, co wiem, ciało wygląda źle, obszedł się z nim zdecydowanie mniej delikatnie niż z poprzednimi.

– Czyli rozumiem, że aktualnie mamy szalejącego po mieście seryjnego zabójcę? Kogoś, kto zupełnie stracił nad sobą kontrolę? A jednocześnie nasza próba wrobienia Krystiana w morderstwa poszła na marne?

– Cóż, niestety chyba tak. Nie jestem pewny, czy nasz zabójca zastosował się do wszystkich naszych wskazówek i nie pozostawił śladów. Przyznaję, nawaliłem na całej linii. Nie sądziłem, że do tego dojdzie.

– Wątpię, aby ktoś uwierzył w to, że Krystian wpadł w taki szal. Śledczy uznają to za podejrzanę. Tym samym zaczną szukać innego sprawcy, co staje się dla nas kłopotliwe – przyznał szef. – W dodatku mamy na wolności seryjnego zabójcę. Jeśli stracimy nad nim całkowicie kontrolę, może być bardzo niebezpiecznie. Nie żebym specjalnie się tym przejmował, ale fakt, że sprowadziłem kogoś takiego do miasta i pozwoliłem mu szaleć, odrobinę mnie uwiera. Może to załączki wyrzutów sumienia?

Szymura taktownie milczał. Było dla niego jasne, że taka przypadłość jak wyrzuty sumienia nie dotyczyła jego szefa. Jedyne, co mu nie odpowiadało, to fakt, że jego plan powiódł się niezgodnie z tym, co sobie założył.

– Nadal chcesz ukarać Krystiana? Wydaje mi się, że dostał już nauczkę.

– Nauczkę? – rzucił szef. – Ukrywa się, zszargano jego nazwisko, ale to mi nie wystarczy. Chciałem go zobaczyć w areszcie, to byłaby nauczka! Zobacz, jakie środki zaangażowałem w to przedsięwzięcie. Znalazłem seryjnego zabójcę, ściągnąłem tutaj nawet Gabrielę. Nie, nie, to nie powinno się tak skończyć.

– Czasami trzeba odpuścić i wycofać się, zanim będzie za późno – zasugerował Szymura. – Szalejący po mieście seryjny morderca, nad którym nie ma kontroli, przeraża nawet mnie. Aktualnie nie wiem nawet, gdzie ten człowiek przebywa ani co zamierza zrobić. Czy chwilowo się nasycił? Dlaczego stał się bardziej brutalny? Nie znam odpowiedzi na te pytania ani nie chcę ich znać. Staram się go namierzyć, ale to potrwa, nie wiemy, co wydarzy się w tym czasie.

– Sugerujesz więc, że powinienem poddać partię? Naprawdę właśnie to proponujesz? Tego chcesz? Aby przegrał partię, którą sam rozpocząłem? Do

której poczyniłem tak duże przygotowania? W którą zaangażowałem się bez reszty? Mam tak po prostu się wycofać?

– Tak, właśnie tak, bo sprawy zaszły za daleko – potwierdził twardo Szymura. – Teraz możesz się wycofać z tej partii, oddać zwycięstwo walkowerem, a za jakiś czas, jeśli nadal będziesz czuł taką potrzebę, spróbujesz to zrobić znowu. Pozwól mi przygotować odwrót, zabezpieczyć tyły i tak dalej, nie pamiętam teraz tej całej nomenklatury szachowej, ale wiesz, o co mi chodzi. Pozwól mi, zanim to wszystko się spierdoli.

Szef milczał, nie patrzył na niego, spoglądał gdzieś w dal, w kierunku domu rodzinnego swoich rodziców. Szymura pozwolił sobie na krótkie westchnięcie. Upił spokojnie kilka większych łyków herbaty. Wiedział już, że przegrał. Jego szef będzie szukał rozwiązania, dopóki nie osiągnie celu.

Korytarz sądu przy placu Żołnierza Polskiego w Szczecinie był o tej porze niemal pusty. Wszyscy pracownicy skończyli pracę do godziny piętnastej, nie było już żadnych rozpraw, a w budynku zapadła cisza. Ada patrzyła na drzwi sali numer sto czterdzieści dwa, za którymi dyżurujący sędzia właśnie podejmował decyzję w sprawie zastosowania wobec niej środków zapobiegawczych. Odruchowo zerknęła na swoje dłonie. Splotła je mocno i pocierała blizny, które pozostały jej po sprawie Smarzewskiego. Po plecach przeszedł jej dreszcz. Zdecydowanie za dużo wydarzyło się w ciągu ostatnich kilkunastu godzin. Była bardzo zmęczona i jedyne, o czym marzyła, to sen. Byłaby w stanie spać nawet w areszcie, byle wszyscy chociaż na kilka godzin dali jej po prostu święty spokój.

W ciszy korytarza rozbrzmiały ciężkie kroki. Ada podniosła wzrok. Z za zakrętu wyszedł Przemysław Wilk, poruszał się szybko i szedł prosto w jej kierunku. Gdy napotkała jego spojrzenie, od razu zrozumiała, kto właśnie wszedł do budynku. Mężczyzna stanął naprzeciwko niej, uśmiechnął się zaledwie kącikiem ust. Ada poczuła, że jej serce w jednej chwili zaczyna bić szybciej, tak jakby rozpaczliwie starało się wydostać z klatki piersiowej.

– Proszę się odsunąć od podejrzanej – zareagował natychmiast Michalski.

– Siedź na dupie – polecił Wilk. – Inaczej wylądujesz na komisariacie w Koziej Wólce.

Ada zauważyła zbliżającą się prokurator Sawicką, której szczupła dłoń chwyciła Wilka za ramię i zmusiła go do odwrócenia się w jej kierunku. Czarnecka zacisnęła mocniej dłoń, nie ośmieliła się nawet poruszyć. Obawiała się, że Sawicka, która była kiedyś z Przemkiem blisko, bez trudu odkryje fortel, a wtedy cały ich trud i wysiłek, a także jej dzisiejszy stres pójdą zupełnie na marne.

– Słuchaj mnie uważnie, Wilk. Nie wykorzystuj moich powiedzonek i przede wszystkim nie wpierdalaj się w prowadzone przeze mnie postępowanie.

– Nic takiego nie robię – zapewnił Wilk. – Jestem tutaj prywatnie, chciałem porozmawiać z Adą.

– Jest aktualnie zatrzymana, nie możesz z nią rozmawiać, do jasnej cholery! Czy to jest dla ciebie jasne, czy mam powtórzyć prościej, żeby dotarło?

– Dobrze, porozmawiam z nią za kilka minut, gdy twój bezpodstawny wniosek aresztowy zostanie odrzucony.

Sawicka prychnęła, chciała coś dodać, ale drzwi sali numer sto czterdzieści dwa otworzyły się i pojawiła się w nich protokolantka. Gestem zaprosiła ich wszystkich do środka. Pierwszy podniósł się Michalski, zmuszając do tego samego Adę. Kobieta uchwyciła jeszcze wzrok Wilka, uśmiechnął się do niej i puścił jej oczko. Poczowała, że aż gotuje się ze złości. Nie mogła uwierzyć, że okazał się tak bezczelny. Nie przypominała sobie, aby którakolwiek z osób poszukiwanych listem gończym odważyła się przyjść do sądu.

Pozwoliła się poprowadzić Michalskiemu do ławki przeznaczonej dla obrony, po chwili Kulig zajął miejsce obok niej.

– Proszę usiąść, sąd ogłosi postanowienie.

Ada spojrzała jeszcze na Sawicką, przez chwilę oceniała, czy ta nie wyciągnie asa z rękawa. Kobieta siedziała jednak spokojnie, w prawej ręce ścisnęła długopis, przed nią leżała kartka papieru. Czarnecka odetchnęła. Najwyraźniej tylko ona zorientowała się, co zdarzyło się przed chwilą na korytarzu sądu.

– Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie IV Wydział Karny, w składzie tu obecnym, to jest sędzia Sądu Rejonowego Arkadiusz Bańko oraz protokolant Jolanta Niziołek, ogłasza postanowienie jak w załączniku do protokołu. Po rozpoznaniu sprawy Adrianny Czarneckiej na posiedzeniu w dniu dzisiejszym z wniosku prokuratora Prokuratury Okręgowej delegowanego z Prokuratury Okręgowej w Gorzowie Wielkopolskim w sprawie prowadzonej pod sygnaturą akt I Ds 671/17 w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania w stosunku do Adrianny Czarneckiej zatrzymanej w dniu osiemnastego grudnia dwa tysiące siedemnastego roku o godzinie dwunastej siedemnaście, podejrzanej o to, że w okresie od czternastego grudnia dwa tysiące siedemnastego roku do dnia osiemnastego grudnia dwa tysiące siedemnastego roku utrudniała prowadzone aktualnie postępowanie karne przeciwko Krystianowi Wilkowi poprzez udzielenie mu pomocy w ten sposób, iż zacierała ślady przestępstwa popełnionego przez Krystiana Wilka, wprowadzając funkcjonariuszy policji w błąd co do bytności Krystiana Wilka na miejscu zbrodni, pomagała w jego ucieczce z miejsca zbrodni, nie udzieliła informacji na temat popełnionego przez niego przestępstwa, jak również próbowała uniknąć konieczności złożenia zeznań, podając się za konkubinę Krystiana Wilka, a także o to, iż ukrywała go w swoim mieszkaniu przy ulicy Przyjaciół Żołnierza

dwadzieścia dwa, to jest o czyn z artykułu dwieście trzydziestego dziewiątego paragraf pierwszy Kodeksu karnego... – sędzia zrobił znaczącą pauzę – sąd postanowił w punkcie pierwszym zastosować wobec podejrzanej Adrianny Czarneckiej środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji i tym samym zobowiązać podejrzaną do stawiennictwa dwa razy w tygodniu w jednostce Komisarjatu Policji Szczecin-Niebuszewo w Szczecinie, w punkcie drugim zastosować wobec podejrzanej środek zapobiegawczy w postaci zakazu opuszczania kraju oraz w punkcie trzecim oddalić wniosek prokuratury o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztu.

Sawicka skrzywiła się nieznacznie. Ada bez trudu dostrzegła jej niezadowolenie, sama poczuła zaś ogromną ulgę. Dozór policji i zakaz opuszczania kraju niespecjalnie ją przerażały, i tak nie wybierała się na żaden urlop, a na komendzie była codziennie. Fakt, że miała stawiać się również w innej jednostce, był jej zupełnie obojętny.

– Teraz sąd poda ustnie motywy swojego rozstrzygnięcia. – Sędzia odchrząknął. – W niniejszej sprawie sąd nie ma wątpliwości co do tego, iż sprawa podejrzanego Krystiana Wilka, który jest poszukiwany listem gończym za zabójstwo Magdaleny Hład, ma wysoki priorytet. Podejrzenie co do tego, iż Adrianna Czarnecka, będąca pracownikiem Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie, dopuściła się mactwa w tej sprawie, zostało dostatecznie uprawdopodobnione przez prokuraturę. Sąd podziela zdanie oskarżenia co do tego, iż już samo pojawienie się podejrzanej na miejscu zbrodni, zniknięcie z niego Krystiana Wilka, znalezienie jego włosów oraz odcisków palców w bagażniku samochodu, który jak zeznała siostra podejrzanej, został jej pożyczony po raz pierwszy w noc zabójstwa Magdaleny Hład, jak również znalezienie bokserów podejrzanego w mieszkaniu, w którym jak dotąd nigdy nie przebywał, nie są jedynie mrzonkami, lecz stanowią silne poszlaki, które muszą prowadzić do wniosku, iż podejrzana może utrudniać dalsze postępowanie w tej sprawie. Zwłaszcza że z uwagi na swoje wykształcenie posiada odpowiednie umiejętności. Jednakże sąd wziął również pod uwagę fakt, iż podejrzana jest pracownikiem Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie, o nieposzlakowanej dotąd opinii, pracuje w środowisku, w którym jakiegokolwiek mactwo zdaje się wykluczone. Tym samym sąd uznał, że zastosowanie aresztu w tym konkretnym przypadku byłoby zbyt dolegliwe dla podejrzanej, nawet zważywszy na charakter postawionego jej zarzutu. W konsekwencji sąd uznał, iż prawidłowy tok postępowania zostanie zabezpieczony poprzez zastosowanie wobec podejrzanej

kumulatywnie dozoru policji w wymiarze dwóch dni w tygodniu oraz zakazu opuszczania kraju. To wszystko.

Wilk stał przed salą rozpraw i z niecierpliwością wpatrywał się w numer sto czterdzieści dwa, jakby pod wpływem jego spojrzenia drzwi, za którymi trwało posiedzenie aresztowe, mogły się same otworzyć. Jedyne, o czym w tej chwili marzył, to, żeby Ada wyszła z sali z uczuciem ulgi na twarzy, wolna od kłopotów, które nieświadomie na nią ściągnął, czego nie potrafił sobie wybaczyć.

Pot spływał mu po plecach, a oddech coraz bardziej przyśpieszał. Podniósł prawą dłoń do krawata, chwycił za szerokie pasmo materiału, chciał go odciągnąć choć na chwilę, aby złapać pełny oddech, w końcu jednak zrezygnował. Był pewny, że Przemek nigdy by się na to nie zdecydował, nie w sądzie, a teraz musiał zachowywać się tutaj dokładnie tak jak on. Inaczej stałby się pierwszym podejrzanym o dwukrotne zabójstwo, który sam przyszedł do sądu i stanął przed prokuratorem i policjantem, za wszelką cenę starającymi się go dopaść.

Usłyszał szcęknięcie drzwi, podniósł wzrok. Po chwili pojawiła się w nich zwalista sylwetka Kuliga, zaraz za nim salę opuściła Ada, następnie Sawicka, a na końcu Michalski. Wilk poczuł, jak zalewa go fala ulgi. Dla postronnego obserwatora kolejność osób wychodzących z sali rozpraw była zupełnie przypadkowa, on jednak doskonale rozumiał, co się wydarzyło podczas posiedzenia. Sawicka przegrała, Ada nie trafiła do aresztu. W innym razie salę jako pierwsi opuściliby Ada prowadzona przez Michalskiego, ewentualnie najpierw obrońca i prokurator, a podejrzana i komisarz na końcu. Tego wymagały procedury.

Wilk uśmiechnął się niemalże z triumfem i podszedł do osób, które wyszły na korytarz. Spojrzał z góry na Gabrielę Sawicką dokładnie tak, jak zrobiłby to jego brat.

– Czy teraz mogę rozmawiać z podejrzaną? Rozumiem, że nie została tymczasowo aresztowana, nie potrzebuję więc twojej zgody. Co więcej, mogę ją zawieźć do mieszkania, czyż nie?

Prokurator prychnęła i wyminęła Wilka, nie zaszczycając go ani jednym spojrzeniem. Michalski szedł tuż za nią, nie zwracał na nikogo uwagi. Ponieśli

totalną porażkę.

– Cóż... na tym kończy się dzisiaj moja rola – powiedział Kulig. – Musi pani zgłosić się do Komisariatu Policji Szczecin-Niebuszewo, najlepiej zrobić to jutro z samego rana, żeby mieć to z głowy i nie dać Sawickiej argumentu do ponownego wystąpienia z wnioskiem o areszt. Musi pani mieć przy sobie postanowienie sądu.

– Jasne, rozumiem – zapewniła Ada. – Bardzo panu dziękuję za pomoc. A teraz, jeśli pan pozwoli, muszę coś pilnie omówić z prokuratorem Wilkiem.

– Oczywiście. Dodam tylko, że jeśli wie pani, gdzie ukrywa się mój klient, to lepiej się z nim teraz nie kontaktować – ostrzegł Kulig. – Myślę, że masz takie samo zdanie, Przemek. Jestem pewien, że będzie pani pod stałą obserwacją.

– Bez obaw, Ada nie ma pojęcia, gdzie jest mój brat – zapewnił Wilk. – Natomiast ja przekazę mu, żeby się z tobą skontaktował. Wszedł w posiadanie nowych informacji.

– Świetnie, czekam zatem.

Kulig pożegnał się i ruszył w stronę wyjścia z sądu. Dopiero teraz Krystian poczuł, że Ada wbiła w niego lodowate spojrzenie. Było tak natarczywe, że cały czas czuł na sobie jego ciężar. Wskazał jej korytarz prowadzący do wyjścia z sądu. Kobieta rzuciła mu ostatnie nienawistne spojrzenie i ruszyła przodem szybkim krokiem, po drodze wkładając płaszcz. Wspólnie wyszli z budynku i skierowali się w stronę czarnego volvo s60, którym na co dzień poruszał się prokurator Wilk. Gdy tylko trzasnęły drzwi, w samochodzie zapanowała ciężka atmosfera.

– Czyś ty do reszty zwariował?! – wykrzyknęła w końcu Ada. – Krystian, do jasnej cholery, teraz przesadziłeś! Nadstawiam dla ciebie karku, a ty, kretynie, przyłazisz do sądu jak gdyby nigdy nic i błaznujesz przed Sawicką i Michalskim! Historia kryminalistyki nie zna drugiego takiego oszołoma jak ty! Co ci przyszło do tego pustego łba? No, słucham...

Krystian uśmiechał się, obserwując, jak Ada żywo gestykułuje. Wykorzystał moment, gdy opuściła bezradnie dłonie, przyciągnął ją do siebie i pocałował namiętnie.

W kuchni Wilków panowała cisza. Basia wstawiła wodę w czajniku, wyjęła z lodówki ciasto i postawiła je na środku stołu. Dopiero wtedy usiadła naprzeciwko męża, który popijał gorącą herbatę i przeglądał coś na tablecie.

– Czy możesz mi jeszcze raz wyjaśnić, gdzie jest twój brat? Bo wydaje mi się, że za pierwszym razem źle zrozumiałam.

Przemek nawet nie podniósł głowy znad tabletu. Widziała, że marszczy brwi i mruży oczy, skupiając wzrok na konkretnym artykule.

– Niestety doskonale rozumiałaś – zapewnił. – Mój genialny brat ubrał się w moje rzeczy, wziął moją legitymację, samochód i po prostu pojechał do sądu.

– Zwariował.

– Zakochał się. Aczkolwiek to równoznaczne pojęcia, zwłaszcza w jego przypadku – przyznał Przemek.

– Co zamierza zrobić? – spytała Basia.

– Dopilnować, aby Ada jak najmniej ucierpiała. Jeśli orzekną wobec niej areszt, to od razu pozwoli się zatrzymać w budynku sądu. Powie, że Ada nigdy nie pomogła mu w matactwie, lub zezna, że ją zastraszył. Myślę, że będzie naprawdę kreatywny, byle tylko Ada pozostała na wolności.

– Mhm... Jakie są na to szanse?

– Moim zdaniem Sawicka nie ma podstaw do aresztu, ale z naszymi sędziami nigdy nie wiadomo – stwierdził Przemek. – Widziałem ostatnio taki mem: na podium stoi trzech facetów. Na pierwszym miejscu największy z nich, reflektory skierowane na niego i taki napis „sędzia, który nie zastosował aresztu, chociaż prokurator o to wniósł”. Uwierz mi, ten mem jest bardzo trafny. Czasami sam jestem zaskoczony, kiedy sędzia orzeka areszt, nawet jeśli sam o niego wnioskuje.

Basia przytaknęła skinieniem głowy. Areszt był najbardziej dotkliwym środkiem zabezpieczającym, a jej mąż wielokrotnie wspominał o tym, że jest nadużywany. Nigdy jednak nie wypomniała mu, że chociaż sam dostrzega ten problem, to jednocześnie chętnie o niego wnioskuje, z łatwością zasłaniając się dobrem śledztwa albo mówiąc o obawie matactwa czy ucieczki. W tej kwestii był

prawdziwym hipokrytą, a jedyne jego usprawiedliwienie stanowiło to, że naprawdę dbał o dobro społeczeństwa. Zdawał się zapominać, że częścią tegoż społeczeństwa był również człowiek, którego sam podejrzewał. Czasami Basia miała wrażenie, że po tylu latach pracy jej męża dopadła swego rodzaju znieczulica na ten aspekt.

– Czego ty tak zawzięcie szukasz na tym tablecie? – spytała.

– Znaleźli kolejne ciało kobiety, tym razem przy Stawie Brodowskim. Nie ma jeszcze oficjalnego komunikatu w tej sprawie, żadnej notatki prasowej z prokuratury czy policji, ale media już łączą tę sprawę z Krystianem.

– Cholera...

– No właśnie. Fatalnie to wygląda. Krystian zniknął, a ciała nadal się pojawiają. Tylko my i Ada wiemy, że naprawdę jest niewinny, bo w czasie gdy popełniono zbrodnię, siedział w swojej kryjówce. To frustrujące.

– Nie udało ci się niczego zasugerować Sawickiej? – spytała Basia.

– Zasugerować? Tak. Zasiać ziarno niepewności? Owszem. Jednak to niczego nie zmienia. Ma dowody przeciwko niemu i wierchuszkę na karku, musi go znaleźć bez względu na to, jakie jest jej zdanie na ten temat. Szczerze mówiąc, gdybym dostał taki materiał dowodowy, to... Cóż, nawet jeśli towarzyszyłyby mi jakiegokolwiek wątpliwości, podjąłbym dokładnie te same działania. Nie wiem nawet, czy nie zaangażowałbym większych środków. Naprawdę jest bardzo źle.

– Kto mógł go w to wszystko zrobić? – zapytała Basia, po czym podniosła się z miejsca, zaparzyła sobie herbatę i wróciła do stołu.

– Niestety na razie brakuje nam jakiegokolwiek punktu zaczepienia. Krystian nie przypomina sobie, aby mógł kogoś do tego stopnia wkurzyć. Zamierzam się rozmówić z kimś znajomym, poprosić o radę lub pomoc. Wydaje mi się, że to dobra decyzja, ale co z tego wyjdzie? Chwilowo chciałbym, żeby to wszystko się już po prostu skończyło. Wiem, że mój brat nie jest święty, ale nikt nie zasłużył sobie na coś takiego. – Przemek odłożył tablet i zamknął oczy, masował sobie skronie.

Basia podniosła się i usiadła obok niego, przysuwając się bliżej z krzesłem. Przytuliła go mocno do siebie. Trwali tak w uścisku, dopóki nie zadzwonił dzwonek do drzwi.

Atmosfera w gabinecie była tak gęsta, że można by ciąć ją nożem. Sawicka stukała obcasami, krążąc niespokojnie po gabinecie. Niemal każdy jej krok wywoływał skrzypnięcie podłogi. Michalski siedział przy jej biurku i zerkał na nią raz po raz, podnosząc wzrok znad notatki policyjnej.

– I co teraz? – spytał.

– A chuj jeden wie – burknęła w odpowiedzi.

Komisarz zatrzymał na niej wzrok odrobinę dłużej, tak jakby analizował, czy kobiecie z klasą i na poziomie wypadało w ogóle używać tego typu sformułowań.

– Niech pani usiądzie, porozmawiamy spokojnie – zaproponował.

– A co to zmieni? – spytała Sawicka. – Czarnecka jest poza aresztem. Teoretycznie może nas doprowadzić do Wilka, ale raczej nie jest na tyle głupia i nie będą się na razie widywać. W dodatku mamy trzeciego trupa, a nasz jedyny podejrzany z każdą chwilą paradoksalnie jawi mi się jako niewinny.

– Cóż... To pewna niedogodność, ale nie rozwiążemy jej, tupiąc w te stare deski.

Prokurator Sawicka skwitowała uwagę przeciągłym westchnięciem. W końcu jednak zrezygnowana usiadła naprzeciwko policjanta. Mężczyzna ponownie omiółł wzrokiem zdjęcie z miejsca zdarzenia. Kobieta została brutalnie zgwałcona, zaraz po stosunku lub może w chwili szczytowania uduszona, tak jakby dodatkowo nakręciło to sprawcę. Na jej ciele widoczne były siniaki i zadrapania, złamano jej kilka żeber. Technicy nie odnaleźli jednak odcisków palców i materiału biologicznego.

– Wydaje się, że ta kolejna zbrodnia faktycznie nie ma wiele wspólnego z Wilkiem – przyznał Michalski. – Zabójstwo w trakcie stosunku lub po to jedno, ale coś takiego? Nie wydaje mi się możliwe, aby przez tyle lat ukrywał swoje perwersyjne skłonności, tym bardziej że żadna z przesłuchanych partnerek nie wspominała, aby próbował stosować wobec nich przemoc w trakcie stosunku. Teraz naprawdę jestem skłonny uwierzyć, że ktoś go wrabia.

– Niestety ten tok rozumowania oznacza dla nas pewne problemy, z których nie będzie łatwo się wyplątać – stwierdziła Sawicka. – Po pierwsze, od początku robimy nagonkę na Wilka. Po drugie, szefostwo oczekuje złapania Wilka. Po trzecie, nie mamy pojęcia, kim może być prawdziwy sprawca. Jesteśmy więc w punkcie wyjścia.

Michalski odchylił się na krześle i założył ręce za głowę.

– Wydaje mi się, że facet, który w taki sposób obszedł się z kobietą, nie kontroluje tego, co robi – powiedział w końcu. – Ktoś, komu zależy jedynie na tym, aby zaspokoić swoje bestialskie żądze, nawet jeśli ma na tyle instynktu samozachowawczego, żeby zatrzeć ślady, nie zwała winy na drugą osobę. A już z pewnością nie na policjanta, bo to wymaga utkania misternej intrygi. Przede wszystkim byłoby to więc za dużo zachodu dla tego typu osoby.

– Zgadzam się w zupełności. A to oznacza, że intryga jest dużo bardziej skomplikowana, niż zakładaliśmy wcześniej. Istnieje osoba, która z jakiegoś powodu mści się na Wilku i dysponuje odpowiednimi środkami finansowymi, aby wszystko zorganizować. Ta osoba zlokalizowała mężczyznę, który być może kiedyś zgwałcił lub brutalnie napadł kobietę. Powiedziała mu, kogo ma zabić, wyznaczyła cele, nauczyła zacierać ślady i zadbała o to, by zrzucić wszystkie podejrzenia na Wilka. Trzecia ofiara to mógł być wypadek, sytuacja wymknęła się mocodawcy spod kontroli.

– Szukaliśmy wrogów Krystiana, ale na nic nie trafiliśmy, jego brat i Ada również o nikim takim nie wspominali – stwierdził Michalski. – Znalezienie głównego zleceniodawcy może nastreczyć nam sporo trudności. Za to mamy szansę, aby powstrzymać falę zabójstw. Jeśli mocodawca stracił kontrolę nad zabójcą, a ten biega teraz samopas, to popełni błąd. Byle wcześniej niż później.

– Tak, tylko jak teraz sprzedać to szefostwu? Nie możemy odwołać poszukiwań Wilka, skoro wskazują na niego wszystkie zgromadzone przez nas dowody. I jest jeszcze jeden minus: jeśli oczyścimy Krystiana z zarzutów, to zapewne przestanie pan prowadzić to śledztwo, a ja nie zamierzam współpracować z innym policjantem.

– Schlebia mi pani.

– Pragmatyzm – ucięła Sawicka. – Pogadajmy jutro z Czarnecką i Przemkiem. Przyznajmy, że bierzemy pod uwagę scenariusz z zemstą, być może wtedy będą bardziej skłonni do pomocy. Jest jeszcze Grosicki, może będzie pamiętał jakąś sprawę, przy której grożono Krystianowi lub która była nietypowa.

– W porządku, działajmy.

Ogród okalający dom Wilków o tej porze roku wydawał się pustą przestrzenią. Uroku dodawał mu wielki bałwan ulepiony przez dzieci oraz niewielkie lampy, które oświetlały podwórko. Gospodarz i jego niespodziewany gość stali pod wielkim drzewem czereśni. Prokurator uważnie obserwował mężczyznę w drogim płaszczu idealnie dopasowanym do wysportowanej sylwetki. Nigdy nie pałał sympatią do tego człowieka, a znajomość łączącą go z jego bratem traktował jak relację, którą należało natychmiast zerwać. To, że Lis odważył się pojawić w domu prokuratora, był czytelnym sygnałem, że coś jest nie tak. Przemek nigdy nie wierzył w dobre intencje Łukasza Lisa, nawet wtedy, gdy Krystian zapewniał, że łączy ich przyjaźń.

– Czego chcesz? – spytał Wilk.

– Martwią mnie podejrzenia wysunięte pod adresem Krystiana – wyjaśnił Lis. – Nie wierzę w jego winę i chciałbym mu pomóc.

Bystre oczy prokuratora świdrowały go tak, jakby chciały doszukać się potwierdzenia, czy mężczyzna mówi prawdę. Od początku tego spotkania Przemkowi towarzyszył niepokój. Najchętniej pozbyłby się tego mętnego człowieka ze swojego ogrodu, powstrzymywała go jednak nikła nadzieja, że gość naprawdę potrafi pomóc Krystianowi wyjść z kłopotów. Obawiał się jedynie usłyszeć cenę za przysługę, bo to, że Lis nie działał bezinteresownie, nie ulegało dla niego żadnej wątpliwości.

– Co dokładnie masz na myśli? – zapytał ostrożnie Przemek.

– Skoro to nie Krystian zabija kobiety, z którymi sypiał, czego obaj jesteśmy pewni, to znaczy, że robi to inna osoba. Ktoś, kto ma niezwykle silny popęd seksualny, zabija, aby go zaspokoić, i wrabia w to wszystko Krystiana, a przy tym pozostaje bezkarny, my zaś ścigamy kogoś innego.

– Dwie sprawy, które mnie nurtują.

– Tak?

– Po pierwsze, Krystian jest poszukiwany, znaleziono trzy trupy kobiet, z którymi się spotykał, wystawiono za nim list gończy, zrobiono na niego

publiczną nagonkę w mediach, a ty pojawiaasz się dopiero teraz. Dlaczego?

Lis wyciągnął z kieszeni skórzane rękawiczki i włożył je, wygładzając ze spokojem każde najmniejsze załamane. Nie śpieszył się. Wilk czuł, że mężczyzna wystawia jego cierpliwość na próbę. Gdy chodziło o manipulację czy przejęcie kontroli nad tokiem rozmowy, ten człowiek był po prostu perfekcjonistą.

– Cóż, mam inne sprawy na głowie niż troszczenie się o swojego serdecznego przyjaciela – odparł po dłuższej chwili Lis. – Jest policjantem, ma brata prokuratora i sypia z profilerką, dlaczego więc miałbym się nim przejmować? Byłem pewien, że tak wspaniała ekipa zdoła mu bez trudu pomóc i sprawa szybko się zakończy. Kiedy się jednak okazało, że ta awantura się przedłużyła i pojawiają się kolejne trupy, postanowiłem zorientować się w sprawie. Trochę popytałem kogo trzeba. Naprawdę chcę pomóc.

– Mhm...

– Jaka jest druga wątpliwość?

– Zdajesz sobie zapewne sprawę z tego, że zabójcą ktoś kieruje, nakłania go do zbrodni bądź po prostu udziela mu pomocy. Sprawca targany tak silną żądzą nie poradziłby sobie sam. Nawet jeśli z jakiegoś powodu chciałby się zemścić na moim bracie, nie wrobiłby go w to, przerosłoby to jego możliwości.

– Do czego zmierzasz? – spytał Lis.

– Chcesz mi wystawić tylko zabójcę, a nie sprawcę zamieszania, czyż nie? Dokładnie taki masz plan: przekazać mi jedynie połowę niezbędnych informacji. Ostatecznie nie powiesz mi, kto wrobił Krystiana, rzucisz mi tylko ochłap, którym będę musiał się zadowolić, a właściwie to mi go sprzedasz, bo przecież nigdy nie robisz nic za darmo. – Wilk z rosnącym niepokojem obserwował uśmiech, który pojawił się na twarzy Lisa.

Mężczyzna zaśmiał się głośno. Przemek uświadomił sobie, że boi się tego człowieka, jego możliwości, wpływów i umiejętności przetrwania. Przez głowę przemknęła mu myśl, że ma przed sobą sprawcę całego zamieszania, temu jednak przeczyłaby logika. Lis i Krystian mieli swoje układy i zasady, żaden z nich nie wyrządziłby drugiemu krzywdy. Nie mógł jednak pozbyć się tej myśli, przysłała wszystkie inne. Czy taki ktoś jak Lis mógł mieć honor? Szanować zasady?

– Powiedziałbym, że twój tok rozumowania wydaje się całkiem trafny – przyznał Lis. – Mylisz się jednak co do mnie. W tym przypadku naprawdę mam dobre zamiary, chodzi przecież o mojego drogiego przyjaciela oraz los niewinnych kobiet. Zapewniam cię, że gdybym wiedział, kto wrobił Krystiana,

bez wahania bym wam o tym powiedział. Teraz jednak bardziej interesuje mnie grasujący po mieście seryjny morderca, którego ohydne działania są przypisywane mojemu przyjacielowi.

– Gdyby interesował cię los tych niewinnych kobiet, poszedłbyś na policję albo do prokuratury. Tymczasem zaś przychodzisz do mnie. Myślę więc, że nawet jeśli chociaż częściowo kierują tobą dobre intencje, to mimo wszystko zależy ci jedynie na tworzeniu banku przysług, prawda?

– Oczywiście, że zależy mi na tworzeniu banku przysług, jak to elegancko ująłeś – potwierdził bez wahania Lis. – Jestem biznesmenem, zawsze w pierwszej kolejności dbam o własne interesy, a dopiero potem o cudze, i uważam, że nie ma w tym absolutnie nic złego. Dzięki takiemu podejściu udało mi się zbudować moje małe imperium.

– Cóż, trudno temu zaprzeczyć – mruknął Wilk.

– Zresztą gdybym nawet poszedł na policję czy do prokuratury, to, jak sam wiesz, na nic by się to zdało. Ostatecznie wszyscy szukają twojego brata, więc kto uwierzyłby mi, że za zabójstwami stoi ktoś inny, skoro nie mam na to żadnych namacalnych dowodów?

Przemek milczał. Z każdym usłyszonym słowem wzrastał w nim niepokój, a razem z nim pogarda wobec tego człowieka. W swojej pracy zdążył już poznać prawdziwe zło. Spotykał brutalnych zabójców czy oszustów pozbawiających ludzi dorobku całego życia, wciąż jednak najbardziej przerażali go sprawcy działający w białych rękawiczkach, gotowi wzbogacić się na cudzej krzywdzie, targujący się nawet w sytuacjach życia i śmierci. Ludzie pozbawieni uczuć, sumienia i przyzwoitości, którzy przebywali na wolności jedynie dlatego, że nie byli na tyle głupi, aby dać się przyłapać na gorącym uczynku.

– Czego chcesz za ujawnienie informacji?

– Aktualnie? Niczego. Za jakiś czas zgłoszę się po przysługę, a ty mi się odwdzięczysz, to wszystko. To chyba niewygórowana cena, prawda? Przemyśl to sobie, możesz wiele zyskać.

Wilk z zafascynowaniem obserwował, jak Ada w przypiływie niepohamowanej rozkoszy odchyła się do tyłu, przymyka oczy i rozchyła usta, z których wydobywa się stłumiony jęk. Nie mógł oderwać od niej wzroku. Uwielbiał ten widok i był przekonany, że nigdy mu się nie znudzi. Poczł jej ostatnie powolne ruchy i to, jak mięśnie w jej wnętrzu zaciskają się wokół niego. Jęknął przeciągle. Po chwili Ada opadła swobodnie na jego tors. Objął ją, zamykając w mocnym uścisku, drugą ręką sięgnął po kołdrę i przykrył ich. Pocałował ją w czoło. Podniosła głowę i podparła się na przedramionach.

– Nie myśl, że wciąż nie jestem na ciebie zła. To, co zrobiłeś w sądzie, było totalnie nieodpowiedzialne. Nie wiem, jak mogłeś się zdobyć na coś takiego, przecież to istne szaleństwo!

– Dla ciebie jestem gotów na każde szaleństwo – stwierdził bez wahania Krystian. – I zanim cokolwiek odpowiesz, przypomnij sobie, że to ty złamałaś naszą umowę. Obiecałaś, że gdy zrobi się gorąco, odpuścisz. A tymczasem prawie pozwoliłaś się aresztować! Przesadziłaś.

Ada westchnęła. Jeden z niesfornych rudych kosmyków na chwilę się podniósł, aby ponownie opaść na to samo miejsce. Krystian podniósł dłoń i odgarnął go, zakładając za ucho. Odsłonił tym samym całkowicie jej wielkie piwne oczy, którym nigdy nie potrafił się oprzeć. Uśmiechnęła się do niego.

– Oboje jesteśmy szurnięci i podejmujemy dla siebie zbyt duże ryzyko – przyznała. – Ale gdybym musiała zdecydować ponownie, nie zawahałabym się ani chwili i przeszłabym przez to jeszcze raz.

– Mam nadzieję, że nie będziesz musiała. Zdobyłem akta śledztwa, ale nie jestem pewny, czy to nam jakoś pomoże. Wciąż brakuje nam punktu zaczepienia. Akta mówią jasno: jestem winny.

– Wiem, zdążyłam się z nimi zapoznać. – Ada westchnęła. – Lepiej, żebyśmy się na razie nie kontaktowali. Sawicka może dać mi ogon, prawda?

– Nie przyjedziesz więcej do tej nory, będziemy kontaktować się przez Przemka. Musimy dopaść kierownika tego zamieszania i jego parobka, zanim

zginie kolejna kobieta, z którą sypiałem.

Ada przyłgnęła do jego klatki piersiowej, uważnie wpatrzyła się w szaroniebieskie oczy Krystiana. Palcem kreśliła niewielkie kółka w pobliżu jego obojczyka.

– Jak w ogóle się z tym czujesz?

– Nie myślę o tym, inaczej już dawno bym zwariował – przyznał. – Cały czas za to zastanawiam się, kto mógłby mnie wrobić w coś takiego. Stworzyłaś jego profil? Znalazłaś w aktach więcej informacji?

– Nie mam zbyt wiele nowego do powiedzenia... To ktoś w twoim wieku lub starszy, osoba, której naprawdę mocno zależało na skórze, chociaż możesz nie zdawać sobie z tego sprawy. Ten... nazwijmy go Iksem, ten Iks jest osobą cierpliwą, chłodną i zdystansowaną. Wymyślił plan, który konsekwentnie realizuje, dbając o najdrobniejsze szczegóły. Nikt nie podejrzewa, że to on jest odpowiedzialny za to, co cię spotkało. Wszystko robi w białych rękawiczkach. Nie skąpi środków na swoją zemstę. Nie czuje potrzeby ujawnienia się czy pochwalenia się swoim dziełem.

– To nie wystarczy. Nadal nie mogę tego rozgryźć. Potrzebuję więcej wskazówek.

– Iks jest jak król na szachownicy, z oddali obserwuje całe pole gry w towarzystwie królowej i w otoczeniu swojej wiernej straży. Przewiduje i odgaduje ruchy przeciwnika, dostosowuje się do nich, przesuując swoje pionki, i jednocześnie czeka na właściwy moment, aby zadać druzgocący cios. Iks to człowiek, który nie cofnie się przed niczym, zanim nie osiągnie tego, na czym naprawdę mu zależy, nie bacząc na to, co lub kogo przyjdzie mu poświęcić.

Krystian podniósł się energicznie. Ada zsunęła się i z zaskoczeniem opadła na starą skrzypiącą kanapę. Wilk pochylił się nad nią. W jego oczach dostrzegła błysk, tak jakby jego myśli w zaledwie kilka sekund ułożyły się w jedną całość. Znała ten wzrok. Najwyraźniej powiedziała coś, co pomogło mu skojarzyć fakty.

– Dlaczego wspomniałaś o szachach?

– Nie wiem, bez specjalnego powodu. Kojarzą mi się po prostu ze strategicznym umysłem, wymagają cierpliwości, powagi, inteligencji i swego rodzaju wyrafinowania.

– Nie wierzę, kurwa, nie wierzę.

Ada podniosła kołdrę i przytrzymała ją na wysokości piersi. Krystian jednak zszedł już z kanapy i nawet na nią nie spojrział. Zbierał swoje rzeczy z podłogi i wkładał je w pośpiechu. Co jakiś czas kłął i kręcił głową z lekkim niedowierzaniem. Milczała, wiedziała, że musi dać Wilkowi czas, aby się

uspokoił. Czuła jednak, jak jej serce tłucze się w piersi. Wierzyła, że właśnie zlokalizowali epicentrum tego cyklonu.

Droga była niemalże pusta, o tej godzinie nie miał żadnych problemów z przejazdem. Wilk gnał przed siebie samochodem pożyczonym od żony. Mocno ścisnął kierownicę, nie zwracając uwagi na pobielające knykcie. Cały czas dźwięczały mu w głowie słowa Lisa, przez całą noc rozmyślał o jego propozycji. Nie był pewien, co sądzić o tej rozmowie. Przede wszystkim jednak wahał się w kwestii przyjęcia jego propozycji. Zasady moralne, jakimi Przemek kierował się w życiu, sprawiały, że całkowicie wykluczał taką ewentualność, jednak świadomość, że chodzi o informacje, które mogły pomóc Krystianowi, nie pozwalała mu zapomnieć o tej rozmowie.

Zatrzymał się na miejscu parkingowym na jednym z niewielkich osiedli w Zdrojach. Wysiadł z auta, włożył ręce do kieszeni płaszcza i ruszył w stronę bloku, w którym aktualnie ukrywał się jego brat. Po drodze cały czas się zastanawiał, jak przekazać mu tę informację. Doskonale wiedział, że przez ostatnie dni Krystian rozważał zwrócenie się do Lisa z prośbą o pomoc ze względu na liczne kontakty przyjaciela, choć traktował to jako ostateczność. Z całą pewnością nie brał jednak pod uwagę, że ten zgłosi się sam.

Wilk otworzył drzwi do klatki kluczem, który dostał od żony. Wszedł do środka i szybko ruszył schodami w górę. Otworzył drzwi mieszkania i wkroczył do niewielkiego przedpokoju. Zdjął płaszcz i odwiesił go na krzywo zamontowany wieszak. Przeszedł do salonu.

– Mógłbyś chociaż zapukać – powiedział Krystian. – Jeszcze jakieś dziesięć minut temu byliśmy nadzy.

Przemek obserwował, jak w stronę jego brata leci poduszka. Krystian przeklął w momencie, w którym poczuł uderzenie w plecy, i odwrócił się do Ady siedzącej na kanapie. Prokurator się uśmiechnął. Widok brata w lepszym nastroju był dla niego na wagę złota. Krystian zasłużył na tę chwilę odprężenia.

– Przyjechałem, bo mam coś ważnego do powiedzenia. Zresztą w takiej chwili moglibyście sobie darować romansowanie. Naprawdę mamy co innego do roboty.

– Czy coś się stało? – spytała Ada. – Poza tym, że od dłuższego czasu jesteśmy w czarnej dupie i nie za bardzo wiemy, jak się z niej wydostać?

Przemek minął brata i usiadł na kanapie obok dziewczyny swojego brata. Krystian podążył za nim. Podsunął sobie niewielkie krzesło i opadł na nie, stare drewno zapiszczało przy tym nieprzyjemnie.

– Był u mnie Lis – wyjaśnił Przemek. – Zaproponował, że w zamian za nieokreśloną przysługę w przyszłości zdradzi mi, kto zabija kobiety. Natomiast utrzymuje oczywiście, że nie wie, kto za tym stoi.

Ada i Krystian wymienili porozumiewawcze spojrzenia. Obserwując ich reakcję, Przemek domyślił się, że już wcześniej musieli na coś wpaść, a teraz elementy układanki wskakiwały na swoje miejsce.

– Oświecicie mnie? – spytał w końcu Przemek.

– Po zapoznaniu się z aktami Ada odrobinę dopracowała profil – odrzekł Krystian. – Porównała zabójcę do króla na szachownicy i wtedy przyszło mi do głowy, że za wszystkim stoi Lis. Nie wierzyłem w to do końca, ale po tym, co mi teraz powiedziałaś, staje się to jeszcze bardziej prawdopodobne. Cały czas szukałem w pamięci osoby, która byłaby zdolna do takiej zemsty, a tymczasem miałem ją na wyciągnięcie ręki. Najciemniej jak zwykle, kurwa, pod latarnią.

– Z tego, co mi mówił Krystian, Lis jest zdolny do wszystkiego – zauważyła Ada. – Nie ma zahamowań, posiada rozległe kontakty, dysponuje ogromnymi środkami finansowymi. Ponadto obce są mu zasady moralności, jest mściwy, wyrafinowany i sam nigdy nie brudzi sobie rąk. Przyjście do Przemka to też element jego strategii.

– Na to wygląda – zgodził się Przemek. – Tylko dlaczego on nagle miałby się na ciebie uwziąć, co?

Jego brat na kilka sekund odwrócił wzrok i zerknął na Adę, która wpatrywała się w niego z zainteresowaniem. Przemek od razu dostrzegł nerwowość w jego ruchach.

– A bo ja wiem? – odparł Krystian.

– Może jednak coś kojarzysz? – zapytała Ada. – Przeleciałeś mu żonę czy co?

– Łukasz nie ma żony, więc to zły trop. Nie wiem, dlaczego tak się na mnie mści, według mnie nie byliśmy skłóceni.

– Zostawmy motyw Lisa, on nie jest w tym momencie naszym priorytetem.

– Jak to nie? – wtrącił Krystian. – Jak go dorwę, to łeb mu urwę. Wywijał różne numery, ale teraz to już mu, kurwa, nie popuszczę.

Przemek spojrzał na brata uważnie, aby ocenić, na ile jest on świadomy tego, co mówi. Chciał czy nie, Lis naprawdę miał szerokie koneksje, układy wypracowywane latami, mnóstwo pieniędzy i umysł stratega, od lat wymykał się śledczym. Otwarty atak na niego, w dodatku w przypływie furii, bez żadnego planu, nie mógł się dobrze skończyć.

– Dopadniemy go przy innej okazji – oznajmił stanowczo Przemek. – Teraz powinniśmy się skupić na tym, aby oczyścić cię z zarzutów i zatrzymać prawdziwego zabójcę. Problem w tym, że Lis sam z siebie nie zdradzi nam, kto to jest, musimy się tego dowiedzieć na własną rękę, bo wejście z nim w układ to za duże ryzyko.

– Wolałbym go dopaść teraz – przyznał Krystian.

– Zgadzam się z Przemkiem, więc przegłosowane. Zemsta na Lisie musi poczekać, mamy ważniejsze problemy – stwierdziła Ada. Wytrzymała ciężkie spojrzenie Krystiana, a kiedy ten odpuścił i posępnie pokiwał głową, przeniosła wzrok na jego brata. – Jest jakiś sposób, żeby złapać sprawcę bez pomocy Lisa?

– Proponuję prowokację, to najprostsze rozwiązanie – powiedział Przemek. – Wystarczy napisać na numer Krystiana. Najlepiej, żebyś ty to zrobiła.

– Myślisz? Czy sprawca nie nabierze podejrzeń, zważywszy, że jestem dosyć blisko z Krystianem?

– Wydaje mi się, że nie będzie się tym specjalnie przejmował. Jesteś kobietą z otoczenia Krystiana, a on aktualnie takich poszukuje, bo podsunęto mu taki plan działania. To facet, który oczekuje szybkiego spełnienia, chce dostać kobietę podaną na tacy – wyjaśnił Przemek. – To naprawdę może się udać.

– Świetnie, spróbu...

– Nie ma takiej opcji! – przerwał Adzie Krystian. – Dosyć tego. Nie pozwolę ci się narażać w żadnej sytuacji i nie mów, że to twój wybór, nie zgadzam się. Możemy przygotować prowokację z udziałem kogoś innego.

– Kogo? Przypadkowej dziewczyny, która nie ma nic wspólnego z policją? – spytała Ada. – Chcesz narażać którąś z kobiet na taki stres? Żadna na to nie zasłużyła, ich winą jest jedynie to, że skusiły się na noc z tobą.

– Z policjantkami też sypiałem, któraś na pewno się zgodzi, a z pewnością jest do tego lepiej przygotowana niż policyjny psycholog.

– Hmm... to też jest niezły pomysł. Przychodzi ci ktoś do głowy? – spytał Przemek.

Ada i Krystian mierzyli się spojrzeniami, zupełnie nie zwracając uwagi na jego obecność. Prokurator westchnął. Wiedział, że to dla nich trudna sytuacja, ale

niestety nie mieli zbyt wielu możliwości do wyboru. Musieli w końcu zacząć działać.

– Ile jeszcze zamierzamy tkwić w tym gównie? – spytała Ada. – Zostałam prawie aresztowana, zdecydowanie mam dość.

– Mówiłem ci, że powinnaś była się wycofać – przypomniał Krystian. – Cały czas to powtarzam.

– Nie to mam na myśli! Od kiedy chowamy głowę w piasek, ukrywamy się i czekamy na to, co zrobią inni? Czas zacząć działać i skończyć to szaleństwo raz na zawsze.

Krystian podniósł się i stanął obok Ady, uśmiechnął się do niej.

– Czas poradzić sobie z Sawicką, Lisem i sprawcą, kolejność przypadkowa – oznajmiła Czarnecka.

– Tequila i Bonetti wracają do gry – skwitował Krystian. – To pora, żebyś uciekał, Przemek, twój kręgosłup moralny tego nie zniesie.

– Każdy raz na jakiś czas musi nagiąć swój kręgosłup – odparł Przemek. – Jaki mamy plan?

Na stole leżało kilkanaście gazet codziennych oraz wydruki z serwisów internetowych. Już same nagłówki i pierwsze akapity tekstów nie pozostawiały na Krystianie suchej nitki. Wiadomość o trzecim ciele znalezionym w tak krótkim czasie przybiła wszystkich. Nagonka na policjanta zwiększała się z każdą chwilą, jego zdjęcie było dosłownie wszędzie, nikt nie wspominał o jego ewentualnej niewinności, ludzie już go skazali. Jednocześnie oberwało się policji i prokuraturze, padały niewybredne komentarze pod adresem tych instytucji, jak zawsze wypływał wątek korupcji i pobłażliwości dla swoich.

Szymura odłożył gazetę na stos innych, nagłówek o treści „Policjant znów atakuje. Znaleziono trzecie ciało. Czy policja w ogóle zamierza go złapać?” strasznie go raził. Jako jeden z niewielu wiedział, że wszystko, co napisano o Krystianie, było wierutną bzdurą. Sprawcą zbrodni był mężczyzna, którego Szymura sam sprowadził do miasta, a który teraz wymknął mu się spod kontroli. Ta myśl go dręczyła.

– I jak rozmowa z prokuratorem? – spytał. – Przyniosła jakiś efekt?

Lis westchnął przeciągle, sięgnął po kubek parującej kawy i upił kilka łyków. Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji.

– Cóż... Myślę, że Krystian już odgadł, kto go zrobił, moja rozmowa z Przemkiem stanowi dla niego jedynie potwierdzenie. Utwierdziłem ich również w przekonaniu, że istnieje sprawca, którym być może ktoś steruje.

– To nie po naszej myśli – zauważył Szymura.

– Nie zaprzataj sobie tym głowy, nie musisz wszystkiego wiedzieć – odparł Lis.

Szymura poczuł, że niemal błyskawicznie ogarnia go niepokój. Rozlewał się po żyłach i sprawiał, że serce musiało znacznie szybciej pompować krew. Kamil nie lubił takich sytuacji. Rozmowa z Przemkiem zupełnie zniweczyła ich pierwotny plan. Brak złości u Lisa mógł oznaczać jedynie tyle, że albo faktycznie odpuścił, co niezwykle rzadko mu się zdarzało, albo – co bardziej

prawdopodobne – to nie był jeszcze koniec. Plan uległ modyfikacji lub tak naprawdę nigdy go nie poznał.

– Obawiałbym się zemsty Wilka – ostrzegł Szymura. – Jest nieprzewidywalny.

– Nic mi nie zrobi. Sprawca zostanie złapany, to jest dla nich priorytet. Posprzątają nasz bałagan, i właściwie to tyle. Muszę skupić się teraz na nowych inwestycjach.

– A Krystian?

– Dostał nauczkę.

– Niby tak, ale...

– Czy ktoś jest nas w stanie powiązać ze sprawcą? – spytał Lis. – Są jakieś dowody?

– Nie, żadnych. Nikt nie będzie nas o to podejrzewał – odpowiedział Szymura. – Wilk również nic na nas nie znajdzie.

– Świetnie, gratuluję dobrze wykonanej pracy.

Lis podniósł się, przemierzył niewielki pokój i podszedł do stołu, na którym ustawiona była szachownica. Przetawił kilka pionków białych i czarnych, doprowadził do pata, czyli do sytuacji, w której żadna ze stron nie mogła dać drugiej mata. Następnie delikatnie zsunął wszystkie pionki z szachownicy, zasiadł na swoim krześle i zaczął się w nią wpatrywać.

Szymura westchnął. Dla jego szefa sprawa była skończona, zaakceptował remis i miał zamiar zająć się czymś innym. On jednak wciąż odczuwał niepokój. Znał Krystiana na tyle, by wiedzieć, że nie odpuści. W tym jednym Lis i Wilk byli do siebie podobni – nie bali się przekraczać granic i zazwyczaj osiągnęli to, czego chcieli, bez względu na wszystko. Mężczyzna podniósł się i ruszył w stronę schodów. Nie miał pojęcia, co robi Wilk, ale czuł, że to jeszcze nie koniec.

– Szymura!

Zatrzymał się i odwrócił. Jego szef ustawiał białe pionki na szachownicy, robił to powoli, skrupulatnie.

– Ten nocny klub, co go ostatnio, no, jak mu tam...

– Night Kiss – podsunął Szymura.

– Właśnie. Trzeba go sprzedać, muszę zainwestować w coś większego, zupełnie nowego. Potrzebuję wolnych środków.

– Oczywiście, wszystko przygotuję.

– Śpieszy mi się – podkreślił Lis. – Aha, odezwał się do nas nowy dostawca, podobno rozprawdzał swój towar na próbę na naszym terenie. Sprawdź,

dlaczego dowiaduję się o tym od niego, co rozprowadza, jaką to ma wartość i czy opłaca nam się z nim dogadać, czy lepiej go spławić.

– Zajmę się tym od razu. – Szymura odwrócił się ponownie i ruszył szybkim krokiem w kierunku schodów.

– Nie martw się Krystianem – rzucił za nim Lis. – Teraz będzie się zajmował ratowaniem zszarganej reputacji i innymi sprawami. Zresztą nie jest głupi, doskonale wie, że ze mną nie jest w stanie wygrać.

W niewielkim nieodremontowanym mieszkaniu w Zdrojach pomimo wczesnej pory paliło się światło. Ada i Krystian siedzieli na kanapie, Przemek dostawił sobie krzesło, wszyscy tłoczyli się wokół niewielkiego stolika, na którym stały trzy kubki parującej kawy.

– Od czego zaczynamy? – spytał Krystian.

– Nasz priorytet to powstrzymanie zabójstw, później oczyszczenie Krystiana z zarzutów i wreszcie, jeśli nadarzy się okazja, przyskrzynienie Lisa, a przynajmniej zadanie mu bolesnego ciosu – odpowiedział Przemek.

– Nigdy nie dopadniemy Lisa, na pewno nie bez przygotowań i pomocy – zauważył Krystian. – Zawsze osłoni go Szymura. Musielibyśmy się go pozbyć, żeby cokolwiek działać.

– A może po prostu skupić się na Szymurze jako celu? – zaproponował Przemek. – To byłby dostateczny cios dla Lisa. Tylko jak się go pozbyć? Masz coś na niego?

Krystian sięgnął po kubek i upił kilka głębokich łyków kawy, zbierając myśli. Próbował przypomnieć sobie cokolwiek, co mogłoby im w tym momencie pomóc. Szybko jednak zdał sobie sprawę, że to bezcelowe. Sam tłumaczył Szymurze, jak unikać rozgłosu, uczył go ukrywać dowody, zresztą nie tylko on. Lis i Szymura mieli znacznie więcej znajomych policjantów, którzy posuwali się nawet do niszczenia dowodów.

– Jedyne, co mi przychodzi do głowy, to, że jeśli faktycznie wynajęli sprawcę, musiał to zrobić Szymura w imieniu Lisa. Wytypował faceta, nawiązał z nim kontakt, narzucił mu sposób i styl działania.

– Niewiele nam to daje... Powinniśmy to chyba odpuścić.

Ada odstawiła kubek na stół znacznie głośniej, niż wymagała tego sytuacja. Bracia momentalnie skupili na niej uwagę. Uśmiechała się lewym kącikiem ust, wyglądała na niezwykle zadowoloną.

– Niekoniecznie – odezwała się. – Pomyślcie, możemy dopaść wszystkich za jednym razem, wymaga to jedynie odrobiny zręczności.

– Na co wpadłaś? – spytał Krystian. – Po twoim uśmiechu wnioskuję, że na coś ważnego.

– Przekonajmy Sawicką i Michalskiego do zorganizowania prowokacji. Przedstawmy im ją jako jedyne rozwiązanie, które doprowadzi do ujęcia prawdziwego sprawcy. Musimy im dać coś konkretnego, coś, co ich przekona. Najlepiej rzucić podejrzenie na Lisa i Szymurę, zasugerować, że są w to zamieszani, albo sprawić, że Sawicka i Michalski dopuszczą istnienie drugiego sprawcy. Muszą nam uwierzyć, że prowokacja to jedyne wyjście. Jeśli chodzi o mordercę, mój profil zakłada, że jest na tyle roztropny, że nie jest w stanie utrzymać żądy na wodzy. Czeka tylko na dogodną okazję, więc kiedy ta się trafi, na pewno jej nie przepuści. Powinien się złapać na eemes, zwłaszcza jeśli będzie kuszący i będzie ewidentnie sugerował chęć spotkania. Do tej pory sprawca przekonał się już, że działając w taki sposób, jest bezpieczny, bo podejrzanym jest Krystian. Nie wyczuje zagrożenia.

– Co z Lisem? – zapytał Przemek. – Chcesz skierować na niego uwagę w konkretnym celu?

– To ostatni etap, jeszcze niedopracowany – wyjaśniła Ada. – Jeśli założymy, że naszym celem nie jest sam Lis, to możemy pozbyć się Szymury, a przy okazji pozbawimy Lisa prawej ręki. Przypuszczam, że Krystian miał rację i to Szymura ustalał wszystkie szczegóły ze sprawcą. To znaczy, że ten ostatni powinien go bez trudu rozpoznać, a to pozwala nam powiązać Szymurę z tą sprawą.

– Szymura musiałby się pojawić na miejscu prowokacji – zauważył Przemek.

– Właśnie! Jeśli tak się stanie, to wystarczy dopilnować, aby morderca go rozpoznał. Albo wskaże go sam, żeby ratować tyłek, albo go do tego nakłonimy. Będę blisko i będę miała chwilę, zanim pojawią się policjanci, przekonam go. Gdy ten plan się powiedzie, Szymura wyląduje w areszcie, co pozwoli nam przede wszystkim oczyścić Krystiana ze wszystkich podejrzeń.

– Jeżeli ujmiemy naraz bezpośredniego sprawcę i sprawcę kierowniczego, wtedy prokurator będzie miał pełny materiał dowodowy – zgodził się Przemek.

– Problemem jest zapewnienie obecności Szymury na miejscu. Musimy go tam w jakiś sposób ściągnąć, do tego zapewne potrzebujemy Lisa... Albo sam go nam wystawi, albo musimy go podejść, wejść z nim w układ... Tego elementu nie dopracowałam.

– Ten plan jest genialny, upieczemy trzy pieczenie na jednym ogniu – stwierdził Krystian.

– Ten plan ma wiele luk, dosłownie wszystko może pójść nie tak – zauważył Przemek. – Pomyłka w profilu sprawi, że facet nie przyjdzie i nici z prowokacji.

O ile w ogóle do niej dojdzie. Nie wspominając o próbie przechytrzenia Lisa. Wprowadzając taki plan w życie, stąpaliśmy po bardzo cienkim lodzie. To zbyt ryzykowne. Szczególnie że tak naprawdę nie wiemy, co chce osiągnąć Lis. Wątpię, żeby wrobienie Krystiana było jedynym jego celem.

– Mówisz rozsądnie, trudno się z tobą nie zgodzić – przyznała Ada. – Zauważ jednak, że od tamtej nocy cały czas stąpamy po cienkim lodzie. Wydaje mi się, że gorzej być nie może. Warto podjąć ryzyko.

– Zgadza się z Adą – dodał Krystian. – Mam nawet pomysł, co zrobić z Lisem i jak ściągnąć Szymurę na miejsce prowokacji. Nadal nie podoba mi się, że Ada stanie się przynętą, ale będę tam ja i Michalski, nic złego nie powinno się wydarzyć.

– To działamy? – spytała Ada.

– Ja w to wchodzę – potwierdził Krystian.

Spojrzeni wyczekująco na Przemka, stanowił ostatni element potrzebny do wdrożenia planu. Prokurator czuł, jak na twarz występują mu kropelki potu. Jego instynkt samozachowawczy wył na alarm. Był rozdarty pomiędzy tym, co powinien zrobić, a chęcią pomocy bratu i przekonaniem o słuszności ich działań. Igranie z Lisem, Sawicką i zabójcą jednocześnie było czystym szaleństwem.

– Nie mam wyjścia – odezwał się wreszcie. – Zróbmy to.

Czarne volvo s60 mknęło w kierunku centrum miasta. W jego wnętrzu panowała zupełna cisza. Przemek przestawił dźwignię zmiany biegów i docisnął pedał gazu, znacznie przekraczając przepisy dotyczące ograniczenia prędkości na drodze. Wyprzedzał kolejne samochody, nie mogąc znieść bezradności, którą czuł.

– Nie jesteś Krystianem, brawura za kółkiem to nie twój styl, zwolnij – powiedziała Ada. – Wypadek w niczym nam aktualnie nie pomoże, nie mamy czasu ani na śmierć, ani na rehabilitację. Możesz spróbować w innym terminie i beze mnie w aucie.

Wilk westchnął. Zwolnił i dostosował się do przepisów. Ada przez chwilę wpatrywała się w strzałkę prędkościomierza, tak jakby chciała się upewnić, czy na pewno jej posłuchał. Dopiero wówczas odetchnęła.

– Jedziemy prosto na komendę. Michalski powinien być już w pracy, prawda?

– Chcesz od razu wcielić plan w życie? – spytał Przemek. – Jesteś pewna? Może powinniśmy z tym poczekać, dopracować poszczególne punkty?

– Nasz plan wypali tylko wtedy, gdy postawimy wszystko na jedną kartę. Nie ma czasu do stracenia.

– Krystianowi nadal nie podoba się, że masz zamiar wziąć udział w prowokacji.

– W tej chwili jego zdanie zupełnie mnie nie interesuje. Musimy się skupić na tym, co mamy do zrobienia, i jak najszybciej zatrzymać zarówno faceta, który pociąga za sznurki, jak i tego, który zabija kobiety. Zresztą ostatecznie Krystian się zgodził, więc nie ma co tego roztrząsać.

– Po prostu zastanawiam się teraz, czy po aferze ze Smarzewskim twój udział w takiej akcji to dobry pomysł. Nie możesz być pewna, jak zareagujesz – zauważył Przemek. – Nie jesteś pracownikiem policji, przeżyłaś trudne chwile i...

– Doszłam już do siebie i nic mi nie jest, troska niepotrzebna – ucięła Ada. – Jestem pracownikiem cywilnym policji, więc jeden czort. Liczą się jedynie

efekty.

– Ada... To może być naprawdę niebezpieczne.

– Skup się na tym, co ważne. Dowieź nas na komendę i myśl, jak przekonać tych dwoje do naszego szalonego planu.

Przemek wahał się przez chwilę, w końcu jednak zmienił pas ruchu i zaraz za mostem Cłowym skręcił w prawo. Ada siedziała wpatrzona w okno, głęboko pogrążona w rozmyślaniach. Wilk zerkał na nią co jakiś czas. W tej chwili naprawdę wiele by dał, żeby poznać jej myśli.

– Gabriela zrobi wszystko, żeby raz na zawsze zakończyć tę sprawę – odezwał się. – Jestem pewny, że ostatecznie, czego sobie życzy, to nasza pomoc, ale nie mam też wątpliwości, że jeśli uzna nasz plan za sensowny, to go wykorzysta.

– Zależy jej na sukcesie czy...

– Na życiu kobiet w pierwszej kolejności – odparł natychmiast Przemek. – Sukces to dla niej sprawa drugorzędna, choć nierozzerwalnie związana z jej priorytetami, więc pewnie będzie chciała się nim napawać przez bardzo długi czas.

– Świetnie, w takim razie nasz plan ma szansę powodzenia.

Po kilkunastu minutach Wilk zaparkował pod budynkiem sztabu policji. Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, Ada niemal wyskoczyła z samochodu. Przemek wygramolił się z auta, trzasnął drzwiami i ruszył za nią szybkim krokiem.

– Ada, czy ty...

– Nie pytaj mnie, czy jestem pewna, bo zmienię zdanie, a naprawdę tego nie chcę.

Wspólnie weszli do budynku komendy. Ada pokazała portierowi swoją przepustkę, Przemek zaś okazał legitymację. Mężczyzna bez słowa otworzył im drzwi. Czarnecka natychmiast skierowała się na schody, przeskakiwała po dwa stopnie naraz, mocno trzymając się poręczy. Przemek starał się za nią nadążyć.

Ada szybko minęła drzwi, za którymi znajdował się wydział wewnętrzny. Zatrzymała się dopiero przed gabinetem komisarza Rafała Michalskiego. Drzwi były lekko uchylone i na korytarzu widniała smuga światła. Otworzyła sobie bez pukania. Przy biurku siedzieli Sawicka i Michalski, a pomiędzy nimi na stosie akt stały pudełka z chińskiej knajpy. Oboje jak na komendę podnieśli głowy zaskoczeni.

– Jak dobrze, że kierownicy zamieszania są na miejscu – skwitowała Ada. – Spokojnie, nie chowam do was urazy za próbę wpakowania mnie do aresztu ani

za poszukiwanie mojego faceta listem gończym. Zostawmy to za sobą, mamy w końcu wspólny cel: zakończenie tej całej farsy.

Prokurator odłożyła widelec na blat biurka, przez chwilę uważnie przyglądała się Czarneckiej, w końcu uśmiechnęła się z aprobatą.

– Do czego zmierzasz? – spytała.

– Razem z Przemkiem przedstawimy wam plan złapania prawdziwego sprawcy. Tak, doskonale słyszycie, prawdziwego. Co wy na to?

Sawicka przestawiła krzesło i usiadła obok Michalskiego, wspólnie obserwowali teraz Wilka i Czarnecką. Nie darzyła specjalnym zaufaniem ani jego, ani jej. Doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że od początku wiedzieli, gdzie jest Krystian, pomogli mu uciec z miejsca zbrodni, a potem świadomie go ukrywali. Nie miała jednak do nich za to żadnych pretensji, zrobiłaby to samo dla bliskich. Problem leżał gdzie indziej. Była uprzedzona do Przemka przez to, że niegdyś ją zranił i w dodatku zahamował jej karierę, gdy zesłał ją do Gorzowa. Czarnecka też nie wzbudzała w niej zaufania, była inteligentna, dobrze kłamała, panowała nad mową ciała, przynajmniej dopóki ktoś nie wybił jej z rytmu. Potrafiła odnaleźć się w podbramkowej sytuacji i odwrócić kota ogonem. Najwyraźniej pozbiierała się po tym, co ją spotkało.

– Ustalmy coś na początek: Krystian jest niewinny – odezwała się Ada. – Jestem pewna, że jeśli wnikliwie przeanalizowali państwo akta, to zauważyliście pewną prawidłowość.

– Rozumiem, że też zdążyliście się już zapoznać z aktami, które podejrzany wykradł z mojego domu? – spytał Michalski.

– Pewną prawidłowość – powtórzyła Ada z naciskiem. – Podczas pierwszego zabójstwa sprawca działał spokojnie, w sposób przemyślany i zorganizowany. W winie, które było w domu, znaleziono GHB, było ono we krwi Magdy i prawdopodobnie również Krystiana, oboje zostali nafaszerowani narkotykiem. Wino stało już wcześniej w mieszkaniu, zatem najbardziej prawdopodobne, że narkotyk wrzuciła osoba trzecia. Po tak dużej dawce Krystian zapewne zapadł w sen, wcześniej przypuszczalnie uprawiali dziki seks. Krystian nie udusiłby kobiety podczas seksu, nawet po takich środkach. To jednak nieistotne.

– Nieistotne? – rzuciła Sawicka. – Rozumiem, że nie podoba się pani to, że facet panią zdradza, ale zginęła kobieta, odrobinę szacunku.

– Powiedziałam: nieistotne – upierała się Ada. – Śmierć drugiej ofiary to już na pewno nie dzieło Krystiana. W czasie, gdy kobieta została zabita, był ze mną, ukrywał się u mnie. Nie miał telefonu, a skoro śledczy również go nie znaleźli, to

prawdopodobne, że korzystał z niego zabójca. Napisał do kobiety z listy kontaktowej w telefonie, umówił się z nią na seks. Był znacznie bardziej brutalny niż w przypadku morderstwa Magdy, pobił kobietę i brutalnie ją zgwałcił, zanim zabił. Tu już nie może być mowy o przypadkowym uduszeniu podczas zabawy. To też nie pasuje do Krystiana. Trzecie ciało, znalezione tak szybko, jest dowodem na to, że sprawca stracił trzeźwy osąd sytuacji i się rozochocił. Staje się coraz bardziej niebezpieczny. Jednak to nie on to wszystko zaplanował.

– Podejrzewa pani, że mamy do czynienia ze sprawstwem kierowniczym? Czyli jedna osoba zabija, a druga sprawuje nad nim swego rodzaju kontrolę? Sprawca zdeorganizowany pod kontrolą sprawcy zorganizowanego? – upewniła się Sawicka. – Bardzo ciekawa teoria, brzmi jednak trochę nieprawdopodobnie.

– Nieważne, jak brzmi.

– To prawda, skoro przyznała się pani do ukrywania podejrzanego i do tego, że dała mu alibi. Wskaże nam pani teraz miejsce ukrycia się Krystiana i pozwoli wpakować go do aresztu – skwitował Michalski.

– Wysłuchajcie jej do końca – wtrącił się Przemek. – Nasza rozmowa nie ma charakteru wyjaśnień, nie liczcie na to, że cokolwiek z niej znajdzie się w protokole.

– Podejrzewamy, że głównodowodzącym całego tego zamieszania jest niejaki Lis, lokalny przedsiębiorca. Ma odpowiednie przygotowanie i koneksje, wystarczające środki finansowe, cierpliwość, umysł stratega. Wrobienie Krystiana w te zbrodnie stanowi dla niego z pewnością całkiem niezłą zabawę.

Michalski skrzyżował ręce na ramionach. Nazwisko Lisa go zaskoczyło, zupełnie nie wiązał go z tą sprawą. Nie rozumiał, jaki motyw mógł mieć ten człowiek interesu, nie był jednak w stanie z góry wykluczyć jego udziału.

– Nie złapiemy Lisa na podstawie domysłów, to nierealne – zauważył Michalski. – Jaki w ogóle miałby w tym interes?

– Nie jesteśmy do końca pewni motywacji Lisa – przyznała Ada. – Spójrzmy jednak na fakty, czyli na to, czego nie musimy się domyślać. Nie ma wątpliwości, że to starannie opracowana akcja.

– Przejdźmy więc do tego, co jesteśmy w stanie zrobić – zaproponował Wilk. – Mamy wspólny cel.

W niewielkim gabinecie Michalskiego znajdującym się na ostatnim piętrze budynku atmosfera coraz bardziej się zagęszczała. Wilk wytrzymał ciężkie spojrzenie policjanta, odchrząknął i pochylił się nieznacznie, opierając przedramię na blacie.

– Skoro sprawca ma telefon Krystiana i wie już, że napisanie do którejś z kobiet może ją skłonić do spotkania w wiadomym celu, to możliwe jest działanie również w drugą stronę. Jakaś kobieta może napisać do Krystiana prowokującą wiadomość. Jeśli sprawca ją odczyta i odpisze, to mamy szansę zorganizować na niego zasadzkę – wyjaśnił Przemek. – Żeby nie zdradzać nikomu naszego planu i ograniczyć przygotowania do minimum, a przede wszystkim działać szybko, pomyśleliśmy, że przynętą może być Ada. Sama się zaoferowała.

– Czy pani zdaje sobie sprawę, na co się zgadza? – spytała Sawicka. – Ze wszystkimi możliwymi konsekwencjami? To może być bardzo niebezpieczne.

– Zależy mi, aby jak najszybciej oczyścić Krystiana z zarzutów i zatrzymać prawdziwego zabójcę. Musimy go powstrzymać, zanim zaatakuje ponownie.

– Nie lubię wykorzystywać w prowokacjach osób, które nie są policjantami – przyznał Michalski. – Nie mają odpowiedniego przeszkolenia i zawsze powstają z tego nieprzewidziane problemy.

– Jestem pracownikiem cywilnym policji, część procedur znam, a resztę poznam – odparła Czarnecka. – Bycie przynętą nie może być aż tak trudne.

– Trudne nie, ale niebezpieczne owszem – zastrzegł Michalski.

– Tylko jeśli pan i pański zespół nawalicie, ale oczekuję, że jednak wykażecie się pewną dawką profesjonalizmu – odcięła się Ada.

Sawicka przez chwilę obracała w dłoniach długopis, skupiając się całkowicie na tej czynności. W myślach tworzyła już plan prowokacji, analizowała go pod kątem przepisów, ale przede wszystkim skuteczności. Była bowiem w stanie podjąć każde ryzyko, byle tylko zatrzymać seryjnego sprawcę.

– Ten plan jest bardzo prosty, moim zdaniem aż za bardzo, zawiera wiele luk, a największą jest pani Czarnecka, która nie jest wyszkoloną policjantką – stwierdziła w końcu. – Jednak w sytuacji, w której jesteśmy, muszę przyznać, że jestem gotowa zaryzykować. Zresztą odnoszę wrażenie, że nawet jeśli się nie zgodzę, pani i tak poczyni odpowiednie kroki, tyle że bez naszego wsparcia, czyż nie?

– Mniej więcej – potwierdziła Ada. – Choć oczywiście wolałabym to zrobić legalnie.

– Nie podejmiemy żadnych działań bez waszego przyzwolenia – zapewnił Wilk.

– Mów za siebie – odparła Czarnecka.

Prokurator uśmiechnęła się i spojrzała z uznaniem na kobietę siedzącą przed nią. Czuła, że łączy je nic porozumienia.

– Tak właśnie myślałam – przyznała. – Przy założeniu, że plan się powiedzie, nie uda nam się jednak złapać tego Lisa, o ile dobrze rozumiem.

– Nie, ale Lis nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla kobiet. Nie będzie mu się też chciało wprowadzać teraz w życie nowego planu – odparł Wilk. – To zabójca powinien być naszym priorytetem, Lisa musimy odpuścić.

– W takim razie skontaktujemy się z wami, gdy ustalimy, co dokładnie zrobimy – powiedziała Gabriela. – Muszę to przemyśleć i się skonsultować.

– Mam nadzieję, że zdążymy, nim sprawca namierzy czwartą ofiarę – rzuciła Ada. – To już byłaby zbyt duża opieszałość prokuratury.

– Niedawno zabił – zauważył Michalski.

– Rozochocił się, tłumione przez długi czas pragnienia zostały uwolnione. Ten mężczyzna jest nienasycony. Będzie czekał w ukryciu, aż jego pragnienie przerodzi się w niepohamowaną żądzę albo do czasu, gdy nadarzy się okazja, która ją wzbudzi. Nie łudziłabym się, że zabije po świętach czy sylwestrze, pośpieszyłabym się z decyzjami.

– Przyjęłam do wiadomości – stwierdziła Sawicka. – A teraz do widzenia.

Wilk złapał Adę za ramię, zmuszając ją do tego, aby wstała. Pociągnął kobietę w stronę wyjścia, rzucił krótkie „do widzenia” i niemal wypchnął ją na zewnątrz. Zatrzasnął za sobą drzwi, jakby obawiał się, że dwoje śledczych zmieni zdanie.

Michalski westchnął, przeciągnął się i rozmasował sobie kark, który strzyknął przy tym kilka razy. Podniósł wzrok na prokurator, która zdążyła ulokować się już po drugiej stronie biurka. Wciąż obracała w dłoniach długopis, przed sobą zaś miała notatnik, bez którego nigdzie się nie ruszała.

– Co pani o tym myśli?

– Nie podoba mi się, że inicjatywa wyszła od nich. To, że Wilk jest niewinny i że nie ujmiemy sprawcy kierowniczego również, ale... nie mamy wyjścia. Naszym priorytetem jest zapewnienie bezpieczeństwa kobietom. Jeżeli ta kiepsko zaplanowana prowokacja wypali, złapiemy sprawcę i wpakujemy go do aresztu przed świętami, z czego bardzo bym się cieszyła. A co pan sądzi o ich teorii?

– Cóż... To wszystko brzmi jak wyjątkowo wydumane kłamstwo, ale braliśmy taki scenariusz pod uwagę. Sprawca, który atakuje te kobiety... Sposób, w jaki to robi, bez wątplenia świadczy o tym, że przerosłoby go wymyślenie i przeprowadzenie tak skomplikowanej intrygi przeciwko Wilkowi. Nie zgadza się też motyw, on atakuje kobiety ewidentnie w celu zaspokojenia swojej żądz. Jeśli faktycznie okazałoby się, że Lis maczał w tym palce, byłbym skłonny w to uwierzyć.

– Kim jest ten Lis? – spytała Sawicka. – Nie kojarzę takiej ksywki czy nazwiska. Powinam?

Policjant bez słowa sięgnął po swój laptop, otworzył klapę, a po chwili odwrócił ekran w stronę kobiety. Wyświetlała się na nim fotografia mężczyzny w drogim, świetnie skrojonym garniturze. Uwagę przyciągały jego uśmiech i idealnie białe zęby, zaś mocno zarysowana szczęka i orzechowe oczy sprawiały, że żadna kobieta nie przeszłaby obok niego obojętnie. Gabriela doskonale znała tę twarz. Poczowała, jak jej serce zamiera na kilka sekund.

– Łukasz Lis, szczeciński biznesmen, dobrze ustawiony wśród lokalnego, a właściwie także polskiego i międzynarodowego półświatka – wyjaśnił Michalski. – Prowadzi wiele legalnych biznesów, czegokolwiek się dotknie, zamienia to w złoto. Naprawdę trzeba mu przyznać, że ma smykałkę do

interesów, zgarnia wszystkie nagrody dla przedsiębiorców. Problem w tym, że oprócz legalnej działalności para się również tą mniej chlubną.

Sawicka wpatrywała się w zdjęcie i słuchała policjanta z narastającym niepokojem. Głos uwiązał jej w gardle, odchrząknęła.

– Czym dokładnie?

– W gruncie rzeczy Lis zajmuje się jedynie oddawaniem przysług, często za pieniądze. Macza palce w handlu narkotykami, dopalaczami, a nawet ludźmi, a także w pożyczkach na lichwiarski procent, pobiciach na zlecenie, oszustwach gospodarczych. Trudni się wszystkim, na czym może zarobić, i zazwyczaj robi to na cudze zlecenie.

– Jakim cudem jeszcze nie został złapany?

– Ma bardzo szerokie koneksje, podejrzewam, że może mieć również znajomości w prokuraturze i policji – wyjaśnił Michalski. – Dla nas pozostaje nieuchwytny. Wpakowaliśmy do pudła mnóstwo jego słupów, ale do niego nigdy się nawet nie zbliżyliśmy.

– Co może mieć do Wilka? – zapytała Sawicka.

– Niejednokrotnie widywano ich razem, krążyły plotki, że się przyjaźnią. Wszczęliśmy nawet nieoficjalne śledztwo, sprawdzaliśmy, czy Wilk nie jest wtyką Lisa, ale nie udało nam się nic ustalić – przyznał Michalski. – Na pewno się dobrze znają, chodzili do tej samej podstawówki, kończyli wspólnie ten sam wydział prawa i przez cały ten czas utrzymywali znajomość. Być może Wilk jakoś mu podpadł. Z takimi typami jak Lis nigdy nie wiadomo.

Prokurator milczała, próbując uspokoić kłębiące się myśli. Łukasz był na studiach rok wyżej od niej, zawsze się sprzeczałi, rywalizowali ze sobą na olimpiadach. Pociągała ją jego inteligencja, uroda i tajemniczość. Był jej pierwszą wielką i szaloną miłością, a potem zostawił ją z końcem studiów dosłownie z dnia na dzień, bez słowa wyjaśnienia. Nigdy później się już do niej nie odezwał. Teraz dowiadywała się o nim rzeczy, które były dla niej niepojęte. Zupełnie nie widziała go w roli gangstera.

– Myślę, że mógł mieć coś wspólnego z tym, że właśnie pani dostała tę sprawę, oraz ze wszechobecną nagonką na Wilka. Tylko po co panią tutaj sprowadził? To dla mnie zagadka.

– Dobre pytanie – przyznała niechętnie Sawicka.

– Zna go pani?

– Był rok wyżej ode mnie na studiach, rzeczywiście studiował z Wilkami – odpowiedziała sucho prokurator. – Nigdy nie utrzymywaliśmy bliskich relacji, ale

go pamiętam.

Policjant zamknął laptop i odsunął go na skraj biurka. Przyjrzał się uważnie kobiecie. Nie wierzył w ani jedno jej słowo. Mówiła prawdę, ale nie tę, o którą pytał. Nie śmiał jednak jej tego wytknąć.

– Tak w ogóle to wszystko gra? – zagadnął.

– Mhm... Jasne, że tak – odparła Sawicka. Skoncentrowała się. – Jak możemy przygotować tę prowokację? Zależy mi na czasie i bezpieczeństwie Czarneckiej, a przede wszystkim na skuteczności. Sprzedaniem tego pomysłu sędziemu okręgowemu zajmę się sama.

Michalski rzucił jej jeszcze jedno uważne spojrzenie, później odpuścił. Wraz z doświadczeniem zawodowym nabrał też przekonania, że wściubianie nosa w prywatne sprawy prokuratorów zazwyczaj źle się kończy. Odchylił się na krześle, splótł dłonie na udach.

– Cóż, trzeba napisać uwodzicielski esemes, najlepiej jeszcze dzisiaj. Nie musimy z tym czekać na zgodę komendanta. Zobaczymy, czy sprawca w ogóle odpisze. Jeśli tak, to trzeba będzie się z nim umówić na spotkanie w bezpiecznym miejscu. Najlepiej, żeby to było dwupokojowe mieszkanie. Wszyscy dostaną podsłuch i kamery. Postawimy dwóch ludzi na dole, tak aby nie zwracali na siebie uwagi. Będą obserwować wszystkich wchodzących do budynku. W jednym z pokoi ukryjemy kolejnych dwóch chłopaków, dla pewności może być ich trzech. To chyba tyle.

– Bezpieczeństwo Czarneckiej?

– Jeśli facet nie wejdzie z bronią i nie strzeli jej od razu między oczy, to raczej jesteśmy w stanie zapewnić jej bezpieczeństwo. Będzie ze sprawcą dosłownie kilka minut sama, z policjantami za ścianą.

– Do tej pory nic nam nie wiadomo o broni palnej i wiemy, że ofiary są żywe do momentu, kiedy uprawia z nimi seks. Nie ma powodu, aby teraz zmienił znacząco *modus operandi* – zgodziła się Sawicka. – Szanse powodzenia?

– Przy założeniu, że przyjdzie, nie zabije Czarneckiej i nie zorientuje się, w czym uczestniczy, szanse powodzenia są bardzo wysokie. Pamiętajmy, że nie mamy do czynienia z najbardziej lotnym facetem.

– Co z otwartą przestrzenią? – zapytała Sawicka. – Może nie zgodzić się na spotkanie w mieszkaniu.

– Będziemy kombinować, przydzielimy więcej ludzi – odpowiedział Michalski. – Postaramy się ponegocjować spotkanie w miejscu, które daje nam swobodę działania. Ujmę to tak: nie podoba mi się, że mamy tak mało czasu,

niewiele wiemy o sprawcy i narażamy Czarnecką. Niemniej to będzie wręcz książkowa prowokacja, jesteśmy w stanie zrobić to od ręki.

Sawicka podniosła się z miejsca. Chwyciła notatnik, w którym zdążyła zapisać kilka punktów do zrealizowania, i wrzuciła go do torebki.

– Umówmy się, że zacznę pisać rekomendację dla komendanta wojewódzkiego na zorganizowanie prowokacji, napiszę ją tak, żeby mógł od razu przerobić ją na swój wniosek. Przekonam szefa, żeby ją podpisał, a później zajmiemy się wojewódzkim i postaramy się go przekonać, żeby chciał to popchnąć do sądu okręgowego.

– Raczej nie będzie oponował, jeśli podpisze to prokurator okręgowy. Zresztą dla wszystkich priorytetem jest ujęcie sprawcy. Szefowie nie muszą wiedzieć, że osobą, którą chcemy złapać, nie jest Krystian. Wyjaśni się im to przy okazji.

– Mamy więc wszystko ustalone. Proszę od razu jechać do Czarneckiej.

Czarne volvo zjechało z ulicy Ku Słońcu i skręciło w małą uliczkę. Przy Źródlanej znajdował się rząd niepozornych domków jednorodzinnych. Jeden z nich bardzo ich interesował. Krystian doskonale wiedział, że Lis posiadał trzy nieruchomości w Szczecinie i okolicach, które uważał za dom. Jednym z nich był dom w Dobrej Szczecińskiej, gdzie mieszkali jego rodzice, drugim luksusowe mieszkanie na Starym Mieście i wreszcie trzecim – nierzucający się w oczy domek na Gumieńcach. Tu odpoczywał, a czasami także załatwiał interesy. Znalezienie go tutaj było najbardziej prawdopodobne. Krystian skręcił w kolejną wąską uliczkę i zatrzymał się na jej początku, zaledwie kilkanaście metrów od domu, w którym bywał wiele razy i zawsze świetnie się bawił.

– Mamy w ogóle jakiś plan? – spytał Przemek.

– Oczywiście, że mamy – zapewnił Krystian. – Porozmawiamy z Lisem.

– Pozwól, że ci wyjaśnię: chodziło mi o plan, czyli...

– Coś takiego z takim czymś bez takiego czegoś – odparł Krystian. – Daj spokój, improwizujmy.

Przemek zdusił w sobie chęć uderzenia Krystiana, głównie dlatego, że doskonale wiedział, iż jego zaboląoby to znacznie bardziej. Przyglądał się bratu, licząc na to, że dostrzeże kpiący uśmiech, ale twarz Krystiana była kamienna, nie żartował. Ich plan zakładał po prostu przyjazd tutaj, nic więcej.

– Pójdzie tam razem jest ryzykowne.

– Wszystko, co robimy, jest ryzykowne. Po prostu chodźmy. Co ma być, to będzie, najwyżej skończę w areszcie.

– Genialny plan – skwitował Przemek. – Może jednak pójdę sam?

– Nie potrafisz udawać, że jesteś mną, musimy więc iść tam razem. Mnie też się to nie uśmiecha, ale naprawdę nie mamy wyboru. Lis musi wystawić nam Szymurę. Jeszcze nie wiem, jak go do tego przekonamy, ale jestem pewien, że coś wymyślę.

– To jego prawa ręka, nie zgodzi się – zauważył Przemek.

– Dlatego nasz plan zakłada, że Lis nie będzie wiedział, co chcemy w gruncie rzeczy osiągnąć, i tyle.

– Problem w tym, że to, co nazywasz planem, absolutnie nie wyjaśnia, w jaki sposób mamy tego dokonać.

– Chodź, nie marnujmy czasu.

Przed domem Lisa zaparkowała taksówka, bracia zamarli. Wsiadła z nich brunetka w ciemnofioletowym płaszczu i długich czarnych kozakach. Jej bujne włosy zakołysały się gwałtownie, gdy się rozejrzała. Szybko podeszła do bramki, zadzwoniła i otworzyła ją. Brukowaną ścieżką dotarła do drzwi, zapukała i już po chwili była w środku.

– Do diabła, czy to była Sawicka? – spytał Krystian. – Nie wierzę, kurwa. Ona też jest częścią planu?

– Ogarnij się! Gabriela nigdy nie dałaby się zrobić w coś takiego.

– Mówisz tak tylko dlatego, że z nią sypiałeś – warknął Krystian. – Ja pierdolę, co za suka.

– Hamuj się! Gabriela ma mocniejszy kręgosłup moralny niż którykolwiek z nas – zapewnił Przemek. – Nie wiem, co dokładnie tu robi, ale Lis był jej pierwszą prawdziwą miłością, nie pamiętasz? Spotykali się w trakcie studiów, później ją zostawił z dnia na dzień. Mocno to przeżyła.

– Nie kojarzę, byłem zbyt zajęty wyrywaniem chętnych lasek – przyznał Krystian. – Przyjechała tutaj na wspominki? Nie uważasz, że to zbyt duży zbieg okoliczności?

Przemek westchnął. Próbował zebrać myśli. Gabriela była ostatnią osobą, której się tu spodziewał.

– Kiedy z Adą przekonywaliście Sawicką i Michalskiego do prowokacji, musieliście wspomnieć o Lisie. Najwyraźniej Gabriela potrafiła go bez trudu znaleźć – stwierdził Krystian. – Może jednak nie jest tak kryształowa, jak ci się wydaje? W końcu miała romans z żonatym facetem.

– Zamknij się – uciął Przemek. – Przyznaję, że jej pojawienie się tutaj to zbyt duży zbieg okoliczności, zwłaszcza że Sawicka rzadko robi coś bez celu.

– Widzisz?! Jestem w czarnej dupie.

– Na razie jesteśmy w aucie. I tak nie możesz już być w większej czarnej dupie niż do tej pory. Poczekajmy.

– Teraz to nie mamy innego wyjścia. Miejmy nadzieję, że szybko od niego wyjdzie.

– Ta...

Wnętrze było surowe i proste, nie mogła go nazwać ani wyszukany, ani pełnym przepychu. Usiadła na wygodnej kanapie przykrytej puchatym kocem i spojrzała na ogień żarzący się w kominku. Było tu przytulnie i poczuła się swobodnie. Pokręciła głową, jakby chciała odgonić od siebie tę myśl.

– Zaparzyłem ci kawę, ale może masz ochotę na coś mocniejszego?

– Kawa wystarczy.

Gabriela przyglądała się siedzącemu przed nią mężczyźnie, który kilkanaście lat temu zawrócił jej w głowie, a później raz na zawsze złamał serce. Długo nie potrafiła się po tym pozbierać. Teraz wróciły do niej tamte emocje. Czarny golf doskonale opinał jego wyrzeźbione ciało, wciąż miał też ten zabójczy uśmiech i patrzył na nią w sposób, który mógłby sugerować, że pomiędzy nimi nic się nie zmieniło.

– Co cię sprowadza? – spytał Lis. – Słyszałem, że jesteś w mieście. Zastanawiałem się nawet nad tym, czy się nie odezwać, ale bałem się, że mnie spławisz.

– Słyszałeś, że jestem w mieście? – zakpiła Sawicka. – Kawa na ławę. Po jaką cholere mnie tutaj ściągnąłeś? Czy to ty stoisz za zabójstwami tych kobiet i czy, u diabła, to Wilk je zabił, czy nie? O co w tym wszystkim chodzi?

Łukasz obserwował ją bardzo uważnie. Pociągnął kilka łyków ze swojego kubka i wreszcie się uśmiechnął. Wyglądał na rozbawionego.

– Skąd podejrzenie, że w ogóle mam z tym cokolwiek wspólnego?

– Masz czy nie?

– Jestem tylko biznesmenem. Jaki mogę mieć związek z zabójstwami kobiet?

– I szefem szczecińskiego półświatka, tak przynajmniej twierdzi bardzo dobre źródło – odcięła się Sawicka. – Więc jak? – Mimo zawodowego obowiązku zdecydowanie nie chciała poznać odpowiedzi na zadane pytania. Obserwowała Lisa z niepokojem. Nie mogła uwierzyć, że ich drogi tak bardzo się rozeszły. Mężczyzna, od którego po raz pierwszy usłyszała „kocham cię”, kiedy byli na

Różance, nie mógł być tak mściwy, żeby zabijać kobiety w ramach prywatnej wendety. – Nie okłamuj mnie. Coś mi się należy z uwagi na to, co nas łączyło.

– Chciałem się odegrać na Krystianie. Założył mi za skórę i uwierz mi, zasłużył sobie na to, co go spotkało, ale to nie tak, jak myślisz – zapewnił Lis. – To nie ja zabijam. Nie mam nic wspólnego ze szczecińskim półświatkiem. Gdyby tak było, zapewne już bym siedział, prawda? Jestem zwykłym biznesmenem, mam kontakty i pieniądze, dzięki nim potrafię wiele załatwić.

– Na przykład dać Krystianowi nauczkę?

– Właśnie tak. Dzięki swoim znajomościom ściągnąłem też tutaj ciebie. Pomyślałem, że się ucieszysz z możliwości powrotu do Szczecina. To taka moja drobna przysługa. Przede wszystkim jednak uznałem, że twoja nienawiść do Wilka będzie cię napędzać...

– Nienawiść do Wilka? Skąd ten pomysł?

– Rozmawiałem z kilkoma starymi znajomymi z prokuratury, krążyły plotki o tym, że mieliście romans. Podobno to Wilk załatwił ci przeniesienie do Gorzowa... Znam cię, nie zapominasz urazy. Uznałem, że uda ci się zorganizować nagonkę na Krystiana, ale ponieważ jesteś dobra, będziesz potrafiła także złapać prawdziwego sprawcę. To miasto cię potrzebowało. A przy okazji liczyłem, że uda nam się porozmawiać. Czy już mówiłem, jak cieszę się, że tutaj jesteś?

– Wrobiłeś Wilka w zabójstwo dla zabawy?

– Z zemsty – poprawił ją Lis. – Musiałem się na nim odegrać.

Sawicka jeszcze długo wpatrywała się w jego oczy. Widziała w nich jedynie radość, tak jakby to, co działo się poza tym pokojem, było nieistotne i liczyła się jedynie jej obecność. Usilnie starała się nie zwracać na to uwagi.

– Kłamiesz. Człowiek, którego znam, nie zrobiłby czegoś takiego. To Kamil Szymura, prawda? To on jest odpowiedzialny za sprowadzenie katastrofy na to miasto.

– Bardzo dobrze mnie znasz, Gabi – powiedział Lis. – Niestety tym razem nie masz racji. To ja wrobiłem Krystiana, chciałem się na nim odegrać, ale to nie ja jestem odpowiedzialny za śmierć tych kobiet, to już robota Szymury. To on sprowadził do miasta zabójcę, nakierował go odpowiednio i wyposażył w potrzebne narzędzia.

Kobieta powstrzymała westchnięcie. Łukasz nie mówił jej całej prawdy. Zbyt szybko podchwycił wątek Szymury. Czowała jednak ulgę, nie miała powodu, żeby mu nie wierzyć.

– Podobno Szymura to twoja prawa ręka.

– Bzdura, to tylko mój pracownik. Rzeczywiście bardzo ważny, pomaga... pomagał mi w prowadzeniu biznesu, był niezastąpiony do pewnego czasu, ale niestety sytuacja się zmieniła. Chciałem go zwolnić, uznałem, że nie działa na moją korzyść, lecz wtedy zaczął mnie szantażować. Zgodziłem się mu pomóc pozbyć się Wilka, bo wiedziałem, że dzięki temu będę miał z nim spokój, a jednocześnie zachowam dobre imię.

– Zginęły trzy kobiety – powiedziała twardo Sawicka.

– Nie wiedziałem, do czego potrzebuje mojej pomocy. Gdy się zorientowałem, chciałem się wycofać, ale było już za późno, ściągnąłem więc ciebie. Uznałem, że tylko ty możesz posprzątać ten cały bałagan.

– Jaki interes we wrobieniu Wilka ma Szymura? Jak bardzo trzeba kogoś nienawidzić, aby zorganizować coś takiego?

– Z tego, co się orientuję, Krystian przeleciał kilka razy jego młodszą siostrę – odpowiedział Lis. – Dziewczyna była w kiepskiej kondycji psychicznej. Źle zniosła to, że Wilk szybko się nią znudził. Najwyraźniej dla Kamila to był wystarczający powód. Jeśli znasz reputację Krystiana, to nie powinnaś być zaskoczona.

– A ty?

– Zaszкодził mi w interesach, chciałem utrzcć mu nosa – skłamał. – Nic istotnego, zapewniam cię.

– Zeznasz to? – spytała Gabriela. – Podasz mi Szymurę na tacy?

– Nie zeznam tego – odarł stanowczo Lis. – Wrobienie policjanta, trzy zabite kobiety to zbyt duży kaliber... Nawet jeśli uwzględnicie, że byłem szantażowany przez Szymurę, odpowiem za pomocnictwo i będę musiał zdradzić wiele szczegółów na temat swojej firmy. Wybacz, to zbyt wielkie poświęcenie jak dla mnie.

Kobieta podniosła się z miejsca i ruszyła do przedpokoju. W jej wnętrzu narastały gniew i dawny ból, mieszały się ze sobą i sprawiały, że krew w jej żyłach wrzała. Zanim jednak sięgnęła po płaszcz, poczuła dłoń na ramieniu. Nie odwróciła się.

– Wiem, że jesteś zawiedziona, brzydzisz się mną teraz i nie chcesz mieć ze mną nic wspólnego. Nie wierzysz, że stałem się interesownym człowiekiem podatnym na szantaż. Chciałbym jednak z tobą porozmawiać o dawnych czasach, wyjaśnić, dlaczego zniknąłem bez słowa. Pozwolisz mi?

– Potrzebuję twoich zeznań. Złóż je, abym mogła wpakować do więzienia Szymurę i zabójcę, oczyścić Wilka z zarzutów i wrócić do Szczecina, a później przemyśle, czy z tobą porozmawiam.

– Nie złożę zeznań.

– Więc nie mamy o czym rozmawiać.

Lis przytrzymał ją, kiedy chciała zrobić krok naprzód, i odwrócił ją do siebie. Uśmiechnął się do niej, ale nie zareagowała.

– Podam ci Szymurę na tacy. Wystarczy, że sprawca na niego wskaże, prawda? Jeśli go zobaczy, bez wątpienia przyzna, że to Kamil przekonał go do tych zabójstw. Zrobi wszystko, żeby się bronić.

– Chcę, żeby Szymura był dzisiaj za kilka godzin w parku Chopina i zrobił coś, dzięki czemu będę mogła go zatrzymać.

– Co tylko chcesz – zapewnił Lis. – Spełnię każde twoje życzenie. Oprócz zaryzykowania własną głową. Czy to ci wystarczy?

Sawicka podeszła bliżej, jej wzrok znajdował się na poziomie jego obojczyków, podniosła więc głowę. Doskonale czuła zapach perfum mężczyzny, omiotła ją woń piżma, która zawsze na nią działała.

– Chcę dzisiaj zakończyć tę sprawę raz na zawsze – powiedziała kategorycznie. – Oczyścić Wilka z zarzutów, zatrzymać zabójcę i zleceniodawcę, a potem dostać awans i tu wrócić.

Nie czekając na reakcję rozmówcy, chwyciła płaszcz i w pośpiechu wyszła na zewnątrz. Narzuciła go na siebie dopiero w drodze do taksówki, która cały czas na nią czekała.

Gabriela nie wiedziała, do jakiego stopnia może wierzyć Lisowi. Już dawno straciła do niego zaufanie, jednak zawsze dotrzymywał słowa.

Mężczyzna wysiadł z auta i skierował się prosto w stronę bramki, przez którą ledwie kilkanaście sekund wcześniej przeszła prokurator Sawicka. Wstukał dobrze mu znany kod i poczekał, aż dołączy do niego brat. Razem skierowali się w stronę drzwi.

– Pojawienie się Sawickiej może wszystko zmienić. Jesteś pewny? – spytał Przemek.

– Trzeba było mnie spytać, zanim wysiadłem, teraz już po ptokach – odparł Krystian.

Drzwi się otworzyły, zanim jeden z Wilków zdążył nacisnąć klamkę. Lis uśmiechnął się do nich szeroko i bez słowa powitania przepuścił ich w drzwiach, a następnie sam ruszył do salonu. Zdawało się, że obecność Krystiana nie wywarła na nim żadnego wrażenia. Przemek uważnie obserwował brata, który zachowywał się tak, jakby wpadł do przyjaciela w odwiedziny. Wziął z niego przykład. Zajęli miejsce na kanapie.

– Zaproponować coś do picia czy sami sobie weźmiecie? – spytał Lis. – Skoro i tak wchodzicie do mnie jak do siebie.

– Skończmy z uprzejmościami, dobrze wiesz, po co przyszliśmy – powiedział Krystian. – Wysłuchasz nas?

– To prawda, domyślam się, że przyszliście w związku z tym całym zamieszaniem. Zastanawia mnie jednak twój spokój w tej sytuacji, jest nader interesujący – przyznał Lis. – Nie powinieneś właśnie próbować wymyślić sposobu na to, jak mnie zabić? Najlepiej ze szczególnym okrucieństwem. To bardziej w twoim stylu. Jesteś w końcu w gorącej wodzie kąpany.

– Tak, wiem już, kto odpowiada za to całe zamieszanie. Muszę przyznać, że nie sądziłem, że jesteś zdolny do czegoś takiego. Mój błąd, nie doceniłem twojej żądzy zemsty. Powiesz, kiedy zamierzałeś zakończyć tę zabawę?

– Hm, nie jestem pewien... Wtedy, kiedy czułbym się usatysfakcjonowany. Niestety sprawca wymknął nam się odrobinę spod kontroli. Mój plan najwyraźniej nie był w pełni doskonały albo Szymura źle go wykonał.

– Nie będę cię pytał, gdzie jest twoje sumienie i dlaczego uznałeś, że to dla mnie adekwatna kara – powiedział Krystian. – Nie zamierzam się mścić, nie mam na to czasu. Chcę oczyścić swoje imię, ale przede wszystkim złapać tego jebanego zabójcę. Masz mi pomóc zakończyć ten rozpierdol, który zacząłeś, jasne?

Lis uśmiechnął się do niego, milczał. Mierzyli się wzrokiem. Przemek doskonale czuł napięcie wiszące w powietrzu. Wiedział, że Krystian jest o krok od tego, aby rzucić się na Lisa, i wcale mu się nie dziwił.

– Macie dzisiaj policyjną prowokację, prawda?

– Sawicka ci powiedziała? – spytał Krystian. – Widziałem, jak od ciebie wychodziła. Nie sądziłem, że wmieszałeś ją w misterny plan zemsty na mnie.

– Oczywiście, że nie. Gabi nie ma z tym absolutnie nic wspólnego – odrzekł Lis. – Była tutaj prywatnie, porozmawiać o przeszłości. Mam przecież własne źródła w policji, już krążą plotki o prowokacji. Skoro jednak ją zaplanowaliście, to znaczy, że sami wpadliście na pomysł, jak ściągnąć sprawcę do parku. Czego więc ode mnie chcecie? I dlaczego w ogóle zakładacie, że wam pomogę?

– Nie lubisz, kiedy twój plan wymyka się spod kontroli – oznajmił Przemek. – Liczę na to, że chcesz jak najszybciej posprzątać ten bałagan. Zresztą nie robisz niczego za darmo.

Lis obserwował braci bardzo uważnie. Na jego twarzy pojawił się delikatny uśmiech.

– Co miałbym zrobić? – zapytał.

– Potrzebujemy Szymury – powiedział Przemek. – Musi pojawić się podczas policyjnej prowokacji, żebyśmy mogli go zatrzymać.

– Nie widzę problemu – powiedział Lis bez wahania.

– Czyżby? – rzucił Krystian. – To twoja prawa ręka.

– Już nie, nawalił o kilka razy za dużo. Nie toleruję pomyłek. Ustalmy cenę.

W pomieszczeniu zapadła cisza. Krystian milczał, dłonie zaciśnięte w pięści trzymał na kolanach tak, jakby był przygotowany do użycia ich w każdej chwili. Przemek utkwiał wzrok w kominku, ogień trząsał przyjaźnie, co kontrastowało z prowadzoną rozmową. Prokurator miał wrażenie, że płomienie właśnie pochłaniały jego zasady moralne. Odchrząknął i po raz pierwszy włączył się do rozmowy:

– Powiedz, czego chcesz.

– Pewnego dnia zgłoszę się po przysługę – powiedział Lis. – Spełnisz ją, będzie warta tyle, co dla mnie poświęcenie mojej prawej ręki.

– Zawsze byłeś fanem Vita Corleone – skwitował Krystian. – Nie stać cię na nic lepszego niż to, co wymyślił Puzo?

– Po co zmieniać coś, co jest dobre i po prostu zawsze aktualne? – odparł Lis. – Więc jak będzie, Przemek? Odważysz się wejść ze mną w układ dla brata?

– Nie pozostawiasz mi wyboru – oznajmił zapytany. – Ale nie liczę, że pozwolę ci robić, co chcesz. Kiedyś cię dopadnę i skończysz tam, gdzie twoje miejsce.

– Cóż, możesz próbować. Więksi od ciebie próbowali.

– Nikt nie powinien rozsierdzać wilka, ty rozsierdziłeś dwa – powiedział Przemek. – Chmiel też sądził, że sprawiedliwość go nie osiągnie, a jednak dopadliśmy go dosyć spektakularnie.

– Życzę więc powodzenia. Tymczasem żegnam was. Zgłoszę się w odpowiedniej chwili.

– Co? Zaraz, nie ustaliliśmy żadnych szczegółów – zaprotestował Krystian.

– Policyjna prowokacja jest w parku, planowana na dzisiejszy wieczór, prawda? Nie musicie się niczym martwić – zapewnił Lis. – Dopilnuję, żeby Szymura się tam pojawił i został zatrzymany przez policję.

– Wołałbym jednak...

– Dotrzymam słowa, bez obaw, a teraz już idźcie.

Krystian i Przemek podnieśli się z kanapy niemalże jednocześnie. Skierowali się w stronę drzwi. Krystian zatrzymał się nagle i spojrzał na Lisa.

– Możesz mi powiedzieć, za co się mścisz? Bo naprawdę nie mam pojęcia.

– Za Laure.

Przemek obserwował brata, który zbladł, a później szybkim krokiem ruszył do drzwi. Lis patrzył na nich z uśmiechem. W ciągu jednego dnia udało mu się porozmawiać z Gabrielą i zawrzeć z nią umowę, następnie zyskać obietnicę przysługi u prokuratora Wilka oraz pozbyć się Szymury. Jego plan właśnie się realizował. Wyciągnął telefon i wybrał numer.

– Szymura.

– Przyjedź szybko, mam dla ciebie robotę.

Było późne popołudnie, dom Wilków powinien być cichy i spokojny, bo dzieci na kilka dni zostały u dziadków w Policach. W kominku trzaskałby ogień, a Basia wraz z mężem siedzieliby przytuleni do siebie na dywanie i z zafascynowaniem obserwowali płomień, popijając gorącą czekoladę. Tymczasem w domu przebywały dwie dodatkowe osoby, a na spokojny wieczór sam na sam z mężem nie było żadnych szans.

Basia westchnęła z rezygnacją. Liczyła, że wkrótce w ich życie powrócą spokój i rutyna, bardzo tego potrzebowała. Zalała wrzątkiem trzy kubki z kawą i jeden z zieloną herbatą dla siebie, postawiła je wszystkie na tacy i przeszła do salonu, który teraz zamienił się w jeden z gabinetów śledczych. Na kanapie siedzieli Ada i Przemek, a zupełnie nieznaną jej policjant zajął miejsce w fotelu naprzeciwko nich. Postawiła tacę na stole i rozstawiła kubki. Atmosfera w pomieszczeniu była tak napięta, że nikt nawet nie podniósł na nią wzroku. Zabrała swoją herbatę i ruszyła na górę, zostawiając pozostałych pogrążonych w ciszy. Gdy tylko wyszła z salonu, usłyszała za sobą głosy, ale się nie zatrzymała. Nie chciała ich słyszeć ani mieć z tym czegokolwiek wspólnego.

– Możemy w końcu zacząć? – spytał Michalski.

– Macie telefon Krystiana na podsłuchu? – upewnił się Przemek.

– Wasze też, ale zakładam, że o tym wiecie, skoro nie wykryliśmy żadnej ciekawej rozmowy – uciął policjant. – Jest pani gotowa?

– Nie mam wyjścia, skoro sama się do tego zgłosiłam – odparła Ada. – Mam napisać prowokacyjny esemes, taki, żeby morderca nie miał wątpliwości, co mu obiecuję, i żeby odpisał jak najszybciej.

– Właśnie tak. Jesteśmy w stanie zorganizować prowokację w każdej chwili.

– Gabriela jest bardzo pewna swego. Na pewno nie zdążyła jeszcze załatwić wszystkich wymaganych zgód – wtrącił Przemek.

– Pan nie jest mi tutaj potrzebny, więc trochę więcej taktu, inaczej pozbędę się pana z pana własnego salonu – odparł Michalski.

Ada upiła kilka łyków kawy. Nie zwracała już uwagi na mężczyzn, którzy niemal skakali sobie do gardeł. Gdyby nie powaga sytuacji i zmęczenie, bez wątpienia bawiłaby ją ich sprzeczką.

Wyciągnęła telefon i otworzyła okienko nowej wiadomości. Przymknęła oczy, zbierając myśli. Sprzeczką momentalnie ucichła. Słyszała jedynie ogień trzaskający w kominku. Uśmiechnęła się, otworzyła oczy i zaczęła pisać bez zastanowienia: „Hej, Krystian! Mam na Ciebie ogromną ochotę, właśnie teraz... Mówiłeś ostatnio, że chciałbyś mnie związać, tym razem nie odmówię. Kiedy możemy się spotkać?”. Nacisnęła „wyślij”, później jednak ponownie przeczytała esemes i aż się skrzywiła. Powinien być chyba bardziej soczysty, nie miała jednak wprawy w pisaniu takich wiadomości.

– Pokaż – odezwał się Przemek.

– Nie ma mowy! To prywatne.

– Ta wiadomość i tak trafi do akt śledztwa, zapewniam panią – odparł Michalski. – Nie ma nic wspólnego z prywatnością.

Ada chciała rzucić jakąś kąśliwą uwagę, zanim jednak zdążyła otworzyć usta, jej telefon zabrzączał, sygnalizując nadejście esemesa. Drżącą dłonią podniosła telefon i otworzyła wiadomość.

– „Jestem wolny o dwudziestej trzeciej trzydzieści, chętnie cię zwiążę – odczytała Ada. – Spotkajmy się w parku Chopina, tuż przy wybiegu dla strusi”.

– Miałaś rację, jest bardziej spragniony zbrodni, niż sądziliśmy – przyznał Przemek. – Czekał tylko na sposobność.

– Jadę na komendę, aby wszystko przygotować, mamy bardzo mało czasu – powiedział Michalski. – Pani jedzie ze mną, zrobimy pani szybkie szkolenie.

Wilk krążył nerwowo po kuchni, ściskając w prawej ręce duży kubek parującej kawy. Nie powinien jej pić o tak późnej godzinie. Był jednak tak zdenerwowany, że odnosił wrażenie, iż kofeina odrobinę niweluje stres, który odczuwał. Teraz, gdy wszystkie elementy planu zostały wcielone w życie, powinien spokojnie usiąść i odetchnąć, uciszyć skołatane nerwy i po prostu czekać na rozwój wypadków, jednak nie potrafił. W jego głowie wciąż pojawiały się możliwe scenariusze wydarzeń, w każdym z nich coś szło nie tak, nie potrafił zdusić w sobie tych myśli. Poczł w kieszeni wibrację, po chwili w pomieszczeniu rozniósł się dźwięk dzwonka. Sięgnął po telefon, na wyświetlaczu pojawił się dobrze mu znany numer Gabrieli.

– Mam gotowy wniosek. Czas mnie goni, zaraz będzie tu Maciązek. Jak z nim rozmawiać? – spytała prokurator bez zbędnych wstępów.

– Ma oczywiście swoje zasady, podejmuje słusne decyzje, ale to karierowicz.

– Do brzegu, Przemek. Nie mam całego dnia – ponagliła go Sawicka.

Prokurator zamilkł. Maciązek był jednym z elementów, którego nie uwzględnili przy planowaniu prowokacji. Przeklął w myślach. Doskonale znał swojego szefa, więc powinien był wziąć to wcześniej pod uwagę. Na tym elemencie wszystko mogło się wykołoić.

– Przemek, do jasnej cholery...!

– Już... Maciązek musi mieć pewność, że po pierwsze, ta prowokacja to jedyne sensowne rozwiązanie, po drugie, że zyska ona pozytywną opinię w mediach, po trzecie, że zostanie pochwalony u przełożonych, i po czwarte, że w razie czego to nie on oberwie, lecz ty.

– Jaki piękny koncert życzeń.

– Dokładnie taki jest Maciązek. Nic u niego nie wskórasz samą niezbędnością działań, to bardzo zachowawczy człowiek. Zaczynj od tego, co ważne, później powiedz o możliwych pozytywnych efektach twojego działania, a na koniec zapewnij go, że weźmiesz na siebie te negatywne.

– A jeśli się nie zgodzi? – spytała Sawicka.

– Idź wyżej. Niekonwencjonalne działania to twoja działka. Trzymam kciuki. – Przemek się rozłączył, zamknął na chwilę oczy.

W duchu modlił się, by tej nocy zakończył się już cały ten koszmar, chociaż doskonale wiedział, że z jego konsekwencjami będą się zmagać jeszcze przez kilkanaście kolejnych miesięcy, o ile nie dłużej.

Gabinet wydawał jej się mały, ciemny i ciasny. Dusił ją poczucie bezradności, które towarzyszyło jej co najmniej od pół godziny. Przygotowała się do tego spotkania na tyle, na ile pozwolił jej czas. Uważała, że wykonała świetną robotę, tymczasem natrafiła na opór. Miała ochotę wstać i potrzasnąć Maciążkiem.

Prokurator okręgowy ślamazarnie przeglądał wniosek, który napisała, a potem dokładnie mu przedstawiła. Czytał go piąty czy szósty raz. Guzdrał się niemiłosiernie, mimo że sytuacja wymagała od niego jedynie błyskawicznej reakcji. Sawicka kręciła się nerwowo na krześle. Bezsilność przyprawiała ją o nieprzyjemne dreszcze. Była stworzona do działania, nie do czekania, zwłaszcza w sprawie, która już dawno nadszarpnęła jej reputację.

– Ta prowokacja to bardzo ryzykowna sprawa – przyznał Maciążek. – Nie wiem, czy sędzia wyraziłby na nią zgodę. Wymaga wykorzystania osoby, która nie ma przeszkolenia. Każdy policjant sprawdziłby się w niej lepiej niż Czarna. Cały ten pomysł jest szyty grubymi nićmi: nie mamy profilu podejrzanego, nie mamy analizy wszystkich możliwych opcji ani planu awaryjnego. Sam nie wiem... Wolałbym ją zorganizować po uzyskaniu zgody sędziego. Trzeba lepiej to wszystko zaplanować i przemyśleć, zanim mu ją przedstawimy.

– Nie mamy na to czasu, sprawca będzie za godzinę w parku Chopina, rozumie to pan? Nie możemy zmarnować takiej okazji.

– Krystian Wilk to...

– To nie jest nasz podejrzany. Zamierzam ująć prawdziwego sprawcę na gorącym uczynku, zanim zabije kolejną kobietę. Jestem gotowa odpowiedzieć za to głową i zrzec się sukcesu. Chcę tylko ująć mordercę i zrobić to przed świętami, żeby to miasto mogło odetchnąć z ulgą i żeby mogła zjeść kolację wigilijną z rodziną bez wyrzutów sumienia.

W gabinecie zapadła głucha cisza. Maciążek ponownie przejrzał wniosek i odłożył go na bok. Zmarszczył brwi i podniósł wzrok na kobietę siedzącą przed

nim.

– Czyli cała ta nagonka na Wilka była niepotrzebna? – zapytał wprost. – List gończy, artykuły w mediach, konferencje prasowe to wszystko farsa? A nasz mocny materiał dowodowy nagle wyparował?

– Istnieje możliwość, że Wilk został w to wszystko wrobiony – odpowiedziała Sawicka. – Dowiemy się tego jednak dopiero po ujęciu mordercy i odnalezieniu Wilka. Aktualnie nie wiemy, czy ta hipoteza jest prawdziwa ani gdzie przebywa Wilk. Jeśli prowokacja się uda, zakończymy tę sprawę i podreperujemy opinię o prokuraturze, zyska też na tym wizerunek komendy. Puścimy notkę na temat tego, że Wilk nie był w rzeczywistości poszukiwany, utrzymywaliśmy tak, aby nie spłoszyć sprawcy, albo że zaginął lub był przetrzymywany przez sprawcę, jeden pies. Byle ustały zabójstwa.

– Nie przekonuje mnie to – przyznał Maciążek. – I znowu w tym wszystkim jest Czarnecka... Ta kobieta, cóż...

– Napisała do sprawcy, który połknął haczyk. Tyle.

– Jeśli prawdziwym sprawcą jest Wilk, to wszystko może się zdarzyć. Istnieje możliwość, że Czarnecka z nim współpracuje i robi nas wszystkich w konia, czyż nie? Sama wystąpiła pani z wnioskiem o jej aresztowanie, i to kilkanaście godzin temu, prawda? – drażył Maciążek. – I mimo to uważa pani, że ta prowokacja to jedyne sensowne rozwiązanie? Prowokacja, w której pierwsze skrzypce gra kochanka poszukiwanego, na którego mamy twarde dowody? Jest pani tego pewna?

Sawicka powstrzymała prychnięcie. Tok rozumowania mężczyzny był niestety całkowicie słuszny. Zaufała Czarneckiej i Przemkowi, ale misternie utkana intryga mogła polegać zupełnie na czymś innym. Gabriela nie miała gwarancji, że Krystian rzeczywiście nadal nie ma swojego telefonu. W parku mogło się wydarzyć dosłownie wszystko, a ona nie była w stanie tego przewidzieć. Nie chciała jednak tego analizować.

– Zginęły trzy kobiety. Mam szansę ująć mordercę i odnotować wielki sukces albo wielkie fiasko. Nie wiem, co się zdarzy w parku, ale jestem pewna tego, że chcę podjąć to ryzyko.

– Co na to komendant? – spytał Maciążek.

– Czeka na pana zgodę. Prowokacja jest gotowa.

– Kto będzie to przedstawiał przed sądem?

– Ja.

– A przed mediami?

– To zależy od powodzenia całej akcji.

Maciążek spojrział na nią po raz ostatni, w końcu sięgnął po wieczne pióro, które leżało na jego biurku w aksamitnym etui. Gabriela wstrzymała oddech. Zamarła, obawiając się, że wszelki ruch może wpłynąć na decyzję prokuratora okręgowego.

– Mam nadzieję, że odnotuje pani sukces. Chciałbym, żeby to miasto mogło w końcu odetchnąć – powiedział Maciążek. – Myślę, że nie odpoczęło jeszcze dostatecznie po sprawie Smarzewskiego, nie wspominając o małżeństwie Chmielów, a tutaj kolejne seryjne zbrodnie. W dodatku zabójca zakpił sobie zarówno z prokuratury, jak i policji. Zdecydowanie wolałbym, żebyśmy przed końcem tego roku mieli na naszym koncie kolejny wielki sukces, a nie spektakularną porażkę. Zwłaszcza że otrzymałem delegację do prokuratury regionalnej, nie mam zamiaru jej stracić.

– Dopilnuję, żeby to był sukces – zapewniła Sawicka. – I tym razem nie będzie to sukces Wilka, który na jakiś czas zdecydowanie powinien zniknąć z mediów.

– To dodatkowa korzyść. – Mężczyzna złożył w końcu zamaszty podpis pod wnioskiem.

Sawicka nie czekała, zabrała dokumenty z biurka i wybiegła z gabinetu.

Ada wzięła głęboki wdech i powoli wypuściła powietrze, krew tętniła w jej żyłach, napędzana adrenaliną. Wiedziała, że dokonała słusznego wyboru, czuła się jednak przytłoczona. Była pewna, że po złożeniu zeznań raz na zawsze poradziła sobie z problemami, które ją dotknęły po sprawie Smarzewskiego. Gdy teraz jednak miała ponownie stanąć oko w oko z seryjnym zabójcą kobiet, wszystkie ukryte emocje ponownie w niej ożyły. Dobrze znane lęki wychodziły na światło dzienne. Wzdrygnęła się.

„Drugi raz pakuję się w sam środek piekła” – przeszło jej przez myśl.

– Wszystko w porządku? – spytał Michalski.

– A o co konkretnie pan pyta? – odparła Ada. – O *rendez-vous* z zabójcą? O to, że podsłuch wbija mi się w cycki, czy...

– Czy jest pani przygotowana?

– Ta... Mniej więcej.

Michalski przewrócił oczami i zaparkował samochód w ustalonym wcześniej miejscu. Przyjrzał się uważnie towarzyszącej mu kobiecie. Przywołała na twarz szeroki uśmiech, który jednak nie sięgnął oczu. Straciła cały rezon, który prezentowała podczas przygotowań. Martwiło go to. Brak skupienia na zadaniu, zbytnia butność, rozkojarzenie, strach, niepewność – to nie były cechy, które powinna odczuwać podstawiona ofiara. Takie nastawienie mogło doprowadzić jedynie do niepowodzenia całego planu.

– Nie nawalę – powiedziała niespodziewanie Ada.

– Skąd...

– Przygląda mi się pan od kilkunastu sekund, ocenia mój uśmiech, obserwuje moje dłonie, sprawdzając, czy drżą – wyjaśniła Ada. – Marszczy pan brwi, zacisnął pan usta w wąską kreskę, opuścił szczękę, to wszystko oznaki zmartwienia, a może zdenerwowania, zmęczenia. Trafiłam? Chce pan dzisiaj zakończyć tę sprawę, przygotował się pan najlepiej, jak potrafił, i obawia się pan, że przeze mnie wszystko legnie w gruzach, czyż nie?

– To chyba nadinterpretacja...

– Trafiłam?

– Tak – przyznał w końcu Michalski. – Wolałbym, żeby pani nie nawaliła, i moim zdaniem jedynym czynnikiem ryzyka w tej prowokacji jest pani. Jeśli cokolwiek wytrąci panią z równowagi, nasz plan może spalić na panewce.

– Nie nawalę, zapewniam. Mam silną motywację, aby to wszystko zakończyć.

– Ten cel to oczyszczenie Wilka z zarzutów?

– Każdy z nas ma swój. Lepiej, żeby to pan nie skrewił, bo Krystian urwie panu łeb, jeśli coś mi się stanie. Nie powinnam już iść?

Policjant przyjrzał się jej ponownie. Mocno czerwone usta nadal były uśmiechnięte, w oczach kobiety nie dostrzegał już kłębowiska emocji, lecz determinację. Patrzyła na niego hardo, pewnie. Ona nie miała wątpliwości, czy plan się powiedzie. On też musiał się ich wyzbyć, całkowicie.

– *Showtime* – rzucił Michalski.

Ada bez słowa otworzyła drzwi nieoznakowanego radiowozu. Wysiadła i mocno zatrasnęła je za sobą. Gdy ruszyła przed siebie, obcasy zastukały w równym rytmie na zamarzniętym chodniku. Dotarła do przejścia dla pieszych, już tylko ono dzieliło ją od parku Chopina. Zatrzymała się i obserwowała drzewa pozbawione liści. Wiosną i latem to miejsce miało swój wyjątkowy klimat, było ciemne i mroczne. Jesienią morze kolorowych liści sprawiało, że park był wyjątkowo piękny, jednak teraz, zimą, powyginane nagie drzewa i ciemne gwiaździste niebo tworzyły mroczną scenerię. Ada przeszła przez pasy i bez zastanowienia ruszyła w stronę parkowej alei.

Wilk ściągnął kurtkę i rzucił ją na tylne siedzenie, po czym zapiął bluzę pod samą szyję. Ściśle przylegała do ciała, nie krępując ruchów. Zerknął na brata. Przemek siedział wciśnięty w oparcie fotela, ręce trzymał na kolanach i nerwowo nimi poruszał, jakby wystukiwał rytm sobie tylko znanej piosenki.

– Wyluzuj – rzucił Krystian.

– A ty się może zepnij – burknął Przemek. – Przypomnę ci, że ta prowokacja to jedno wielkie nieprzewidywalne dno. To się nie uda, to nie może się udać.

– I właśnie dlatego, że nie może, się uda.

Przemek przestał bębnić palcami, odwrócił się do brata i pochylił w jego stronę.

– Czy ty siebie czasami słyszysz? Gadasz totalnie od rzeczy.

– Posłuchaj, ten plan wymyśliła Ada. Gdyby był logiczny i sensowny, to na pewno by nie wypalił. A skoro i tak nie ma żadnych szans na powodzenie, bo jest szalony i oparty na jej intuicji, to co może pójść źle? – Krystian uśmiechnął się szeroko.

Przemek jedynie westchnął z rezygnacją, ponownie przylgnął do fotela i przymknął oczy. Zupełnie nie potrafił się uspokoić ani zrozumieć sposobu myślenia Ady i Krystiana. Był pewny jedynie tego, że są siebie warci.

– Co on tu robi?

Przemek otworzył oczy. Od razu dostrzegł, co zaniepokoiło Krystiana. W stronę parku zmierzał Kamil Szymura. Zależało im na tym, żeby go tutaj ściągnąć, jego obecność była niezbędna do realizacji planu, ale pojawienie się Szymury w tym momencie było im zupełnie nie na rękę. Szymura mógł ostrzec sprawcę i prowokacja mogła zakończyć się fiaskiem.

– Myślałem, że dogadaliśmy się z Łukaszem – powiedział Krystian. – Co on tu, do diabła, robi?

– Jeśli prawdziwy sprawca go zobaczy, to po prostu zwieje i tyle będziemy mieli – stwierdził Przemek. – Oto wasz świetny plan i twoje zaufanie do Lisa.

– Nie rozumiem. Lis zawsze dotrzymuje słowa. Nadal się na mnie mści?

– Nie powiedział nam, co robi. Chcieliśmy, aby Szymura pojawił się na miejscu, to mamy za swoje – zauważył Przemek. – Nie pozwolił nam ustalić, kiedy to robi ani w jaki sposób.

– Może nie wszystko stracone, a jeśli stracone, to go zdejmę. – Krystian nacisnął klamkę, poczuł jednak silny uścisk na ramieniu. Odwrócił się i spojrzał na brata.

– Ty jesteś tam najmniej potrzebny, zapewniam cię – stwierdził Przemek. – Jeszcze pomyślą, że jesteś sprawcą. Nie wiemy, co kombinuje Szymura, ale musimy się trzymać naszego planu.

– To co proponujesz?

– Czekamy, nic więcej.

– To wszystko przez to miejsce, park Chopina jest po prostu przeklęty – mruknął Krystian.

– Dramatyzujesz, mamy większe problemy niż twoja nienawiść do tego miejsca.

– Ono przynosi pecha. Jest idealne na zbrodnię.

Przemek przewrócił oczami. Przez chwilę siedzieli w ciszy, w końcu się odezwał:

– Laura to młodsza siostra Lisa. Słyszałem, że jakiś czas temu próbowała popełnić samobójstwo. Masz z tym coś wspólnego?

– Spotykałem się z nią przez chwilę, kiedy Ada wyjechała do Międzywrodzia. Nie myślałem wtedy jasno, nie wziąłem pod uwagę konsekwencji. Bardzo wrażliwa dziewczyna, chyba się we mnie zakochała. Ciężko przeżyła to, że przestałem się odzywać. Przez długi czas jeszcze do mnie pisała, błagała, żebym wrócił, więc zupełnie się odciąłem. Nie sądziłem, że ta sprawa miała ciąg dalszy.

– Wiedziałaś, za co Lis się mści?

– Myślałem, że sobie to wyjaśniliśmy i skoro nie zabił mnie na miejscu, to rozeszło się po kościach. On tymczasem szykował zemstę.

– Powiedziałaś o tym Adzie?

Brat rzucił mu zacięte spojrzenie. Przemek nawet nie próbował protestować, kiedy Krystian ponownie chwycił za klamkę, otworzył drzwi auta i wysiadł. Prokurator westchnął zrezygnowany. W końcu jednak opuścił auto, zamknął je i biegiem ruszył za Krystianem. Cały czas czuł, że to się nie może dobrze skończyć.

W parku było cicho. Każdy kolejny krok oddalał Adę od ulicy, nie słyszała odgłosów samochodów. Rozejrzała się wokół, gdzieś przy głównych alejkach widziała spacerujących przechodniów. Część z nich to mogli być policjanci pracujący pod przykrywką. Wierzyła, że Michalski zapewnił jej bezpieczeństwo, jednak czuła się tak, jakby była tutaj zupełnie sama.

Podeszła do wybiegu dla strusi. Na jej ustach malował się nienachalny uśmiech. Starła się, aby jej kroki były pewne, ręce trzymała w kieszeni na wypadek, gdyby drżały. Przemieszczała się powoli wzdłuż ogrodzenia. Wyciągnęła telefon i zerknęła na niego – dochodziła dwudziesta trzecia siedemnaście. Pojawiła się tu zdecydowanie za wcześnie, chcieli mieć jednak pewność, że sprawca nie zauważy ich przybycia. Schowała telefon do torebki i odetchnęła mroźnym powietrzem. Musiała czekać na coś, na co nie mogła się przygotować. Plan był bardzo prosty: zakładał, że sprawca sam do niej podejdzie, zagada, a później albo Ada wyciągnie coś z niego podczas rozmowy, albo on ją zaatakuje i policjanci go zatrzymają. Proste, jasne i... nierealne. Nie wierzyła w to, że wszystko pójdzie tak gładko.

Czarnecka doszła do końca ogrodzenia i zawróciła, kozaki stukały o zamarznięty chodnik. Potarła ramiona, zaczynała odczuwać chłód, temperatura musiała znacznie spaść w ciągu kilku ostatnich godzin. Poczowała uderzenie, pomasażowała czoło i z zaskoczeniem spojrzała na stojącego przed nią wysokiego szatyna. Mężczyzna uśmiechał się do niej.

– Przepraszam panią bardzo, nie chciałem na panią wpaść.

Chciała się odsunąć, ale mocno chwycił ją za ramię. Przyglądała mu się bardzo uważnie. W jego wzroku nie było ani odrobiny szaleństwa, oddychał spokojnie, nie drżał w tłumionym oczekiwaniu. Sprawca nie mógłby się tak dobrze maskować, gdyby stał obok obiektu swojego pożądanego. Poczowała niepokój. Zdusiła w sobie chęć rozejrzenia się po parku w poszukiwaniu policjantów.

– Niech mnie pan puści, śpieszę się – rzuciła Ada.

– Czyżby? Wygląda pani tak, jakby zabijała czas, czekając na kogoś.

– Zacznę krzyczeć – ostrzegła Czarnecka.

– I zniszczy pani misterną policyjną prowokację?

Ada zamilkła. Nadal przypatrywała się mężczyźnie z uwagą, dopiero po chwili zrozumiała, z kim ma do czynienia. Przywołała z pamięci zdjęcia zrobione w trakcie skoków spadochronowych, które pokazywał jej Krystian, chcąc przekonać do nich Adę. Opowiadał jej o swoich znajomych, z którymi regularnie skacze. To zdjęcie pokazał jej również dzisiaj w konkretnym celu, miała dobrze je zapamiętać.

– Szymura, Kamil Szymura – rzuciła bez zastanowienia. – Jesteś znajomym Krystiana. Co tu robisz?

Mężczyzna drgnął niespokojnie, najwyraźniej nie spodziewał się, że zostanie rozpoznany. Patrzyła na niego twardo, grając na zwłokę. Nie do końca rozumiała, co tutaj robił. Zachowanie Szymury stanowiło jedną z luk w planie. Z pewnością nikt nie podejrzewał, że zjawi się wcześniej niż sprawca ani że podejdzie do Ady. Jego obecność mogła narazić cały plan na szwank. Ada przeklęła w myślach, musiała spławić Szymurę, i to jak najszybciej, a jednocześnie wierzyć, że mężczyzna pozostanie w pobliżu na tyle długo, aby ich plan wypalił.

– Wiesz, kim jestem?

– Doskonale – potwierdziła Ada. – A teraz zejdz mi z drogi, mam tutaj coś do załatwienia.

Szymura pochylił się nad nią. Nawet jeśli na chwilę stracił rezon, teraz go odzyskał. Ewidentnie czegoś od niej chciał, ale nie mogła dociec czego.

– Chyba jednak nie wiesz, kim jestem.

– Z całą pewnością wiem i lepiej mnie puść. Zrobisz mi siniaka, Krystian nie będzie z tego zadowolony.

Wyczuła zawahanie, mężczyzna poluźnił uścisk, wciąż jednak nie na tyle, żeby mogła odejść, nie wzbudzając niczyjej uwagi.

– Skoro wiesz, że to policyjna prowokacja, to pewnie masz coś wspólnego z Lisem – rzuciła Ada. – Spadaj stąd, zanim zauważy cię sprawca, albo sam zostaniesz zatrzymany za utrudnianie pracy policji.

– Nie dziwię się, że Krystian na ciebie leci, lubi pyskate, chociaż muszę przyznać, że spotykał się już z ładniejszymi. Ty jesteś przeciętna – skwitował Szymura. – Jestem tu po to, żebyście niczego nie spierdolili, zależy nam na ujęciu sprawcy równie mocno jak wam.

– Jasne.

– Zamknij się i słuchaj – uciął Szymura. – Facet nazywa się Hubert Krępiński, jest wzrostu Krystiana i podobnej postury, ma bystre szare oczy, w których czai się szaleństwo, rozpoznasz go bez trudu. Zaatakuj cię, zanim zdążysz wykonać jakikolwiek ruch, pewnie zajdzie cię od tyłu, zaciągnie w pobliskie krzaki albo do swojego auta. Jeździ czerwonym trzydrzwiowym oplem, rejestracja ze Stargardu.

– Poradzę sobie bez tych rewe...

– Mieszka w Stargardzie przy Limanowskiego siedemnaście, policja ustali to bez trudu, ale na jego matkę jest podpisana umowa najmu mieszkania przy ulicy Rynkowej cztery przez dwadzieścia dziewięć w Szczecinie. Być może tam znajdziecie jakieś pamiątki, które was zainteresują. Powodzenia. – Szymura puścił Adę, a następnie po prostu ją minął i ruszył w sobie tylko znanym kierunku.

W pierwszej chwili Czarnecka miała ochotę za nim pobiec, szybko jednak zdusiła ją w sobie. Wcisnęła ręce do kieszeni płaszcza i ruszyła ponownie alejką wzdłuż wybiegu dla strusi. Nie rozumiała, dlaczego Szymura się tutaj pojawił ani jaki miał w tym cel. Czuła jedynie narastający niepokój. Doszła do przeciwległego końca ogrodzenia, gdy usłyszała za sobą kroki. Odwróciła się i poczuła, że ktoś zasłania jej usta dłonią. W pierwszym odruchu starała się wyrwać, ale sprawca bez trudu powalił ją na ziemię i mocno do niej docisnął.

Policjanci siedzący w samochodzie milczeli. Z uwagą przyglądali się mężczyźnie, który właśnie zbliżył się do Czarneckiej. Był wysoki i szczupły, na sobie miał krótki czarny płaszcz, a na głowie czapkę mocno nasuniętą na czoło. Stał bardzo blisko kobiety, nie widzieli tego, ale Michalski przypuszczał, że skoro się nie odsunęła, to ją trzymał. Dłoń komisarza mimowolnie powędrowała do kabury z bronią.

– To nasz sprawca? – spytał Podgórski. – Nie pomyliłbym go z Wilkiem, jest niższy i zdecydowanie chudszy od niego.

– No i dlaczego miałyby sobie urządzać pogawędki z Czarnecką? – rzucił Matyszczak. – Zorientowała się bez trudu, że to nie Wilk, więc równie dobrze mogłaby zacząć krzyczeć.

– Zakładaliśmy też, że sprawca nie potrafi pohamować żądz, prawda? Ten wygląda podejrzenie normalnie – upierał się Podgórski.

– Przymknąć się – syknął Michalski.

W samochodzie ponownie zapadła cisza, policjanci wpatrzyli się w niewielki monitor.

– Dlaczego nie słyszymy rozmowy? – spytał Michalski. – Na pewno nie milczą przez cały czas, musi coś do niej mówić.

– Po naszej stronie wszystko jest okej – odparł technik. – Widocznie jakoś zagłusza nasz sygnał.

– Mamy jeszcze jakąś kamerę? – dopytywał Michalski. – Tak aby mieć obraz pod innym kątem?

– Niestety nie. Możemy ewentualnie przekazać komuś, aby podszedł bliżej i zobaczył, co się dzieje – odpowiedział technik.

– To rozwiązanie odpada, spłoszymy go – mruknął Matyszczak. – Ewidentnie z nim rozmawia. Wystawiła nas?

Michalski oparł łokcie na kolanach i pochylił się w stronę monitora, dokładnie obserwując obie postaci. Widział plecy mężczyzny, zasłaniały mu Czarnecką, ale kobieta nie próbowała się wyrwać, nie krzyczała. Nic tu się nie

zgadzało. Michalski miał już okazję obserwować seryjnych gwałcicieli na głodzie, żaden z nich nie zabrałby ze sobą zagłuszacza sygnału, bo i po co? Nie byłby też w stanie wykrzesać z siebie tyle cierpliwości, aby rozmawiać z kobietą, raczej zaciągnąłby ją w ustronne miejsce, zwłaszcza jeśli podałyby się za kogoś innego. Mężczyzna w czarnym płaszczu obrócił się na chwilę, jakby czegoś szukał. Michalski zamarł.

– Szymura!

– Co on tam robi, do cholery? – spytał Matyszczak. – Wziął zagłuszacz, więc wie o naszej prowokacji.

– Mamy kreta w zespole? – rzucił Podgórski. – Ale kiedy niby zdążyłby mu o tym powiedzieć?

– Stop! – huknął Michalski. – Konkrety: co wiemy?

– Szymura to prawa ręka Lisa, którego podejrzewamy o to, że wrobił Wilka w tę kabałę – podsumował Podgórski. – Nie mamy pojęcia, co robi w parku, ale może wiedzieć o naszej prowokacji, chociaż zagłuszacz mógł wziąć przez przypadek. Tylko po co podszedł do Czarneckiej? O czym z nią rozmawia? Skąd wie, kim ona jest?

– Jeśli Czarnecka i Wilk naprawdę mają romans, to Lis może o tym wiedzieć – podjął Matyszczak. – O ile wersja z wynajęciem zabójcy jest prawdziwa, jaki jest cel obecności Szymury? Chce nam zepsuć prowokację?

– Nie możemy go ściągnąć, bo spłoszymy sprawcę, ale jego obecność zdecydowanie nam nie pomaga – zauważył Podgórski. – Co robimy?

– Zaczekajcie, mam dźwięk – powiedział technik. – Nagrywam.

W aucie zapanowała zupełna cisza. Michalski przez cały czas uważnie wpatrywał się w ekran. Z niedowierzaniem słuchał, jak Szymura podaje Adzie informacje na temat jakiegoś mężczyzny, zapewne sprawcy. Przekazywał wszystko, czego potrzebowali do tego, aby zatrzymać mordercę. Analiza sytuacji była trafna – policjanci nie mieli pojęcia, co się dzieje, dalsze wypadki były zupełnie nie do przewidzenia. Obecnie Michalski był w stanie wziąć pod uwagę każdą możliwość, łącznie z tą, że Czarnecka ich wystawiła. Widoczny na ekranie Szymura niespodziewanie odsunął się od kobiety, odwrócił się i ruszył w drugą stronę. Czarnecka natomiast po chwili zawahania wróciła na ustaloną z góry trasę.

– Puśćcie kogoś za Szymurą, chcę wiedzieć, gdzie idzie, ale na razie niech go nie zatrzymują – polecił Michalski. – Nie zdejmujemy Czarneckiej. Jeśli Szymura nie jest naszym sprawcą, to jest jeszcze szansa, że ten prawdziwy się pojawi. –

Nie zwracał już uwagi na to, co mówili podwładni, skupił się całkowicie na obrazie z kamery.

Czarnecka szła pewnie, powoli, rozglądała się, co jakiś czas zerknęła na telefon. Zachowywała się dokładnie jak kobieta, która czeka na swojego wybranka, tak jakby pojawienie się Szymury zupełnie nie wybiło jej z rytmu.

– Widzę faceta w sportowej kurtce. Jest wzrostu Wilka, szeroki w barach – odezwał się jeden z policjantów w terenie. – Idzie od strony kapliczki.

– Jak się zachowuje? – spytał Matyszczyk.

– Idzie szybko, nerwowo, ręce w kieszeniach. Rozgląda się.

– Obserwujcie go i bądźcie w gotowości – polecił Michalski. – Miejcie na oku Czarnecką.

Trzech policjantów siedziało w ciszy. Po chwili dostrzegli na monitorze mężczyznę, który zgadzał się z opisem. Zbliżał się do kobiety od tyłu. Zeszła akurat z utwardzonej alejki i zbliżyła się do wybiegu dla strusi. Nieznajomy poruszał się niezwykle szybko, doskonale wiedział, dokąd zmierza. W jednej chwili chwycił kobietę za ramię, drugą ręką powalił ją na zamarznąłą ziemię i przygniótł własnym ciałem.

– Jazda! – huknął Michalski.

Mężczyzna przygniatał ją do ziemi, jego silne ręce zaciskały się na jej szczupłych przedramionach niczym imadło, a jego kolano wbijało się jej w kręgosłup nieco powyżej kości ogonowej. Twarz miała mocno wciśniętą w ziemię, sprawca cały czas napierał na nią całym ciężarem, przez co ranił jej policzek. Początkowo próbowała się wyrwać, po chwili jednak zastygła bez ruchu. Ogarnął ją dobrze znany strach, zacisnęła mocno powieki. Oddech stał się płytki, głos uwiązł jej w gardle, było zupełnie tak, jakby Smarzewski był tutaj z nią, a koszmar, jaki wtedy przeżyła, trwał nadal. Odruchowo zacisnęła dłonie, a paznokcie próbowały przebić skórę przez rękawiczki. Nie potrafiła tego powstrzymać.

– Hubert, przestań – wydusiła z siebie Ada. – Hubert Krępiński, prawda? Cześć, to policyjna prowokacja, mamy cię.

Mężczyzna zastygł na chwilę, jego uścisk jednak nie zelżał, cały czas mocno przygniatał ją do ziemi. Strach był silny, wręcz namacalny, ale zupełnie bezpodstawny, Ada wiedziała, że Michalski będzie tu najdalej za kilkanaście sekund. Miała mało czasu. Wprowadziła mężczyznę w osłupienie, dokładnie o to chodziło, miała wybić go z rytmu.

– Przegrałeś – mówiła dalej. – Jeśli powiesz, kto ci to zlecił, wyjdiesz najdalej za kilkanaście lat, o ile w ogóle pójdziesz siedzieć.

Mężczyzna obrócił ją do siebie, wciąż mocno dociskając do ziemi. Wpatrywała się w oczy, które początkowo patrzyły na nią ze zwierzęcą zajadłością, później z nienawiścią, a teraz bez wyrazu. Słyszała krzyki policjantów z oddali. Poczowała ulgę, byli bardzo blisko.

– Kieruje tobą niepohamowana siła. Dalej ją czujesz, co?

Nagle uścisk zelżał, a ciężar, który ją przygniatał, po prostu zniknął. Wzięła kilka głębokich wdechów i rozluźniła dłonie, rozmasowała je. Przed sobą miała twarz Matyszczaka, który bez słowa dźwignął ją z ziemi i odsunął się o krok. Próbowała otrzepać płaszcz.

– Wszystko gra?

– Ileż można czekać na waszą reakcję? – spytała Ada. – Najpierw Szymura, teraz Krępiński, a policji ani widu, ani słychu.

– Krępiński?

– Nie słyszał pan mojej rozmowy z Szymurą?

– Nie, coś zagłuszyło sygnał, ale właściwie nie mam wątpliwości, że był to sam Szymura – skłamał Matyszczak. – Zaraz nam pani wszystko opowie. Najpierw musimy tylko dopilnować formalności.

– Gdzie jest Michalski?

– Niech pani idzie do radiowozu, stoi zaraz przy wyjściu z parku. Poradzi sobie pani sama?

– Tak, jasne.

Ada ruszyła w stronę, którą jej wskazał policjant, nie oglądając się za siebie. Nie zastanowiło jej, dlaczego funkcjonariusz jej nie odprowadza i dlaczego Michalski nie zwrócił na nią najmniejszej uwagi. Myślała o tym, czy udało jej się trafić do sprawcy przez tę krótką chwilę. Przekaz był jasny – wydaj Szymurę, zyskasz. Dlaczego Krępiński miałby tego nie zrobić? Wyglądało na to, że ich plan konsekwentnie się urzeczywistniał.

Uśmiechnęła się, jak dotąd wszystko układało się po ich myśli. Skręciła w alejkę prowadzącą do wyjścia z parku, gdy niespodziewanie straciła równowagę. Poczula, że silne ramiona łapią ją od tyłu i zaciskają się mocno na poziomie jej tali. Gwałtownie wypuściła powietrze z płuc i zaczęła się krztusić.

Czarnecka rozpaczliwie starała się uwolnić z żelaznego uścisku. Mężczyzna zasłonił jej usta ręką, by nie krzyczała, i niósł ją w kierunku jednej z parkowych alejek.

– Przestań się wiercić – syknął. – To nic ci nie da.

Słyszając ten głos, który natychmiast rozpoznała, Ada zamarła. Serce załomotało jej w piersi z przerażenia.

– Szymura, jeszcze jeden krok, a rozpiardolę ci łeb!

Krystian pojawił się zaledwie kilka metrów od nich, w dłoni ścisnął broń, z której celował prosto w głowę mężczyzny. Ada uśmiechnęła się do niego, ogarnęła ją nagła ulga. Szymura się zatrzymał, ale wciąż trzymał ją w uścisku. Na podbródku Ady pojawiła się chropowata dłoń mężczyzny, przesunął ją przed siebie i unieruchomił.

– Odważysz się do mnie strzelić? – spytał Szymura. – A co, jeśli rozwalisz jej łeppek?

– Zasłaniasz się nią? Serio? To słabe nawet jak na ciebie.

– Ale skuteczne. Nie strzelisz, nawet ty nie jesteś w stanie tak zaryzykować.

– Masz rację, bo nie muszę – odpowiedział Krystian.

W jednej chwili Ada upadła na ziemię i przygniotło ją ciężkie ciało mężczyzny, nie mogła się poruszyć. Słyszała biegnącego Krystiana i jeszcze kogoś za sobą. Po chwili uwolniono ją od ciężaru, a ona została podniesiona i zamknięta w uścisku. Spojrzała w górę, Krystian uśmiechał się do niej szeroko. Przeniosła wzrok przed siebie. Szymura leżał nieprzytomny na ziemi, na jego czole dostrzegła strużkę krwi. Przemek właśnie nieudolnie starał się zakuć go w kajdanki, obok ciała leżał gruby konar drzewa.

– Wyglądałeś jak kretyn z tym patykiem – prychnął Krystian. – Muszę cię zabrać na krav magę, tajski boks czy cokolwiek innego, bylebyś umiał komuś wpiardolić, bo robisz mi siarę na dzielni.

– Jakbyś nie zauważył, na co dzień nie rozwiązuję swoich spraw za pomocą pięści! – warknął Przemek. – Ciesz się, że się udało, inaczej musiałbyś strzelać,

a szansa, że trafiłbyś we właściwy łeb, jest niewielka.

– Dzięki – mruknęła Ada. – Możecie mi tylko wytłumaczyć, co chciał zrobić Szymura?

– Niestety nie mam zielonego pojęcia – przyznał Krystian. – Coś mi tu zdecydowanie śmierdzi, zupełnie jakby ktoś inny pociągał za sznurki podczas tej akcji.

– A jeśli przez cały czas robi to Lis? – rzuciła Ada. Odsunęła się od Krystiana i pokręciła głową z niedowierzaniem. – Mówiliście, że on i Sawicka byli związani – tłumaczyła, żywo gestykulując. – Ta kobieta nie jest głupia, nie poszła do Lisa na wspominki, przyszła czegoś zażądać, najpewniej tego samego co wy. Szymura przestał być Lisowi potrzebny, bo nawalił, zaś sam sprawca nigdy Lisa nie interesował. Wyrolował nas wszystkich – podsumowała Ada. – Szymura przyszedł do parku i podał mi szczegółowe informacje o sprawcy, niemal się przyznał, że to on za tym wszystkim stoi. Próba uprowadzenia mnie to jedynie wisienka na torcie.

– Lis wymógł coś w zamian na Sawickiej, a potem ja obiecałem mu przysługę, odegrał się na Krystianie i jeszcze pozbył się Szymury – stwierdził Przemek. – Dostał wszystko, czego sobie zażyczył, w dodatku posprzątałyśmy bałagan, którego sam narobił.

Cała trójka zamarła, spoglądając na siebie z niedowierzaniem. Dopiero teraz docierał do nich sens tego, co się wydarzyło. Usłyszeli hałas. Zaledwie kilka metrów od nich pojawił się Michalski, a wraz z nim trzech innych policjantów.

– Rzuć broń i ręce do góry! – huknął Michalski. – Odsuń się od niej!

– Ale macie sprawcę, to nie on! – krzyknęła Ada. Poczwała na sobie ramiona Przemka, który odsunął ją od Krystiana prawie siłą.

Z niedowierzaniem obserwowała, jak Krystian wyciąga broń z kabury, kładzie ją na ziemi i odsuwa się na odległość kilku metrów z wysoko uniesionymi rękami.

– Ale...

– Wciąż jest poszukiwany listem gończym, nikt nie odpuści sobie tej przyjemności, żeby władować go na kilka godzin do aresztu – powiedział Przemek. – Sawicka jutro wycofa zarzuty, dzisiaj trafi na dołek.

– Nie możesz nic zrobić? – spytała Ada.

– Nic. Zresztą, jeśli mam być szczerzy, nie mam nic przeciwko temu. Krystianowi przyda się lekcja pokory.

Podgórski podszedł do Wilka, pchnął go na zamarzniętą ziemię i przygniół kolanem. Ułożył mu dłonie na plecach i skuł go kajdankami.

– Zemsta jest słodka – wyszeptał.

– Jaka zemsta? Przecież nie stawiam oporu, normalnie nie miałbyś szans – odparował Krystian. – Cienias z ciebie.

Podgórski w asyście odprowadził Krystiana w stronę radiowozu. Do Ady i Przemka podszedł Michalski.

– Musicie? – spytała Ada.

– Jeśli prokurator wycofa zarzuty, to zostanie wypuszczony, najpierw jednak czeka go przesłuchanie – odpowiedział Michalski. – Co z tym tutaj?

– Próbował uprowadzić Adę. Macie na niego też nagranie, prawda? – upewnił się Przemek.

– Tak, a także kopertę z dowodami, która niespodziewanie została znaleziona przy Krępińskim – oznajmił Michalski. – Nie wiem, w co Lis z nami pogrywa, ale jedno jest pewne: Szymura i Krępiński trafią na wiele lat do więzienia, więc mamy z głowy prawą rękę bossa szczecińskiego półświatka i zabójcę. Jeśli o mnie chodzi, to uznaję ten wieczór za bardzo udany.

– Nie da się ukryć – przyznał Przemek.

Sawicka siedziała naprzeciwko sprawcy. To był moment, na który zawsze czekała z utęsknieniem, jej pierwsza chwila triumfu po trudnym śledztwie. Drugim była rozprawa sądowa, po której tacy jak Krępiński mieli przed sobą długoletnią odsiadkę. Morderca patrzył na nią bez żadnej skruchy, przez cały czas wpatrywał się lubieżnie w jej biust bez żadnych zahamowań. Skrzywiła się.

– Próbuję zrozumieć jedno: dlaczego – odezwał się Michalski. – Co z tego miałeś?

– Jak to? – spytał Krępiński. – Nie rozumiem.

– Szymura cię wynajął. Twoim zadaniem było zabijanie kobiet, cała wina zaś miała spaść na Wilka. Robiłeś to w określonym czasie z określonymi kobietami. Nie miałeś prawa wyboru, byłeś wciąż kontrolowany i od początku było jasne, że zaliczysz długoletnią odsiadkę – wyjaśnił Michalski. – Co z tego miałeś?

– Nagrodą było to, co mogłem z nimi robić.

– Dręczenie kobiet, upokarzanie ich i gwałcenie cię kręci, tak? – rzuciła zniesmaczona Sawicka. – Uwielbiasz ten moment, w którym przygniatasz je do ziemi, wchodzisz w nie brutalnie, a one błagają o litość. Nie rozumiem tylko, po co je zabijałeś.

– Bo kiedy dusisz kobietę i ona zdycha, jej cipka zaciska się na kutasie w niesamowity sposób. Nigdy nie zrozumiesz, jaki orgazm ma wtedy facet – wyjaśnił Krępiński.

Gabriela podniosła się z miejsca, spojrzała na mężczyznę z obrzydzeniem i wyszła z pomieszczenia. Odgłos kroków wskazywał, że Michalski był tuż za nią. Czuła niesmak, Krępiński obrzydzał ją jak żaden inny dotąd. Prowadziła już sprawy gwałtów i zabójstw, nigdy jednak nie słyszała tak odrażającej odpowiedzi.

– Dożywocie? – spytał Michalski.

– Oczywiście. Choćbym miała rozwalić łeb sędziemu, będzie dożywocie. Ewentualnie Gostynin. Nikt mi nie powie, że ta bestia może kiedykolwiek wyjść na wolność.

– Słusznie. Skoro raz zakosztował ostatecznej rozkoszy, już nigdy nie przestanie do niej dążyć – zgodził się Michalski. – Szymura za to milczy jak zaklęty.

– I proszę bardzo, mamy na niego wystarczająco dużo dowodów: zarzut sprawstwa kierowniczego przy wielokrotnym zabójstwie, próba uprowadzenia Czarneckiej.

– Nasza prowokacja też zostanie przyklepana, prawda?

– Nie mam co do tego wątpliwości. Złapaliśmy seryjnego zabójcę, żaden sąd nam tego nie zakwestionuje. Teraz został nam już ostatni punkt programu.

Michalski otworzył przed prokurator drzwi do drugiego pokoju przesłuchań. Wilk siedział na krzeselku przeznaczonym dla podejrzanego, przedramiona oparł na blacie i przygarbił się. Wyraz jego twarzy jasno świadczył o jego niezadowoleniu z sytuacji. Towarzyszył mu Kulig, który mimo że był środek nocy, miał na sobie idealnie odprasowany garnitur i krawat zawiązany pod szyją.

– Miło w końcu pana widzieć – odezwała się Sawicka.

– Niespecjalnie staraliście się mnie tutaj ściągnąć – odparł Wilk. – Wasze działania były... dość nieudolne. – Skrzywił się, gdy poczuł kopnięcie, stopa Kuliga trafiła go w sam środek łydki.

Przed tym przesłuchaniem obrońca ostrzegł Krystiana, aby nie prowokował śledczych, a przede wszystkim, żeby niczego im nie mówił. Niestety dla niego ta historia wciąż się nie skończyła. Formalnie mógł zostać oczyszczony z zarzutów, wkrótce powinno zostać mu przywrócone dobre imię, ale jednocześnie wewnętrzni wciąż prowadzili odrębne śledztwo przeciwko niemu, w którym bez wątplenia uczestniczył oddelegowany do wydziału dochodzeniowo-śledczego komisarz Michalski. Wilk nie miał złudzeń co do tego, że Michalski poprowadzi je do końca i mu nie odpuści.

– Rozumiem, że mój klient został już oczyszczony z zarzutów – upewnił się Kulig.

– Tak, oczywiście, zarzut wielokrotnego zabójstwa został cofnięty – odparła Sawicka. – Wciąż pozostaje jednak kilka niewyjaśnionych kwestii.

– Miejmy to już z głowy – powiedział Wilk. – Chcę wreszcie iść do domu bez oglądania się za siebie i pójść spać, nie zastanawiając się nad tym, jakie jeszcze fałszywe dowody na mnie znajdziecie.

– Cięży na panu zarzut utrudniania postępowania karnego prowadzonego przeciwko panu – oznajmiła Sawicka. – Nie mam wątpliwości co do tego, że gdyby znalazł się pan w areszcie, znacznie szybciej zaczęlibyśmy szukać prawdziwego sprawcy i jego ujęcie byłoby prostsze. Niestety, zataił pan przed

nami bardzo ważne szczegóły. W dodatku nie zgłosił pan swojego uzasadnionego podejrzenia, że po części za zabójstwami stoi Szymura, a ciążył na panu prawny obowiązek powiadomienia o tym. I wreszcie naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza policji, mam na myśli oczywiście Podgórskiego.

– Utrudnianie postępowania karnego prowadzonego przeciwko sobie nie jest karalne – przypomniał Kulig. – Co do pozostałych informacji, mój klient przekazał je policji, gdy tylko wszedł w ich posiadanie. Te zarzuty również są chybione.

– Mamy jeszcze włamanie do domu funkcjonariusza Michalskiego i wykradzenie nieudostępnionych podejrzanemu akt sprawy, czyli naruszenie tajemnicy śledztwa.

– Nie ma bezpośrednich dowodów na włamanie, żaden zamek nie został uszkodzony i nikt nie widział mojego klienta w okolicy. Nie ma też dowodów na kradzież akt, nie zostały wyniesione z mieszkania. W tym kierunku bym nie szedł, zbombarduję to – zapewnił Kulig. – Sama kartka to za mało.

– Naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza policji też pan mecenas wytłumaczy?

– To jest nieistotne: naruszenie było niewielkie, funkcjonariuszowi nic się nie stało, a mój klient był pod wpływem ogromnego stresu. Jestem pewny, że nie zostanie za to skazany przed sądem karnym.

– Cóż... karnie być może nie. Ma pan rację, że sąd może wziąć pod uwagę stres i zastosować maksymalnie łagodną karę. Zwłaszcza że jako prokurator prowadzący tę sprawę jestem skłonna ją umorzyć – przyznała Sawicka. – Muszę przyznać, że ucierpiało jedynie ego Podgórskiego, nic wielkiego się nie stało. Bardzo niska szkodliwość czynu. Ale pozostają nam jeszcze inne możliwości.

Michalski wyciągnął z błękitnej teczki, którą trzymał przed sobą, zarządzenie komendanta głównego policji. Krystian doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że dotyczyło ono kodeksu etyki zawodowej policjanta. Do tej pory nawet nie zastanawiał się, ile przepisów naruszył. Był pewny jedynie, że ma przerąbane.

– Może zacznijmy od początku. Zrobiłem sobie listę, bo trochę się tego uzbierało – odezwał się Michalski. – Uciekł pan z miejsca zbrodni, prawdopodobnie zatarł pan materiał dowodowy. Zmusił pan osoby cywilne, w tym bez wątpienia własną matkę, Adriannę Czarnecką oraz brata, do pomocy panu, ukrywania pana i utrudniania postępowania. Wielokrotnie utrudnił pan pracę kolegów po fachu. Dalej: matactwo przy sprawie, włamanie do mojego domu i wykradzenie akt sprawy. Co jeszcze? Naruszenie nietykalności cielesnej

funkcjonariusza policji, posłuzenie się dowodem osobistym własnego brata w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej.

– O tym nie było mowy – zaprotestował Kulig.

– Policjant przeprowadzający kontrolę potwierdził, że mógł widzieć Krystiana Wilka, a prokurator Przemysław Wilk był w tamtym czasie w domu, nie mógł więc być w aucie z panią Czarnecką – wyjaśniła Sawicka.

– Na czym to ja skończyłem? – podjął Michalski. – A, tak... Nie przekazał pan również nikomu informacji na temat Szymury oraz Lisa i podjął pan samowolną próbę zatrzymania Szymury, posługując się bronią palną, czym prawie zniweczył pan policyjną prowokację.

Krystian nie potrzebował nawet słuchać Michalskiego, już z jego rozpromienionej twarzy mógł wyczytać, że nie wywinie się tak łatwo. Musiał przyznać, że doskonale rozumiał i policjanta, i Sawicką, nieźle zalażł im za skórę swoim zachowaniem. Czuł, że cała jego kariera zawodowa stanęła pod jednym wielkim znakiem zapytania.

– Czekamy na oficjalne stanowisko – uciął Kulig. – Jeśli to wszystko, mój klient powinien móc w końcu wrócić do domu.

– Proszę, nie widzę przeszkód – odparła Sawicka.

– Został pan oficjalnie zawieszony w obowiązkach służbowych do czasu zakończenia postępowania dyscyplinarnego – poinformował go Michalski. – Niech pan nie stawia się w pracy, czeka na wezwanie i niczego nie komentuje. Broń służbowa oraz odznaka znajdują się w magazynie. To wszystko.

– Jasne, dziękuję – skwitował Wilk. – Czekam z niecierpliwością na kolejne spotkanie.

Do nowoczesnego salonu na dwunastym piętrze budynku Widok wpadało chłodne nocne powietrze. Mieszkanie po tygodniu nieobecności gospodarza zdecydowanie wymagało wietrzenia i generalnego sprzątnięcia. Adzie udało się jedynie powkładać porozrzucane rzeczy do szafek, żeby dom nie wyglądał tak, jakby przeszło przez niego tornado.

Kiedy usłyszała znajomy dźwięk sygnalizujący wstukanie kodu na dole, uśmiechnęła się. Podeszła do drzwi, cierpliwie odczekała kilka minut i rzuciła się prosto w ramiona Krystiana. Ten przyciągnął ją do siebie, przyłgął wargami do jej ust na dłuższą chwilę. Odpuścił dopiero, kiedy usłyszał niecierpliwie chrząknięcie Przemka.

– Wchodźcie, zaparzyłam herbaty i zrobiłam drinki, jedno i drugie nam się przyda – powiedziała Ada. – Przynajmniej zanim zejdzie z nas adrenalina i zaśniemy.

We trójkę usiedli w salonie. Ada podkuliła nogi i przykryła się kocem, Krystian przyciągnął ją do siebie. Przemek sięgnął po swojego drinka, wypił go w kilku łykach i zrobił sobie kolejnego.

– Nie zapomnę tego wieczoru – przyznał. – Czuję się, jakby mnie rozjechał walec drogowy, a to wszystko przez jednego Lisa. Zamierzam z nim skończyć raz na zawsze.

– Biorąc pod uwagę, z jakim rozmachem to wszystko zaplanował, nie będzie łatwo go dopaść – stwierdziła Ada. – I problemem jest Krystian.

– Ja?

– Tak, ty. O ile pamiętasz, aktualnie masz przerabiane – odpowiedziała Ada. – Szanse na to, że zostaniesz w wojewódzkiej, a nie wylądujesz na komisariacie w Koziej Wólce, są naprawdę marne. W najlepszym razie zostaniesz zepchnięty do Archiwum X czy nie wiadomo gdzie jeszcze, bo na pewno nie odpuszczą ci tego, co nawywijałeś. Ponadto, jeśli dobrze rozumiem, sporo cię łączyło z Lisem, zatem jeżeli go tkniemy, to jednocześnie zwrócimy uwagę na ciebie i tym samym stracimy twoją karierę zawodową na dno oceanu.

– Mówisz o mnie co najmniej tak, jakbym działał w jego strukturze – oburzył się Krystian. – Mam giętki kręgosłup moralny, ale bez przesady, ja też mam jakieś zasady.

– Czyżby? – spytał Przemek. – To wszystko wydarzyło się dlatego, że mnie nie posłuchałeś i zadawałeś się z tym, pożałuj Boże, mafiozem.

– Zgadzam się z Przemkiem. To kiepski materiał na przyjaciela dla policjanta.

Krystian westchnął, wychylił drinka i odstawił szklanekę na stół, po czym nalał sobie samej whisky i upił kilka łyków. Chciał ostro zaprotestować, ale Ada i Przemek mieli rację. Dla zwykłej zabawy, dla kobiet, alkoholu, skoków na spadochronie, z sentymentu i ze względu na męską przyjaźń znalazł się w sytuacji, w której ciążyło na nim podejrzenie o zabójstwa, a jego bliscy zostali zmuszeni do tego, aby dźwigać z nim ten ciężar.

– Nie wspierałem jego działalności, w żaden sposób nie pomogłem mu złamać prawa. Naprawdę się przyjaźniliśmy i owszem, czerpałem z tej przyjaźni korzyści. Czasem pożyczał mi pieniądze, wyświadczał drobne przysługi, bywałem w nocnych klubach, których jest właścicielem, i bawiliśmy się świetnie na tych samych imprezach, wrywaliśmy wspólnie laski – mówił Krystian. – Kilka razy udzieliłem mu pomocnych informacji na temat pracy operacyjnej policji albo wspomniałem, czym zajmują się policjanci, o których mnie pytał. Doskonale też wiedziałem, którzy dla niego pracowali, nigdy ich nie wydałem, pomagałem im ustawiać spotkania. Puściłem jakiegoś jego słupa w nic nieznaczącej sprawie czy ostrzegłem Lisa, że ktoś się nim interesuje.

– No ładnie – odezwała się Ada. – Z kim ja się zadaję...

– Ciesz się, że chociaż nie macie wspólnych genów – powiedział Przemek. – Ja czuję się gorzej.

– Co powinienem zrobić? – spytał Krystian.

W pomieszczeniu zapadła bardzo wymowna cisza. Krystian nie śmiał spojrzeć na brata, bał się tego, co mógłby dostrzec w jego spojrzeniu. Poczul ciepłą dłoń Ady na swojej, splótł palce z jej palcami.

– To decyzja, którą musisz podjąć sam – oświadczyła Ada. – Jestem pewna, że tym razem będzie słuszna, a przynajmniej chciałabym w to wierzyć. Tymczasem widzimy się za kilka dni na wigilii u waszej mamy w Trzebieży?

– Jak najbardziej. Jest jeszcze jedna dobra świąteczna nowina – odezwał się Przemek. – Smarzewskiego skazano na dożywotnie pozbawienie wolności. Wprawdzie jego obrońca się odwoła, ale to jasne, że nic nie ugra. Możemy więc raz na zawsze zamknąć ten temat.

– Wreszcie – powiedziała Ada z ulgą.

– Co do postępowania przeciwko Chmielom, właśnie złożyłem akt oskarżenia. Jest mocny, nikt go nie ruszy, zatem jeśli chodzi o tę sprawę, też możemy spać spokojnie. Nie wiem, ile lat orzeknie ostatecznie sąd, ale jestem dobrej myśli.

– Krępiński też wylądował w więzieniu do końca życia, pytanie, co z Szymurą – zauważył Krystian. – Dużo na niego mają?

– Cóż... Krępiński ma zarzut wielokrotnego zabójstwa, a Szymura sprawstwa kierowniczego przy wielokrotnym zabójstwie. Myślę, że przy niewielkiej dozie szczęścia i ogromnym uporze Sawickiej żaden z nich nie wyjdzie wcześniej niż przed upływem dwudziestu pięciu lat, o ile w ogóle któryś z nich wyjdzie.

– Wypijmy za cudownego Mikołaja, który przyniósł nam sprawiedliwość – skwitował Krystian. – Oby nie miał w swoim worze żadnych nowych zbrodni.

Wszyscy troje wybuchnęli śmiechem. Unieśli szklanki i stuknęli się nimi. To była ich krótka chwila triumfu, na którą w pełni zasłużyli.

Przedstawiciele najważniejszych polskich mediów oraz kilku zagranicznych korespondentów zgromadzili się licznie przed gmachem Prokuratury Okręgowej w Szczecinie. Prokurator Maciążek, ubrany w czarny płaszcz odebrany dzisiejszego poranka prosto z pralni, stał kilka metrów od budynku. Wszystkie kamery skierowane były na niego i obejmowały również tablicę z nazwą jednostki.

– Drodzy państwo, mam tę przyjemność potwierdzić, iż w nocy z dziewiętnastego na dwudziestego grudnia, zaledwie kilka godzin temu, udało nam się zatrzymać Kamila Sz. oraz Huberta K. podejrzanych o zabójstwa trzech kobiet, mieszkanek Szczecina – powiedział Maciążek. – Prokuratura zgromadziła mocne dowody, a jeden ze sprawców złożył obszerne wyjaśnienia w tej sprawie. Dzięki temu znamy motyw działania sprawców.

Sawicka i Michalski siedzieli kilka metrów dalej na jednej z ławek. Doskonale słyszeli każde pytanie i następującą po nim odpowiedź Maciążka, ale przede wszystkim widzieli jego dumnie wyprostowaną sylwetkę oraz ekscytację, z jaką opowiadał o śledztwie. Zupełnie jakby sam powalił sprawców na ziemię i zaprowadził ich do aresztu.

– Nie wierzę, że zabrał fuchę rzecznikowi prasowemu. Zazwyczaj nikt nie chce tego robić – prychnęła Sawicka.

– Nie znasz Maciążka. On może występować przed mediami bez końca – odparł Michalski. – Czasami mam wrażenie, że chciałby przejąć pracę naszego rzecznika.

– Tak czy owak to już koniec dla pana.

– Niezupełnie, muszę jeszcze wymyślić, co zrobić z Wilkiem. Przyznam szczerze, że w dalszym ciągu nie wiem, jak ocenić jego działanie, a tym samym jak je przedstawić, ale to moje zmartwienie – wyjaśnił Michalski. – Przed panią dwa duże procesy sądowe.

– Owszem, i mam nadzieję, że poprowadzę je już jako prokurator Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

– Tego pani życzę.

Oboje zamilkli, gdy wśród reporterów przeszedł cichy szmer. Maciążek odchrząknął. Właśnie skończył wyliczać sukcesy prokuratury, aby płynnie przejść do kolejnych, ta pauza miała jedynie wzmóc ciekawość zebranych.

– Zarzuty wobec podkomisarza Krystiana Wilka, funkcjonariusza Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie, zostały wycofane. Sprawcy przyznali, iż Wilk został wmanewrowany w zabójstwo pierwszej ofiary, Magdaleny Hład, natomiast wszystkie pozostałe zabójstwa przygotowano w taki sposób, aby łączyły go z tą sprawą. Mówiąc wprost: dowody przeciwko niemu zostały umiejętnie sfabrykowane – wyjaśnił Maciążek.

– Całkiem zgrabnie to ujął – przyznał Michalski. Podniósł się z ławki i wyrzucił do śmietnika plastikowy kubeczek po kawie.

Prokurator Sawicka zrobiła to samo. Podeszła do Michalskiego i uśmiechnęła się, policjant bez wahania odwzajemnił uśmiech.

– Podrzucić panią na dworzec?

– Nie, pociąg odjeżdża dopiero wieczorem, chcę jeszcze załatwić kilka spraw przed wyjazdem – odpowiedziała Sawicka. – Czy możemy wreszcie mówić sobie po imieniu?

Michalski zdjął rękawiczkę i wyciągnął w jej kierunku dłoń.

– Rafał.

Uścisnęła ją.

– Gabriela.

– Mam nadzieję, że jeszcze będziemy mieli okazję razem pracować – oświadczył Michalski.

– Ja również.

Wilk wiązał sznurowadła butów biegowych. Starał się nie zwracać przy tym uwagi na to, że drżały mu dłonie, na karku pojawiły się kropelki potu, a jego żołądek zawiązał się w supeł. Wiedział, że decyzja, którą podjął, była odważna i nie mógł w pełni przewidzieć jej konsekwencji. Miała odmienić jego sytuację zawodową, która już teraz była dosyć niekorzystna, mogła również wpłynąć na jego sytuację życiową. Doskonale zdawał sobie sprawę, że gdy już wykona pierwszy krok, nie będzie odwrotu, szansy na ucieczkę czy zmianę zdania.

Ada przeciągnęła się kilka razy, podniosła głowę i spojrzała na Krystiana, po czym przetarła oczy i usiadła na łóżku, podtrzymując kołdrę.

– Co ty robisz? Idziesz biegać? – spytała. – Przecież mieliśmy jechać, jak tylko wrócę z pracy.

– Będę za półtorej godziny, góra dwie – obiecał Krystian. – Wezmę prysznic i od razu wyjedziemy. Właśnie zyskałaś czas na to, aby się spakować, nikt nie będzie cię poganiał. Śniadanie jest w kuchni.

Ada skrzyżowała ręce na piersi i obserwowała go z uwagą. Zmrużyła ostrzegawczo oczy, a jej usta zacisnęły się w wąską linię.

– Dlaczego mam wrażenie, że coś kombinujesz?

– Bo bardzo dobrze mnie znasz?

Ramiona, które jeszcze przed chwilą były skrzyżowane, rozplotły się i bezradnie opadły wzdłuż ciała. Ada pozwoliła sobie na przeciągłe westchnięcie. Wstała z łóżka, przytrzymując kołdrę, w którą się owinęła, i podeszła do mężczyzny.

– Czyli coś kombinujesz – zgadła. – I nie zamierzasz mi nic o tym powiedzieć?

Krystian zrobił krok w jej stronę i zupełnie zniwelował wolną przestrzeń pomiędzy nimi. Pocałował ją w czoło gestem zupełnie pozbawionym romantyzmu, za to pełnym ciepła. Wpatrywał się przez dłuższą chwilę w jej piwne oczy. Czaił się w nich błysk, który przyciągnął go do niej już podczas pierwszego spotkania i nie pozwalał zapomnieć o tej kobiecie. Wielkie oczy

jelonka Bambi patrzyły na niego z bezgranicznym zaufaniem. Utwierdziło go to w przekonaniu, że słusznie podejmuje ryzyko. Nie mógł się wycofać, bez względu na to, co go czekało. Ona była dla niego najważniejsza, za wszelką cenę musiał jej zapewnić bezpieczeństwo.

– Przyznaję, że coś kombinuję, ale zapewniam cię, że na razie nie musisz się tym martwić – odpowiedział. – Porozmawiamy o tym, gdy będzie taka konieczność, a teraz ciesz się naszym wspólnym wyjazdem za miasto.

– Krystian, dlaczego uciekasz, zamiast ze mną porozmawiać?

– Obiecuję, że wszystko ci powiem, nie będę niczego ukrywał, ale tak jak powiedziałaś: tę jedną decyzję muszę podjąć sam. Uszanuj to.

Przytuliła się do niego, obejmując go ramionami, i ułożyła głowę w zagłębieniu jego obojczyka. Krystian objął ją, przyciągając mocniej do siebie. Wiedział, że dała już za wygraną. Ufała mu, chociaż czasami zastanawiał się, właściwie dlaczego, w końcu nie dał jej ku temu zbyt wielu powodów. Odsunęła się od niego na długość ramion.

– Zdążymy do twojej mamy na wigilię?

– Kolacja jest na dwudziestą, zdążymy bez trudu – zapewnił Wilk. – W pierwszy dzień świąt z samego rana pojedziemy do twoich rodziców, tak jak rozmawialiśmy.

– A w drugi dzień świąt wyjazd niespodzianka? – upewniła się Ada.

– Tak, ale nie powiem ci dokąd. Nie próbuj tego ze mnie wyciągać.

– A co mam spakować?

– Mnóstwo seksownej bielizny. – Puścił jej oczko i wyszedł z mieszkania.

Wsiadł do windy i w tej małej przestrzeni zaczął wykonywać wymachy rąk i szybkie skłony, aby rozgrzać ciało przed biegiem. Wyszedł z windy, minął portiera i ruszył prosto przed siebie. Na początku truchtał, z każdą chwilą jednak przyśpieszał. Był w pełni skupiony na biegu. Starał się wyciszyć i pozbyć wszystkich wątpliwości, które dręczyły go od chwili, w której podjął decyzję. Panujący na zewnątrz chłód jedynie mu w tym pomagał.

Po kilku minutach minął skrzyżowanie przy budynku Starej Cegielni i wydłużył krok, szykując się do wbiegnięcia pod górę, w kierunku ulicy Duńskiej. Biegł równym tempem, nie forsował się, dając sobie tym samym więcej czasu na rozmyślenia, kierując się do parku na Warszawie. Dopiero tam się zatrzymał i wziął kilka głębokich wdechów. Zimne powietrze nieprzyjemnie zakłuło go w płucach.

Rozejrzał się, przy jednej z ławek dostrzegł Michalskiego. Mężczyzna się rozciągał, również miał na sobie strój do biegania, zgodnie z prośbą Krystiana. Wilk podszedł do niego.

– Dzięki, że przyszedłeś.

Michalski podniósł na niego bystry wzrok, skinął mu głową. Wyprostował się i omiótł okolicę wzrokiem, następnie zaczął biec truchtem. Wilk do niego dołączył.

– Co chciałeś mi powiedzieć? – spytał Michalski.

– Mam zamiar opowiedzieć ci o Lisie, o kilku skorumpowanych policjantach i prokuratorach, którzy od lat przymykają oko na wszystko, co robi. Chcesz posłuchać?

– Masz na myśli Łukasza Lisa? – upewnił się Michalski. – Mężczyznę, który gra na nosie całej zachodniopomorskiej policji?

– Dokładnie tak. Chcę ci wskazać ludzi z naszego środowiska, którzy pomagają mu zachować bezkarność. Może przy okazji dobierzemy się do dupy i jemu, kto wie? Nie miałbym nic przeciwko temu.

Mężczyźni biegli obok siebie parkową alejką w jednostajnym tempie, pilnowali jedynie, żeby wymijać nielicznych przechodniów tak, aby nikt nie usłyszał ich rozmowy.

– Lis jest nieuchwytny nie bez powodu. Przede wszystkim zaś jest niebezpieczny – ostrzegł Michalski. – Nie wiem, co mu zrobiłeś, ale wyjątkowo ostro się z tobą obszedł.

– Nie zdążyłem jeszcze o tym zapomnieć, uwierz mi.

– Nie boisz się, że się odegra na kimś tobie bliskim? Czy zemsta jest tego warta?

– Tu nie chodzi o zemstę – zapewnił Wilk. – Lis groził Adzie dwukrotnie, trzeci raz mu na to nie pozwolę. Natomiast Przemek jest bezpieczny. Lis nie jest tak głupi, by tknąć prokuratora. Jestem gotowy ponieść wszystkie konsekwencje, robię to właśnie po to, aby moi bliscy mogli czuć się bezpiecznie.

– Jest coś jeszcze. Skoro wiesz o wyczynach Lisa, o tym, kto z nim współpracuje, o jego interesach, to... ta myśl nasuwa się sama. Czy jesteś częścią jego siatki?

– Nie wspierałem bezpośrednio jego działalności przestępczej, ale... – Krystian się zawahał. – Udzielałem mu informacji na temat pracy śledczych, zdarzyło mi się puścić kilku jego słupów, ostrzegałem go też, gdy służby nadmiernie się nim interesowały.

- Dostawałeś w zamian korzyści materialne?
- Bawiłem się za darmo w jego nocnych klubach, udzielał mi pożyczek.
- Czy jesteś zatem częścią jego siatki? – powtórzył pytanie Michalski.
- Znam Lisa od podstawówki i...
- Czy jesteś częścią jego siatki?
- Tu nie ma miejsca na czerń i biel, jest szarość. Nie jestem częścią jego siatki, ale nie jestem też święty.

Michalski milczał przez dłuższą chwilę. Mężczyźni wybiegli z parku i zawrócili, skierowali się ponownie ku parkowej alei.

- Oczekujesz immunitetu? Anonimowości?
- Oczekuję, że Lis straci swoją wierną sforę psów i odrobinę namieszamy w jego interesach oraz że nigdy więcej nie odważy się zagrozić Adzie. Moja sytuacja zawodowa to sprawa drugorzędna.
- Jesteś pewien, że nie zależy ci na karierze? – spytał Michalski. – Już jest źle, a może być tylko gorzej.
- Pogodziłem się z tym. Jeszcze jakieś wątpliwości?
- Dlaczego Lis tak bardzo chciał się na tobie zemścić? Za co? Przestałeś mu pomagać?

– Nie pomagam mu od dłuższego czasu. A znienawidził mnie za pewną sprawę osobistą – przyznał Krystian. – Spotykałem się krótko z jego młodszą siostrą. Po tym jak ją zostawiłem, próbowała popełnić samobójstwo. Dowiedziałem się o tym niedawno.

Michalski zamilkł na chwilę, trawił jego słowa, patrząc na drogę przed nimi.

- Muszę pogadać z przełożonymi, prokuraturą...
- Przemek poprowadzi śledztwo, rzucił wyzwanie Lisowi i nie odpuści – zapewnił Krystian. – Czekamy jedynie na ciebie.
- W porządku, w takim razie zamieniam się w słuch...

czerwiec 2019 – styczeń 2020

OD AUTORKI

Cześć i czołem!

Masz za sobą trzeci tom serii z Adrianną Czarnecką i Krystianem Wilkiem. W trakcie lektury poprzednich tomów miałeś okazję zapoznać się ze sprawą Smarzewskiego i jej zakończeniem, śledzić nietypową sprawę małżeństwa Chmielów, a wreszcie być świadkiem zbrodni Krępińskiego. Relacja głównych bohaterów wydaje się już dostatecznie określona.

Tak, wszystkie wątki zostały zakończone, ale czy to oznacza, że się zegnamy? Nierozwiązany pozostał wątek Lisa, on jeden wciąż jest niebezpieczny i pozostaje poza czyjąkolwiek kontrolą. Z kolei Ada i Krystian długo nie usiedzą w miejscu – ani w życiu prywatnym, ani zawodowym. Tych dwoje potrzebuje przecież bardzo mocnych doznań. Krystian wciąż nie odzyskał dobrego imienia, a jego kariera w wydziale dochodzeniowo-śledczym Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie zawisła na włosku. Pozycja Ady w pracy również wydaje się zagrożona. Tak więc trudno będzie nam się pożegnać w tym miejscu, prawda? W końcu nic nie łączy tak jak zbrodni, a zbrodnie nie ustają i mają swoje konsekwencje...

Tymczasem, kiedy to czytasz, właśnie pracuję nad zupełnie nową książką, być może nawet kończę już pracę nad nią. Obiecuję, że to będzie całkowicie inna historia. Zmierzę się z innym gatunkiem, stylem, stworzę nowych bohaterów, wezmę na warsztat ciekawą sprawę i zbuduję napięcie, które nie pozwoli Ci się oderwać od tej opowieści. Czekaj cierpliwie...

Chciałam jeszcze krótko podziękować wszystkim, którzy sprawili, że historia Ady i Krystiana ożyła i została wydana. Dziękuję Rodzicom za nieustające wsparcie, Miłce, Angelice i Danielowi za motywację i inspiracje, Wydawnictwu Otwartemu za to, że ta seria w ogóle ujrzała światło dzienne, blogerom za pozytywne opinie, które stale motywują do pracy, a przede wszystkim czytelnikom za to, że pochłania was lektura moich książek, wyrażacie swoje zdanie o nich i z niecierpliwością czekacie na kolejne tomy, co dla autora jest największą nagrodą za cały trud, który włożył w ich napisanie.

To tyle, być może spotkamy się już niebawem.

Pozdrawiam
Diana Brzezińska

PS Zachęcam do kontaktu przez fanpage na Facebooku lub mailowo pod adresem: brzezinskadiana@gmail.com.

Spis treści:

Karta tytułowa

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Rozdział 33

Rozdział 34

Rozdział 35
Rozdział 36
Rozdział 37
Rozdział 38
Rozdział 39
Rozdział 40
Rozdział 41
Rozdział 42
Rozdział 43
Rozdział 44
Rozdział 45
Rozdział 46
Rozdział 47
Rozdział 48
Rozdział 49
Rozdział 50
Rozdział 51
Rozdział 52
Rozdział 53
Rozdział 54
Rozdział 55
Rozdział 56
Rozdział 57
Rozdział 58
Rozdział 59
Rozdział 60
Rozdział 61
Rozdział 62
Rozdział 63
Rozdział 64
Rozdział 65
Rozdział 66
Rozdział 67
Rozdział 68
Rozdział 69
Rozdział 70
Rozdział 71

Rozdział 72
Rozdział 73
Rozdział 74
Rozdział 75
Rozdział 76
Rozdział 77
Rozdział 78
Rozdział 79
Rozdział 80
Rozdział 81
Rozdział 82
Rozdział 83
Rozdział 84
Rozdział 85
Rozdział 86
Rozdział 87
Rozdział 88
Rozdział 89
Rozdział 90
Rozdział 91
Rozdział 92
Rozdział 93
Rozdział 94
Rozdział 95
Rozdział 96
Rozdział 97
Rozdział 98
Rozdział 99
Rozdział 100
Rozdział 101
Od autorki
Karta redakcyjna

Copyright © by Diana Brzezińska

Opieka redakcyjna: Monika Rossiter, Ewelina Tondys

Redakcja tekstu: Justyna Żebrowska

Opracowanie typograficzne książki: Daniel Malak

Adiustacja, korekta i łamanie: Pracownia 12A

Projekt okładki: Eliza Luty

Fotografie na okładce: kobieta – © Lyuba Burakova / Stocksy,
mężczyzna – © Westend61 / Getty Images

ISBN 978-83-8135-881-1



www.otwarte.eu

Wydawnictwo Otwarte sp. z o.o., ul. Smolki 5/302, 30-513 Kraków

Na zlecenie Woblink

woblink.com

plik przygotowała Katarzyna Rek